

KULISY DZIENNIKARSKIEGO ŚLEDZTWA

Dziewczyny z Dubaju

PIOTR
KRYSIAK





FOT. PIOTR WITKIEC ZŁOTA

Piotr Krysiak

dziennikarz prasowy i telewizyjny.

Specjalizuje się w tematyce

śledczej i kryminalnej.

Publikował m.in. w „Życiu

Warszawy”, „Super Expressie”

i „Wprost”. Był szefem serwisów

informacyjnych TVP Info, wydawcą i producentem.

W latach 2008–2016 był współtwórcą i wydawcą

popularnych programów telewizyjnych, m.in. „Woronicza 17”

i „Minęła 20”. Autor filmów dokumentalnych, m.in.

o porwaniu i zabójstwie Krzysztofa Olewnika, reportaży

o polskiej mafii czy tajemniczej śmierci Andrzeja Leppera.

W 2017 roku ukazała się jego książka „Wyspa Ślepców” –

reporterska relacja o pedofilskiej zbrodni na Dominikanie,

w którą zamieszani byli dwaj polscy duchowni.

Spis treści

Karta tytułowa

Wstęp

Operacja Szejk

CZĘŚĆ PIERWSZA. Pieniądze i seks

CZĘŚĆ DRUGA. Dziewczyny z Saint-Tropez

CZĘŚĆ TRZECIA. Apartament prezydencki

CZĘŚĆ CZWARTA. Ucieczka z Babylonu

CZĘŚĆ PIĄTA. Ostatni taki wyjazd

CZĘŚĆ SZÓSTA. Pojedyncze zlecenia

CZĘŚĆ SIÓDMA. Klienci

CZĘŚĆ ÓSMA. Co się z nimi dzieje?

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA. Epilog sutenerki

Karta redakcyjna

Okładka

Dziewczyny z Dubaju

PIOTR
KRYSIAK

Dziewczyny z Dubaju

Podłemu życiu plujmy w pysk
Miłości czystej, niespodzianej sławny błysk
Bo ktoś zabijałby i kradł
Gdy starczy uśmiech, wdzięk i szyk i trochę szmat
O kurwy wędrowniczki
O prosty, jasny, piękny świat
O kurwy wędrowniczki
O prosty, jasny świat

FRAGMENT PIOSENKI
KURWY WĘDROWNICZKI
STANISŁAWA STASZEWSKIEGO

Wstęp

Te dziewczyny były i są wyjątkowo piękne. Obok wielu z nich do dziś nie sposób przejść obojętnie. Wszystkie próbowały swoich sił w modelingu. Większość brała udział w wyborach miss. Wielokrotnie z powodzeniem.

Dlaczego zatem handlowały swoim ciałem?

*

Wielokrotnie podczas pisania tej książki zadawałem sobie pytanie, czym różni się dziwka pracująca w agencji towarzyskiej czy przy drodze od ekskluzywnej prostytutki. Poza ceną, oczywiście, bo ta potrafi być sześciokrotnie wyższa, gdy chodzi o godzinną usługę. Na pewno praca ekskluzywnych „dziewcząt do towarzystwa” ma więcej zalet. Nie marzną jak tirówki, spędzają czas w luksusowych hotelach lub na jachtach bogatych szejków, podróżują samolotami czy helikopterami w najbardziej egzotyczne zakątki świata. Spędzają ze swoimi klientami dzień, weekend, tydzień, a zdarza się, że zostają... na dłużej.

*

Jednak wbrew pozorom to właśnie ekskluzywne dziwki wstydzą się tego, co robią, bardziej niż te tanie. Część z nich spotyka się tylko z obcokrajowcami, odrzucając oferty Polaków. Zazwyczaj od razu zastrzegają, że obsługują wyłącznie cudzoziemców. Odmawiają spotkań w restauracjach czy na mieście.

Wydaje im się, że są cwańsze, sprytniejsze, mądrzejsze, a przede wszystkim lepsze od swych tańszych koleżanek po fachu. Wierzą, że nikt nigdy nie dowie się, co robią z obrzydliwie bogatymi mężczyznami pod przykrywką naprawdę wiarygodnych kłamstewek. Pilnie strzegą swojego sekretu.

Kłamstwo to ich pierwsze imię. Wiele prostytutek, które opisuję, wiodło jednocześnie drugie życie. Miały chłopaków, partnerów, a niektóre nawet mężów i dzieci. Żaden z nich nie wiedział, co naprawdę robi jego wybranka. A kłamać wcale nie było łatwo. Większość twierdziła, że jeździ na sesje fotograficzne, targi motoryzacyjne czy budowlane. Nawet kilkutygodniowy pobyt w kurorcie pełnym milionerów potrafiły wytłumaczyć akcją promocyjną ekskluzywnych marek, podczas której miały jedynie prezentować ubrania czy rozdawać ulotki.

Zdarzało się jednak, że wpadały. Niekiedy ich partnerzy opuszczali je po cichu, nie zdradzając nikomu, co było prawdziwym powodem rozstania. Wstydzili się przyznać, że przez miesiące, a czasami lata sypiali, a czasem nawet mieszkali z dziwką, która częściej spełniała fanaberie seksualne biznesmenów niż pragnienia swojego partnera. Zdarzało się jednak, że oszukany chłopak, chcąc się zemścić, denuncjował inne prostytutki, wydzwaniając do ich bliskich i zdradzając im ich najgłębiej skrywaną tajemnicę.

Ekskluzywne dziwki najbardziej boją się wpadki. Wiedzą, że partnerzy najczęściej nie akceptują ich mrocznej strony, choćby dzieliły łóżko z najpotężniejszymi i najbogatszymi tego świata. Dla tych dziewczyn kurewstwo to zapewnienie sobie jak najwyższego standardu życia. Cel? Uwieść bogatego,

najlepiej starszego mężczyznę, który będzie w stanie zapewnić im bezpieczną przyszłość. I – ku mojemu zdziwieniu – wielokrotnie im się to udaje. Wśród opisanych przeze mnie bohaterek znajdziecie między innymi polską „Pretty Woman”, która jeszcze kilka lat temu nie potrafiła powiedzieć słowa po angielsku i nie śmierdziała groszem. Dziś jest w stałym związku z multimilionerem, który rzucił dla niej dobrze wykształconą żonę, matkę jego dzieci. „Pretty Women” mieszka z nim w rezydencji wartej blisko siedemdziesiąt pięć milionów złotych w jednej z europejskich stolic.

Wstyd i strach przed odkryciem prawdy paraliżują „dziewczyny do towarzystwa” i budzą ich agresywną reakcję nawet na najbardziej delikatne pytanie. Nigdy nikogo nie było mi tak trudno nakłonić do rozmowy, choć zapewniałem im – co oczywiste – pełną anonimowość. Na hasło „prostytucja”, „wyjazdy z biznesmenami” reagują jękiem, setką bezsensownych pytań, a nawet groźbami.

Jako reporter rozmawiałem z różnymi ludźmi – od tych, których dotknęła tragedia i potrzebowali pomocy, po gangsterów i zabójców. Przeprowadzałem wywiady z pedofilami i ich ofiarami, z celebrytami, ale i prezydentami miast, posłami, ministrami, premierami czy prezydentami naszego kraju. Naprawdę nie sądziłem, że próba rozmowy z anonimową dziwką sprawi mi tyle trudności.

*

W Polsce prostytucja nie jest karalna. Przestępstwem jest czerpanie korzyści z nierządu i nakłanianie do uprawiania prostytucji. Ekskluzywne dziwki są tylko świadkami. Dlatego pisząc tę książkę, zmieniłem ich imiona, by postronne osoby nie mogły tych kobiet zi-

dentyfikować. W przypadku prostytutek znanych z mediów (bo bywają celebrytkami) zmieniłem też inne dane, jak miasta czy państwa, w których mieszkają, czasem płeć dzieci czy ich liczbę.

Wiele miejsca poświęciłem też sutenerkom, których inicjałów postanowiłem nie zmieniać. Nazywam je burdelmenedżerkami, ponieważ zasługują one na bardziej „ekskluzywne” określenie niż zwykła burdelmama.

Wydarzenia, o których piszę, miały miejsce w latach 2005–2009. Dopiero po kilku latach w mediach zaczęły pojawiać się informacje o tej pierwszej w Polsce seksaferze, w których padały nazwiska piosenek, artystów, sportowców, biznesmenów. Wśród sutenerek znalazła się córka znanego rockmana i myślę, że dlatego aferę tę nazwano seksaferą w show-biznesie, a Joannę B. uznano za główną sutenerkę w kraju. Czy słusznie?

Mechanizm pracy burdelmenedżerek był banalnie prosty. Korzystając z prywatnych znajomości czy portali społecznościowych, wyszukiwały dziewczyny, które – prezentując się jako modelki – publikowały swoje roznegliżowane zdjęcia. Odwiedzały też strony agencji modelek. Wysyłały wiadomości z ofertami pracy i czekały na odzew. Nie wspominały o prostytutce. Jeśli upatrzone dziewczyny się nie odzywały, atakowały ponownie, zdobywały numery telefonów i dzwoniły dopóty, dopóki nie dopięły swego lub nie usłyszały kategorycznego „nie”. Półwały też na uczestniczki konkursów piękności, nawet na ich zwyciężczynie. Tam zresztą najłatwiej było złowić „towar” pierwszej klasy.

Latający burdel zorganizowany przez Emilię P. i Karolinę Z., współpracujące ze sobą koleżanki,

działał jak dobrze prosperująca amerykańska korporacja. Można było w nim zrobić karierę od ekskluzywnej prostytutki do burdelmenedżerki. Ale też jak w większości korporacji należało przejść kolejne szczeble kariery. Dlatego dziewczynie raz wciągniętej w tryby kurewskiego świata ciężko było się z niego wydostać. Zresztą nie każda chciała. Wyobraźcie sobie, że dziewiętnastolatka jedzie do pracy na wakacje i przywozi z nich kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy złotych. Czy taka dziewczyna pójdzie kiedykolwiek do normalnej pracy?

Korzystający z ich usług mężczyźni to najczęściej zadbani biznesmeni – nie tylko panowie po pięćdziesiątce, ale także wysportowani trzydziestolatkowie, którzy nie chcą tracić czasu na podrywanie dziewczyn w tradycyjny sposób. Zamiast długiego randkowania, z którego nigdy nie wiadomo, co wyniknie, wolą niezobowiązujący seks z piękną kurewką. Stać ich, by słono za to płacić.

Zdumiało mnie, że choć ekskluzywny latający burdel działał kilka lat, to nie zainteresowały się nim grupy przestępcze. Żadna z opisywanych przeze mnie sutenerek nie musiała się nikomu opłacać. Czy burdelmenedżerki były tak sprytne, czy też gangsterzy nie zauważyli ich istnienia?

*

Wiele razy przytaczam w tej książce dialogi między prostytutkami, klientami i burdelmenedżerkami. Nie dlatego, że tak jest łatwiej, ale wydaje mi się, że właśnie one najlepiej pokazują tę aferę i jej bohaterów. Tylko ich prawdziwe rozmowy są w stanie odzwierciedlić, co rzeczywiście się działo. Oddać emocje, ale i scharakteryzować dziewczyny. Mógłbym te rozmowy podszlifować, poprawić pisownię czy zredago-

wać, żeby się je lepiej czytało, ale wtedy nie byłyby tak mocne i tak realne.

„Dziewczyny z Dubaju” zabiorą was w podróż do rzeczywistości. Mam nadzieję, że wielu młodych ludzi i przyszłych czy obecnych rodziców ta książka skłoni do refleksji, chwili zastanowienia, ale też do zwykłej ostrożności, gdy najukochańsza córka postanowi wziąć udział w wyborach miss czy zamieścić swoje zdjęcia w agencji modelek.

Postanowiłem pokazać w tej książce nie tylko podwójne życie dziwki, ale też jej klientów. W tej historii znajdziecie więc piękne dziewczyny, bogatych mężczyzn, duże pieniądze, seks i narkotyki.

PIOTR KRYSIAK

Operacja Szejk

– Halo[1] – odbiera Weronika.

– No wiesz co, bo pojedzie z tobą do Barcelony ta Kamila. Kamila jest taka mało kumata i ona słabo po angielsku...

– Ta dziewczynka, tak?

– Tak, no.

– Słuchaj, to może byś się nią zajęła. Jeszcze, wiesz, teraz do mnie pisze, że okres dostała, nie. Ja jej mówię i wytłumaczyłam, żeby wzięła gąbkę i nożyczki. To ty jej tam wytniesz i jej powiesz, jak jej tam tłumaczyłam. Ona mówi, co ty gadasz takie rzeczy... Ona jest taka kochana, słodka, śmieszna. Ona ma osiemnaście lat!!!

– Dwadzieścia, dwadzieścia – poprawia ją Weronika.

– Ale wiesz, ona ma rodzinę, ona ma ośmioro rodzeństwa. Wyobrażasz sobie? Kurwa – z troską mówi Emilia P.

– Kurwa, no bieda z nędzą.

– Słuchaj, i ona dostanie siedemset [euro], a ty osiemset. A jeśli byście się umówiły, że zostaniecie dzień dłużej, to tysiąc trzysta ty, a ona tysiąc dwieście – dyktuje Emilia P.

– Dobra.

– Jeżeli będziecie dzień, to dostaniecie po tysiąc euro. Dla ciebie jest osiemset, dla niej siedemset. To może jej nie mów, że masz więcej.

– Od kogo mam wziąć? – dopytuje Weronika.

– Wojtek ci da.

– Okej.

– Nie wiem, co tam będzie. Co chwilę jakieś dziewczyny ode mnie tam jeżdżą. Jest Wojtek i Rusek Andriej, którego nie lubię.

– A dobra.

– Chciałam ci powiedzieć, że za bilety oni muszą jeszcze zwrócić. Ja ci napiszę, ile za bilety, albo może na kartce tam będzie, bo ja wam dzisiaj kupiłam te bileciki. Hm... co jeszcze? W sumie to już wszystko by było.

Zatrzymanie Emi

2.06.2009, godz. 7.00

Emilia P., bardziej znana jako Emi, królowa płatnego seksu. Pod przykrywką modelingu organizowała jedne z najlepszych wyjazdów w celu prostytutki. O jej zleceniach mówiła cała Warszawa. Podobnie jak o cechach jej charakteru: niepohamowana, nieobliczalna, niezrównoważona.

Wiele dziewczyn marzyło, aby wziąć udział w tych wyjazdach, bo bywali na nich książęta i bogaci biznesmeni, ludzie kulturalni, często młodzi i przystojni, a one nie miały dużo pracy, za to stawki wyjątkowo wysokie. Emilia P. była profesjonalistką. Wiele osób jej nie lubiło – z zazdrości. Tymczasem ona dbała nie tylko o relacje z klientami, ale także o swoje prostytutki.

Policjanci z Wrocławia pojawiają się na ulicy Czerniakowskiej 173 w Warszawie, gdzie znajduje się prywatna klinika chirurgii plastycznej. To właśnie w niej ma przebywać Emilia P., jedna z poszukiwanych burdelmenedżerek. Funkcjonariusze szybko dostrzegają zaparkowany w pobliżu kliniki samochód podejrzanej; jej czarne audi A3 stoi niedaleko wejścia. Policjanci zatrzymują się nieopodal i zaczynają obserwować klinikę. Nie obawiają się, że ktoś uprzedzi Emilię P., bo ta od rana ma wyłączony telefon komórkowy.

Mniej więcej w tym samym czasie dwóch innych funkcjonariuszy z Wrocławia jedzie do podwarszawskich Łomianek. Zgodnie z decyzją prokuratora mają przeszukać dom byłego partnera Emilii P. Do drzwi pukają kilka minut po szóstej rano. Zdezorientowani mieszkańcy wpuszczają policjantów do środka. Ci znajdują i zabezpieczają w domu notebook i pendrive, z którego przed rokiem korzystała podejrzana. Mężczyzna, którego zastali w domu, potwierdza, że był partnerem poszukiwanej kobiety. Jednak po kilku miesiącach zorientował się, że być może jest ona prostytutką, i postanowił się z nią rozstać. Twierdzi, że obecnie rozmawia z nią sporadycznie i tylko przez telefon, kiedy to ona zadzwoni.

Zniecierpliwieni funkcjonariusze czekający przed kliniką w Warszawie postanawiają wejść do środka. Tam pracownica, która przedstawia się jako koordynator medyczny placówki, potwierdza, że Emilia P. znajduje się w gabinecie zabiegowym, gdzie ma przeprowadzaną rekonstrukcję nosa. Zapewnia funkcjonariuszy, że pacjentka jest w pełni świadoma i jeszcze tego samego dnia opuści klinikę.

Około trzynastej, kiedy tylko Emilia P. wyszła z gabinetu, funkcjonariusze wręczyli jej nakaz przeszukania i zatrzymania. Zdezorientowana i kompletnie zaskoczona sutenerka podpisała dokument. Jej samochód i laptop zostały zabezpieczone na poczet przyszłych kar i grzywien. Policjanci znaleźli też przy niej notesy, telefony komórkowe i gotówkę: tysiąc euro i trzy tysiące złotych.

Zdenerwowana Emilia P. oświadczyła, że źle się czuje. Policjanci natychmiast wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarze mieli stwierdzić, czy kobieta jest w na tyle dobrym stanie, by można ją było przewieźć na przesłuchanie do wrocławskiej prokuratury. To tam toczyło się śledztwo w sprawie ekskluzywnych prostytutek.

Po dziesięciu minutach przed kliniką pojawiła się karetka. Lekarz stwierdził, że Emilia P. musi zostać zbadana przez specjalistę na ostrym dyżurze laryngologicznym.

*

Konwój policyjny rusza do szpitala miejskiego, który mieści się kilkaset metrów dalej. Tam okazuje się, że mimo odbytego zabiegu Emilia P. może być transportowana do Wrocławia.

Policjanci informują więc przełożonych, że za kilka godzin dotrą do prokuratury. Wcześniej jednak jadą z podejrzaną do mieszkania, w którym ostatnio przebywała. Przeszukują je i rekwirują kolejne rzeczy.

Po kilku godzinach podróży Emilia P. jest w prokuraturze. Tam ponownie zostaje zbadana przez lekarza, który nie widzi przeciwwskazań do jej przesłuchania. Stwierdza jednak, że powinna przebywać

pod nadzorem lekarzy, więc policjanci przewożą Emilię P. do szpitala.

Nie spuszczają jej z oczu. Przed wejściem do sali cały czas siedzi funkcjonariusz policji, który nie wpuszcza do niej nikogo poza personelem medycznym.

*

W tym czasie inni funkcjonariusze zabrali się do spisywania rzeczy znalezionych u Emilii P. Wśród nich był żółty notatnik, który zawierał szczegółowe informacje o organizowanych przez nią castingach oraz numery do dziewczyn, które dla niej pracowały. Ta żmudna robota zabrała policjantom kilka godzin. Liczba telefonów i informacji przerosła wyobrażenia funkcjonariuszy. Każde nazwisko i numer telefonu trzeba było najpierw rozszyfrować, a potem przepisać. Już same zapiski świadczyły o tym, że Emilia P. od dłuższego czasu zajmowała się sutenerstwem na wielką skalę. Przy nazwiskach dziewczyn pojawiały się różnego rodzaju dopiski – czy jest ładna, na co można sobie z nią pozwolić, jakich klientów lubi obsługiwać, Polaków czy raczej obcokrajowców. Tylko w tym jednym notatniku funkcjonariusze doliczyli się kontaktów do czterdziestu dziewczyn.

Wśród znalezionych u Emilii P. rzeczy było wiele wyciągów bankowych. Dokumenty wpłaty sześćdziesięciu tysięcy złotych, wypłaty trzydziestu tysięcy złotych, zaświadczenia zakupu co najmniej trzech tysięcy euro. Rachunki za zakupy wielu butelek perfum Gucci, Chanel, Angel, wisiorka Swarovskiego, złotej biżuterii i garderoby – sukni, kożuszków i innych ubrań.

*

Prokurator już tylko czekał, aż stan zdrowia Emilii P. poprawi się na tyle, by mógł jej postawić pierwsze zarzuty i ją przesłuchać.

Kurwa, Asia, nie mam pieniędzy

– Asia, nie masz jakiegoś wyjazdu za granicę, bo ja leżę i kwiczę? – prosi o pomoc jedna z polskich piosenkarek.

– Dwudziestego trzeciego mam tu w Polsce, na Mazurach, tak wiesz, dyskretnie, nie? – odpowiada Joanna B., sutenerka.

– A to jacyś Polacy?

– No tak. Taki Janusz, on jest biznesmenem z Trójmiasta i często zaprasza jakiegoś kontrahenta, i oni tam w spa na trzy dni teraz. Ale coś pomyślę ci za granicą lepiej.

– No bo ja tu w Polsce się boję. Wiesz, o co chodzi, nie?

– No wiem właśnie.

– Asia, mi ta płyta wychodzi teraz, wiesz.

– No coś ty.

– Ale stara, weź mi coś załatw. Kurwa, Asia, nie mam pieniędzy, a potrzebuję trochę kasy.

– No dobra, coś pomyślę. Dobra?

– Pamiętaj o mnie, dyskretnie wszystko i tak dalej, wiesz, o co chodzi. Asia, powiedz mi coś jeszcze z jedną rzeczą. Ty, bo gdyby mnie w telewizji zaatakowali w jakimś wywiadzie albo jakiś internauta, kurwa, napisał jakiś gościu, na żywca, to jak ja mam się z tego wypierać?

– Że to bzdury są jakieś. O czym ty mówisz w ogóle. Jakie wyjazdy? Chodzi o te hostessowanie, kurde, na bankietach, czy co? Ludzie są nienormalni. Przecież ty jeździsz na hostessowanie, nie na seks, nie?

– No, tak będę gadać, kurwa, nie?

– No. A kiedy pierwsze wywiady, coś?

– No, zaczyna mi się. Za dwa tygodnie wchodzi singiel do radia i do telewizji.

– Aha, no super.

– Asia, weź pomyśl, jakbyś mnie gdzieś wysłała, toby było dobrze. Ja kwiczę, trochę bez kasy jestem. Dobra?

– Dobra, dobra.

Zatrzymanie Joanny. B.

2.06.2009, godz. 6.00

Joanna B., córka znanego muzyka rockowego. Modelka. Jej zdjęcia ukazały się chociażby na okładce magazynu „CKM”. Sutenerstwem zajmowała się od kilku lat. Teoretycznie wspólnie z matką, Danutą B., również oskarżoną w tej sprawie, prowadziła agencję modelek. Ale była to oczywiście przykrywka.

Joanna B. działała na własną rękę, ale gdy interes się rozwinął, zaczęła współpracować z Emilią P. i Karoliną Z., zwaną Kinią. Podsyłała im swoje dziewczyny, a w razie potrzeby chętnie korzystała też z ich dziewczyn. Dzieliły się pieniędzmi zarobionymi na nierządzie innych kobiet. Joanna B. –w przeciwieństwie do Emilii P. – często sama odzywała się do swoich klientów i oferowała im usługi nowo zdobytej prostytutki. Najchętniej obracała się w świecie show-biznesu. Wiedziała, że tam każdy liczy na dyskrecję i

dysponuje dużymi pieniędzmi. Zdarzało się, że przekonywała klientów, by w żadnym wypadku nie korzystali z usług agencji towarzyskich, bo tam informacje szybko się rozchodzą.

*

To miał być kolejny nudny poranek. Joanna B. miała wstać przed siódmą i przygotować starsze dziecko do szkoły. Młodsze pewnie spałoby jeszcze przez kilka godzin. Ale kilka minut przed szóstą przed budynkiem, w którym mieszkali, zaparkowało kilka cywilnych aut. Wysiedli z nich funkcjonariusze w cywilu, wyprowadzili psa i poszli wprost do mieszkania kobiety.

Drzwi otworzyła im kompletnie zaskoczona Joanna B. Policjanci przedstawili jej nakaz przeszukania i zatrzymania, po czym zaczęli rozglądać się po mieszkaniu.

Zgodnie z zaleceniem prokuratora prowadzącego śledztwo funkcjonariusze zabrali ze sobą psa tropiącego środki odurzające, czyli narkotyki. Zwierzę, które dokładnie przeszukało mieszkanie podejrzanej kobiety, nie znalazło śladów narkotyków.

Funkcjonariusze skonfiskowali dwa komputery, telefony komórkowe, karty SIM i notatniki Joanny B.

Jedno z pomieszczeń w mieszkaniu sutenerki było zamknięte. Policjanci podejrzewali, że może się tam znajdować coś, co będzie świadczyć o przestępczej działalności Joanny B. Kobieta tłumaczyła, że klucz do tego miejsca ma wyłącznie właściciel mieszkania, które ona tylko wynajmuje. Zapewniała, że nigdy z tego pomieszczenia nie korzystała. Funkcjonariusze zadzwonili do właściciela lokalu, który potwierdził jej wersję.

Po kilku godzinach przerażona Joanna B. znalazła się w policyjnej izbie zatrzymań, gdzie spędziła noc.

Fragment zeznań Eweliny B., jednej z ekskluzywnych prostytutek:

„Mam swoją stronę internetową, bo jestem fotomodelką. Dostałam kiedyś maila z ofertą pracy (podpisała się Karolina). Zabawa i spędzanie czasu z księciem z Arabii Saudyjskiej. Napisały mi, że wszystko będzie opłacone, jedzenie, przeloty, noclegi, pełny luksus wakacje. Był numer telefonu do Karoliny. Mimo braku odpowiedzi Karolina znalazła mój numer i skontaktowała się ze mną. Za dzień miałam dostać 350 euro. Zapytałam, czy chodzi też o seks. Ona przyznała, że tak, ale powiedziała, że nie będę tego musiała robić, jeśli nie będę chciała. Przysłała mi też zdjęcie Bilala [kuzyn księcia z Arabii Saudyjskiej][2], żebym zobaczyła, z kim będziemy miały do czynienia. Ten Bilal, jak się później okazało, jest młodym mężczyzną w wieku około trzydziestu lat, przystojny cukierek, naprawdę śliczny mężczyzna, pierwsza klasa. Szczupły, wysportowany, około 183 centymetrów wzrostu, biały mężczyzna o śniadej karnacji z dłuższymi ciemnego koloru włosami. Wyśłała mi też zdjęcia willi i miejscowości. Wszystko wyglądało jak z bajki.

Zadeklarowałam, że mogę tam zostać na dwa tygodnie. W dniu wylotu spotkałam się z nią na Dworcu Centralnym i tam przekazała mi bilet lotniczy do Genewy i dała numer telefonu do Emi. Po przyjeździe Emi wskazała mi pokój, w którym mam zamieszkać. Byłam tam siedemnaście dni. Łącznie było czterech mężczyzn i byliśmy tam dla ich zabawy. Byliśmy tylko dla nich. Byli młodzi, zadbani, pach-

nący. Wszyscy wyglądali jak południowcy, na przykład Włosi, ale nie wiem, skąd byli.

Spędzanie czasu z nimi było głównie wieczorami i koncentrowało się wokół basenu. Wychodziliśmy też z księciem i z nimi do klubów i restauracji w tej miejscowości. Ja współżyłam tylko z Bilalem dwa lub trzy razy. Inne dziewczyny też uprawiały seks. Dostałam za ten wyjazd około 24 tysięcy złotych”.

Próba zatrzymania Karoliny Z.

2.06.2009, godz. 6.00

Karolina Z., Kinia, burdelmenedżerka, prawa ręka Emilii P. To ona wciągnęła Emilię P. do kurewskiego interesu. Kilka lat zabiegała o to, by w końcu zgodziła się z nią współpracować. Udało jej się dopiero około 2004 roku. Emilia P. przeprowadziła się wtedy na stałe do Warszawy i pomagała jej w interesach. Karolina Z. w tym czasie wyjechała za granicę do swojego partnera. Zanim wróciła, Emilia P. zdążyła już przejąć stery w biznesie. Znalazła dobrych klientów i teraz to ona decydowała o wszystkim. Jednak Karolina Z. wciąż z nią pracowała, kiedyś nawet razem mieszkały i dbały o wspólny interes. Tuż przed akcją policji Karolina Z. czuła się już trochę wykorzystywana. Coraz częściej kłóciła się ze swoją współpracownicą, głównie o pieniądze. Była w bliźniaczej ciąży, niekiedy źle się czuła. Za siedem tysięcy złotych miesięcznie wynajęła dom między Wilanowem a Powsiem, w którym zamieszkała ze swoim konkubentem.

*

Karolina Z. miała sporo szczęścia. Policjanci i do niej weszli kilka minut po szóstej, jednak przed zatrzymaniem uchroniła ją ciąża. Skarżyła się, że od dłuższego czasu leży w łóżku, ponieważ źle się czuje.

Funkcjonariusze zadzwonili do prokuratora prowadzącego sprawę z pytaniem, co robić w takiej sytuacji. Ten podjął decyzję o odstąpieniu od przeprowadzania czynności w domu podejrzanej.

Policjanci wręczyli Karolinie Z. wezwanie do warszawskiej prokuratury, gdzie miała stawić się za dziesięć dni. Nie zabezpieczyli komputerów, kart SIM ani żadnych innych rzeczy z jej domu.

Ciekawe, jak to się stało, że śledczy nie mieli pojęcia o stanie zdrowia podejrzanej?

Pożar w burdelu

Ten błąd spowodował, że już po kilkunastu minutach wiadomość o zatrzymaniu Emilii P. i Joanny B. dotarła do wielu prostytutek. Przez komunikatory internetowe czy esemesami dostały zakaz kontaktowania się z każdą z sutenerek. Piszący sugerowali też, by natychmiast zmieniły swoje numery telefonów.

Prostytutki nie mogły uwierzyć w to, co się stało. Zaczęły się spekulacje, kto i dlaczego wsypał cały biznes.

Dziewczyny wiedziały, że jak po nitce do kłębka policja prędzej czy później trafi do ich drzwi. Od razu zaczęły przygotowywać jedną spójną wersję wydarzeń.

¹ Wszystkie wypowiedzi przytaczane są w wersji oryginalnej.

² Wszystkie przypisy w nawiasach kwadratowych pochodzą od autora.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Pieniądze i seks

Pieniądze

Seksbomby

Każda z nich, zanim znalazła się na jachtach rodzin królewskich, w drogich hotelach czy na szybkich sponsorowanych randkach, marzyła, żeby zostać modelką. Właściwie to każda z nich na swój sposób nią była. Wiele ekskluzywnych prostytutek wcześniej lub równocześnie brało udział w różnego rodzaju konkursach piękności – od konkursów wojewódzkich, poprzez te o dziwnie brzmiących nazwach, jak Miss Parowozów czy Miss Strojów Ludowych, po wielkie gale piękności transmitowane przez największe stacje telewizyjne, jak Miss Polonia czy nawet międzynarodowe finały.

Niemal każda z nich miała profil w mediach społecznościowych, a w nim sporo różnego rodzaju zdjęć, dzięki którym mogliśmy się domyślić, że obnażanie się przed obiektywem to ich powołanie. Te prężniej działające miały także profesjonalne zdjęcia, które wisiały (a niekiedy wciąż wiszą) na stronach internetowych bardziej i mniej profesjonalnych agencji modelek.

Część ekskluzywnych prostytutek pojawiła się na okładkach czy tak zwanych rozkładówkach popularnych magazynów dla mężczyzn: „Playboya” i „CKM-u”. Był to zresztą ich dodatkowy atut, a burdelmenedżerka za godzinę lub noc z „gwiazdą numeru” żądała znacznie większej kasy. Byli też klienci, którzy prosili właśnie o takie „gwiazdy”, niespecjalnie licząc się z kosztami.

Zresztą niektóre sutenerki też brały wcześniej udział w konkursach piękności, co pozwoliło im poznawać atrakcyjne dziewczyny i nawiązać kontakty

z organizatorami i współpracownikami konkursów, co z kolei owocowało szybkim i łatwym dostępem do numerów telefonów i maili kandydatek na ekskluzywne prostytutki. Zdarzało się też, że burdelmenedżerki chodziły do zaprzyjaźnionych redakcji, przeglądając zdjęcia i wyludzając numery telefonów modelek – przyszłych kurewek.

Wśród bywalczyń sponsorowanych wyjazdów do Cannes, Saint-Tropez, na Ibizę, do Courchevel, Londynu, Bejrutu, Maroka, Singapuru, Tajlandii, Barcelony, Madrytu, Berlina, na Majorkę, Gran Canarię, do RPA, Grecji, Monako, Genewy czy Dubaju były między innymi: menedżerka największego polskiego banku, stewardesa arabskich linii lotniczych, kilka pielęgniarek, ekspedientka centrum handlowego, absolwentki filologii na Uniwersytecie Warszawskim, pedagogiki, marketingu, anglistyki, ekonomii, turystyki.

Jedna z nich wygrała nawet konkurs Miss Polonia, druga zdobyła kilka europejskich tytułów, inna była uczestniczką popularnego programu „Top Model”, kolejna zagrała epizod w filmie „Sfora”, a jeszcze inna, jak pisała prasa, została dziewczyną popularnego serialowego aktora.

Były też takie, które przypadkiem znalazły się w tej kurewskiej maszynie i ledwo udało im się z niej wyjść. Naprawdę zasługują na podziw – zwabione podstępem do pracy w charakterze hostessy, znalazły się w drogich hotelach czy na jachtach bogatych Arabów lub Rosjan, których interesował tylko seks. Niektóre potrafiły się postawić, powiedzieć „nie”. Inne w dyplomatyczny sposób wybrnęły z sytuacji. Ale takich dziewcząt było niewiele.

Niektóre – te naprawdę czy rzekomo naiwne – tłumaczyły się, że musiały zostać dłużej, bo burdelmenedżerka powiedziała, że bilety na samolot mogą być dopiero za dwa tygodnie, a koleżanki radziły im zostać, bo takiej kasy nigdzie nie zarobią. No to zostawały...

Koleżanki miały rację. Szybciej takich pieniędzy w żadnej innej, a nawet podobnej pracy by nie zarobiły. Te ładniejsze i obrotniejsze z trzytygodniowego wyjazdu mogły przywieźć nawet pięćdziesiąt tysięcy złotych (plus napiwki).

Książę z bajki

Santo – tak przedstawiał się rzekomo arabski książę, którego Emilia P. miała poznać za pośrednictwem czarnoskórego mężczyzny o imieniu Czad. Przynajmniej tak twierdziła w prokuraturze. Czada poznała na jakiejś imprezie we Francji około 2005 roku. Zapoznał ich ze sobą jakiś znajomy. Nic nie wiedziała o Czadzie, kim jest, a nawet skąd. To, czym się zajmuje i skąd ma pieniądze, też było tajemnicą. Przynajmniej w wersji oficjalnej.

To właśnie Czad miał ją skontaktować z księciem.

Książę to bardzo przystojny mężczyzna około trzydziestki – sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu, dobrze zbudowany, a przede wszystkim bardzo majątny. Uwielbiający się dobrze bawić, często nie liczył się z kosztami. Wolał mieć więcej i nie skorzystać, niż mieć mniej i nie móc wybierać. Za wyjątkowo piękne dziewczyny płacił nawet tysiąc euro dziennie.

Santo zwykle wybierał się na zimowe i letnie wakacje w towarzystwie najbliższych kompanów – Car-

losa i Bilala, prawdopodobnie swoich kuzynów. Obaj podawali się za Włochów, choć dziewczyny miały wrażenie, że również są Arabami. Wątpliwości miały też co do imion; według nich mężczyźni zwracali się do siebie, używając innych imion. Jednak, jak twierdzą dziewczyny, obaj byli tak samo zabójczo przystojni. Przykuwali uwagę wielu kobiet. Ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, ciemne, dość długie włosy, kilkudniowy zarost, brązowe oczy skrywane za przeciwsłonecznymi okularami podobnymi do tych, jakie noszą amerykańscy policjanci. Ciała wyrzeźbione w ekskluzywnych siłowniach podkreślała ciemna karnacja, dzięki której mięśnie prezentowały się jeszcze piękniej. Obaj nosili modne wtedy naszyjniki. Niemal każda z dziewczyn poszłaby z nimi do łóżka także bez pieniędzy, a były i takie, które może by za to nawet zapłaciły. Zresztą wiele dziewczyn zabiegało o ich względy, kłócąc się o nich między sobą. Jak twierdzi Emilia P., potrafiły się w nich zakochać i szukać ich po Europie. Oni jednak, co chyba typowe dla Arabów, traktowali je jak zabawki, jednorazowe narzędzia rozkoszy, ale w żadnym razie nie jak własne dziewczyny czy – nie daj Allah pomyśleć – żony.

Czwarty był Sam zwany też DJ-em. Można by go nazwać kurierem między księciem Santo a Emilią P. Kontaktował się z nią, otrzymywał od niej maile ze zdjęciami dziewczyn, dokonywał selekcji, przekazywał Emilii P. pieniądze. Dbał też o to, by prostytutki stosowały się do „książęcego regulaminu”. Dziewczyny miały być czyste, piękne, pachnące i wypoczęte. W żadnym razie nie mogły się pojawiać same na dyskotekach i w klubach czy puszczać się z innymi mężczyznami. Sam i świta księcia bardzo przestrzegali tego regulaminu. Kilka razy zdarzyło się, że

dziewczyny, które samodzielnie wyszły do miasta, musiały opuścić „harem Santo” i nic nie mogło tego zmienić. Przyczyną, dla której mogły natychmiast zostać odesłane do kraju, była też odmowa uprawiania seksu z księciem Santo. Dziewczynom wolno było nie zgodzić się na seks z Bilalem, Carlosem czy Samem, ale nie z księciem.

Księżę Santo był tak przewrażliwiony na swoim punkcie, że każda, nawet najdrobniejsza gafa czy nieuprzejmość prostytutki mogła się skończyć fatalnie. Kiedyś odesłał dziewczynę do domu tylko dlatego, że pomyliła jego imię.

Stawiał też jasno jeszcze jeden warunek: dziewczyna, która była już na wyjeździe, nie mogła nigdy więcej pojawić się u niego na wakacjach. Kiedy – mimo zakazu – Emilia P. zabrała ze sobą dziewczynę, która już gościła u księcia, ten za pośrednictwem DJ-a Sama kazał jej natychmiast wracać do domu i nie płacił za jej podróż i pobyt.

Hojny i wymagający

Był hojny, tego nie można mu odmówić. Podczas niektórych wyjazdów, na przykład tych dwumiesięcznych, przez pokłady jego jachtów i sypialnie przewijała się ponad setka dziewczyn. Niektóre prostytutki nawet nie zdążyły się poznać – gdy jedna była przez pierwsze dwa tygodnie, a druga przez dwa ostatnie.

*

Księżę był jak kura znosząca złote jaja. To on pozwolił wyrosnąć Emilii P. na prawdziwą grubą rybę tego ekskluzywnego kurewskiego świata. Dlatego też bardzo dbała, by nie stracić tak cennego klienta. O

organizowanych przez nią wyjazdach do szejków arabskich zrobiło się w Warszawie tak głośno, że dziewczyny same zgłaszały się na te „wakacje życia”! Nie, nie tylko dla pieniędzy, które rzeczywiście były bardzo duże... Zwykle u Santo było niewiele pracy, a zdarzało się, że dziewczyny w ogóle nie musiały chodzić z nikim do łóżka (choć, jak pisałem, łóżko w tym wypadku było dla większości przyjemnością).

Po nocy z księciem każda chętnie przechwalała się, co z nim robiła i ile czasu. Dziewczyny nie miały przed sobą tajemnic. A noc z księciem nobilitowała – Santo wybierał tylko te najpiękniejsze.

Ponad połowę czasu dziewczyny spędzały, nudząc się w pokojach i czekając, aż bogaci Arabowie zdecydują się zaprosić je na imprezę.

Emilia P. zorganizowała dla Santo trzy duże wyjazdy: dwa do Courchevel (początek 2008 i rok później) i jeden na Lazurowe Wybrzeże i Ibizę (lipiec–sierpień 2008 roku).

Te najładniejsze mogły być miesiąc, dwa, brzydsze – tydzień lub dwa. Często zależało to od Emilii P., która najczęściej towarzyszyła prostytutkom podczas wyjazdów i potrafiła przekonać klientów, by któraś z nich została dłużej, niż początkowo chcieli.

Dzień za 500 euro

Emilia P. proponowała dziewczynom po pięćset euro dziennie za wyjazd, przynajmniej na początku i jeśli dziewczyna pochodziła z jej stajni [wyjątkowo pięknym nawet sześćset czy siedemset euro]. Zwykle każda z dziewcząt zarabiała tyle samo, bez względu na to, czy uprawiała z kimś seks, czy nie. Starła się być sprawiedliwa. Nie wiem, czy wynikało to z jej

braku doświadczenia w zawodzie sutenerki, czy z tego, że doskonale wiedziała, na czym polega ta praca i jak często przypadek decyduje o tym, czy któraś pójdzie do łóżka z klientem, czy nie. Według niej do końca pewnych informacji (bo to tylko przypuszczenia prostytutek) Emilia P. miała za każdą dziewczynę dostawać tysiąc euro dziennie – w tym były już pieniądze dla prostytutki.

Emilia P. zdecydowanie stawiała na jakość, a nie ilość. Inne burdelmenedżerki stosowały natomiast stały cennik: dwieście dolarów za towarzystwo, a jak będzie seks, to dodatkowe dwieście.

Dopóki Arabowie płacili, Emilia P. nie szczydziła pieniędzy dziewczynom. Z czasem stawki zmalały albo je zmieniała. Zdarzało się, że płaciła dziewczynom po pięćset euro za pierwsze dziesięć dni, a za kolejne po czterysta, a mimo to po kilkutygodniowym pobycie prostytutki wracały do kraju z pieniędzmi, których nie miałyby szansy tak szybko zarobić w Polsce. Te praktyczniejsze, które nie wydawały na imprezy, narkotyki, alkohol czy ciuchy, potrafiły odłożyć na małe mieszkanie w Warszawie.

Kiedy zaczęło brakować nowych, atrakcyjnych dziewczyn, Emilia P. szukała ich gdzie popadnie, a stawki spadły. W dodatku Emilia P. dzieliła się z Karoliną Z., a czasem musiała jeszcze zapłacić kolejnej pośredniczce. Każda, która pomogła znaleźć chętną na wyjazd, również żądała „dzięki”. Zwykle Emilia P. płaciła za to sto euro za dzień, więc automatycznie prostytutka dostawała mniejsze honorarium. Zdarzało się, że było tyle pośredniczek, że za dzień pracy prostytutka dostawała do ręki dwieście pięćdziesiąt euro.

Modus operandi

Emilia P. i Karolina Z. początkowo szukały dziewczyn głównie w portalu społecznościowym. Przede wszystkim na najpopularniejszej wtedy w Polsce Naszej Klasie. Tam wspólnie lub pojedynczo wynajdywały zdjęcia dziewczyn, które mogłyby dla nich pracować. Wystarczyło, że któraś wspomniała, że jest modelką lub fotomodelką, a od razu budziła zainteresowanie sutenerek. Czasami wysyłały do nich oferty, widząc roznegliżowane zdjęcia, wydęte czy zbroksowane usta, sztuczne czy poprawione piersi.

Wysyłały kandydatce maila z propozycją. Dbały o to, by nie padło w nim słowo „seks”. Szukały wszak hostess i modelek.

Najczęściej nowy, atrakcyjny „towar” potrzebny był na wyjazdy do księcia, bo do codziennej roboty w Polsce miały swoje sprawdzone kurewki. Książę zaś żądał świeżego, ale też zdecydowanego na wszystko „towaru”.

W standardowym mailu, który wysyłały do kandydatki, podawały miejsce wyjazdu, termin, (okrojony) zakres obowiązków i stawkę, która miała przyciągnąć nawet te niezdecydowane. I ani słowa o prostytucji. Tylko imię, telefon i prośba o kontakt, żeby uzgodnić szczegóły.

Po kilku dniach od wysłania maila, jeśli dziewczyna się nie odzywała, sutenerki ponawiały propozycję. Czasem – lekko zdesperowane – umawiały się na spotkania, żeby wyjaśnić dziewczynie szczegóły. Niestety, ten najważniejszy szczegół zdradzały wyjątkowo rzadko – to też była przemyślana strategia. Emilia P. często zalecała współpracę, by ta w pierwszych słowach mówiła dziewczynom o stawce, sugerując,

że to je przekona. Trudno się z nią nie zgodzić, bo jeśli któraś z dziewczyn usłyszała, że za opalanie się na plaży w światowym kurorcie, jakimś Cannes czy Saint-Tropez, dostanie pięćset euro dziennie, to mogło to polechtać jej próżność. I rzeczywiście to działało. Jedne od razu podejmowały decyzję, inne miały tak zwane „sto pytań do...”. Co będą tam robiły? Czy tylko się opalały? Czy wchodzi w grę uprawianie seksu? Jakie zabrać ubranie? Jak długi będzie ten wyjazd? Czy klienci są starzy, czy młodzi? Czy będą miały podpisaną umowę? I co, jeśli nie zechcą uprawiać seksu...

Na to ostatnie pytanie nigdy nie dostawały odpowiedzi mailem czy przez telefon. Dziewczyny pocztą pantoflową przekazywały sobie informacje, że spędziły wakacje życia we francuskich Alpach czy na Lazurowym Wybrzeżu, pracując tylko od czasu do czasu, a niekiedy nawet wcale. Pokazywały sobie dziesiątki zdjęć z imprez w klubach czy ślicznych drewnianych górskich domkach, które bez zastanowienia zamieszczały też na Naszej Klasie.

Analizując działalność sutenerek, łatwo dostrzec, że w stosunku do części dziewczyn potrafiły być obsesyjne i bezwzględne, a wobec tych, które coś sobą reprezentowały lub były prawdziwymi modelkami, zachowywały dystans i czuły respekt.

Sieci sutenerek nigdy nie były pełne. Arabowie wciąż zamawiali nowy, piękny „towar”. Nawet jeśli któraś z urodziwych dziewcząt nie mogła wyjechać w jednym terminie, proponowały jej inny.

Sutenerki chodziły też osobiście do zaprzyjaźnionych redakcji pism dla mężczyzn w poszukiwaniu modelek z najwyższej półki. Najpierw przeglądały zdjęcia gotowe do publikacji, ale jeszcze niezamiesz-

czne. Potem wyłudzały od pracowników numery telefonów, adresy mailowe czy nazwiska fotografowanych modelek i w ten sam sposób oferowały im pracę. Bez pudła. Większość tych dziewczyn wiedziała, czego chce, a taki lukratywny kontrakt z Emilią P. i Karoliną Z. pozwalał im przeżyć kilka miesięcy czy nawet rok bez pracy.

CZĘŚĆ DRUGA

Dziewczyny z Saint- Tropez

Rok przed zatrzymaniem

„Kilka słów odnośnie projektu :-) Zapewniamy, że jest to wyjazd na wysokim poziomie i standardzie, w dodatku bardzo mało pracy :-) Będziemy wiedziały jaki hotel, ale niech dziewczyny będą przygotowane, że kilka dni mogą spędzić na jachcie. Wylot pierwszej grupy w czwartek 10.07 godz. 13.00. Następne lecą w sobotę. Na miejscu są odbierane. Opiekunką grupy jest Emila, ona o wszystko będzie dbała. Następnie modelki mogą zostać 10 dni, jeśli nie będzie problemu. Trzeba być miłym, nie upijać się, nie być konfliktowym, to nawet dłużej do 6 tygodni, o czym decyduje szef. Wstępnie zaakceptował trzy modelki. Justyna, ale trzeba koniecznie dosłać jak najbardziej aktualne zdjęcia albo żeby chociaż nie było widać daty, bo ta jest widoczna, więc prosi aktualne.

Pozdrawiam.
Karola”[3].

*

Takiego maila od Karoliny Z. otrzymywały dziewczyny, które starały się o wyjazd do Cannes. To była wyjątkowa okazja, bo zabawa miała trwać całe dwa miesiące: lipiec i sierpień 2008 roku. Klientami byli wspomniani wcześniej Arabowie: książę Santo, jego kuzyni Bilal i Carlos oraz DJ Sam, prawa ręka księcia.

Burdelmenedżerki już od kilku miesięcy poszukiwały nowych, atrakcyjnych dziewczyn. Mężczyźni byli zainteresowani głównie dziewczynami ciemnowłosymi. Płacili za wszystko. Jeśli dziewczyna wyjątkowo im się podobała, mogła zarobić bardzo dużo

pieniędzy i spędzić w Cannes całe wakacje. Bo oprócz standardowej stawki pięćset euro dziennie dostawała spore napiwki.

W Cannes zarobisz na mieszkanie

Znalezienie tylu pięknych dziewczyn to nie najprostsze zadanie. A burdelmenedżerom wyjątkowo zależało, bo chcieli, by zadowoleni Arabowie poprosili je o zorganizowanie następnego intratnego wyjazdu. Dwoiły się więc i troiły, zachęcając modelki do wyjazdu. Zwłaszcza te, które miały szansę spodobać się księciu. Doświadczona już Emilia P. doskonale wiedziała, która dziewczyna się spodoba, a która raczej nie ma szans.

Gosia to niska naturalna czarnulka. Niespełna dwudziestolatka. Sympatyczna, bez żadnych pooperacyjnych upiększeń. Jedyne minus to jej problemy psychiczne. Przeszła depresję, ale już było lepiej. Emilia poznała ją dzięki Joannie B., kilka miesięcy wcześniej, gdy organizowała inne spotkanie. Już wtedy chciała nakłonić Gosię na różne wyjazdy. Bezskutecznie. Doskonale jednak wiedziała, że Gosia wpadła księciu w oko, bo wysłała mu jej zdjęcia. Spróbowała więc ponownie.

– Zarobisz sobie na mieszkanie takim wyjazdem czy na co tam chcesz – mówi, zachęcając dziewczynę, Emilia P.

– Na mieszkanie to trzeba by było ze sto tysięcy – powątpiewa Gosia, ale w jej głosie wyraźnie słychać zainteresowanie.

– To tyle na luzaku przywieziesz. Jak będziesz chciała tyle zostać – zapewnia Emilia P.

– No nie gadaj – mówi z niedowierzaniem dziewczyna.

– No a jak.

– Wiesz, dwa miesiące nie tak długo, a byłam już trzy w Japonii i jakoś przeżyłam. – Pojawia się promyk nadziei.

– Policz sobie pięćset euro razy dziesięć dni, a potem czterysta razy czterdzieści dni. Pięć tysięcy plus szesnaście tysięcy to jest dwadzieścia jeden tysięcy. Tak coś koło tego, a jeszcze tipy. Dają po pięć tysięcy za samą zabawę. Tylko takich mam znajomych – nie ustaje w przekonywaniu dziewczyny i jak zwykle przytacza argument finansowy. – Tym razem dokładnie wylicza możliwy zarobek.

– No, to się nazywają znajomi.

– No.

– Nawet dla mnie, wiesz, może być mniejsza kasa, byle byłoby bezpiecznie, żebym wróciła – obawia się Gosia.

– Ktoś nie wrócił ode mnie? Pewnie bym w więzieniu siedziała, gdyby było coś nie tak – irytuje się lekko Emilia P. (Domyśla się, że ktoś rozpuszczał plotki).

– Ja tam w ploty nie wchodzę.

– Zresztą pogadaj z Wiktorią i Samantą, one były w górach w zeszłym roku. Zapytaj, jak było.

– To czemu już nie jeżdżą? – dopytuje Gosia.

– To ci sami ludzie, oni chcą ciągle nowe, cały czas.

– Wiesz, ja mam z nimi słaby kontakt ostatnio.

– Nie zabieram dwa razy tej samej dziewczyny, chyba że bardzo się podoba. Ale tak była tylko jedna

dziewczyna – zapewnia Emilia P.

– Aha.

*

Gosia jednak nie połknęła haczyka i nie pojechała. Z następną dziewczyną poszło już łatwiej.

J jak Julia

Julia to niewysoka blondynka, choć z tym kolorem włosów różnie bywało. W oczy rzucają się jej długie nogi i nienaganna figura. Niebieskie oczy. Jeszcze dwa lata temu w Internecie można było znaleźć sporo jej roznegliżowanych zdjęć. Zdecydowana i pewna, czego chce, przynajmniej tak opisują ją znajomi ze szkoły. Jak twierdzą, zawsze ciągnęło ją do pieniędzy. Była dość ambitna i lubiła stawiać na swoim.

Kiedy pojechała do Cannes, miała zaledwie dwiętnaście lat. W sumie jak na ten zawód to już nie była najmłodsza. Wcześniej próbowała swoich sił w modelingu, korzystając z pośrednictwa jednej z agencji. Tak się składa, że właścicielka tamtej agencji też jeździła w charakterze prostytutki na wyjazdy organizowane przez Emilię P.

Julia poznała Emilię P. podczas sesji fotograficznej do jakiegoś kalendarza w 2008 roku. Do Warszawy przyjechała ze Śląska. Po zdjęciach dziewczyny umówiły się na imprezę w klubie Platinum, słynącym z tego, że bawi się w nim wielu bogatych mężczyzn. Dziewczyny często przychodzą tam, by poznać majątnego kochanka, a panowie – po piękną kochankę.

Podczas imprezy Emilia P. podeszła do Julii i zapytała, czy nie zechciałaby dla niej pracować. Ta się zgodziła. Nie minął tydzień, gdy Emilia P. zadzwoniła z ofertą. Chciała, by Julia pojechała z nią i innymi

dziewczynami do Cannes. Wśród kurewek była też właścicielka agencji modelek, w której Julia zaczynała.

„Powiedziała, że praca będzie polegała na zabawianiu towarzystwa i imprezowaniu w otoczeniu księcia z Arabii Saudyjskiej i jego znajomych. Powiedziała, że jeśli spodobał się księciu i chciałby ze mną współżyć, to musiałabym się zgodzić, bo jak nie, to wracam do Polski. Natomiast gdyby chcieli ze mną współżyć jego koledzy, to decyzja należy do mnie. Po tak postawionej propozycji zgodziłam się na wyjazd” – zeznała w prokuraturze Julia.

Emilia P. poinformowała ją też, że cały pobyt będzie miała opłacony, to znaczy bilety na samolot, jedzenie i hotele. Dziewczyny leciały samolotem do Nocy, a tam przesiadały się do wynajętego busa lub taksówki i jechały do hoteli. Było ich tyle, że zameldowane były aż w dwóch miejscach.

„Never Enough”

W dzień nudziły się albo odsypiały nocne imprezy. Wieczorem zawsze musiały być gotowe, mieć powabny strój i zrobiony makijaż, bo nigdy nie było wiadomo, kiedy Emilia P. zadzwoni i powie, że jadą na jacht. To właśnie na nim koncentrowało się życie dziewczyn i ich panów.

Jacht „Never Enough” ma trzy pokłady. Na najwyższym można się zrelaksować na leżakach lub w jacuzzi. Na dolnym znajduje się pięć sypialni, w tym jeden apartament typu master suit. Na jachcie oprócz załogi może spać nawet jedenaście osób. Na środkowym pokładzie są dwa stoły i leżaki, przy których można napić się drinka z baru znajdującego się na tym samym poziomie i schronić przed słońcem.

Okazałe kanapy i przeszklone drzwi w antycznym stylu nadają miejscu nieco przepychu. Najważniejsze atrakcje to oprócz jacuzzi dwa skutery wodne, sprzęt do ćwiczeń siłowych i aerobowych. Jest też sieć wi-fi, klimatyzacja. Wiezorami dziewczyny siadały zazwyczaj przy stole na środkowym pokładzie i sączyły drinki. W ciągu dnia za to opalały się w bikini na pokładzie, chętnie pozując do zdjęć. Mężczyźni zajmowali się głównie sobą, przemykając co jakiś czas obok dziewczyn.

Julia nie od razu polubiła się z Emilią P. Myślała, że bez problemu przechytrzy starą lisicę już podczas pierwszego wyjazdu. Bardzo się jednak myliła. Jak wiele dziewczyn zeznających po wybuchu afery, twierdziła, że nie uprawiała z nikim seksu w Cannes.

„Były tam też Marokanki i Brazylijki. Byłam tam dwadzieścia osiem dni, ale z nikim nie współżyłam. Księżę mnie nie wybrał, a gdy seks zaproponował mi jeden z tych mężczyzn, to odmówiłam. Wtedy mężczyzna o imieniu Sam powiedział mi, że gdybym odmówiła księciu, to pojechałabym do domu. Ale księżę mi seksu nie proponował. Będąc tam Marokanki i Brazylijki były bardzo nachalne w stosunku do księcia i to głównie one z nim współżyły” – zeznawała Julia.

Dziewczyna potwierdziła też to, co już wiadano: mężczyźni uważali, że skoro płacą za ich pobyt, to powinny przebywać tylko z nimi.

„Wiem, że dziewczyny współżyły z tymi pozostałymi mężczyznami, to jest Ada R. współżyła na jachcie z jednym z nich. Nie wiem, jak on się nazywa. Ja nawet to widziałam, będąc na jachcie. One mówiły o tym, więc wiem, że takie współżycie tam było z tymi

innymi mężczyznami, bo z innymi nam nie było wolno” – dodawała Julia.

Jednak Julii poza ustaloną stawką udało się zarobić na tym wyjeździe trochę więcej, dzięki niezwykle hojnemu drugiemu księciu. Tak jak wspominali jej znajomi ze szkoły, zawsze wiedziała, jak się ustawić.

Pod koniec wyjazdu cała ekipa, w tym Julia, przepłynęła jachtem z Cannes na Ibizę. Na plaży dołączył do nich drugi tajemniczy książę. Żadna z dziewczyn, z którą rozmawiałem, nawet nie знаła jego imienia. Każda potrafiła go jednak opisać.

„Drugi książę był chory, bo był otyły, chodził o lasce i był bardzo blady. Wyglądał na człowieka, który ma dwadzieścia parę lat. Wydaje mi się, że ten chory książę to był główny sponsor, bo jemu wszyscy się kłaniali, całowali go w rękę, miał ochroniarzy, a tego drugiego księcia Santo tak nie traktowali. Był tam też przy księciu Santo mężczyzna o imieniu Sam – DJ. Byli też Bilal i Carlos. Ta czwórka bez tego chorego księcia cały czas przebywała z dziewczynami, jeżeli chodzi o imprezy w klubach i na jachcie. Ten chory książę nie współżył z dziewczynami. On nie chodził na imprezy do klubów i na jacht. W Cannes to widziałam go tylko raz, gdy popłynęliśmy na plażę w Saint-Tropez, później na plaży na Ibizie. Oni bali się o jego zdrowie i dlatego on z żadną nie współżył” – mówiła Julia prokuratorowi.

Na Ibizie dziewczyny mieszkały w hotelu Syrena. Jednak większość czasu spędzały z mężczyznami na jachcie bądź na plaży. Do ich ulubionych plaż należały te na wybrzeżu Formentery. To pas dwudziestokilometrowych plaż pokrytych bielusińskim piaskiem, oblewanych ciepłymi wodami Morza Śródziemnego. Jedne są mniejsze, inne większe. Na każdej stoją le-

żaki, stoliki, działają bary, restauracje czy kluby bardziej lub mniej zatłoczone. Według wielu znawców Ibizy Formentera ma najpiękniejsze plaże na wyspie, w tym plażę nudystów i wiele małych dzikich plaż.

Pewnego dnia na plaży pojawił się otyły mężczyzna. Dziewczyny zaczęły krążyć wokół niego. On z uśmiechem zerknął na nie, wpatrując się w tę, która najefektowniej poruszała się w rytm dochodzącej muzyki.

„Raz bawiłam się z tym chorym na plaży. Pod koniec dostałam od mężczyzny, który był blisko tego chorego, pięć tysięcy euro za to, że ładnie się bawiłam, to jest tańczyłam na plaży” – przyznała prokuratorowi Julia.

Awantura o kasę

Julia wzięła pieniądze i postanowiła nie mówić o tym Emilii P. Wiedziała, że jeśli dostanie od któregoś z książąt dodatkowe pieniądze, to ma o tym powiedzieć swojej burdelmenedżerce i powinna oddać jej dwadzieścia procent napiwku. Takie zasady ustaliła szefowa.

Julia była przekonana, że nikt się o tym napiwku nie dowie, bo kasę dostała bardzo dyskretnie od zupełnie nieznanego faceta. Postanowiła więc zatrzymać całą kwotę.

Emilia P. szybko się jednak dowiedziała i choć w dniu, gdy Julia wracała do Polski, nie było jej na Lazurowym Wybrzeżu, to kazała odliczyć swój procent, nie tłumacząc się dziewczynie. Sam, który przekazywał pieniądze, dał jej dwa tysiące euro mniej, niż powinna dostać. To rozwścieczyło prostytutkę.

„Gdy przez esemesy zapytałam się Emilii, dlaczego dostałam mniej, to ona powiedziała, że dlatego dostałam mniej, bo nie powiedziałam jej, że dostałam dziesięć tysięcy euro od tego człowieka, od chorego księcia na plaży. Gdy Emilce powiedziałam, że dostałam tylko pięć tysięcy euro od tego człowieka, to ona mi nie uwierzyła i wypisywała mi, że ja ją oszukałam, bo jej w ogóle o tym nie powiedziałam. Ja jej o tym nie powiedziałam, bo wtedy, gdy dostałam te pięć tysięcy euro, to już jej nie było na Ibizie” – tłumaczyła się w prokuraturze Julia. „Sam, gdy dawał mi kopertę z pieniędzmi, to powiedział mi, że wie od chorego księcia, że ja na plaży dostałam dziesięć tysięcy euro. Ja na plaży dostałam pięć tysięcy euro, więc najprawdopodobniej ten człowiek, który mi je dawał, wziął dla siebie pięć tysięcy euro, bo wiedział, że ja nie wiem, ile mam dostać od tego chorego” – dodała.

Julia nie dawała jednak za wygraną i starała się odzyskać od szefowej dwa tysiące, których według niej brakowało.

JULIA DO EMILII P.:

„Emi, dlaczego dostałam 2 tysiące mniej, jak miało być 20 proc. A ja dostałam 5 tysięcy. Sam wiedział”[4].

EMILIA P. DO JULII:

„Nie wkurzaj mnie na koniec. Wiem, że gdyby Sam nie spytał, to byś mu nie powiedziała, a poza tym ja jestem twoją szefową, a nie Sam, więc trzeba było się zastanowić nad konsekwencjami kręcenia. Zastanawiam się, czy ukarać całą grupę, że za plecami kręciłaś czy tylko konkretną osobę. Padło, że ukarałam ciebie. Mam nadzieję, że to was wszystkich

nauczy szacunku do mnie!!! I nie wąż się tu pisać mi, że ktoś ciebie oszukał, bo się pogniewamy!!!”.

JULIA DO EMILII P.:

„Nic nie ukrywałam. Wszyscy wiedzieli, że dostałam 5 tysięcy. Ja nie jestem oszustką, by coś ukrywać!! Byłam pewna, że Sam ci powiedział, żebyś wypłaciła kasę. Bym ci przypomniała o tym, bo jeszcze nie raz chciałabym na taki wyjazd jechać, więc na stówę bym ci przypomniała”.

EMILIA P. DO JULII:

„Nie powiedziałaś mi o tym. I nikt o tym nie wspomniał. I jestem pewna, że nic byś Samowi nie powiedziała, gdyby nie to, że was spytał. Wiem o Andżelice też. Także nie róbcie z siebie ofiar losu. Jasno mówiłam, że chcę wiedzieć, ile dostałyście i trzeba było mi powiedzieć od razu!!! Na co czekałaś z tą informacją??!!! Teraz mnie wkurzyłaś. Nie jestem idiotką i wiem, jak chciałyście zagrać z tym. Koniec tematu, bo będę naprawdę zła”.

JULIA DO EMILII P.:

„Zapytałam, dlaczego 2 tysiące, a nie tysiąc, bo pomyślałam, że ty jednak byłaś pewna, że dostałam 10 tysięcy, a nie 5 tysięcy, dlatego chciałam to wyjaśnić i nie masz się co gniewać. Tylko zapytałam. O co chodzi z Andżeliką, bo myślałam, że ci dała kasę. OK. Nie ma sprawy. Po prostu chciałam się zapytać o co chodzi”.

Andżelika i Ada

W podobnej sytuacji znalazła się Andżelika. Piękna szatynka, której uroda zwraca uwagę. Poznała Emilię P. w czerwcu 2008 roku w Szczecinie. W jakimś klubie. Jak mówi, to właśnie tam Emilia P. za-

proponowała jej wyjazd do Cannes. Wstępnie się zgodziła, wysłała jej swoje zdjęcia. Dziewczyna do dziś twierdzi, że nie miała zielonego pojęcia, że podczas wyjazdu miała uprawiać seks.

„Andżelika wiedziała, że chodzi o seks za pieniądze. Była zresztą tam do końca pobytu razem ze mną. Pamiętam, że ona uprawiała seks pierwszej nocy z księciem Santo. Wszystko odbywało się kulturalnie, bez jakiejkolwiek przemocy. Kolegowałam się głównie z Andżeliką, która miała taką samą stawkę jak ja, pięćset euro za dzień” – mówiła prokuratorowi Ada R.

Andżelika miała wiele powodów, by obciążyć Emilię P. Przede wszystkim tak jak Julia chciała ukryć przed szefową fakt, że podczas zabawy z tym grubym księciem na plaży na Formenterze dostała dwadzieścia tysięcy euro. Według jednych za świetną zabawę i taniec, według innych za masaż, który mu zaserwowała.

„Jak dostała pieniądze, to podzieliła je na dwie części i dziesięć tysięcy dała na przechowanie Adzie. Chodziło o to, by Emi nie dowiedziała się, że dostała tak dużo forsy od tego grubego mężczyzny. Wszystkie wiedziałyśmy, że z takich napiwków musimy odpalić dwadzieścia procent Emilce. Z tego, co pamiętam, to Andżelika chciała powiedzieć Emi, że dostała tylko dziesięć tysięcy. Nie wiem w końcu, czy w ogóle jej cokolwiek powiedziała” – mówiła w prokuraturze Natasza, inna uczestniczka wakacji w Cannes.

Emilia P. dowiedziała się jednak o otrzymanych przez nią pieniądzach i najprawdopodobniej odtrąciła sobie dwadzieścia procent. Andżelika była tam półtora miesiąca. Zarobiła prawie dwieście tysięcy złotych.

Ada R. była w Cannes cztery tygodnie. W tym czasie popłynęła jachtem do Saint-Tropez i do Włoch. Najwięcej czasu spędziła na Ibizie – trzy tygodnie. Mieszkała w kilku hotelach i na różnych jachtach.

„Podczas mojego pobytu cały czas przylatywały inne dziewczyny, których było bardzo dużo. Często się wymieniały. Były po kilka dni i się wymieniały. Mogło ich być samych Polek około sześćdziesięciu. Te Polki były od Emilki i Kini, ale były tam też Marokanki, Brazylijki i Ukrainki. Uprawiałam seks z księciem Santo, Bilalem, Carlosem i Amirem. Nie pamiętam, ile razy. Łącznie za ten pobyt dostałam od Emi ponad sto tysięcy złotych. Pieniądze za ten wyjazd dostawałyśmy na miejscu od Emi, to było co tydzień lub dwa. W euro, bez żadnych pokwitowań” – zeznała Ada R.

W pogoni za miłością

Zarówno Ada, jak i Andżelika cieszyły się dużym zainteresowaniem Bilala i Carlosa. Zresztą z wzajemnością. Jeszcze będąc na Ibizie, mężczyźni zdradzili im, że po wakacjach wybierają się do Paryża. Dziewczyny bardzo nalegały, by pojechać tam razem z nimi. Początkowo obaj się zgodzili, ale później chyba próbowali się z tego wycofać. Wiedział o tym Santo, który wiele informacji przekazywał Emilii P. Tę również.

Kiedy wróciły do Polski, postanowiły, że i tak polecą do Paryża. Zeznając w prokuraturze, twierdziły, że był to zwykły turystyczny wyjazd. W końcu zawsze chciały zobaczyć Paryż. Zapewniały, że spotkanie obu mężczyzn było kompletnym przypadkiem.

Jednak według innych kobiet pojechały, żeby spotkać się z nimi, a być może nawiązać dłuższe relacje.

Na wyjeździe do Paryża zależało szczególnie Andżelice. Według jej koleżanek to ona zakochała się w Bilalu.

Ada obu wypróbowała w łóżku, a pomysł kontynuowania imprezy bardzo jej się spodobał. W każdym razie do samolotu nie trzeba było jej wprowadzać siłą. We Francji dziewczyny doskonale wiedziały, gdzie pójść, by spotkać obiekty swojej miłości.

Kiedy Emilia P. dowiedziała się o ich wyjeździe, była wściekła. Swoich emocji nie kryła nawet rok później, gdy była przesłuchiwana.

„Pojechały bez zaproszenia do Paryża, do Bilala. Pewnie myślały, że zarobią jeszcze jakieś pieniądze, ale z tego, co wiem od Bilala, to im się to nie udało, bo współżyły obie z Bilalem za darmo” – zeznawała poirytowana Emilia P.

Według zeznań Ady R. Emilia P. najbardziej bała się, że dziewczyny chcą jej odebrać lukratywny kontrakt z księciem. Bardziej wiarygodna wydaje się jednak informacja, że to Sam był bardzo niezadowolony, że dziewczyny zjawily się w Paryżu nieproszone. Bo akurat ci mężczyźni takich niespodzianek nie lubili. Na dodatek, według Sama, zachowywały się wyzywająco, co ich denerwowało.

Emilia P. od razu powiedziała dziewczynom, co o tym myśli. Szybko też zaczęła opracowywać plan zemsty. Najbardziej zaufanym prostytutkom mówiła, że odwet będzie słodki i że nie zostawi tak tego. Ci, co ją znali, wiedzieli, że nie odpuści. A tak się złożyło, że Emilia P. знаła partnera Andżeliki.

„Była taka sytuacja, że byłam z moim partnerem w klubie Rocker w Szczecinie. Wówczas podeszła do nas Emilia i powiedziała, że chce z nim zamienić kil-

ka słów na osobności. Sławek rozmawiał z nią chwilę sam na sam i powiedział mi, że jest z nią umówiony na telefon, bo ona ma mu pokazać jakieś moje zdjęcia z tego wyjazdu do Nicei. Wtedy się jeszcze nie zdenerwowałam, ale po drugim dniu, gdy Emilia spotkała się ze Sławkiem, to powiedziała mu, że ja miałam romans z Bilo [Bilalem], i jeszcze jakieś tam rzeczy wygadywała, które nie były prawdą. Wtedy się bardzo zdenerwowałam i zorientowałam się, że Emilka chce mi zepsuć związek” – zeznawała Andżelika.

W tym przypadku Emilia P. była bezwzględna. Żeby lepiej wypaść, naciągnęła trochę fakty. Choć Andżelika wprost jej mówiła, że w wakacje nie była w związku ze Sławkiem, ta uznała, że musi mu powiedzieć, co się działo w Cannes i na Ibizie. Obiecała mężczyźnie pokazać zdjęcia, na których Andżelika całuje się z Bilalem.

Jednak kiedy spotkali się po kilku dniach, burdelmenedżerka nie miała twardych dowodów na zdradę. W dodatku Sławek potwierdził słowa swojej partnerki, że w czasie wakacji nie byli jeszcze razem.

„Na tych zdjęciach nie było nic złego. Była Andżelika w towarzystwie mężczyzn. Uśmiechnięta. Nic więcej. Nic kompromitującego. Zresztą ona przyznała mi się, że mogło tak być, że podczas jednej z imprez wstawiła się i pocałowała jakiegoś mężczyznę. Zapewniała jednak, że to nic nie znaczyło” – przekonywał podczas przesłuchania Sławek, dziś lekarz w jednym z europejskich krajów.

„One chciały wykluczyć moje pośrednictwo” – zeznawała z kolei w prokuraturze Emilia P. „Przypadkowo spotkałam w klubie Andżelikę z jej chłopakiem, któremu następnie pokazałam zdjęcia Andżeli-

ki z Bilalem, żeby ten chłopak wiedział, co ona tam robiła. Zrobiłam to za to, że one tam pojechały bez mojego pośrednictwa, na własną rękę” – mówiła.

Emilia P. od początku nie robiła tajemnicy z tego, że pokazała zdjęcia z wakacji partnerowi jednej z prostytutek. Była przekonana, że taka kara słusznie się tamtej należała. Niektóre koleżanki Emilii P. uważały, że przesadziła.

– A wiesz, nie rozmawiam z Adą i Andżeliką – zwierza się jednej ze swoich koleżanek Emilia P.

– A słyszałam, coś tam narobiły, tak? Tylko coś mi Wik-toria wspominała.

– No, narobiły, jeszcze potem tam pojechały do Paryża za nimi. No i wiesz, co ja zrobiłam? Byłam akurat na baletach w Szczecinie i widziałam, że Andżelika była ze swoim. To przyszedłam i mu powiedziałam wszystko, nie – chwali się.

– Co ty mówisz, ale takich numerów się nie robi.

– Wiesz co? – pyta z niedowierzaniem Emilia P.

– Nie no, takich numerów nie powinnaś robić.

– No wiesz, ja jej powiedziałam, że teraz, wiesz, słuchaj, teraz to już tak przesadziłaś, że wiesz, oni się wkurzyli, że one tam pojechały, i on się wkurzył. Wkurzył się Sam, że one tak zrobiły.

– Mogły się liczyć, zwłaszcza że dzięki tobie zarobiły tak duże pieniądze. No bo jak, nie? To ogromne pieniądze.

– No ja wiem, ale, po pierwsze, oprócz tego pojechały tam na chama, bo nikt ich nie zapraszał. Najpierw Sam mi powiedział, że mogą tam przyjechać, ale miał mi jeszcze dać znać, bo w sumie to nie jest

pewne. A później, wiesz, one same pojechały i na chłama mu się tam wrębały gdzieś tam na imprezę. Jeszcze straciły swoją kasę, nic nie zarobiły.

– Ja nie wiem, po co one w ogóle tam pojechały.

– No, ale wiesz, one są głupie. Głupie są, młode, głupie. To Boże, i one do mnie piszą, że pojechały tam na wakacje, a ja mówię, to trzeba było gdzie indziej, nie do Paryża.

– Kurde, specjalnie tam pojechały – upiera się Emilia P.

– No wiadomo, że specjalnie, bo Sam cały czas zdawał mi relację, że one przyszły do niego do stolika i w ogóle, i to tamto.

– No tak, ale tak się nie robi. Zwłaszcza że dzięki tobie miały dwa miesiące zajebistych wakacji.

– No, ja powiedziałam właśnie, żeby lepiej nie wracały do Polski, bo im spierdzielę opinię. Ale wróciły. Póki co powiedziałam, że wiesz. Andżeli chłopak jest w ogóle kolegą mojego byłego faceta. Słuchaj i przyszedł się z nami przywitać, to ona już patrzyła za nim, ale bo ona jest zakochana w tamtym Bilalu, wiesz i w ogóle. Ja tu patrzę, a ona z nim jest. No i ja mówię, no to jedziemy. I w następnym tygodniu zobaczyłam się z nim, pokazałam mu zdjęcia, pokazałam, jak ona się z nim obściskuje i wiesz. No i wiem, że ona tam płacze, ale myślę, że oni tam będą razem. To jest jakieś dziwne, bo on jest jakiś dziwny.

– No, też mi nie wygląda.

– Nic nie szkodzi. Ja sobie ulżyłam przynajmniej.

– Ale wiesz, ja na twoim miejscu też bym się tak zachowała. Musisz pokazać tym dziewczynom, żeby

one czuły respekt. Bo inaczej w takich momentach nie zadziałasz.

K jak Kamila

Była jedną z młodszych uczestniczek wyjazdu. Podobnie jak większość dziewczyn twierdziła na początku, że nic nie wiedziała, że będzie musiała uprawiać seks. Według niej miała jedynie chodzić na imprezy, dobrze się bawić i towarzyszyć mężczyznom. To Karolina Z. powiedziała jej o pracy za pięćset euro dziennie.

„Ta kwota była gigantyczna, ja nigdy takich kwot nie zarabiałam. Pochodzę z małej miejscowości. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak mogły wyglądać takie wyjazdy. Nie wiem, czy gdyby mi powiedziała, że chodzi o uprawianie seksu, to ja bym pojechała. Ale mogło to być tak, że bym pojechała. Nie wiedziałam, ile tam będę. Cały czas dolatywały inne dziewczyny. Pobyt tam polegał na imprezowaniu z tym księciem i jego kolegami. Ja tam współżyłam z tym księciem i jednym z tych mężczyzn. Byli młodzi, przystojni, około trzydziestki, typ południowca. Oni o sobie nie mówili” – zeznawała Kamila.

Według niej dziewczyny wielokrotnie przemieszczały się z Cannes na Ibizę helikopterem. Niestety, żadna mi tego nie potwierdziła. W prokuratorskich aktach na próżno też szukać tych informacji w zeznaniach innych uczestniczek tego wyjazdu. Potwierdzić mogłaby to jedynie strona internetowa jednego z klubów Nikki Beach na plaży w Saint-Tropez, ulubionej plaży księcia i jego kolegów. Podczas pobytu w Saint-Tropez właśnie tam najczęściej spędzali czas. Nikki Beach zachwala na stronie internetowej, że specjalizuje się w przygotowywaniu spe-

cialnych zamkniętych imprez. Na jednym ze zdjęć ze śmigłowca rozsypywane jest na plaży confetti.

„Nie wiem, czyj to był helikopter. Nie wiem, ile było tych lotów. W śmigłowcu leciały dwie lub trzy dziewczyny. Ja raz w ten sposób leciałam. Nie pamiętam z kim” –relacjonowała prokuratorowi Kamila.

Dziewczyna mieszkała w pokoju z Emilią P., dlatego doskonale mogła opisać, co burdelmenedżerka robiła. Według niej bardzo dużo czasu spędzała przed laptopem, głównie wysyłając i odbierając maile, dużo rozmawiała też przez telefon. Nie potrafiła jednak powiedzieć, czy ktoś oprócz Karoliny Z. pomagał Emilii P. w organizowaniu wyjazdu.

„Z Emilią kontaktował się telefonicznie DJ Sam w sprawie wyjść dziewczyn, bo księżę nie wybierał pojedynczo dziewczyn, tylko wszystkie razem szły na imprezę, a po imprezie lub w trakcie księżę wybierał sobie dziewczynę i dochodziło do współżycia. To się odbywało wszystko na jachcie księcia zacumowanym w porcie w Cannes” – dodawała Kamila.

Zasadniczy i wyrozumiały Santo

Kamila nie zabawiła w Cannes zbyt długo. Któregoś dnia ze swoją koleżanką Niną poszła do jednego z klubów. Tam wypatrzył je Sam. O wszystkim powiedział szefowej.

„Samowolnie chodziły po lokalach nocnych, a on chciał, aby dziewczyny były wypoczęte i tylko dla nich. Z tego względu nawet płakały, że miały wracać do Polski” – zeznała Emilia P.

„Nie wiem, czemu oni nie zgadzali się na tego rodzaju wyjścia. Może byli zazdrośni lub bali się, że będziemy się spotykały z innymi mężczyznami” – za-

stanawiała się w prokuraturze Kamila. „Byłam tam dwa tygodnie. Otrzymałam pieniądze od Emi. Pieniądze dostałam w euro, ale nie pamiętam, jaka to była kwota. Pamiętam, że w przeliczeniu było to dwadzieścia pięć tysięcy złotych. Miałam zapłacone za pierwsze dziesięć dni po pięćset euro, a potem po trzysta euro za dzień. Nie wiem, kto dawał Emilii pieniądze dla dziewczyn, ale domyślałam się, że Sam, bo to on pośredniczył pomiędzy nią a księciem Santo. Wiem, że ona przechowywała pieniądze w walizce, ale nie wiem, jaką kwotę tam miała. Emilia przy mnie płaciła dziewczynom, które wracały do kraju, ale nie wiem, jakie to były kwoty, bo nie zwracałam na to uwagi” – dodała.

Nina zarobiła w Cannes ponad czterdzieści tysięcy złotych. Była tam prawie miesiąc, choć niewiele brakowało, a już na początku musiałyby wracać do Polski. Podczas jednej z imprez na jachcie „Never Enough” Santo wybrał ją i zaproponował jej seks.

„Byłam wtedy po miesiączce i miałam jeszcze plamienie. Powiedziałam o tym księciu. Wtedy księżę został ze mną tylko w sypialni. Nie współżyliśmy. Na drugi dzień wybrał sobie inną dziewczynę na noc” – zdradziła prokuratorowi Nina.

„Turama” marzeń

Maria prowadziła na Śląsku małą agencję modelek. Wynajmowała dziewczyny do sesji fotograficznych lub na imprezy. Podobnie jak większość zwerbowanych dziewczyn dostała maila na Naszej Klasie z propozycją pracy. W odpowiedzi odesłała swój numer telefonu. Karolina Z. oddzwoniła bardzo szybko. Zapewniała, że na miejscu jest mało pracy, i zaoferowała jej tygodniowy pobyt.

„Jak dojechałam na miejsce, to się dowiedziałam, że to pięćset euro to jest za dzień pracy, a nie za cały tydzień” – mówiła zdziwiona Maria. „Kinia wcześniej nie mówiła, że chodzi o usługi seksualne, a ja wcześniej nie zdawałam sobie z tego sprawy. Myślałam, że moją pracą będzie udział w imprezach”.

Gdy Maria doleciała do Cannes, Emilia P. zakwaterowała ją w hotelu, dała numer swojej komórki, na który w razie potrzeby miała dzwonić. Maria zabawiła tam miesiąc, nie tydzień. Czas spędzała na jachcie, statku i w hotelach.

Tym razem księżę i jego świta mieli bowiem do dyspozycji również statek pasażerski „Turama”, przy którym jacht „Never Enough” wygląda naprawdę skromnie. Na statku może bowiem spać aż siedemdziesięciu gości w czterdziestu trzech kabinach. „Turama” mieści też ponad pięćdziesięciu członków załogi. Oprócz wi-fi, klimatyzacji, kilku basenów, spa, pokoju medycznego i pokoju zabaw dla dzieci na statku jest również lądowisko dla helikopterów.

Na górnym pokładzie w tylnej części znajduje się jacuzzi, wokół którego stoją leżaki dla gości i stoliki. Obok jest minibasen, do którego schodzi się po zatopionych w błękitnej wodzie schodkach. Można się w nim schronić przed uporczywie piekącym słońcem. A jeśli komuś nie jest wystarczająco ciepło, może skorzystać z sauny fińskiej.

Piętro niżej znajduje się lobby do złudzenia przypominające podobne sale w ekskluzywnych hotelach. Obok – dobrze zaopatrzony bar, skórzane sofy, fotele i pianino, na którym co jakiś czas przygrywa ktoś z załogi lub gości.

Jeśli ma się dość słońca, można wybrać się do sali kinowej i zasiąść w komfortowych błękitnych skórzanych fotelach lotniczych. Dla bardziej wyrafinowanych przygotowano bibliotekę. Na tym samym piętrze znajduje się też wykwintna restauracja.

Najbardziej ekskluzywne wnętrze to kilkudziesięciometrowa kabina VIP. Drewniane okiennice i ściany, wbudowany w nie telewizor, skórzane łóżko i kącik z fotelami do wypoczynku. Wrażenie robi też duża łazienka wyłożona marmurem. Na środku – marmurowa wanna, po bokach dwa przeszklone prysznice.

„Turama” to kolos ważący ponad osiem tysięcy ton i długi na sto siedemnaście metrów. Osiąga maksymalną prędkość szesnastu węzłów.

Obsługiwały też rodzinę księcia

Tym statkiem dziewczyny, księżę i jego świta pływali między innymi pomiędzy Cannes, Saint-Tropez a Ibizą. Część osób nocowała na zacumowanej w porcie „Turamie”. Tam też zresztą odbywało się wiele wieczorno-nocnych imprez. Większy statek Arabowie wykorzystywali, gdy do księcia przyjeżdżała rodzina i znajomi. Wtedy też młodzi mężczyźni popisywali się zamówionymi dziewczynami. Inni mogli z nich skorzystać, i wtedy dawali dziewczynom dodatkowe pieniądze – od pięciuset do nawet pięciu tysięcy euro.

Nie wszystkie zwerbowane modelki godziły się jednak na uprawianie seksu. Te odważniejsze potrafiły odmówić.

„Dwukrotnie podczas mojego pobytu były sytuacje, że dziewczyny nie wiedziały o świadczeniu

usług seksualnych. Pamiętam jej przerażenie. Ja jej wierzyłam. Dowiedziała się o tym na statku, jak przyszedł do nas mężczyzna o imieniu Sam i powiedział, że na Ibizie mamy uprawiać seks z innymi mężczyznami. Ta dziewczyna odmówiła i w krótkim czasie wróciła do Polski” – opowiadała w prokuraturze Maria.

Wtedy też okazało się, że dziewczyny oprócz świadczenia usług księciu i jego trzem kolegom były wysyłane przez Emilię P. także do innych mężczyzn – do przyjaciół i rodziny księcia Santo.

„Byłam na tym statku, ale usług nie świadczyłam” – zapewniała jak większość dziewczyn Maria. „Tylko raz świadczyłam usługi księciu Santo. A potem uprawiałam tylko seks z Carlosem, bo się zaprzyjaźniliśmy. Do Polski przywiozłam tylko piętnaście tysięcy złotych, bo dużo wydałam na ciuchy”.

Santo się obraził

Anna poznała Emilię P. mając osiemnaście lat. Razem startowały w 2002 roku w wyborach Miss Ziemi Zachodniopomorskiej. I razem znalazły się w finale konkursu. Żadna nie wygrała. Zupełnie przypadkiem spotkały się sześć lat później. Emilia P. opowiadała jej, że tworzy agencję modelek i będzie bardzo dużo ofert pracy w charakterze hostessy. Wymieniły się telefonami. Dopiero po kilku miesiącach Anna дочекала się telefonu i propozycji wyjazdu do Cannes.

„Było dużo dziewczyn. Emi mówiła, że będę mogła być dwa miesiące, całe wakacje 2008 roku. Już na pierwszej imprezie książę chciał uprawiać ze mną seks. Nie zmuszał mnie do tego, tylko dał mi do zrozumienia, że chce uprawiać seks, a ja mu powiedziałam, że nie chcę. On się wtedy obraził i zakończył

całą imprezę. Dziewczyny były nawet na mnie złe, bo się przestraszyły, że wszystkie będziemy musiały wracać do Polski” – opowiadała prokuratorowi Anna.

Oczywiście wiadomość szybko dotarła do Emilii P. Burdelmenedżerka zadzwoniła do Anny i powiedziała, że w takiej sytuacji będzie musiała wrócić następnego dnia do kraju. Na szczęście dla większości dziewczyn wszystko rozeszło się po kościach, a Santo zapomniał o całej sprawie. Emilia P. postanowiła nie odsyłać Anki do domu. Ostrzegła ją tylko, że jeśli książkę jeszcze raz zaproponuje jej seks, nie będzie mogła odmówić.

Anna musiała wpaść w oko Santo, skoro nie odesłał jej natychmiast, gdy powiedziała „nie”.

Tymczasem podczas kolejnej imprezy na jachcie Anna, schodząc z pokładu, spadła ze schodów.

„Miałam siniaki, tak więc nikt nic ode mnie nie chciał. Postanowiłam jednak, że chcę wracać do Polski, bo nie chciałam z księciem współżyć, a istniało prawdopodobieństwo, że może do tego dojść. Ja jednak nie powiedziałam Emilce, że nie chcę tego robić, tylko że muszę na chwilę wrócić do Polski i jeszcze tu przylecę. Okłamałam ich, bo nie wiedziałam, jak zareagują na taką moją postawę, oraz chciałam, żeby wypłacili mi pieniądze za te kilka dni” – tłumaczyła się dziewczyna. „Emi zapłaciła mi po pięćset euro za każdy z pięciu dni. Wiem, że Sam zarezerwował mi bilet powrotny, ale już tam nie wróciłam”.

Brakowało dziewczyn

Często zdarzało się i tak, że książkę nie był zadowolony z prostytutek i domagał się nowych. Obie bur-

delmenedżerki dwoiły się i troiły, by zaspokoić zachcianki Santo. Będąca w Polsce Karolina Z. szukała nowych kandydatek. Emilia P. podsyłała wspólnicze wyselekcjonowane przez siebie w Internecie dziewczyny. Karolinie Z. pozostawało już tylko namówić je na wyjazd.

Karolina Z. pisze do Emilii P. na komunikatorze internetowym.

KAROLINA Z.: Gdzie się pakujesz?

EMILIA P.: Na jacht dziś idziemy. A jutro Saint-Tropez, więc mogę nie mieć netu, bo na jachcie zawsze coś się wiesza.

K.Z.: OK, dobra, ja będę siedziała. Agata się nie zgodziła. I jeszcze nikogo nie zna z tych, co mi się podobają.

E.P.:

K.Z.: No i chuj. A tej Moniki nie mogę znaleźć na NK. Dobrze mi napisałaś imię i nazwisko?

E.P.: Wiesz co, nie wiem. Zaraz zerknę, tylko muszę się wykąpać teraz. Tak za 15 minut będę.

K.Z.: Oki.

E.P.: Widzę na razie tu dwie takie, co się nadadzą. Są OK.

K.Z.: Z NK czy ze strony?

E.P.: Ze strony. Już wybrałam, wysłałam jej. Nie dzwoń do niej, nie pisz, tak jak w mailu napisałam. Żeby się Monia nie spłoszyła nam.

K.Z.: Oki, no dobra. To uciekaj.

E.P.: Oki, to dawaj tą Dorotę z koleżankami. I tą Gosię.

K.Z.: Czarnuch jest tam? Widzieli go?

E.P.: Nie ma go, przynajmniej nie widzieli, a ten S. się strasznie boi.

K.Z.: OK, to jutro dzwonię do niej. To trzeba uważać. Pogadaj z nimi o stawce, bo ja jej mówiłam 500 euro, a potem 400. Jak on psychol, to wiesz...

E.P.: Dobra. Daj mi telefon. Później umówię się z nią w sprawie nowych ryjów. No bo kurwa nie ma kto lecieć.

K.Z.: Kurwa. Może jeszcze jutro coś się złapie.

E.P.: Lot jest tylko jeden o 7 rano. Kinia, może Dagmara się zgodzi? Nie można zawieźć, robota przecież. Ona jest z Wrocławia, to by musiała być jutro w Warszawie. Jutro się pogada z tą Ż., razem rażniej.

K.Z.: No widzisz.

Milion za jeden numerek

Ten wyjazd przeszedł do historii jednak nie z powodu rozmachu, jachtów czy szampana lejącego się strumieniami na plaży. Gruby arabski książę najpierw dał jednej z marokańskich prostytutek ogromny napiwek za masaż, a później za seks zapłacił niewyobrażalną sumę. Tę opowieść dziewczyny przekazywały sobie z nieskrywaną zazdrością.

– A teraz usiądź – mówiła do swojej koleżanki Emilia P.

– No.

– Ten wysoki z laską, co przychodził tańczyć – wyjaśniała.

- Wiem, wiem.
- Dał lasce za masaż tipa trzydzieści tysięcy euro.
- Co? – jęknęła.
- Ja jebię, ale to nic.
- Zajebicie.
- Ona się go tak uczepiła, że nawet się bzyknęli i zarobiła dwieście tysięcy euro.
- Szok, kurwa.
- Cały czas za nim łąziła, ale to nic.
- Masakra.
- Zajebali jej tą całą kasę z hotelu. To była laska z Maroko. Całe szczęście, że nie ode mnie.
- O kurwa.
- Ale nas też okradli w Cannes w hotelu. Czaisz? Zajebali mi nawet walizkę, spodnie, torebki. Zorganizowane to było, na bank ludzie z hotelu w tym maczali palce. A tamta nie odzyskała siana. Sam stwierdził, że ona mogła sama tak zagrać, żeby więcej wyciągnąć. No bo pomyśl, co za debilka trzyma takie siano w walizce? Trzeba mieć nieźle nasrane.

D jak Dagmara

Prawdziwa weteranka wszelakich konkursów piękności. Nie tylko w Polsce, ale też w Europie i na świecie. Kilka z nich nawet wygrała. Dagmara to między innymi laureatka tytułów Miss Parowozów, Miss Europe Beauty, Miss Elegant of the World, Wicemiss Bikini.

Atrakcyjna szatynka o bujnych kręconych włosach i egzotycznej urodzie. W sieci pełno jej zdjęć w sek-

sualnych pozach. Jej wzrok przyciąga jak magnes. Obiektyw, kamera i pieniądze, duże pieniądze, to to, co kocha najbardziej.

Dagmara na wyjazd do Cannes się nie zgodziła. Wtedy, gdy Emilia P. chciała ją ściągnąć, nie mogła. A gdy już mogła, to było za późno. I pewnie nie pisałbym o niej w tym właśnie miejscu, gdyby razem z Kamilą i Julią, o których pisałem już wcześniej, nie stanowiły zaufanych dziewczyn Emilii P. Donosiły jej, co kto o niej mówi, dobrze czy źle, jak się dziewczyny czują i co opowiadają o wyjazdach. Szybko awansowały w jej korpoburdelu, a dzięki lojalności zarabiały więcej. To właśnie Dagmara starała się najbardziej.

Jest z Wrocławia. Gdy dostała propozycję wyjazdu do Cannes, miała partnera. Jak twierdzi, właśnie dlatego nie zdecydowała się jechać.

„W maju lub czerwcu na Naszą Klasę lub jakiś portal dla modelek dostałam ofertę wyjazdu od Emilii P. lub Karoliny Z. Wcześniej żadnej z nich nie znałam. Oferta była niewiarygodna, bo to była nieznana agencja i według mnie była nieprofesjonalna treść. Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale ja się znam na ofertach agencji modelek. Ale ta była nieprofesjonalna i przez to podejrzana. Od razu pomyślałam, że może chodzić o seks za pieniądze. Ja najpierw nie zareagowałam na tą ofertę, a później, nie pamiętam już od kogo, dowiedziałam się, że moja koleżanka Monika była z Emilią P. w lipcu 2008 dwa tygodnie w Cannes” – opowiadała Dagmara.

Chcę być tylko księcia

Twierdziła, że kiedy dowiedziała się, że na wyjazdach jest bezpiecznie, zaczęła się zastanawiać, czy

jednak nie spróbować. Trudno jej było podjąć decyzję, bo myślała nad tym aż dwa miesiące. W tym czasie pokłóciła się ze swoim chłopakiem i wtedy wybrała numer Emilii P., żeby zapytać, czy nie zabrała by jej na Ibizę. Dagmara wiedziała od swojej znajomej, Moniki, że klientem Emilii P. jest książę z Arabii Saudyjskiej o imieniu Santo.

„W rozmowie z Emilią zapytałam, czy byłabym dziewczyną tylko dla księcia. Emilia powiedziała, że tak” – tłumaczy prokuratorowi Dagmara. „Powiedziałam jej, że jestem zainteresowana wyjazdami zagranicznymi tylko i tylko do tego księcia Santo za pięćset euro dziennie lub do kogoś innego za jeszcze większe pieniądze, bo słyszałam też od kogoś, że miała takich klientów, którzy płacili na przykład dziesięć tysięcy dolarów za dwa dni: zakupy, party i seks”.

Niestety, po kilku dniach okazało się, że jest już za późno, by Dagmara pojechała na Ibizę. Emilia P. musiała jednak pokazać jej zdjęcia Santo i jego kompanom, bo już kilka miesięcy po wakacjach Bilal wynajął Dagmarę na seksspotkanie.

Nikogo nie zmuszałam

Emilia P. dokładnie wyjaśniła, jak szukała dziewczyn na wyjazd. Przyznała, że zarobiła na nim sto tysięcy złotych. Większość wydała na operację plastyczną i spłatę samochodu.

„Część dziewczyn znałam i proponowałam im ten wyjazd. Inne wyszukiwałam w Internecie. Pomagała mi w tym Karolina Z. Ona też wyszukiwała dziewczyny i bukowała bilety, wiedząc, w jakim celu organizowane są przeze mnie te wyjazdy, to jest w celu usług seksualnych za pieniądze. Dzieliłam się z

nią wszystkimi obowiązkami i korzyściami. W lipcu 2008 roku na zaproszenie księcia przyleciało około stu dziewczyn z całego świata. Dziewczyny spędzały czas z księciem, jak również wybrane przez niego współżyły z nim. Dziewczyny współżyły też z braćmi Bilalem i Carlosem. Mieszkały w dobrych hotelach. Do seksu nie były zmuszane. Robiły to dobrowolnie. Dziewczynom ci mężczyźni bardzo się podobali. Zakochiwały się w nich. One były bardzo zadowolone z tych wyjazdów i same mnie o nie prosiły” – wyjaśniała prokuratorowi.

To był drugi z trzech dużych wyjazdów, które Emilia P. z Karoliną Z. zorganizowały na zamówienie księcia Santo. W międzyczasie wielokrotnie wysyłały do nich pojedyncze dziewczyny. A poza tym dbały, by ich biznes się rozkręcał. Łowiły następnych bogatych klientów. Często organizowały też jedno-lub kilkudniowe spotkania w Polsce czy za granicą.

³ We wszystkich tekstach zachowano oryginalną pisownię.

⁴ Treść wiadomości esemesowych zabezpieczonych z podsłuchów podczas prowadzonego śledztwa.

CZĘŚĆ TRZECIA

Apartament prezydencki

Gorąca Hiszpania

Weronika już od jakiegoś czasu pracuje dla Emilii P. Rok wcześniej była z nią w Cannes. Należy do zaufanych i najbardziej rozgarniętych prostytutek. 16 września 2008 roku Weronika od rana czeka na telefon od Emilii P. Ta ma jej podać szczegóły kolejnej pracy. Tym razem w Barcelonie.

– Halo – odbiera Weronika.

– No wiesz co, bo pojedzie z tobą ta Kamila. Kamila jest taka mało kumata i ona słabo po angielsku...

– Ta dziewczynka, tak?

– Tak, no. Słuchaj, to może byś się nią zajęła. Jeszcze wiesz, teraz do mnie pisze, że okres dostała – nie. Ja jej mówię i wytłumaczyłam, żeby wzięła gąbkę i nożyczki. To ty jej tam wytniesz i jej powiesz, jak jej tam tłumaczyłam. Ona mówi, co ty gadasz takie rzeczy... Ona jest taka kochana, słodka, śmieszna. Ona ma osiemnaście lat!!!

– Dwadzieścia, dwadzieścia – poprawia ją Weronika.

– Ale wiesz, ona ma rodzinę, ona ma ośmioro rodzeństwa. Wyobrażasz sobie? Kurwa – z troską mówi Emilia P.

– Kurwa, no bieda z nędzą.

– Słuchaj, i ona dostanie siedemset [euro], a ty osiemset. A jeśli byście się umówiły, że zostanieie dzień dłużej, to tysiąc trzysta ty, a ona tysiąc dwieście – dyktuje Emilia P.

– Dobra.

– Jeżeli będziecie dzień, to dostaniecie po tysiąc euro. Dla ciebie jest osiemset, dla niej siedemset. To może jej nie mów, że masz więcej.

– Od kogo mam wziąć? – dopytuje Weronika.

– Wojtek ci da.

– Okej.

– Nie wiem, co tam będzie. Co chwilę jakieś dziewczyny ode mnie tam jeżdżą. Jest Wojtek i Rusek Andriej, którego nie lubię.

– A dobra.

– Chciałam ci powiedzieć, że za bilety oni muszą jeszcze zwrócić. Ja ci napiszę, ile za bilety, albo może na kartce tam będzie, bo ja wam dzisiaj kupiłam te bileciki. Hm... co jeszcze? W sumie to już wszystko by było.

Godzinę wylotu i rezerwację dziewczyny dostały esemesem od Emilii. Do Barcelony leciały 17 września przed południem. Tylko na jedną noc.

W dniu wylotu Wojtek, Polak w średnim wieku na stałe mieszkający w Hiszpanii, dostaje od Emilii P. wiadomość: „Dziewczynki będą o 14.35 w Barcelonie. Weronika i Kamila. Weronice daj pieniądze za wszystko, na razie wykupiłam im bilety powrotne na czwartek na 15.00, najwyżej się dogadacie. Dasz mi znać. Ktoś po nie wyjedzie?”.

WOJTEK DO EMILII P.:

„Dzięki. Jeszcze nie wiem, kto po nie wyjedzie. Później”.

Sesja w „Playboyu”

Po kilkudziesięciu minutach Wojtek wysłała na lotnisko swojego kumpla Andrieja. To on w towarzystwie kierowcy o ciemnej karnacji odbierze prostytutki z lotniska. Mężczyźni nie widzieli wcześniej zdjęć dziewczyn, z którymi mają spędzić upojną noc. Od dłuższego czasu korzystają już z usług Emilii P. Na wszelki wypadek Wojtek dzwoni do niej i pyta o prostytutki.

– Kamila to moja koleżanka. Jest jeszcze młodziutka – z troską w głosie zachwala swój „towar” burdelmenedżerka. – To jest jej drugi wyjazd. Delikatnie z nią. To znaczy... weź na nią poprawkę, jakby była troszeczkę spięta. Weronika miała zdjęcia do „Playboya”, tylko one czekają w kolejce do wydruku.

Nagie zdjęcia Wery pojawiły się nie tylko w „Playboyu”, ale także w „CKM”. W jednej z sesji blond dziewczyna wystąpiła na wsi, siedząc nago w wiklinowym koszu. Bez przeszkód można znaleźć jej kilka wywiadów w kolorowej prasie. Nie ukrywa, że lubi wyjeżdżać z Warszawy, bo nie znosi korków. Jest tak odważna jak zdjęcia, na których pozuje.

Z kolei Kamila to na razie skromna młodziutka dziewczyna z mazowieckiej wsi, stawiająca pierwsze kroki w świecie ekskluzywnej prostytutki. Wyjazd do Barcelony to jej druga praca w tym fachu. Nie wie, do kogo tam leci, ile dostanie pieniędzy i jak na złość dzień przed wylotem dostaje okres. Nawet nie spodziewa się, że prostytutki mają na to swoje sposoby.

– Jeśli okres nie jest obfity, wycinamy kawałek gąbki, takiej jak do kąpieli, chyba że możesz kupić mniejszą, i przed spotkaniem z klientem wkładasz ją sobie do środka. To stary sposób, często praktykowany. Czasami zdarza się, że trzeba gąbkę zmienić, jak masz dłuższe spotkanie, ale jak się spotykasz tylko

na godzinkę czy dwie, to jedna wystarczy – opowiada mi Natasza.

Kamila w dniu wylotu bardzo się denerwowała. Nie wiedziała nawet, dokąd pójść, gdy już dojedzie na warszawskie lotnisko. Jediną osobą, z którą mogła porozmawiać, była Emilia P.

– No, cześć, Kamilko – usłyszała, wybrawszy numer Emilii P.

– Wiesz co? Który to jest terminal, pierwszy czy drugi?

– Nie mam pojęcia. Takich rzeczy musisz się na lotnisku dowiedzieć. Wiesz, to jest Lotem, to pewnie ten nowy terminal.

– Tak. Lotem. To pewnie nowy.

Na lotnisku poczuła się bezpiecznie. Spotkała Weronikę i razem spędziły kolejne trzy godziny. W samolocie zabijały czas rozmową. To bardziej Kamili zależało na rozmowie i zdobyciu jak najwięcej informacji o klientach, do których leciały, i doświadczeniach starszej koleżanki.

Na lotnisku w Barcelonie też nie obyło się bez kłopotów. Emilia P. była zajęta przygotowywaniem się na imprezę otwarcia centrum biurowego Focus Park i z pewnością zapomniała powiedzieć Wojtkowi i dziewczynom, jak się znajdą na lotnisku. Po półgodzinie od lądowania czekający na nie mężczyźni wciąż nie mogli ich znaleźć.

– Emi? No, cześć skarbie. No nie ma tych dziewczyn – skarżył się Wojtek.

– No jak to? Już dawno mi pisała, że są.

– No ale gdzie są? Andriej stoi z tym chłopakiem i nie może ich spotkać.

– No ale mają kartkę, tak?

– Nie mają, no ale z tym ciemnym chłopakiem są, Mulatem. Z tym ciemnym.

– Wojtek, ja im powiedziałam, że będą faceci z kartką.

– Cholera, poczekaj, ja im zaraz powiem, jak mają napisać.

– Weronika i Kamila. Ja im zaraz napiszę, żeby się rozejrzały. One leciały Lotem z Warszawy.

Emilia P. szybko wybiera numer do Weroniki, by zapytać, co się stało, że nie wychodzą z terminalu. Okazało się, że powód jest prozaiczny. Zginęła walizka Kamili, więc zamiast wyjść, obie dziewczyny zaczęły szukać bagażu. Weronika powiedziała, że wie, kto będzie na nie czekał, i gdy tylko wyjdą, to bez problemu odnajdą klientów.

Wkrótce wszyscy razem wylądowali w hotelu. I tu czekało je rozczarowanie, gdyż okazało się, że mężczyźni wynajęli na tę noc tylko jeden pokój.

Nie dali nam pokoju

WERONIKA DO EMILII P.:

„Kochanie oni nie dali nam pokoju. Mamy być z nimi w jednym?”.

EMILIA P. DO WERONIKI:

„No jak na jedną noc, to mogli tak zrobić. Niestety. Ale pogadaj”.

Jeszcze zanim do czegokolwiek doszło, Weronika postanowiła załatwić sprawy finansowe. I tu nastą-

piło kolejne nieporozumienie, które trzeba było wyjaśnić z burdelmenedżerką.

WERONIKA DO EMILII P.:

„On mówi 2600 euro za bilety i 1500 euro ok?”.

EMILIA P. DO WERONIKI:

„Nie. 2900 za bilety i dla Was po 1000 euro czyli razem 2 tysiące i miałam dostać prezent”.

„Ma Tobie wszystko dać plus za bilety. Wszystko ci napisałam i mówiłam”.

Emilia P. nie daje za wygraną i od razu pisze do Wojtka: „Wojtek 2000 euro dla dziewczyn plus bilety i daj to Weronice. Możesz też dać coś ekstra dla mnie, ale tego nie wiem”.

WOJTEK DO EMILII P.:

„A ile mam dać małej, bo się pyta?”.

EMILIA P. DO WOJTKA:

„700”.

*

Obaj mężczyźni dobrze wiedzą, czego chcą. Obaj też widzą zawstydzoną Kamilę. Nie pierwszy raz korzystają z usług prostytutek. Weronika zostaje partnerką Wojtka, Kamili przypada Rosjanin. Czasami i ekskluzywne prostytutki zamiast na jachcie czy w rezydencji księcia lądują w pokoju hotelowym. Tymczasem trzeba było jeszcze w łazience, po kryjomu, zatamować krew menstruacyjną Kamili. Potem kolacja i powrót do pokoju. Młodsza dziewczyna była nieco zmieszana obecnością dwóch par w jednym pomieszczeniu, jednak mężczyzna przejął inicjatywę.

EMILIA P. DO WERONIKI:

„Wracacie dziś? Wszystko ok?”.

WERONIKA DO EMILII P.:

„Tak”.

EMILIA P. DO WERONIKI:

„Jak z kasą ok? dał mi coś extra?”.

WERONIKA DO EMILII P.:

„Niestety. Miał ci coś kupić, ale nic nie dał. Za bilety zaokrąglił, dał tysiąc euro”.

To była ostatnia praca Weroniki dla Emilii P.

Kamila dopiero przecierała szlaki i miała jeszcze przed sobą całą kurewską karierę. A zrobiła ją w zawrotnym tempie. Jak twierdzą jej koleżanki, podobała się wszystkim facetom.

Spałam z multimilionerem

Wojtek to bardzo dobry znajomy Emilii P., jednak nawet w prokuraturze nie mogła sobie przypomnieć, jak go poznała i czym się zajmuje. Na pewno często korzystał z usług jej dziewczyn. Zdarzało się też, że wpadał do Warszawy i tu się z nimi spotykał. Wiadomo na pewno, że miał sporo znajomych wśród rosyjskich oligarchów. Najprawdopodobniej był właścicielem ośrodka wypoczynkowego pod Barceloną, do którego zresztą często ich zapraszał. Tak przynajmniej twierdzi jedna z prostytutek, która spędziła tam ponad tydzień. Wśród gości był wtedy znany rosyjski multimilioner. Według mediów to jeden z najbogatszych ludzi na świecie, a z pewnością najzamożniejszy człowiek urodzony w Europie Środkowo-

Wschodniej. Miłośnik piłki nożnej i właściciel jednego z klubów piłkarskich.

„O wyjeździe dowiedziałam się od swojej koleżanki. Powiedziała mi, że Emilka go organizuje, na kilka dni do towarzystwa jakichś Rosjan. Nie mówiła, że podczas tego wyjazdu będziemy świadczyć usługi seksualne, ale ja wiedziałam, że to jest taki wyjazd. O tym nie trzeba było mówić” – opisywała swoją przygodę jedna z prostytutek. „To było wiosną 2006 roku. Leciałyśmy z lotniska na Okęcie. Było nas chyba siedem, w tym Emi. Mieszkałyśmy w jakimś pensjonacie, byłyśmy tam kilka dni. Ci Rosjanie głównie łowili ryby, był też jeden Polak, ale ja go nie znałam. Wszystkie tam świadczyłyśmy usługi seksualne. Rządziła tam Emi. Ona była organizatorką”.

„Miałam zarobić dwa tysiące euro. Miałam tam być cztery czy pięć dni. Emilka mówiła, że chodzi o pokaz mody, nie mówiła wprost, że chodzi o seks. Mówiła, że będą fajni faceci i fajna zabawa” – opowiadała Magda. „Rosjanie w tym pensjonacie wypoczywali, łowili ryby i tak dalej. Po przyjeździe Emi oświadczyła, że mamy uprawiać z tymi mężczyznami seks. Dziewczyny nie były zadowolone z takiego obrotu sprawy, ale nie sprzeciwiały się temu, co mówiła Emilia. Jednym z tych biznesmenów był bardzo bogaty Rusek. Nigdy wcześniej go nie spotkałam. On był tam jeden, może dwa dni. Pamiętam, że podczas naszego pobytu oni wyjechali do Anglii na mecz piłkarski”.

Dziewczyny, które tam pojechały, podkreślają, że nikt ich do niczego nie zmuszał. Mężczyźni byli kulturalni, a jak powiedziała jedna z nich – nawet nie dali odczuć, że płacą za ten seks. Lekko rozczarowane tym, że Emilka nie uprzedziła ich o celu wypra-

wy, jednak chętnie oddawały się rozkoszy z biznesmenami. Faktem jest, że część z nich jeszcze przed wyjazdem wysłała Emilii P. swoje nagie zdjęcia.

„Oni byli zajęci głównie sobą i rybami. Wieczorami jedliśmy kolację, piłyśmy drinki. Bardzo szybko potworzyły się pary i właściwie tak spędzałyśmy czas. My się rano opalałyśmy. Praca była głównie wieczorami” – mówiła Iwona. I zaraz dodała: „Każdy sobie pomyśli, że pojechałyśmy i całe cztery dni leżałyśmy z rozwalonymi nogami. Oni też nie byli ani nachalni, ani brutalni. Nie dochodziło do grupowego seksu, o którym tyle się naczytałam w książkach o dziewczynach sprzedanych na przykład Arabom.

Jasne, że to nie było to samo, co seks z własnym chłopakiem z miłości. Tylko zależy od podejścia. Chciałam zarobić pieniądze. To był prosty sposób. O tym też nam mówiły сутенерки. Podejdź do tego jak do zwykłej pracy. Do normalnej randki, tyle że za pieniądze i z facetem, którego nie znasz. Po spotkaniu zapomnij. Za ten wyjazd dostałam więcej, niż mi oferowała Emilka. Zresztą każda dziewczyna zgarnęła więcej. Emilka musiała na tym zarobić dużo pieniędzy, bo to byli bardzo bogaci mężczyźni”.

Oprócz wyjazdów zagranicznych burdelmenderki organizowały też spotkania w całej Polsce. Oczywiście najczęściej dochodziło do nich w stolicy, ale zdarzały się też wyjazdy do klientów w innych miastach.

Jednym ze stałych klientów Emilii P. i Karoliny Z. był Staszek – chiński biznesmen. Zdarzało się, że korzystał z ich usług kilka razy w tygodniu. Znalazła go Karolina Z. Staszek od czasu do czasu podsylał też swoich kolegów, którzy akurat mieli ochotę na prostytutkę.

Kawalerski w Hayacie

– Witam. Potrzebuję trzy na dwudziestą – mówi Staszek zwany Chińczykiem.

– Trzy na dwudziestą? Jest osiemnasta. Sprawdzę, czy się da – odpowiada Emilia P.

– Dwa na godzinę, jeden na noc bym potrzebował – dodaje łamaną polszczyzną mężczyzna.

– Słucham? – dopytuje Emilia P.

– Dwa na godzinę, jeden na noc bym potrzebował.

– Zadzwoń, jak będę w taksówce. Na pewno coś tam znajdę.

– No dobra. To na Sobieskiej ulicy.

– Słucham?

– No, Sobieski hotel – mężczyzna tłumaczy podane hasło.

– Okej. Dobrze. Będę jeszcze dzwoniła – odpowiada burdelmenedżerka.

Kilka minut później biznesmen dostaje wiadomość, że na dwudziestą udało się znaleźć tylko jedną dziewczynę. Kolejne dwie mogą być dopiero o dwudziestej trzeciej.

– Za późno. Nie da rady. To na razie jedna. Aha, jutro mój kolega zadzwoni do ciebie. Mój kolega. Oni potrzebują cztery na czwartek.

– Na czwartek! Dobrze – potwierdza zlecenie Emilia P.

– To są bardzo porządne ludzie. Deweloper.

– Dobra, ja zadzwonię do znajomej, to zapytam, to może na dwudziestą pierwszą coś załatwię.

– Okej.

*

Emilia P. i Karolina Z. od razu wysyłają esemesy z ofertami do dwudziestu dwóch dziewczyn: „Na jutro cztery Wawa. Zainteresowane?”.

Odpowiedzi przychodzą błyskawicznie:

„Mam okres :-(”.

„Do kogo, ile, o której?”.

„Nie mogę jutro :-(”.

„Ok. I mam fajną koleżankę, która by chciała”.

„Jestem na Ibizie. Wracam dopiero w piątek”.

„Zainteresowana, ale nie mogę jutro”.

„Nie mogę, bo jestem na konkursie w Łodzi. Mam sianko dla ciebie z wczoraj”.

„Ja chętnie się gdzieś wybiorę, ale do 3-ego jestem w Cannes. Chętnie się gdzieś wybiorę jak wrócę. Całuski”.

„Sorry, że tak późno. Ja nie mogę. Mam nadzieję, że kogoś znalazłaś”.

„Ja nie mogę”.

„Kinia zapytaj, jak się nazywają. Ja się Polaków boję. Mam faceta i zdjęcia już doszły”.

EMILIA P. DO KAROLINY Z.:

„Na jutro szukaj dwóch na całą noc. Ja znalazłam dwie i jakieś koleżanki Aldony się zgłosiły, ale one brzydkie okrutnie. Spytaj może tych nowych?”.

EMILIA P. DO KAROLINY Z.:

„Na razie wysłałam tobie trzy. Chyba wszystkie wywiało z Wawy. Trudno coś znaleźć :-(”.

522 – Apartament prezydencki

Po kilkugodzinnych poszukiwaniach burdelmenerdźerki znalazły dwie chętne na wieczór kawalerski. Organizator imprezy od rana wydzwania do Emilii P. w sprawie ostatecznego wyboru dziewczyn.

*

– Halo – odbiera telefon Emilia P.

– No hej – mówi Marek, organizator wieczornej imprezy.

– No mów.

– Te dwie, co mi napisałaś esemesa, to są nowe, tak?

– Nie. Te dwie, co ci wysłałam, to są Julia i Aldona, a o trzeciej nic nie wiem. Koleżanka działa jeszcze i jeszcze nie wiem, czy kogoś znalazła, czy nie. A czy ciebie interesują dwie? Czy cztery wchodzą w grę?

– Nie no, mogą być.

– Ja mogę przyprowadzić jeszcze dwie, to najwyżej możesz je odesłać.

– Nie, no wiesz, żeby to nie były jakieś kaszaloty.

– Nie, no weź, to nie są dziewczyny, które są grube, niskie i w ogóle. To są wysokie i szczupłe dziewczyny.

– Nie muszą być wysokie, ważne, żeby były szczupłe i ładne. Mogą być niskie.

– Nie są jakieś grube, mają fajne biusty, bo widziałam, tak że wiesz... No nie wiem. Możemy zrobić tak

w najgorszym wypadku, że one przyjdą i najwyżej odeślecie. No jeśli nie znajdę takich pewniaków, które na pewno, no wiesz, no.

– No, tak zrobimy. A, słuchaj, dwa tysiące osiemset złotych to strasznie dużo, tamten mówił Staszek...

– To jest na całą noc.

– No bo Staszek mówił, że trochę mniej.

– No, a ile mówił?

– No, ile mówił Krystian? – pyta stojącego obok niego kolegę. – No, ponad tysiąc.

– Nie no, w życiu, nie ma takiej opcji.

– To ja nie wiem, co on mówił.

– Wczoraj była u niego znajoma – za godzinę tysiąc pięćset złotych. Może on mówił o godzinie?

– No może tak.

– No dobra, słuchaj. Tamte dwie tak?

– Jak ona ma... Julia, tak?

– Tak.

– I ta druga ta niższa Aldona?

– Nie, Julia. Julia jest niższa, Aldona jest wysoka bardzo.

– Słuchaj, to nie wiem, jak my się umówimy, bo my jesteśmy z tym trzecim umówieni o godzinie dwudziestej w Hayacie. To co, z nimi o dziewiętnastej trzydziści? Gdzieś tam na dole i po selekcji.

– Dobra.

– To jesteśmy umówieni.

Do wieczora sutenerkom udało się znaleźć cztery dziewczyny. Kamilę, tę, która była już w Barcelonie i w Cannes, Julię, która także pracowała w Cannes, Weronikę, tę z Barcelony, i Aldonę, bardzo wysoką dziewczynę, która tego samego dnia miała zdjęcia do jakiejś sesji w Warszawie.

*

– Hej, Marek mówi jeszcze raz.

– No.

– Bo ja już dojeżdżam, one tam są?

– Chyba tak.

– Możesz im powiedzieć, bo tam w pokoju numer pięćset dwadzieścia dwa jest mój przyjaciel Krystian. To jest apartament prezydencki. Niech idą tam va banque na piąte piętro. Jak wszystkie będą, to ja do ciebie zadzwonię. Okej?

– Tak.

– Pięćset dwadzieścia dwa. Zapamiętałaś?

– Tak.

– Piąte piętro.

– Okej.

Numer w jacuzzi

Zgodnie z poleceniem wszystkie dziewczyny poszły do apartamentu prezydenckiego. Po wejściu okazało się, że i panowie są już w komplecie. Zaproponowali dziewczynom drinki, a sami zastanawiali się, czy chcą wszystkie, czy też którąś odeśłać do domu.

– Jak już masz jakieś doświadczenie, to wiesz, czego klient oczekuje i jak się zachowa. Od razu widać, czy to są starzy babiarze, czy pierwszy raz korzystają z prostytutek. Nie miałam wątpliwości, że oni wcześniej prostytutki widzieli tylko w filmach i słyszeli opowieści kolegów – opowiada mi jedna z dziewczyn. – W takich sytuacjach zawsze prostytutka przejmuje kontrolę nad całą sytuacją. A klient zwykle nawet nie dostaje tego, o czym wcześniej marzył, tylko to, czego my chcemy. Naprawdę doświadczona prostytutka zna sporo trików, które pozwalają uniknąć robienia czegoś, czego nie lubi. Jeśli klient kompletnie mi się nie podoba i chcę jak najszybciej skończyć robotę, to jak najszybciej doprowadzam go do orgazmu. Jak chcę, to tak mu obciążam, że po kilku minutach się spuszcza. Jeśli jest to krótkie spotkanie, to wiadomo, że drugiego razu nie ma. Chyba że wcześniej się czegoś nawciąga.

Koniec końców w apartamencie prezydenckim zostały trzy dziewczyny: Kamila, Weronika i Julia.

– Cześć, kochanie, ja tutaj zesłam, bo byłam za wysoka. Weronika tak powiedziała, że oni tak powiedzieli. Super dziś wyglądam, prosto po tej sesji, umalowana – skarży się do słuchawki Aldona.

– Jezu, a mówiłam, ile masz wzrostu – usprawiedliwia się Emilia P.

– No nie wiem, coś było nie tak. A wyglądam naprawdę dzisiaj świetnie. Bo jeszcze mam full make-up delikatny, który robiła mi wizażystka, włosy zrobione, ale szkoda, no trudno. Słuchaj, jakbyś coś dzisiaj jeszcze miała, to dzwoń.

– Teraz to tylko do Kini, bo Kinia się tym wszystkim zajmuje, bo ja wyjeżdżam. Mnie nie ma.

– Okej. Dobra.

Dziewczyny, które zostały w apartamencie, zabrały się z mężczyznami. Szampan, drinki, rozmowa. Jeszcze zanim do czegoś doszło, Weronika zgodnie z poleceniem Emilii P. wzięła od mężczyzny pieniądze – za każdą dwa tysiące osiemset złotych, czyli osiem tysięcy czterysta – i schowała do swojej torebki. Każda z dziewczyn miała dostać do ręki dwa tysiące. Reszta, czyli dwa tysiące czterysta złotych, była dla burdelmenedżerki Emilii P., która z kolei dzieliła się tą kwotą z Karoliną Z.

Dziewczyny szybko wstawiły się serwowanymi przez klientów drinkami, podobnie jak oni. Im bardziej szumiało im w głowie, tym bardziej stawały się frywolne i chętne do zabawy. Tym samym onieśmiały mężczyzn.

Apartament prezydencki w Hayacie to ponad sto sześćdziesiąt metrów kwadratowych. Do zabawy goście mieli dwa salony, sypialnię z małżeńskim łóżem i dużą łazienkę, z okien której rozpościera się piękny widok na panoramę Warszawy. Zresztą po kilku godzinach wszyscy wylądowali właśnie w łazienkowym jacuzzi, popijając drinki i bawiąc się coraz śmielej. Panowie szybko podzielili się dziewczynami.

Znikające pieniądze

„Oni byli tak samo nieśmiali jak ja, kiedy pierwszy raz obsługiwałam klienta. Nie byli też niegrzeczni ani perwersyjni. Przede wszystkim to byli młodzi faceci. Wiesz, czasami idziesz do klienta, a on jest stary, gruby. Czasami śmierdzący i zapocony. Choć brudny klient trafia się w tej pracy rzadko. Przecież to są majątni ludzie” – wspomina jedna z dziewczyn. „Zabawialiśmy się w jacuzzi, salonie i sypialni.

Wszyscy, niestety, wypiliśmy za dużo. Większości z nas pourywały się filmy”.

Doszło też do niezbyt miłej sytuacji, bo Weronice zginęła część pieniędzy.

„Zapamiętałem trzy dziewczyny. Jednej z nich, Weronice, zgodnie ze wskazówkami Emilki ja lub Krystian dawaliśmy pieniądze. Ona je przeliczyła przy nas. Wszystko się zgadzało. Schowała je, nie rozliczając się z dziewczynami, nie pamiętam gdzie, a następnie, chyba pod koniec wieczoru, powiedziała, że brakuje części. Miała pretensje do nas i podejrzenia do wszystkich. Ja nie wiem, co się stało z tymi pieniędzmi. Pamiętam, że na tym wieczorze wszyscy strasznie się upiliśmy, włącznie z tymi dziewczynami” – opowiadał prokuratorowi Marek, współorganizator wieczoru.

„Nie pamiętam, ile mi brakowało, ale około dwóch tysięcy złotych. Nie widziałam, w jaki sposób te pieniądze zniknęły i kto mi je mógł zabrać” – mówiła podczas przesłuchania Weronika. „Nikt się nie przyznał, że ma coś z tym wspólnego. Wszyscy byliśmy pijani. Zostawiłam to. Nie znam ich danych. Na tym spotkaniu uprawiałam seks z jednym z mężczyzn, pozostałe chyba też, bo w tym celu było to spotkanie”.

„To był wieczór kawalerski. Nie pamiętam nawet imion tych mężczyzn, nie wiem, kim są i skąd są. Świadczyłyśmy im usługi seksualne. My miałyśmy dostać po dwa tysiące za noc. Gdy wracałyśmy tak-sówką, dziewczyna, co brała pieniądze, powiedziała, że brakuje jakiejś części kwoty. Nie wiem, co się stało z tą częścią kwoty, bo ona dostała te pieniądze i cały czas je miała. Był problem z tymi pieniędzmi, bo brakowało części dla Emilki” – zeznała Julia.

Kamila też niewiele pamiętała z tego wieczoru. Poza tym, że zginęły pieniądze.

„Pamiętam, że brakowało nam pieniędzy dla Emilki. Wszyscy się upili i nie wiadomo, co się z częścią tych pieniędzy stało. I musiałyśmy się między sobą składać po pięćset lub sześćset złotych od każdej, bo brakowało nam pieniędzy dla Emi. Byłyśmy pijane i nie wnikałyśmy. Dałyśmy ze swoich kwot dla niej, bo taka była umowa między nią a tymi mężczyznami, że ona za zorganizowanie tego spotkania dostanie od nich pieniądze” – potwierdziła Kamila.

„Nie wiem, jak to się skończyło z tymi pieniędzmi, ale ja ze swojej części Emilce nie dałam” – zapewniała funkcjonariuszy Julia. „Pamiętam, że Emi miała do nas pretensje, że nie uważamy na pieniądze”.

CZĘŚĆ CZWARTA

Ucieczka z Babilonu

Rockandrollowy biznes pań B.

Najbardziej podstępna w zdobywaniu dziewczyn była Danuta B., znana w środowisku „modelingu” jako Dana. To była żona znanego rockmana i matka Joanny B. Razem prowadziły agencję modelek Ewolucja we Wrocławiu.

Jak wynika z zeznań świadków, Danuta B. wyszukiwała dziewczyny nie tylko na sekswyjazdy, ale też na sesje fotograficzne do niemieckich świerszczyków. Była bardziej bezwzględna niż Emilia P. czy Karolina Z. Bez skrupułów oferowała pracę kelnerek w zagranicznych klubach. Dopiero gdy dziewczyny dojeżdżały na miejsce, okazywało się, że mają być ekskluzywnymi prostytutkami.

Dziewczyny, które miały spędzić cudowne wakacje na Wyspach Kanaryjskich, a do tego zarobić trochę pieniędzy, o mało nie skończyły jako kurwy. Choć nie przstraszyły się rosnącego właściciela klubu, to żeby wrócić do Polski, musiały poprosić znajomych o pożyczkę.

Marlena i Beata

„W czerwcu 2006 roku zadzwoniła do mnie starsza kobieta, która przedstawiła się jako B. Chyba Danuta, ale nie pamiętam. Powiedziała, że ma numer od Janusza z Wrocławia. Zapytała, czy byłabym zainteresowana pracą w nowo otwartym klubie na Majorce. Powiedziała, że mogłabym zarobić tam duże pieniądze, że wystarczy na dobre wakacje. Wyjazd na miesiąc z możliwością przedłużenia. Ponieważ byłam młoda i naiwna, wyraziłam zgodę” – mówiła

prokuratorowi wówczas niespełna osiemnastoletnia Marlena.

Najprawdopodobniej Danuta B. nie miała chętnych na ten wyjazd, a jak zwykle potrzebowała pieniędzy. Spytała więc Marlenę, czy ma jakąś koleżankę, która mogłaby z nią jechać, bo ma ofertę dla dwóch dziewczyn. Sugerowała, że pewnie w towarzystwie czułaby się lepiej. Marlena obiecała, że się zastanowi. Kiedy burdelmenedżerka zadzwoniła do niej ponownie, dziewczyna była ze starszą od siebie przyjaciółką Beatą. Od razu przedstawiła jej propozycję Danuty B. Pomyślały, że oprócz wakacyjnej pracy mogą sobie zafundować wakacyjną przygodę i zwiedzić wyspę.

Marlena oddzwoniła do Danuty B. Sutenerka podała jej swój adres mailowy i od tej pory kontaktowały się tą drogą. Raz zadzwoniła do niej młoda B., Joanna, przedstawiła się jako córka Danuty. Poprosiła o jakieś zdjęcia dziewczyn, kilka słów o nich i numery paszportów.

Przygotowania do wyjazdu nie trwały długo. Około tygodnia. Okazało się, że dziewczyny muszą sobie same zorganizować podróż do Niemiec. Stamtąd miały opłacony samolot na Majorkę.

Kiedy Marlena i Beata dotarły pociągiem do Berlina, na stacji czekali na nie dwaj mężczyźni. Adam P., Polak, oraz Claudius, który był DJ-em we własnym klubie. Wsiedli razem do samochodu i pojechali na lotnisko. Korki w Berlinie były tak duże, że nie zdążyli na samolot. Wówczas mężczyźni zaproponowali im zwiedzanie miasta.

„Skoncentrowało się na odwiedzeniu kilku lokali. Rozmawialiśmy o różnych sprawach. Na temat sa-

mejej pracy Adam powiedział nam, że nie musimy się martwić, że będziemy mieszkać w wynajętym hotelu i będziemy mieć dużo pieniędzy” – zeznała Marlena.

Seks w Babylonie

Claudius przebukował dziewczynom bilety na późniejszy samolot. I poleciał z nimi. Na Majorce czekał na nich kolejny mężczyzna o imieniu Niko. Zawiózł dziewczyny do klubu Babylon. Właśnie w nim miały pracować.

„Klub był mały. Znajdował się w nim bar, po drugiej stronie ciemna kanapa i rurka. Na ścianach były zamontowane lustra. Maksymalnie mogło tam wejść dwudziestu klientów. Lokal był zamknięty, bo było jeszcze wcześnie. Następnie pokazano nam pomieszczenia, gdzie będziemy spały. Było to trzypokojowe mieszkanie. Położyłyśmy się spać, bo byłyśmy bardzo zmęczone podróżą. Po jakimś czasie przyszła dziewczyna, która powiedziała nam, że mamy przyjść do lokalu o godzinie dwudziestej pierwszej. Nie powiedziała, jak mamy być ubrane” – przypomniała sobie Marlena.

Gdy tylko obie weszły do lokalu, zorientowały się, że chodzi o świadczenie usług seksualnych. W tym czasie na rurce wyginała się tylko jedna dziewczyna. Lokal wciąż był pusty.

„Niko podał nam stawki, za jakie mamy pracować, to znaczy uprawiać seks z klientami. Jednak w chwili obecnej nie pamiętam cennika, ale określił procent, który dostaniemy. Zresztą miałyśmy dostawać znacznie mniej niż on. Żywnienie miałyśmy sobie zapewnić same, natomiast mieszkanie było gratis” – mówiła Marlena.

Spanikowana i roztrzęsiona dziewczyna zażądała rozmowy telefonicznej z Adamem, mężczyzną, który odebrał je w Berlinie ze stacji kolejowej. Jednak Niko, który sprawiał wrażenie właściciela lub przynajmniej menedżera Babylonu, próbował grać na zwłokę. Twierdził, że sprawa zostanie szybko wyjaśniona.

To przynajmniej obciążajcie

Mimo że dziewczyny nalegały na rozmowę z Adamem, Niko wciąż zwlekał. Gdy obie kategorycznie odmówiły uprawiania seksu z klientami klubu, mężczyzna oświadczył, że jeśli nie chcą uprawiać seksu, wystarczy, że będą zaspokajać klientów oralnie. Dał jasno do zrozumienia, że właśnie w ten sposób muszą zapracować na swoje życie.

Obie dziewczyny przyjechały na Majorkę, nie mając dużo pieniędzy. To, co miały, nie wystarczyłoby nawet na kilka posiłków w restauracjach. Poza tym potwornie się bały, a wstyd paraliżował je przed telefonem do bliskich i wyjawieniem prawdy. Nie chciały prosić o pomoc. Ponieważ Niko wciąż nie skontaktował ich z Adamem, dziewczyny zgodziły się przychodzić do klubu i namawiać klientów do kupowania najdroższych drinków. Większości klientów wystarczył drink i zwykła rozmowa z atrakcyjnymi dziewczynami. Inni chcieli czegoś więcej, ale one kategorycznie odmawiały. Bardzo nie podobało się to Niko, który całe wieczory spędzał w klubie, jakby ich pilnował.

„Miał do nas coraz większe pretensje i zaczął się stawać w rozmowach z nami coraz bardziej agresywny. Zaczął podnosić głos, a nawet krzyczeć. Pracowałyśmy od dwudziestej pierwszej do drugiej

rano. Kiedy przychodził klient, Niko ruchem głowy kazał się nim zająć. Podchodziłyśmy do niego i proponowałyśmy, by kupił nam i sobie jakiś alkohol. Potem rozmawiałyśmy. Z czasem okazało się, że do klubu przychodzą przeważnie ci sami klienci. Z czasem oni już sami kupowali nam drinki. Kiedy Niko był zdenerwowany, że przychodzą ci sami klienci, a my nie chcemy się z nimi kochać, przez co on nie zarabia, zabrał nas do jednego z innych klubów, żebyśmy zobaczyły, jak powinnyśmy pracować i w jakich warunkach pracują inne dziewczyny” – wspominała Marlena. „To było straszne. Te dziewczyny nie miały więcej niż siedemnaście lat. Wydaje mi się, że to były miejscowe dziewczyny. Były bardzo wyzywająco ubrane i umalowane. Bardzo nachalne do klientów, dosłownie wchodziły na nich, zaczynała się gra wstępna i podniecenie klienta. Niko powiedział wtedy, że nie możemy narzekać, bo nie musimy pracować jak tamte dziewczyny. Niko tym pokazem znowu chciał nas zmusić, żebyśmy robiły to, po co jesteśmy zostały przywiezione do lokalu. Żebyśmy zaczęły uprawiać seks za pieniądze, bo przez nasze zachowanie on i ci, co zainwestowali w ten interes, nie zarabiają” – dodała.

Musicie na siebie zarobić

Pewnego dnia do klubu przyszedł jeden ze stałych klientów – stary Cygan. Mężczyzna zaproponował, by Marlena i Beata dla niego zatańczyły. Miały to zrobić w specjalnym pomieszczeniu za barem, w którym zwykle mężczyźni uprawiali seks z pracującymi tam dziewczynami. W malutkim pokoiku była kanapa i mocny, drewniany stół.

Niko specjalnie wynajął Cygana. Chciał przekonać młode Polki, by wreszcie zaczęły wydajnie pracować.

wać. Obie poszły do pomieszczenia, w którym był Cygan, jednak nie tańczyły dla niego. On też specjalnie na to nie naciskał. Gdy zapłacił i wyszedł z klubu, Niko zawołał dziewczyny i powiedział, że klient dał im więcej, niż powinny dostać. Zapłacił, jakby dla niego tańczyły.

„Myślał, że od tej pory będziemy już normalnie pracować” – mówiła Marlena.

Po dwóch tygodniach Babylon odwiedził DJ Claudius, a nie Adam. Zabrał obie dziewczyny na obiad. Tam wypytywał, dlaczego nie chcą normalnie pracować. Zapewniał, że nikt w Polsce się nie dowie, co robiły na Majorce. Straszył, że kilka osób zainwestowało w ich przyjazd. Ostrzegał, że jeśli nie zaczną uprawiać seksu z klientami klubu, to nie zarobią nawet na powrót do domu. Przekonywał, że lepiej będzie dla nich, jeśli się wezmą do roboty.

Rozmowa z Claudiusiem nie uspokoiła dziewczyn. Wręcz przeciwnie. Przestraszyły się jeszcze bardziej. Na szczęście, zamiast panikować, zaczęły rozmyślać, co mogą zrobić, by się stamtąd jak najszybciej wydostać.

Marlena zadzwoniła do swojej koleżanki Violetty, by pożyczyła jej pieniądze i kupiła bilety powrotne dla niej i jej koleżanki Beaty. Musiała powiedzieć, co się tak naprawdę stało. Że zamiast pracy kelnerki trafiła do klubu, gdzie mężczyźni przychodzą uprawiać seks. Violetta szybko sprawdziła połączenia i powiedziała, że najwcześniej będą mogły wrócić za dwa tygodnie. Przerażone dziewczyny udawały, że nic się nie stało. Wciąż wieczorami przychodziły do pracy w klubie.

Wracamy na swój koszt

„Nic nikomu nie mówiłyśmy, że chcemy wyjechać. Przychodziłyśmy do klubu i namawiałyśmy klientów na drinki. Pod koniec naszego pobytu Niko już nas tak nie naciskał. Tak jakby się pogodził, że interes mu nie wypalił i nie przychodzi do klubu za wielu klientów. Oprócz nas w tym klubie pracowały jeszcze dwie dziewczyny, a pod koniec przyjechały jeszcze dwie. Były Niemkami. Jedna z tych ostatnich była przekonana, że przyjechała tylko po to, by tańczyć” – zeznawała Marlena.

W końcu jednak Niemki uprawiały seks z mężczyznami, zresztą nie tylko w klubie, ale też w pozostałych pokojach wynajętego mieszkania. Zwykle wtedy, gdy Beata i Marlena były w pracy.

Kiedy dziewczyny miały już bilety w ręku, postanowiły pożegnać się z Niko. Powiedziały mu, że wracają do Polski na własny koszt. Mężczyzna był zdziwiony, ale nie protestował, choć dziewczyny bały się, czy się nie wystraszy, że mogą go wsypać, i czy nie zrobi czegoś głupiego. Niko pozwolił im zostawić rzeczy na dwa dni. Chciały w tym czasie zwiedzić wyspę. Bały się, wracając po swoje bagaże. Poprosiły o pomoc dwóch poznanych na Majorce Polaków. Oni też odwieźli je później na lotnisko.

„Byłam zła, ale nawet nie chciałam dzwonić do B. Wiem, że do Beaty wydzwaniał ten Adam i proponował jej inne wyjazdy. Mówiła, że się nie zgodziła, a w końcu zmieniła numer telefonu” – zeznawała Marlena. „Zostałam oszukana przez obie Panie B. co do charakteru mojego wyjazdu. Gdybym wiedziała o prawdziwym celu, nigdy bym się na to nie zgodziła. Nie wiem, czy to dzięki szczęściu, czy dlatego, że nie było dużo klientów w tym lokalu, nic mi się nie stało”.

Dana widzi wszystko inaczej

Danuta B. twierdzi, że wszystko wyglądało zupełnie inaczej. Marlena i Beata same się do niej zgłosiły i poprosiły o znalezienie im pracy. Według niej Adam P., Polak mieszkający w Berlinie, miał być policjantem, a ponadto prowadzić agencję modelek. Danuta B. potwierdziła w prokuraturze, że z nim współpracowała. Adam P. mówił, że praca dziewczyn na Majorce miała polegać na namawianiu klientów do konsumpcji. Problem w tym, że w Babylonie żadnej konsumpcji nie było, wyłącznie drogie drinki. Danuta B. potwierdziła, że obie dziewczyny przysłały jej roznegliżowane zdjęcia, co według niej jest normą w modelingu.

„Po powrocie się ze mną skontaktowały. Powiedziały, że wróciły i że wszystko jest w porządku. Mówiły, że siedziały przy barze i rozmawiały z klientami. Wcześniej dzwoniły do mnie z Majorki i mówiły to samo. One nie przekazały mi prowizji za pracę i dlatego ja nic na tym nie zarobiłam. Adam miał zastrzeżenia do pracy tych dwóch dziewczyn, bo one nawiązywały tam prywatne znajomości, czego im nie wolno było robić” – broniła się Danuta B. „Miałam też kontakt z koleżanką tych dziewczyn. Ona miała na imię Violetta. Mówiła mi, że mogą być z tego powodu kłopoty, bo one są nieobowiązkowe. Mówiła mi to po ich przyjeździe”.

Danuta B. konsekwentnie zaprzeczała, że nakłaniała dziewczyny do uprawiania prostytucji. Potwierdziła jednak, że pośredniczyła w kontaktach dziewczyn z mężczyznami.

Dana wpadła w długi

„Do nas, do agencji modelek, którą prowadziłam z córką Joanną, zgłaszały się dziewczyny, które chciały, aby umawiać je z mężczyznami. Ja ich nie nakłaniałam ani nie namawiałam. One same chciały. Zgłaszali się też mężczyźni, którzy sami chcieli dziewczyn. To byli przeważnie biznesmeni. U nas nie używało się słowa «prostytucja», to się nazywało «dziewczyny do towarzystwa»” – próbowała się bronić Danuta B. „My z córką prowadziłyśmy impresariat artystyczny, w ramach którego zajmowałyśmy się organizowaniem pokazów mody. Niektóre z modelek wołały zarobić inaczej, a my w tym pośredniczyłyśmy. Czyli jako «dziewczyny do towarzystwa». One spotykały się z tymi mężczyznami, jadły kolację, a my nie zaglądałyśmy do pokoju hotelowego. Wiedziałam, że pośredniczę w organizowaniu spotkań, na których dziewczyny uprawiają seks za pieniądze. Zrobiłam to kilka razy w 2006 roku. Przestałam prowadzić impresariat w 2006 roku. Przyczyną zakończenia działalności był brak zysków. Wręcz wpadłam w długi”.

Joanna B. radziła sobie lepiej

Córka Danuty B. radziła sobie w tym biznesie znacznie lepiej. Można powiedzieć, że czuła się jak ryba w wodzie. Oprócz tego, że miała kilku stałych klientów, to podsyłała swoje dziewczyny Emilii P. i Karolinie Z., za co również dostawała pieniądze. Zdarzało się też, że dziewczyny przechodziły z rąk do rąk. Kończyły współpracę z rodziną B. i nagle kontaktowała się z nimi Emilia P.

„Dana zaprosiła mnie do swojego biura. Pojechałam z mamą. Nie pamiętam adresu, ale to było we Wrocławiu. Podczas tego spotkania widziałam się tylko z tą Daną. Spodobałam się jej i powiedziała, że

jak będzie miała oferty pracy, to się ze mną skontaktuje. Kilka razy do mnie dzwoniła, proponując sesje w bieliźnie erotycznej do niemieckich magazynów typu «Playboy». Nie skorzystałam z tych ofert. W międzyczasie dowiedziałam się, że Dana ma córkę o imieniu Joanna. W końcu stało się tak, że przestała się ze mną kontaktować Dana, a zaczęła Joanna” – mówiła prokuratorowi Kornelia.

Zamknęłyśmy się w pokoju hotelowym

Któregoś dnia otrzymała propozycję wyjazdu do Szwajcarii. Na jeden dzień. Miała jechać z jakąś drugą dziewczyną do Zurychu. Joanna B. powiedziała im, że klienci są przystojni, w wieku czterdziestu lat.

Dziewczyny przystały na propozycję. Spotkały się na lotnisku i poleciały do Zurychu. Stamtąd taksówką do przysłanego przez burdelmenedżerkę hotelu. Zdążyły się zameldować i przygotować na zaplanowaną kolację z klientami. Jednak kiedy zeszły do restauracji, okazało się, że mężczyźni nie tylko nie są przystojni, ale też o wiele, wiele starsi, niż mówiła Joanna B. Mieli po sześćdziesiąt lat.

„Nie znam ich danych. Poszłyśmy na kolację. Chcieli z nami współżyć. My, czując się przez Joannę oszukane co do ich wyglądu, nie chciałyśmy z nimi tego robić. Wzięłyśmy od nich pieniądze dla nas i dla Joanny i zamknęłyśmy się w pokoju” – zeznawała Kornelia.

Sęk w tym, że klienci poczuli się oszukani przez dziewczyny. Poszli więc najpierw do ich pokoju. Znali numer, bo w końcu sami płacili za jego wynajęcie. Pukali do drzwi, ale nikt się nie odzywał, nie otwie-

rał. Próbowali telefonować, ale w pokoju nikt nie odbierał. Coraz bardziej wściekli, że nie dostali dziewczyn, za które zapłacili, zaczęli wydzwaniać do Joanny B. z reklamacją. Zaniepokojona telefonami klientów sutenerka zadzwoniła do swoich dziewczyn. Prostytutki powiedziały, że nie wyjdą do klientów, bo wyglądają znacznie starzej, niż mówiła. Joanna B. była wściekła. Wiedziała, że po takim numerze nie tylko straci klientów, ale też w środowisku rozejdą się plotki, że jest nieuczciwa.

Obie dziewczyny przez całą noc nie opuszczały pokoju. Joanna B. w końcu przestała do nich dzwonić. A rano „dziewczyny do towarzystwa” dyskretnie opuściły hotel, pojechały na lotnisko w Zurychu i odleciały do Polski.

„Nie pamiętam, ile zarobiłyśmy. Pieniądze jej przekazałyśmy. Miała pretensje, że z nimi nie spałyśmy, bo straciła z nimi kontakt” – podsumowała Kornelia.

Klient VIP

Najlepszym klientem Joanny B. był Daniel L., znany w Polsce artysta. Według tabloidów Daniel L. miał najpierw utrzymywać zażyłe kontakty z B., a potem burdelmenedżerka załatwiała mu piękne modelki. Za kasę oczywiście.

Daniel L. nie liczył się z pieniędzmi. Często przelewał Joannie pieniądze z góry. Na przykład jednorazowo dziesięć tysięcy złotych. Podarował jej też wiele wartościowych prezentów, m.in. telefony komórkowe. Kiedy nie przysyłał nowych, sutenerka przypominała mu o sobie. Czasami doprowadzało to do sprzeczki między nimi, gdy Daniel L. czuł się wykorzystywany.

„Przecież dopiero co ci wysłałem 10 tysięcy złotych na konto. Nie przesadzasz?” – miał pisać do Joanny B.

„Ja tylko tak żartowałam” – próbowała wybrnąć z sytuacji Joanna B.

Zdarzało się, że Daniel L. upatrzył sobie w telewizji jakąś dziewczynę, którą chciał zaciągnąć do łóżka. Potem rozmawiał o niej z Joanną B. i prosił, by postarała się ją wynająć. Tak było w przypadku jednej z prezenterek polsatowskiego programu muzycznego. Dziennikarka tak bardzo spodobała się artyście, że za wszelką cenę chciał spędzić noc z nią i Joanną B. Wielokrotnie w rozmowach z B. przypominał jej o tym.

Problem w tym, że sutenerka jej nie знаła. Za to znała wiele osób z tej stacji. Zdobyła telefon do prezenterki i próbowała umówić się z nią na kolację. Zaoferowała dobrego szampana i złożyła propozycję w imieniu klienta.

Droga pani z telewizji

Rozmowę ze wschodzącą gwiazdą zrelacjonowała Danielowi L., jednemu ze swych najlepszych klientów. Jak zeznawała, Daniel L. pomagał jej, kiedy borykała się z problemami finansowymi. Mężczyzna zresztą potwierdził to, mówiąc w prokuraturze, że wielokrotnie wpłacał na wskazane przez nią konta różne kwoty – od stu do kilku tysięcy złotych.

Daniel L. przyznał się do korzystania z pośrednictwa Joanny B. w załatwianiu prostytutek. Jak wyznał, trwało to od 2005 do 2009 roku, czyli do zatrzymania sutenerki.

„W tym czasie za pośrednictwem Aśki mogłem uprawiać seks z setką dziewczyn, może więcej, nie potrafię tego dokładnie podać, bo było tych kontaktów bardzo dużo na przestrzeni pięciu lat. Za wszystkie spotkania płaciłem Asi różne kwoty, od pięćset do tysiąc pięćset złotych. Nie wiem, ile łącznie, ale gdybym miał policzyć, to z pewnością byłoby to około stu tysięcy złotych” – zeznawał.

Wysoka blondynka za 2500 złotych

Joanna B. od kilku godzin stara się znaleźć dziewczynę dla swojego VIP-a. Żadna nie może. Korzystając z komunikatora internetowego, pisze więc do innej sutenerki, Madziory, z którą w takich sytuacjach współpracuje.

JOANNA B.: Dzisiaj na wieczór musi być w Gdańsku wysoka blondynka za 2500 zł.

MADZIORA: A dla niej ile?

J.B.: Poczekaj zapytam.

M.: Rozumiem.

J.B.: On chce wyjść z nią do Papu na drinka najpierw, a potem do hotelu, na jakieś 4–5 godzin.

M.: A ile dla niej?

J.B.: On daje 2500 złotych. Ja już mam prowiźję, bo mu wiszę kasę, więc tylko ty jej zabierasz.

M.: Myślę, że jak jej powiem dwa tysiące to będzie git?

J.B.: Powiedz jej 2500 i 20 procent oddaje tobie.

M.: Brzmi profesjonalnie.

J.B.: I nie za dużo, a i tak wychodzi 500 zł.

M.: Ok. :-) Zaraz dryndnę do niej.

J.B.: Ok.

M.: Czeka, a to Polak?

J.B.: Daniel.

M.: Ok. Amerykanka się zgodziła.

J.B.: Ok, bo ona jest ładna, małe cycki, ale jest górna półka.

J.B.: Wyślij mi jakieś najlepsze foty tej Amerykanki, to wyślę mu telefonem. Madzia, on prosi mnie, żeby ona go dzisiaj specjalnie potraktowała. Wiesz, tak, żeby dała czadu.

M.: Ok. Powiem jej, tylko mam nadzieję, że nie będzie dla niej problemem spotkanie w pubie, bo nic jej nie mówiłam. Wiesz, ona jest z trójmiasta. Ma faceta i dziecko. Wątpię, by chciała, żeby ktoś ją przyczaił.

J.B.: Powiedz, że spotkają się bez ceregieli. Kumpel spotyka się z kumpelą. Jemu też zależy na dyskrecji.

M.: Ok. Dam znać za 10 minut.

M.: Kurwa, napisała mi, że nie ma z kim zostawić dziecka. Żeby to było do północy to ok, ale później to nie ma opiekunki. Fuck. Jesteś? Właśnie ci esa napisałam.

J.B.: Nic mi nie mów, też się wkurwiłam. On się już nastawił, a ja już mu napisałam, że nie wcześniej niż 20.30 i co ja mu teraz powiem? Podał już pub i godzinę.

M.: Też jej tak powiedziałam. A ona, że teraz nie ma z kim zostawić dziecka.

J.B.: Nie wiem, niech coś wymyśli, bo jak mu teraz nawalę, to chuj. Zwłaszcza że się naprawdę napalił.

M.: Czekaj, dzwonię do niej.

J.B.: Powiedz jej, że to jest bardzo ważne i że nie możesz tego odkręcić, bo spalisz sobie układ. Dołóż jej 200 zeta. Ja ci dam od siebie.

M.: To nie chodzi o kasę, bo ona i tak ma dobry zarobek. Ma zaraz oddzwonić. No na drugi telefon.

J.B.: Wiem, ale błagam, zadziałaj z nią. Użyj swojej perswazji.

M.: Gadam z nią. A on nie da rady wcześniej?

J.B.: Nie. Ma pracę. Nie może wyjść.

M.: A do 1.00?

J.B.: Lepiej do 1.00 niż w ogóle.

M.: Powiedz mu, że może do 1.00. Bo o 1.00 wraca jej facet i musi zmienić opiekunkę, bo on na jakiś pogrzeb pojechał.

J.B.: Ale na pewno by była?

M.: Tak. Poczekaj.

J.B.: O 21.00 zaczyna pracę. O 23.00 niech przyjdzie w miniówce. Do 1.00 jest ok za 1800 złotych. Magda, i niech nic nie kręci.

M.: Poczekaj chwilę.

M.: A ile jej da w ogóle? 2300? Żebym ja miała swoje.

J.B.: Poczekaj Madzia. Na razie to on nie chce tak krótko. M.: Ja bym jej dała nawet mniej 1500 zł.

J.B.: Teraz mi zależy nie na kasie, tylko żeby nie spalić układu, bo mi obiecał, że mi da kontakt na grubych klientów. Napalił się na nią.

Partner wrócił wcześniej do domu

Amerykanka w końcu spotkała się z Danielem L. Jednak jej partner wrócił wcześniej do domu. Był bardzo zaskoczony, że jego partnerka nie jest z dzieckiem. Zajrzał do jej komputera i znalazł wiele maili z klientami. Najwyraźniej wiedział, dokąd poszła i co robi. Chodził w kółko po domu, zastanawiał się, co zrobić. W końcu wysłał jej esemesa: „MIŁEGO RZNIĘCIA, BO PRZECIEŻ DO DZIŚ MNIE NIE ZDRADZIŁAŚ”.

AMERYKANKA DO PARTNERA:

„JAK TY MAŁO O MNIE WIESZ. SZKODA ŻE NIE ODNALAZŁEŚ WE MNIE DOBRA”.

PARTNER DO AMERYKANKI:

„MAŁO FAKT ALE WYSTARCZY BY PODJĄĆ MĘSKĄ DECYZJĘ, A TY BIERZESZ MNIE ZA CIOTĘ. JESTEŚ TAK ZAKŁAMANA, ŻE SIĘ NIE POTRAFIŁAŚ PRYZNAĆ, ŻE CIĘ FRAJER ZAUCZYŁ. JESZCZE BEZCZELNIE KŁAMIESZ ŻE NIE CZYTAŁAŚ TYCH MAILI. PRZECIEŻ NA NIE ODPOWIADAŁAŚ BO JEST CAŁA HISTORIA”.

„Z KIM TY SIĘ TAK NAPIERDALASZ Z DOMOWEGO TATUSIA? CZY TAK SPECJALNIE ROBIŁAŚ Z TELEFONEM, ŻEBYM NIE MÓGŁ SPRAWDZIĆ ŻE SIĘ KURWISZ POZA DOMEM? TAKI WŁAŚNIE FRAJER CI JEST PISANY, ŻEBY CIĘ ZDRADZAŁ NAPIERDALAŁ I CHUJ

WIE CO JESZCZE. TYLKO BŁAGAM ZOSTAW MI DZIECKO”.

Ponieważ Amerykanka nie odpowiadała na zaczepki partnera, ten wściekł się jeszcze bardziej.

PARTNER DO AMERYKANKI:

„NIBY JUŻ ŚPISZ? WSZYSTKO JASNE. JUŻ NIE MASZ DO CZEGO WRACAĆ”.

„PRZECIEŻ WIEDZIAŁEM ŻE POJEDZIESZ SIĘ KURWIĆ A PISAŁAŚ ŻE CIĘ NIE ZNAM. DŁUGO Z FRAJEREM BAJERZYŁAŚ”.

Amerykanka bezskutecznie próbowała dodzwonić się do swojego partnera. Mężczyzna odrzucał połączenia albo je ignorował. W końcu napisał esemesa.

PARTNER DO AMERYKANKI:

„MAM ZNOWU ZROBIĆ ZAJĘTY. NIE DZWOŃ BO DZIECKO ZBUDZISZ”.

„TERAZ PRZYWAŁĘ CI TAKIE ROGI I PO MĘSKU RAZ NA ZAWSZE SKOŃCZĘ TĘ ZAKŁAMANĄ FARSE”.

Amerykanka wysyła esemesa do swojej burdelmenedżerki, że na kilka dni musi się wycofać z interesu.

AMERYKANKA DO BURDELMENEDŻERKI:

„ALE JA DO ŚRODY CHCĘ MIEĆ SPOKÓJ. O WSZYSTKIM POWIEDZIAŁAM RUSKIEMU, DANIELOWI, GRZEŚKOWI, ŻE W TYM TYGODNIU MNIE NIE MA. RAZ ŻE NIE MA TU ZASIĘGU A DWA ŻE JESTEM NA ROZDROŻU W MOIM ŻYCIU”.

Tylko na godzinę

Jeden z najlepszych klientów telefonuje do Joanny B. Doskonale wie, że może do niej dzwonić o każdej

porze. Burdelmenedżerka zawsze odbiera od niego telefony. To kolejny klient VIP.

Chce jak najszybciej zabawić się z jakąś młodą, atrakcyjną dziewczyną. Nie ma dużo czasu, więc zadowolony go szybki numer. Najważniejsze, żeby prostytutka zjawiła się w krótkiej spódniczce, wysokich szpilkach i z pomalowanymi na karminowo ustami. Ma wyglądać jak sekretarka. Joanna B. musi szybko znaleźć mu odpowiednią dziewczynę.

– Halo.

– Halo. Cześć, Asia mówi.

– Cześć.

– Słuchaj, jesteś w Warszawie, na miejscu?

– Jestem – odpowiada młoda dziewczyna.

– A na dwudziestą Krzysiek się pyta, czy byś dała radę?

– A do kogo?

– Do Krzyśka.

– Kochanie. O dwudziestej pierwszej trzydzieści mam się dzisiaj z takim patalą widzieć. Muszę jechać do niego.

– Aha. Kurde.

– No.

– A nie możesz o dwudziestej drugiej, to byś do niego na dwudziestą pierwszą podskoczyła. Wiesz, że on tylko na godzinę.

– Misiek, ja tam u niego z dwie godziny, dwie i pół.

– Ale ja nie mówię. Ja mówię, czy nie możesz do tego Angola pójść na dwudziestą drugą, a nie na dwudziestą pierwszą – burdelmenedżerka uświada-

mia prostytutce, że zamiast jednego klienta może mieć tego wieczoru dwóch.

– No, mogę – stwierdza zadowolona dziewczyna.

– No, to właśnie, to jakbyś teraz na dwudziestą pierwszą pojechała do Krzyśka. Bo do Krzyśka na godzinę, tylko na godzinę, nie.

– No dobrze, dobra.

– To co, to mam mu powiedzieć, że tak?

– Tak. To na dwudziestą pierwszą.

– Słuchaj, a ja jestem z Ewcią, a nie chce dwie?

– Chyba chce tylko ciebie. (*śmiech*)

– Tak?

– No. No to niech poczeka w kawiarni, na dole gdzieś tam, niech sobie zamówi lody czy coś tam i tego. Godzina to jest raz- dwa, nie?

– Dobra, to jadę do domu się szykować.

– Dobra, to ja już mu piszę, że w takim razie będziesz. Zaraz ci powiem, gdzie, co i jak.

– Dobra, to pa.

– No to buzia, pa.

Niespodziewane spotkanie może podreperować budżet dziewczyny, ale oczywiście trzeba się do niego dobrze przygotować. Pysznic, seksowna czerwona bielizna, pończochy i koniecznie ta miniówka. Ten klient, dobrze go zresztą zna, jest dość nieśmiały. Lubi, kiedy dziewczyna sama go bierze w obroty. Czasami lubi numerek w szafie, a czasem wystarczy mu, że dziewczyna weźmie go na smycz i jak psa oprowadzi po pokoju. Gdy jest zadowolony, płaci dużo więcej, niż wynosi oficjalna stawka.

Weź swoje zabawki

Kilka minut po rozmowie Joanna B. wysłała do prostytutki esemesa:

„Super, że można tak na Ciebie liczyć, to się ceni:) zaraz podam hotel”.

„Intercontinental”.

Odpowiedź dziewczyny:

„Kochana, a ja doceniam to, że o mnie pamiętasz. Na 21 będę na pewno”.

Klient również wysłał esemesa do Joanny B., żeby ta poinstruowała prostytutkę, jak ma wyglądać: „Niech weźmie do przebrania długie buty, mini i mocny makijaż, plus swoje zabawki. Ona wie”.

Joanna B. przesyłała go dziewczynie, jednak ta nie odpowiada. Zaniepokojona późną porą dzwoni do niej i pyta, czy wie, co ma zabrać i co włożyć na siebie. Przed umówionym spotkaniem Joanna B. przesyła prostytutce esemesem ostatnie instrukcje: „Spotkanie na 1 piętrze, postaraj się na maxa...:)”.

Ostatnio Krzysiek nie był w pełni zadowolony, wysłała więc do sutenerki prośbę, by przekazała dziewczynie, aby dziś bardziej się postarała.

Joanna B. natychmiast pisze do dziewczyny:

„Skarbie, coś tam Krzysiek wspomniał, że ostatnio nie było tak super jak wcześniej:) powiedziałam, że teraz znowu będzie ekstra:)”.

Gorzej, jak bobka nie wyduszę. I co wtedy?

Podobnych rozmów Joanna B. w swojej kilkuletniej karierze burdelmenedżerki przeprowadziła dziesiątki, setki, a może tysiące.

Czasami dziewczyny trzeba było przekonać do niecodziennych wymagań klienta. Zdarzali się tacy, którzy żądali „numerku w szafie”, ale byli też bardziej wyrafinowani, którzy uwielbiali bicie, chłostanie, seks w windzie czy samochodzie. W takich sytuacjach prostytutki żądały więcej pieniędzy.

ZAMÓWIENIE OD KLIENTA:

„Fajnie jakby ze mną pochodziła nago po pokoju, tak jakby mnie nie było. Najważniejsze, żeby na to wszystko inicjatywa była od niej, bo jak wiesz ja się trochę wstydzę. Tak jak tobie mówiłem. Szukam na dłużej fajnej laski. Więc jak się Samanta sprawdzi, to wszyscy będziemy zadowoleni na długo :-)”.

*

– Hej, Samanta – dzwoni Joanna B.

– Hej.

– Słuchaj, bo on jest tutaj przez parę dni. Mogłabym ci zaproponować tysiąc złotych za godzinę z nim. On będzie chciał kilka godzin w ciągu dnia za to, że mu zrobisz... (*wymowna chwila milczenia*) że zrobisz kupę na niego i będziesz udawać kotkę – proponuje Joanna B. jednej ze swoich prostytutek.

– Nie wiem, czy dam radę to zrobić.

– Ja bym dała. Jak na niego, to niech się wali – próbuje przekonać dziewczynę.

– Boję się jakoś. Wiesz sama.

– Czego się boisz? On jest naprawdę łatwy w obsłudze – namawia ją burdelmenedżerka.

– Wiem, ale to jest głupie.

– Tak szczerze to nie wiem, czy on będzie chciał tą kupkę, bo dziewczyny ode mnie nigdy u niego nie były – kłamie jak z nut Joanna B., choć doskonale wie, czego ten właśnie klient oczekuje.

– Ja nie mogę. Jarek mnie nie puszcza nigdzie, nawet na godzinę. Poza tym mała. Miałabym przesrane naprawdę.

– O matko. Ty masz z nim urwanie głowy – kończy rozmowę i wybiera numer kolejnej prostytutki.

To mój najłatwiejszy klient

– I jak? – pyta Joanna B.

– No nie wiem.

– No co ci zależy zrobić kupę na niego. Z nim jest łatwa piłka, daję ci słowo. To najłatwiejszy klient, jakiego miałam – wije się jak piskorz sutenerka.

– Nie, nie, nie dam rady.

– No szkoda, że nie chcesz. Parę tysięcy byś zarobiła, a ja przy okazji też. Nie będę ukrywała, że mi brakuje trochę sianka. No nic, nie będę cię namawiać, choć ja bym dla ciebie zrobiła coś, gdybyś chciała, co bym mogła – wchodzi na ambicję prostytutki, z którą zresztą się przyjaźni.

– Ja też, ale wiesz, to jest trudne teraz dla mnie.

– Ty też? – ironizuje Joanna B.

– Wiesz, że to nie jest prośba typu: Aga przyjedź do mnie, bo mam depresję i pojedźmy gdzieś. Tylko to jest coś nie tylko dla mnie, bo i ty z tego coś będziesz miała – twardo tkwi przy swoim stanowisku Agnieszka.

– Dawaj w sobotę. Pomożesz i mnie, i jemu, i sama zarobisz. A ja już mu dziesięć faktur wystawię.

– Musiałabym się upić najpierw. A gdzie on śpi we Wrocławiu i co tu robi?

– On będzie miał i noski [kokainę], i alkohol – zachęca sutenerka.

– Noski to nie dla mnie. I w jakim hotelu? I co robi?

– Nie wiem w jakim hotelu. W jakimś dobrym, czyli w centrum na pewno. Nie wiem, mogę zapytać. Zaraz wracam.

– Czyli nie wiadomo, kiedy wrócę do domku? On nie jest jakiś nienormalny? Jak bierze do nocha, to nie będzie mógł się spuścić – mówi, obawiając się długiego spotkania.

– On nie zawsze się spuszcza, a i tak kończy. W sensie, że mówi, że było okej i tyle. Wejdź na stronę, to on – dyktuje jego adres www Joanna B.

– Boże, młody, trzydzieści pięć lat. Jakiego ma?

– Nie za długi – rzuca Joanna B., jakby dobrze znała rozmiar i grubość penisa klienta.

– Byleby nie od tyłu, bo nie mogę – obawia się dziewczyna.

– On tam jest ze swoją laską na tych zdjęciach, jest obleśny, ale spoko.

– On chce tylko kupkę? Bez seksu w pupsko?

– No tylko to – z lekkim zawstydzeniem i ściszym głosem potwierdza sutenerka.

– Siku obiecuję – wymiguje się Agnieszka.

– Nasraj na niego i go za to skasuj – wypala już bez żadnego skrępowania Joanna B., a jej głos brzmi zupełnie jakby takie rzeczy robiła setki razy.

– Ale to drugie nie obiecuję. Krechę na twarz czy gdzie? – mimo wszystko dopytuje Agnieszka.

– On powie. Nie wiem, ale chyba na klatę.

– Zdycham ze śmiechu.

– Ja też.

– I tam chyba też padnę.

– Możliwe, że tak będzie – uśmiecha się delikatnie Joanna B., czując, że Agnieszka wpadła w jej sidła.

– Gorzej, jak bobka nie wyduszę. I co wtedy? To on nie bzyka w ogóle? Brać kondomy?

– Weź czopka albo laxygen :-)) – instruuje ją sutenka.

– Nic sobie do dupy nie wsadzę – wybucha dziewczyna.

– Nie, no chyba nie, ale na wszelki wypadek. Myślę, że on chce tylko scat.

– Nie ma opcji na siku?

– To wypij ziółka. Pisało scat – zaczyna się denerwować Joanna B.

– Będę miała rozwolnienie – obawia się prostytutka.

– I dobrze – stwierdza Joanna B., jakby doskonale wiedziała, że wtedy klient będzie najbardziej zadowolony.

– Będzie widział, jak się napinam. To będzie w dzień? Srała już jakaś na niego? – pyta już coraz bar-

dziej oswojona z wykonaniem fetyszu klienta Agnieszka.

– Właśnie nie. Nie chciał. Wiesz, jak trafi na taką, która go w końcu zadowoli, to będzie ją brał stale i będzie dużo płacił – nieustająco namawia Joanna B., choć jest pewna, że Agnieszka połknęła haczyk.

– To będzie w dzień?

– Poczekaj, bo mój facet idzie. Piszemy szyfrem, okej? – prosi Joanna B., która ukrywa przed swoim partnerem, co tak naprawdę proponuje koleżance.

– Okej.

Joanna B. pisze na komunikatorze do Agnieszki znanym im obu szyfrem.

JOANNA B.: Sesja w dzień, ale to jeszcze ustalę wieczorem.

AGNIESZKA: Ok. Wolę w dzień.

J.B.: Gdzie studio jutro mi powie.

Następnego dnia

Joanna B. pisze na komunikatorze do Agnieszki.

JOANNA B. Dał mi kasę za ciebie, żeby nie było niedomówień. Wiadomo, ale nie będzie niedomówień.

AGNIESZKA: Asia, Boże, ale na 100 procent się nie umówiliśmy.

J.B.: Jak to? Już wszystko umówione.

A.: Przecież nie ustalałyśmy na 100 procent. Dziś miałaś mi powiedzieć co i jak.

J.B.: Byłam pewna, że na 100 procent.

A.: Miałyśmy pogadać.

J.B.: Co do strachu. Na pewno się opłaci, bo moim dziewczynom zawsze dawał więcej niż mówił. Także jak się spodobaś, to gwarantuję, że będziesz miała mega kasę.

A.: No nie wiem, czy się uda. Może coś więcej?

J.B.: Kasy dawał więcej. A co nie wchodzi w grę? Czego nie chcesz, od tyłu i co jeszcze?

A.: No wiesz, normalnie. Wchodzisz, pijesz coś, rozmowa chwilowa i wyrko. On się będzie dobierał, czy jak?

J.B.: No normalnie. Wchodzisz, jakiś szampan, rozmowa, muza i dawaj.

A.: Czyli będzie love?

J.B.: On jest nieśmiały.

A.: Ja też.

J.B.: Więc musisz przejąć inicjatywę.

A.: Gdzie to ma być?

J.B.: No weź, ale ty jesteś górą. W hotelu, jutro mi powie gdzie.

A.: Boję się.

J.B.: Co to znaczy?

A.: Ok. No dobra, boję się, ale wiesz, jakoś to będzie. Nie wiem czy...

J.B.: No weź głupia przestań. Przecież nie jesteś taka. Zawsze się na luzie bawiłyśmy. Potraktuj to jak grę aktorską. Jak będę wiedziała wszystko, to się zdzwonimy.

A.: Hej, to fakt, trochę się wstydę.

J.B.: Dobrze, żeby to, o czym gadałyśmy, było w najlepszym wydaniu: uległość i scat. A i najlepiej, jakbyś była w mini, bez majtek i stanika i miała proste włosy.

Tym razem Joanna B. znalazła dziewczynę, która, zachęcona dużymi pieniędzmi, zdecydowała się na scat. Spotkanie się udało, mężczyzna był bardzo zadowolony z obsługi. Agnieszka, która mało nie zwymiotowała, wykonała zadanie. Zresztą nie tylko ten jeden raz.

CZĘŚĆ PIĄTA

Ostatni taki wyjazd

Casting na dziewczynę dla księcia

Koniec roku 2008 i początek 2009 to kolejny gorący okres w karierze Emilii P. i Karoliny Z. Obie przygotowują drugi dwumiesięczny wyjazd do francuskiego kurortu Courchevel. Ich arabscy klienci uwielbiają wypoczywać w tej części Alp.

Emilia P. wciągnęła w poszukiwania prostytutek inne znajome sutenerki. Na krótko przed wyjazdem zorganizowała z jedną z nich, Moniką M., spotkanie organizacyjne dla jej dziewczyn, które marzyły, by pojechać do rewelacyjnie płatnej pracy. Dziewczyny spotkały się w centrum stolicy w restauracji Hard Rock Café.

„Byłam na tym spotkaniu ze swoją koleżanką. Było jeszcze kilka dziewczyn. Monika powiedziała nam, że pojawi się Emilia i wyjaśni szczegóły wyjazdu. I faktycznie szybko się zjawiała. Powiedziała, że wyjazd jest do Courchevel we Francji na narty, gdzie będziemy spędzały czas z księciem arabskim, jego znajomymi i rodziną” – wspominała Paulina. „Pamiętam, że któraś z dziewczyn zapytała, czy będzie trzeba robić coś więcej, na przykład uprawiać seks. Powiedziała, że są dziewczyny, które nie będą musiały tego robić. Emilka powiedziała też, że jeśli jakaś dziewczyna nie będzie się zgadzała na seks, to następnego dnia jedzie do domu, ale mówiła też, że może tak być, że jej nikt niczego nie będzie proponował i też sobie zarobi”.

Paulina już na spotkaniu powiedziała, że może jechać od razu, ale zaznaczyła, że z nikim seksu uprawiać nie będzie. Podobnie jej koleżanka Tosia. Emi zgodziła się na to, prosząc jednak dziewczyny, by ni-

komu o tym nie mówiły. Zaproponowała im też najniższą stawkę, czyli sto euro dziennie.

„Z Moniką miała się rozliczać osobiście. Mi się wydaje, że Emilce brakowało odpowiednich dziewczyn na ten wyjazd” – mówiła Paulina.

Schronisko dla milionerów

Courchevel to bardzo popularny kurort narciarski, składa się z pięciu miejscowości: Saint-Bon-Tarentaise, Le Praz, Courchevel 1550, Courchevel 1650 i Courchevel 1850. Liczby odpowiadają położeniu miejscowości nad poziomem morza. Do każdej z nich można dojechać bezpłatnym autobusem. Kurort zalicza się do największych na świecie obszarów narciarskich: sto pięćdziesiąt kilometrów świetnie przygotowanych tras zjazdowych z sześćdziesięcioma dwoma wyciągami, które mogą w ciągu godziny przetransportować siedemdziesiąt tysięcy narciarzy. Miłośnicy białego szaleństwa uwielbiają to miejsce. Najwyżej położone Courchevel 1850 jest mekką bogatych biznesmenów: Brytyjczyków, Rosjan czy Arabów. Dzięki temu, że zatrzymują się tam bogacze z całego świata, nie brakuje luksusowych butików renomowanych projektantów mody. Pod koniec ubiegłego wieku miasteczko zaczęli odwiedzać rosyjscy oligarchowie. Nieruchomości w tym kurorcie są najdroższe we Francji. Ceny dorównują niemal Monako. Koszt jednego metra waha się od piętnastu tysięcy do dwudziestu tysięcy euro. Za średnio ekskluzywne hotele trzeba płacić jak za najdroższe hotele w Paryżu.

W 1993 roku w Courchevel odbył się Puchar Świata w Skokach Narciarskich. Zwyciężył znany w Polsce skoczek z Austrii Andreas Goldberger. W Cour-

chevel trzykrotnie była też meta najpopularniejszego wyścigu kolarskiego – Tour de France.

Dziewczynom nie mogło się tam nie podobać. Arabowie wynajmowali ekskluzywne, bogato zdobione drewniane wille. W wolnym czasie panienki mogły wyjść na zakupy czy poszusować na nartach bądź desce snowboardowej.

Lot do Genewy

Dziewczyny spotkały się na warszawskim lotnisku. Były tam między innymi Julia, Alicja, Aneta, Dagmara, Bożena, Iza, Kasia, Magda B., Marta i Emilia.

Podróż z Polski jest dość męcząca. Najpierw lot do Genewy. Lotnisko w Courchevel, jedno z najbardziej ekstremalnych lądowisk na świecie, nie obsługuje samolotów pasażerskich. Dlatego z Genewy trzeba podróżować samochodem. Po kilku godzinach jazdy krętymi góorskimi uliczkami dociera się do tego małego, przysypanego śniegiem, raj.

Jednak pierwsza grupa dziewczyn miała dłuższy przystanek w Genewie. Książę i jego świta nie zdążyli na czas i 19 stycznia, kiedy dziewczyny wylądowały, nie było ich jeszcze we Francji. Polecili Emilii P., by do czasu ich przyjazdu czekały wszystkie w Genewie.

Prosto z lotniska Emilia P. i dziesięć zorganizowanych przez nią prostytutek ruszyły do hotelu. To był jeden z najdłuższych wyjazdów, wzięło w nim udział w sumie kilkadziesiąt dziewczyn. Niektóre zresztą, tak jak Julia, musiały szybko wrócić do Polski, bo choć burdelmenedżerka miała nadzieję, że książę się nie zorientuje, że już kiedyś były u niego, albo że

mimo wszystko pozwoli im zostać, to się przeliczyła. Santo od razu odesłał Julię i inne takie dziewczyny z kwitkiem.

Księżę Santo i jego współpracownicy wielokrotnie nie byli zadowoleni z dziewczyn, które przyjechały. Odsyłali je i wciąż żądali nowych. Emilia P. i Karolina Z. dwoiły się i troiły, żeby znaleźć im nowe modelki.

Nudy w hotelu

Kilka pierwszych dni dziewczyny spędziły głównie w pokojach. Spotykały się przy posiłkach w hotelowej restauracji, za które płaciła Emilia P. Wciąż nie było wiadomo, kiedy księżę raczy się pojawić. Za to imprezowanie w Genewie bez konieczności uprawiania seksu dziewczyny dostawały całą umówioną stawkę.

„Emilia powiedziała mi w hotelu, że jesteśmy dziewczynami dla księcia Santo i jego przyjaciół. Że pobyt wygląda w ten sposób, że chodzimy na imprezy do księcia i jego przyjaciół i księżę lub jego towarzysze wybierają sobie dziewczyny do usług seksualnych, ale też mamy z nimi spędzać czas towarzysko, na przykład na nartach czy w klubach. Emilia zaznaczyła, że jesteśmy tylko dla księcia i jego ludzi. Z innymi mężczyznami nie mogłyśmy się spotykać” – opowiadała Violetta.

Po kilku dniach Emilii P. skończyły się pieniądze, skontaktowała się więc z Samem, by przysłał kasę przynajmniej na hotele i jedzenie. Ponieważ mężczyzna wysyłał pieniądze za pośrednictwem Western Union, byłby to kolejny przelew na nazwisko P. Postanowili zatem, że tym razem wyśle pieniądze na którąś z dziewczyn. Sam wpłacił pieniądze na nazwi-

ska Julii, która razem z Emilką odebrała te pięć tysięcy euro w centrum handlowym w Genewie.

Tymczasem do Genewy dolatywały kolejne prostytutki, między innymi Tatiana z Litwy. Załatwiła ją Ada R., która sama nie mogła przylecieć w Alpy, ponieważ była już u księcia. Za każdy dzień pobytu Tatiany zarabiała sto euro. Razem z Litwinką przyleciała Amanda. Poznały się dopiero w autobusie na lotnisko. W Genewie mieszkały w jednym pokoju.

Amanda i Tatiana miały sporo szczęścia (albo nie-
szczęścia – zależy od punktu widzenia). Następnego dnia po ich przyjeździe Emilia P. dostała sygnał, że mają jechać do Courchevel. Zamówiła dużego busa, żeby wszystkie dziewczyny się zmieściły.

„Jechałyśmy długo. Chyba ze trzy godziny. Na miejscu zamieszkałyśmy w górskich domkach. Po dwie w pokoju. Ja byłam z Tatianą” – mówiła Amanda. „Następnie przez dwa dni lub jeden dzień nic się nie działo. Nie było żadnych imprez ani facetów. Następnego dnia przyjechał bardzo przystojny facet, chyba Włoch, i on nas oglądał, to znaczy Emilia nas przedstawiła”.

Wszystkie w tapetach leżymy i czekamy, aż zjawi się książę

Emilia P. nudzi się w górskim domku. Wciąż czeka, czy Arabowie zechcą się zabawić z dziewczynami, czy nie. Na komunikatorze internetowym opowiada współniczce o atmosferze w Courchevel i planach na najbliższe dni.

EMILIA P.: No był u nas, już się boję. No byłam u księcia Santo i się wkurzyłam na bracisz-

ka, bo nagadał, że tylko trzy są ładne, a Sam przyszedł i powiedział, że Julia ma wracać.

KAROLINA Z.: Taaaa.

E.P.: Myśli nad odesłaniem Pauliny od Moniki. Także musimy znaleźć 4-5 dziewczyn na już.

K.Z.: A Julę poznał, czy jak?

E.P.: Tamte odesłał. Tak, poznał.

K.Z.: Gdzie odesłał?

E.P.: Najgorsze, że nie wiadomo jak mi zapłaci za nie. A tamte odesłał. Kazał mi wybrać 6 najlepszych i pójdę z nimi na trochę do księcia. Sprawdzi, jak je zobaczy. I chuj, muszę wybrać, no mówiłam.

K.Z.: Kurwa.

E.P.: No weź, ale przejebane i z tą kasą nie wiem.

K.Z.: Jutro zobaczę tą Kasię od Joanny i w razie czego mam na sobotę 3 laski. Trzeba walczyć o kasę.

E.P.: Ta Daria przyleci w piątek. Z kasą będzie chujowo. Jak Sama zobaczę, to z nim pogadam. Będzie dym.

K.Z.: To może weź teraz ze sobą tą Kasię, ale niech się wyszykują super.

E.P.: Nie. Szczerze powiem, że będzie dym.

K.Z.: Że czekały tak długo, bo ich nie było i nie można im teraz powiedzieć bye, bye. Nie chcemy przecież, żeby robiły nam antyreklamę.

E.P.: Powiem, powiem.

K.Z.: Powiedz, że rozniosą od razu po innych laskach.

E.P.: No powiem. Już znowu się stresuję. Nawet alkoholu nie mamy.

K.Z.: No ja jebię.

E.P.: Na jutro potrzebuję dane Doroty do biletu.

K.Z.: A dla nas coś będzie kasy?

E.P.: Paulina i Tosia miały dostać po 250 euro i tyle im dam, bo kazał je odesłać. To mamy 200 za dzień.

K.Z.: Tak jakby za jedną laskę normalnie.

E.P.: No to mamy po 300 euro.

E.P.: Jak załatwię za te 4 po 500 za dzień, to Paulina i Tosia dostaną po 250 euro, a Julia i Ala 400. Czyli dla nas po 350 euro. No i w końcu się doliczyłam. Oby tylko dał 500, bo już mnie głowa boli.

K.Z.: Ja też w nerwach, już wszyscy śpią, a ja buszowałam w necie. Czekam na newsy.

E.P.: Bez sensu wszystkie leżymy w tapetach i czekamy.

Krótką impreza

Tego dnia wieczorem miała być pierwsza oczekiwana od wielu dni impreza. Najpierw jednak trzeba było wybrać odpowiednie dziewczyny. Emilia P. kazała wszystkim ładnie się umalować i elegancko ubrać. Gdy dziewczyny były gotowe, zorganizowała spotkanie w jednym z pokoi. Po krótkiej chwili pojawił się Sam.

Kolejno każda z nich przedstawiała się, a Sam dokładnie się im przyglądał. Dziewczyny myślały, że wszystkie pójdą do klubu, ale Sam wybrał tylko sześć. Reszta musiała zostać w domu.

– Byłam w tej szóstce – mówi mi Amanda. – Na tej imprezie byli też inni mężczyźni. Było ich chyba czterech i jeden z nich dał mi do zrozumienia, po co tutaj jesteśmy. Nie potrafię powiedzieć, w jaki sposób dał mi do zrozumienia, że chodzi o seks, ale dało się to wyczuć. Dałam mu do zrozumienia, że nie chcę uprawiać seksu, i ta impreza po dwóch godzinach się zakończyła. Jeszcze tego samego wieczoru Emilia powiedziała nam, że oni mogą jeszcze wpaść do naszego domku na imprezę, więc mamy być gotowe. Tej samej nocy około godziny czwartej Emilia weszła do naszego pokoju i obudziła Tatianę, mówiąc, że ma iść do mężczyzny o imieniu Santo. Wyszło na to, że ona się jemu spodobała. Tatiana poszła, a po powrocie następnego dnia była zmartwiona i zamyślona. Ona mi tego nie powiedziała, ale nie sposób się nie domyślać, że ona musiała z tym mężczyzną uprawiać seks, bo inaczej od razu wróciłaby na Litwę. Ona chyba wiedziała, po co przyjechała, ale z jej zachowania było widać, że nie jest z tego zadowolona. Ja z nią na ten temat nie rozmawiałam, ale to było oczywiste, po co tu przyjechała i że jej się to nie podoba.

Mogą nam nie zapłacić?

Julia musiała wrócić do Polski. Cały czas jednak była w kontakcie z Emilią P., bo wciąż pojawiały się nowe problemy z płatnością za jej pobyt we Francji. Poza tym, jak widać z ich rozmów na komunikatorze, dziewczyny mocno się zżyły. Rozmawiały prawie codziennie.

EMILIA P.: Jeszcze będę musiała walczyć o kasę znając Santa. Ja pierdolę. No ale cóż, życie.

JULIA: Czyli co, mogą nam nie zapłacić?

E.P.: No tak. Szkoda tylko, że tyle siedziałyście.

J.: Za te dni?

E.P.: Nie, no zapłacą, tylko nie wiem, ile. Sam coś pierdoli o połowie stawki, ale ja staram się, żeby dał całość, bo ja się wkurwię sama.

J.: O kurwa.

E.P.: Nie płacz i nie mów nic na razie tamtym.

J.: Nie no. No teraz to się sama załamalam.

E.P.: No bo może niepotrzebnie panikujecie.

J.: Ok.

E.P.: No zobaczymy. Będę walczyć.

J.: No nie wiem.

E.P.: Na razie nie becz.

J.: Fakt, jakby przyjechali tu wcześniej, to byłoby od razu wiadomo.

E.P.: Mam nadzieję, że będzie ok. A jak nie, to bez sensu tu siedziałyście.

J.: To bym od razu wyleciała, ale w sumie nic nie robiłyśmy, więc i tak jakaś kasa. He, he, he. Imprezy były fajne.

E.P.: No tak. Zobaczymy. Ja też będę zła, jak nie będzie tak jak planowałam.

J.: Może być ostro, jak się dziewczyny dowiedzą, że stawka inna.

E.P.: No wiesz, Paulina i Tosia miały dostać po 250, więc tutaj nie ma żadnej dyskusji. Gdyby się spodobały, to byłaby inna rozmowa, ale ty i Ala to inna bajka. Będę walczyć.

J.: Dzięki.

E.P.: Nie ma za co. To moja sprawa, żebyście były zadowolone. Nic nie mów, będę walczyć o kasę dla was.

J.: Oki. Dam radę.

E.P.: Ja się rozbieram i idę myć pyszczek. Wkurwia mnie tylko, że on ma tyle siana i żydzi, jakby mu wielką różnicę robiło parę setek euro.

J.: No wiesz. On może za to inne dupy opłacić.

E.P.: E tam. Jakoś tam ukręcę, żeby było ok.

Następnego dnia Julia wciąż nie wie, czy dostanie pieniądze. Znowu rozmawiają z Emilią P.

JULIA: A i co tam?

EMILIA P.: U mnie chujnia. Cztery laski chcą do domu wysłać. Leżę cały czas.

J.: O kurwa.

E.P.: Chyba już się nie nadaję na takie klimaty. Serce mi tego nie wytrzyma.

J.: No co ty mówisz?!

E.P.: Amanda, Marta i jeszcze jedna, no i nie wiem która i chcą płacić połowę stawki. Czyli masakra. Ciesz się, że wyjechałaś.

J.: On jest jebnięty.

E.P.: Bo byś jeszcze mniej dostała.

J.: No właśnie cieszę się, bo jak na razie to na tym wszystkim najlepiej wyszłam.

E.P.: Myślę, że jednak dadzą normalnie. Teraz taka akcja.

Prowadzicie czarny burdel

Paulina i Tosia nie przypadły do gustu księciu i jego znajomym. Sam polecił Emilii P., by jak najszybciej odesłała je do Polski. Niestety, w najgorszym wypadku dziewczyny mogły nie dostać pieniędzy. A jeśli już, to mniej, niż się spodziewały. Najbardziej stratna byłaby jednak sutenerka, która poleciła dziewczyny Emilii P. i Karolinie Z.

Emilia P. chce, żeby jej współpracowniczka przygotowała na to sutenerkę.

Emilia P. pisze na komunikatorze do Karoliny Z.

EMILIA P.: Powiedz Monice, że Paulina i Tosia raczej wrócą. I jej kasy za to nie damy.

KAROLINA Z.: DO EMILII P.:

Dobrze. A będzie coś dla nas?

EMILIA P.: DO KAROLINY Z.:

Paulina i Tosia miały dostać po 250 i tyle im dam. I mamy 200 za dzień.

Sam najpierw w ogóle nie chciał płacić za dziesięciodniowy pobyt Pauliny i Tosi. Emilia P. przekonała go jednak i dziewczyny dostały po dwieście pięćdziesiąt euro za dzień. Z tej stawki powinny przekazać część pieniędzy swojej sutenerce, czyli Monice. Nie miały jednak zamiaru dzielić się kasą. Monika poczuła się oszukana i za pośrednictwem Karoliny Z. esemesami awanturowała się z Emilią P.

KAROLINA Z. DO MONIKI M.:

„Nie chcę się denerwować, bo problem z ciśnieniem to jest przez serce. Drugi raz nie muszę tych samych kwestii powtarzać, bo już je raz słyszałaś. Biorę cię za wyrozumiałą osobę i myślałam, że też chcesz, żeby nam się współpraca ułożyła na przyszłość. Mówiłaś, że 5 [50 euro za dzień pobytu każdej załatwionej prostytutki] cię usatysfakcjonuje a my to wykręcimy dla ciebie i to się uda niepostrzeżenie. Jeśli teraz myślisz inaczej to wycofuję się z rozmów. POZDRO”.

MONIKA M. DO KAROLINY Z.:

„Kinia, wyrozumiałość tu nie ma nic do rzeczy. Ja nie mam oczekiwań względem ciebie, a że Emi tu nie ma to rozmawiam tu z Tobą. Wydaje mi się, że po takim załatwieniu sprawy przez Emi to wykazałam się mega wyrozumiałością będąc tak bardzo stratna. O usatysfakcjonowaniu nie może być raczej mowy. Po tym co dowiedziałam się od Magdy tym bardziej tego nie zostawię. Jeśli Emi chce wyjść z tego z twarzą niech wywiąże się z umowy i wtedy będzie ok. Nie chcę nic ponad to co sama ustaliła ze mną Emi. Kinia to chyba też powinno być wyrozumiałe dla ciebie. Ja ostatecznie mogę się zgodzić na to, co powiedziała Emi, że od każdej dziewczyny dostanę 200 euro za dzień. To w sumie 4 tysiące euro. Niech Emi wywiąże się z tej umowy i zakończymy tą sprawę”.

KAROLINA Z. DO MONIKI M.:

„Mnie ich fochy nie interesują. Zgodziły się na taką stawkę więc nie ma tematu. Jeśli jest, jak mówisz to spotkamy się po powrocie Emi”.

MONIKA M. DO KAROLINY Z.:

„Ja chcę dojść do kompromisu. Jeśli piszesz to pomyśl też o tym w drugą stronę. Ja sama mam problemy z mężem, bo zabiera nam pieniądze i leje mnie przy dziecku. Jakby mi było lekko to nie podjęłabym współpracy z wami a zrobiłam to dla dziecka, któremu nie mogę kupić nowego łóżka czy innych rzeczy. Prawnik sądowy też kosztuje. Dlatego nie mogę pocieszyć się 500 euro. Zawiniła Emi dlatego przepraszam, że ty będąc w tym stanie się denerwujesz i uczestniczysz w tej sprawie w imieniu Emi. Do ciebie nie mam pretensji”.

MONIKA M. DO KAROLINY Z.:

„Kinia, Paulina chce dziś wracać, jeśli nie dostanie 50 euro więcej. Ustalam z tobą stawkę 350, więc sądziłam, że uprzedzisz swoje dziewczyny, żeby nie chwaliły się, że mają więcej. Ja ze swoich w tej sytuacji jej nie dodam. Jeśli chcecie, żeby została to dołóżcie jej 50 euro od siebie. Jej nie chodzi, że nie słyszałam, tylko że ma niższą stawkę od reszty. Ja już za wiele jestem stratna na tym interesie. Gdyby Emi od początku mówiła, że seks jest tak obowiązkowy, a nie jak mówiła, że nie ma przymusu, nawet na spotkaniu z moimi dziewczynami to bym żadnej łasce tego nie zaproponowała!!! Prowadzicie czarny burdel i wykorzystujecie dziewczyny oszukując, że jadą się tam bawić i nikt ich do niczego nie zmusza!! Okazuje się inaczej!!!! Wiedźcie, że tak tego nie zostawię”.

MONIKA M. DO KAROLINY Z.:

„Jeszcze postawiłyście mnie w złym świetle. Emi mówiła, że nie ma przymusu. Teraz z relacji Pauliny wynikało, że seks to obowiązek. Czas załatwić to inaczej”.

MONIKA M. DO KAROLINY Z.:

„Nie będę do nikogo dzwonić. Jestem bez grosza. Mówiłam ci, że dałam Paulinie ostatnie pieniądze na taksówkę. Mam małe dziecko i muszę za coś się utrzymać chociaż ja narobiłam sobie tylko kosztów i zabrałam czas wolny dziecku na szukanie i nie mam nic z tego oprócz kłopotów”.

EMILIA P. DO KAROLINY Z.:

„Miała dostać z gaży dziewczyn a nie od nas. To my miałyśmy wziąć mniej z zarobku lasek dla niej. A nie z naszych przecież. Jak najbardziej od nich niech bierze. Tak to jest jak się jest zachłannym i 50 procent chce się zgarnąć”.

Monika nie odpuszcza. Awantura o pieniądze trwa co najmniej kilkanaście dni. Emilia P. postawiła na swoim i wypłaciła dziewczynom pieniądze, tyle, ile udało jej się wynegocjować z Samem. Chciała, by to one przekazały należne pieniądze swojej sutenerce. Jednak dziewczyny, uważając, że dostały mniej, niż uzgadniały z Moniką, uznały, że nie muszą jej nic oddawać.

MONIKA M. DO EMILII P.:

„Emi tak jak już powiedziałam na początku. Nie będę biegać za dziewczynami by dały mi kasę. Ty im ją wypłaciłaś do ręki zamiast mi. Ja bym się wtedy bez problemu podzieliła. Jedynie ty możesz tu coś zdziałać. Jak wrócisz to pogadamy o tym. Myślę, że pójdziemy na kompromis. Jednak jak mówiłam nie mogę zostać bez pieniędzy za tą akcję. Do zobaczenia”.

EMILIA P. DO MONIKI M.:

„Paulinie mówiłaś, że nic od nich nie chcesz a mi, że 100 euro. To się zdecyduj. Zostało cudem po moich błaganiach z 500 euro – 250. Powinnaś dostać 100 od nich nie ode mnie. Zresztą sama pisałaś, że za nimi ganiać nie będziesz więc od początku wiedziałaś kto jest ci coś winien. A teraz ja jestem? Nie masz się do kogo przyczepić, to wyżywasz się na mnie? Ja mogę laskom takiego syfu narobić, że oddadzą kasę. Pytanie czemu ty nie umiesz się z nimi dogadać. To w końcu twoje pracownice a zwalasz na mnie swoją działkę. Gdyby normalnie kasę dostawały, jak było umówione, to bym normalnie zatrzymała kasę, to co twoje, ale że miały nic nie dostać, to pomyślałam, że jak im dam to co wybłagałam to będzie super. Teraz w ogóle żałuję, że prosiłam o kasę dla nich. Nie opłaca się mieć dobre serce”.

MONIKA M. DO EMILII P.:

„Jak wrócisz to zobaczymy, czy będziesz miała taki niewyparzony język. Ciesz się chwilami z Arabami i brudną kasą. Już niedługo”.

EMILIA P. DO MONIKI M.:

„Jesteś pazerna. Pamiętasz jak sama chciałaś tu przyjechać. Wszystkim na miejscu jest tu dobrze i dlatego to cię boli moja droga”.

Willa z basenem

W Courchevel nie wyczuwało się tej napiętej atmosfery między Emilią P. a Moniką M. Życie płynęło monotonnie. Tylko najbliższe koleżanki Emilii P. wiedziały o konflikcie z Moniką M. Awantura z obrażoną sutenerką nie była pierwszym ani ostatnim pożarem, jaki przyszło gasić Emilii P.

Burzowe chmury gromadziły się także nad jej relacjami z Karoliną Z.

Po pierwszej imprezie dziewczyny znowu miały kilka dni wolnego. Większość czasu spędzały jednak w pokojach. Czasami wychodziły do ekskluzywnych sklepów, których w Courchevel nie brakuje. Te najlepsze otwierane były tylko na kilka godzin, i to tylko w sezonie. Wtedy też zjawiali się w nich bogaci turyści.

„Następnie w ciągu dwóch-trzech dni ci mężczyźni przyszli do naszego domku tylko nas odwiedzić, ale faktycznie, to oni nas w ten sposób wybierali. Mnie nie wybrali i po ich wyjściu Emilia powiedziała mi, że ja się im nie podobam i mam wracać do Polski. Zapłaciła mi łącznie za pięć dni tysiąc dwieście pięćdziesiąt euro. Nie było to po pięćset euro za dzień, tak jak się umawiałyśmy. Ona nie chciała mi tak zapłacić, jak się umawiałyśmy, twierdząc, że może mi nic nie dać, jak nie wezmę tej kwoty” – opowiadała jedna z prostytutek.

Podczas gdy dziewczyny mieszkały w jednym drewnianym domku, książę i jego przyjaciele zajmowali drugą willę. Była ona oczywiście dużo większa i bardziej luksusowo wyposażona. Po dniu spędzonym na narciarskim stoku książę i jego świta mogli ogrzać się przy kominku albo popływać w krytym basenie.

Wybrane przez nich dziewczyny często spędzały czas na tym basenie. Popijały drinki i pływały. Rzadko zdarzało się, że bywały tam wszystkie razem. Zazwyczaj tylko te, które upatrzyli sobie książę i Sam. Gdy któryś z nich nabrał ochoty na seks, wychodził z wybranką z basenu i znikali w apartamencie. Książę najczęściej zabierał swoją dziewczynę na noc.

Nie licząc oczywiście Emilii P., najdłużej w Courchevel była Dagmara – piękność o ciemnej karnacji. O tym wyjeździe dowiedziała się tuż po wakacjach w 2008 roku, gdy okazało się, że jest już za późno, by polecieć na Ibizę.

„W trakcie mojego dziewięcioletniego pobytu tam były średnio co pięć dni imprezy. Wyglądało to tak, że Sam albo Emilia wybierali albo trzy dziewczyny do klubu lub wszystkie brali do willi księcia Santo. Podczas mojego pobytu i wizyt u księcia w jego willi wybrał on, z tego, co pamiętam, tylko sześć dziewczyn. Wyglądało to tak, że wybrana przez niego dziewczyna zostawała z nim na noc, a rano jadła z nim śniadanie. Szła z nim na narty lub na zakupy lub od razu po śniadaniu wracała do nas. Ja w trakcie tej nocy uprawiałam z nim seks. Dla mnie logiczne jest, że wybrane dziewczyny też uprawiały z nim seks. Mówiły o tym. Uprawiałam też seks z Samem. Ale nie pamiętam, ile razy, bo się z nim codziennie widywałam. Było to wielokrotnie. Głównie wszystkie dziewczyny były dla księcia Santo, ale był tam ten Sam, Bilal i Carlos. Carlos to brat Bilala. Mogłyśmy też z nimi uprawiać seks, bo byli to przyjaciele lub kuzyni księcia” – zeznawała Dagmara.

Według niej dziewczyny kompletnie nie kryły się z tym, że uprawiają seks ze wszystkimi tymi mężczyznami.

„Dziewczyny rozmawiały o bzykaniu ze mną i między sobą. Dużo dziewczyn było z Carlosem i Bilalem, to jest uprawiały z nimi seks” – zdradziła Dagmara. „Dziewczyny raczej wiedziały, jadąc, że chodzi o uprawianie seksu za pieniądze, bo to wynikało z rozmów z nimi”.

Z Courchevel do Bangkoku

Po powrocie do Polski Julia nie nudziła się długo. Od innej sutenerki, Marzeny G., szybko dostała propozycję kolejnego wyjazdu. Na siedem dni do Bangkoku i trzy dni do Paryża. Emilia P. szybko dowiedziała się o jej nowej pracy, a ponieważ Arabom wciąż brakowało nowych dziewczyn, poprosiła Julię, by ta zorientowała się, czy wśród dziewczyn w Tajlandii są takie, które mogłyby ściągnąć do Courchevel. Rozmawiały o tym na komunikatorze.

EMILIA P.: Słyszałam, że w Tajlandii się wozisz :-) :-) :-)

JULIA: W syfie.

E.P.: W jakim syfie?

J.: Te miasta to jeden wielki syf. Śmierdzi. Ja się boję wyjść na ulicę.

E.P.: Jaki masz hotel?

J.: Sheraton. Jest spa i basen więc spoko.

E.P.: No super. A ile Was tam jest. Jesteście u tego z Maroko? J.: Tak tego z Maroko. 6 lasek.

E.P.: Aha. Znam? Jakies fajne? Jak fajne to bierz ich numer. J.: Aga.

E.P.: Jaka Aga? Taka czarna? J.: Tak. Byłam z nią w Alpach.

E.P.: A z Sopotu czy tam trójmiasta. Kto jeszcze?

J.: Dwie ze Słowacji i jedna ze Śląska i taka nowa z Łodzi, pierwszy raz, ale byś z nią nerwowo nie dała rady. Sto pytań do... I takie debilne, że ręce opadają.

E.P.: Hahahaha. Ładne?

J.: Czekałam tylko na pytanie w stylu: a co jak ja będę musiała mu kondom założyć?

E.P.: Hehehehe. Zaraz wracam. Na razie.

J.: A co w ogóle robicie w Courchevel?

E.P.: Cały dzień dziś wolne.

J.: Jest ten przystojniak Isham?

E.P.: A wczoraj kolacja, impreza i tak dwa dni było. Nie ma go.

J.: A no to luzik.

E.P.: Ile was tam jest? Mnie w końcu humor wrócił, bo S. zadowolony hehehehe.

J.: Z 7.

E.P.: No dobrze.

J.: A jak laski?

E.P.: Anetka musiała do domu jechać. A tak jak-koś ciągniemy. Możemy tu zostać jeszcze 20 dni, także masakra. Urwanie głowy.

J.: Jak zajebiecie. A euro stoi 4,62.

E.P.: A jak fajne są tam laski?

J.: Bosko.

E.P.: To zagadaj z nimi, że 400 euro za dzień a ty dostaniesz 100 od każdej za dzień.

J.: OKI.

E.P.: Ale muszą być ładne.

J.: Aga na pewno chętna by była. No to foto wyślę.

E.P.: Ale ona jest niziutka. A jak wygląda na żywo. Fotki mi wyślij.

J.: OKI.

J.: No niska, no nie każdy może być wysoki, ale szpile spore, kiecki, fajnie ubrane muszą być.

E.P.: Zrób im foty, zagadaj.

J.: A co do dziewczyn, jedna blondyna wysoka, ładna.

E.P.: Znowu powiedziałby, że jak Rosjanka.

J.: A ta druga to nic specjalnego. E.P.: A ta nowa?

J.: Ta nowa to taka dziewczina. A Aga spoko.

E.P.: A to pięknie. Ta druga nie jest zła. Agę to ja znam, ale zrób jej foty i wyślij.

J.: OK.

E.P.: Lecę muszę się przespać troszkę. J.: OKI. Buziaczki.

E.P.: Na razie.

J.: Halo. Gadałam z laskami, ale Aga i Monika muszą być w Polsce 14.

E.P.: A potem? Julka skąd masz te laski? Dobrze, te ze Słowacji. Gadałaś z nimi?

J.: Jedna jest ze mną w Paryżu. Ona jest chętna. Ma zrobione cycki. Jest OKI. Dobrze umi angielski. Na wakacje bardzo by chciała jechać, bo jak mówiłam jej jak jest, to bardzo chciałyby jechać. Boi się, że jak teraz pojedzie, to na wakacje nie będzie mogła.

Każda udaje, że się nie rypie, a się rypie

Łączy internetowe między Emilią P. a Karoliną Z. grzeją się do czerwoności. Obie robią, co mogą, by znaleźć świeżutki, gorący „towar”. Emilia P. między odpoczynkiem na desce snowboardowej a imprezami ślęczy nad komputerem i przeszukuje Naszą Klasę. Na bieżąco podsyła linki do upatrzonych dziewczyn Karolinie Z. i odwrotnie. Potem rozmawiają o nich na komunikatorze.

EMILIA P.: Ta Asiunia jest wypasiona. Mega towar.

KAROLINA Z.: Nie widziałam, bo mama w domu była, ale syf taki w chacie, że ja pierdole.

E.P.: Widziałas tą Asiunię od Moni. Amanda z tego maila też może być fajna.

K.Z.: O jest mail pod tytułem nowe dziewczyny. Napisz mi tutaj imiona tych, które chcemy esemesem.

E.P.: O jakie pozy! To nie są pozy hostessy. Bardzo dobrze się układa do zdjęć. Asiunia, Amanda, Ewelina, K1, Meksykanka...

E.P.: A ta ruda w masce kokietowała wczoraj jakiegoś starego oblecha i się śmiałyśmy, że za 200 pójdzie.

K.Z.: Normalnie zabawiała towarzystwo facetów.

E.P.: A niech spierdala. Pojebana. Każda udaje, że się nie rypie, a się rypie i to jeszcze za free.

Matylda O. była i ta jej koleżanka też Oliwia. Ładnie ta Oliwia wyglądała, w rozpuszczonych włoskach dużo ładniej wyglądała. Siedziała z największym ruchaczem, takim pod pięćdziesiątkę.

E.P.: Musimy mieć w poniedziałek, wtorek jakieś nowe sztuki. Sam mi dziś da na bilety.

K.Z.: To poszukam.

Czasami burdelmenedżerki nie musiały nikogo szukać. Chętne prostytutki, korzystając z pośrednictwa innych dziewczyn, same je odnajdywały i prosiły o znalezienie jakiejś roboty.

To ty jesteś Emi?

Sabina z Chojnic pisze na komunikatorze do Emilii P.

SABINA: Emi, ty jesteś Emi?

EMILIA P.: Tak, kto pyta?

S.: Sabina od Julki.

E.P.: Z Chojnic?

S.: Tak.

E.P.: No to heja. Skąd masz moje gadu-gadu?

S.: Z Twojej strony.

E.P.: A no tak. Wiesz, nie gadam z nieznajomymi, dlatego tak pytałam.

S.: Spoko, ja też nie.

S.: Jeśli wysłałabym te zdjęcia do jakiejś agencji to miałabym szansę?

E.P.: Zaraz zerknę, bo właśnie się pakuję, bo przenosimy się do innego hotelu.

S.: Aha.

E.P.: Jestem trochę zajęta. Nie chce mi się ta strona otworzyć, przepraszam.

S.: Nie szkodzi.

E.P.: Kto cię tak wymalował?

S.: Kumpela.

E.P.: Masakra. Foty ładne, ale makijaż? Powiem tobie tak, do agencji zawsze chcą naturalne foty. Takie bez makijażu, ale wiesz, te zdjęcia są ciekawe. Także możesz je powysyłać, ale później powiem ci, gdzie je powysyłać, bo muszę się pakować.

S.: OK. dziękuję.

Sabina jest zdeterminowana. Bardzo chce załapać się na jakiś sekswyjazd. Julia obiecywała jej, że Emilia P. z pewnością gdzieś ją wciśnie na jakiś wyjazd. Dlatego dziewczyna niecierpliwi się i ponownie odzywa się na komunikatorze do sutenerki.

SABINA: Hej Emi, tu Sabina od Julki.

EMILIA P.: Co tam?

S.: Ja wiem, że to tak głupio tak pytać, ale czy nie mogłabyś mnie gdzieś wcisnąć na wakacje do jakiegoś modelingu czy jakiś tam tym podobnych???

E.P.: Musiałabyś zrobić sobie jakieś naturalne zdjęcia bez makijażu, proste foty w bikini, przód tył, boki, bez makijażu. Jak je zrobisz, napisz do mnie na gadu-gadu i wtedy ja już coś z nimi zrobię.

S.: Byłoby zajebiście.

E.P.: No zobaczymy co da się zrobić. Tylko nie rycz.

S.: A jak tam w wielkim świecie?

E.P.: Nic tam. Mam dzień chujowy.

S.: Oj tam, zawsze może być gorzej.

E.P.: No wiadomo. Mam dużo spraw, które przerastają mnie na dzień dzisiejszy.

S.: Ok. Trzymaj się.

M jak Matylda

Podobnie jak w przypadku innych wyjazdów organizowanych przez Emilię P. i Karolinę Z. nie wszystkie dziewczyny wiedziały, po co jadą. Trudno powiedzieć, czy wysoka stawka za dzień pracy powinna być sygnałem, że w grę wchodzi uprawianie seksu. Z pewnością nie wiedziała tego Matylda O. Dziewczyna o słowiańskiej urodzie, która zajmowała się modelingiem i chodziła nie tylko po europejskich wybiegach. Nikt jej tam seksu nie proponował, a dostawała za pokazy bardzo wysokie stawki.

„W styczniu 2009, krótko przed wyjazdem, dostałam informację na portalu Nasza Klasa od jakiejś agencji, której nazwy dzisiaj nie pamiętam. Nikt się nie podpisał w imieniu tej agencji. W informacji tej była oferta pracy w charakterze hostessy we Francji za duże pieniądze” – zeznawała w prokuraturze Matylda O. „Po przeczytaniu skontaktowałam się z podanym numerem. Odebrała młoda kobieta. Powiedziałam, że jestem zainteresowana. Ona powiedziała, że praca jest w charakterze hostessy, to jest trzeba być ładnym, ładnie ubranym i chodzić na imprezy do towarzystwa i dobrze się bawić za pięćset euro

dziennie. Praca była nieograniczona w terminie. Powiedzialem, że mogę lecieć na ponad tydzień”.

Byłam w szoku, płakałam

Matylda skontaktowała się też ze swoją koleżanką Oliwią, która powiedziała jej, że wybiera się do Courchevel. Dziewczyna szybko dostała esemesem numer rezerwacji lotniczej oraz instrukcję, co zrobić po wylądowaniu. Taksówką dotarła do Courchevel, gdzie przywitała ją Dagmara, która zapłaciła za kurs. Było już późno. Pokazała jej pokój i poszła spać. Emilię P. poznała dopiero następnego dnia rano, ale nie zamieniła z nią nawet słowa. Za to poznała inne dziewczyny i powoli dowiadywała się, w jakiego rodzaju wyjazd się wpakowała.

„W ciągu dnia z rozmów z dziewczynami dowiedziałam się, na czym tak naprawdę ta praca polega. One nie powiedziały tego wprost, ale żartami i półsłówkami dały mi do zrozumienia, że chodzi o prostytucję. Gdy się zorientowałam, to zaczęłam im zadawać pytania i już byłam pewna, że chodzi o prostytucję. Powiedziałam im, że ja nie wiedziałam, że ta praca ma taki charakter, że nikt mnie o tym nie poinformował. Byłam w szoku i bardzo zaskoczona. Dziewczyny mnie wyśmiały i powiedziały, że jest to niemożliwe, że nie zdawałam sobie sprawy, gdzie i po co lecę. Dodały, że cała Warszawa wie o takich wyjazdach. Doszło nawet na tym tle do konfliktu, bo zaczęły mi zarzucać nieprawdę. Ja wtedy zaczęłam im opowiadać, że ja nigdy na takie wyjazdy nie jeździłam i nie wiedziałam, na co się piszę. Opowiadałam im, co do tej pory robiłam, to jest, że jeździłam jako modelka do Chin, Mediolanu i innych krajów świata. One dalej mi nie wierzyły i mnie wyśmiewa-

ły. Wtedy puściły mi nerwy i się popłakałam, i poszłam do siebie do pokoju” – opowiadała Matylda.

W pokoju czekała Oliwia. Matylda powiedziała jej, co się stało w salonie w domku. Obie zamknęły się w pokoju, a Oliwia wyznała jej, że również czuje się oszukana, bo proponowano jej inny charakter pracy. Nikt jej podobno nie mówił, że chodzi o prostytutkę. Zdecydowały, że pójdą do Emilii P. wyjaśnić sprawę.

Matylda pierwsza powiedziała burdelmenedżerce, że nie miała pojęcia, iż przyjeżdża do Francji w charakterze ekskluzywnej prostytutki. Poparła ją Oliwia, która zapewniała, że także nie wiedziała, że będzie musiała się prostytuować. Wtedy Emilia P. potwierdziła, że jest to właśnie tego rodzaju wyjazd, sugerując, że powinna się tego domyślić.

Bałam się, że nie wrócę do domu

„Powiedziała mi też, że ja zostałam o tym telefonicznie powiadomiona, ale to nieprawda, bo ta dziewczyna mi o tym nie mówiła ani nie dawała w żaden sposób do zrozumienia. Emilia powiedziała, że jak się nie zgadzam na świadczenie usług seksualnych, to mam wracać do Polski. Do Oliwii mówiła to samo. Wmawiała jej, że wiedziała” – przypominała sobie Matylda.

„Mówiła, że nikt nie będzie nam dawał po pięćset euro za dzień za darmo i jak się nie zgadzamy na uprawianie seksu, to wracamy do Polski” – dodawała Oliwia.

Wersje Matyldy i Oliwii potwierdziło prokuratorowi wiele uczestniczek tego wyjazdu. Doskonale zapamiętały, że Matylda się tam rozpłakała, twierdząc, że o niczym nie wiedziała.

Emilia P. zarezerwowała bilety powrotne do Polski dla obu dziewczyn. Miały wracać w poniedziałek. W niedzielę odbywała się impreza w willi księcia.

„Poszłam tam. Powiedziałam temu księciu, że mam chore jajniki i muszę wracać do Polski, bo tak chciałam wybrnąć z tej sytuacji, bo bałam się, że mogę mieć problem z wylotem do Polski, jak odmówię mu seksu, gdyby on zechciał” – opowiadała Matylda.

Emilia P. zapłaciła jej zgodnie z umową tysiąc pięćset euro za trzy dni pobytu. Matylda wracała do domu z Oliwią, z którą Emilia P. również się rozliczyła, płacąc jej trzy tysiące euro za sześć dni pobytu. Po wręczeniu dziewczynom pieniędzy wydusiła z siebie, że ma nadzieję, że powiedzą jej cześć, jak się spotkają przypadkiem na ulicy. Emilia P. twierdziła, że Oliwia na pewno wiedziała, po co przyjechała do księcia. Tłumaczyła, że dziewczyna przestraszyła się Matyldy i tego, że po powrocie do Polski może opowiedzieć, co jej koleżanka tam robiła.

Oliwię do wyjazdu do Courchevel nakłoniła Dagmara. Podczas jakiegoś spotkania w stolicy zagadnęła, czy nie chciałyby pojechać do Genewy do pracy w charakterze hostessy do jakiegoś księcia. Mówiła, że praca polega na towarzyszeniu księciu i imprezach. Zaoferowała pięćset euro dziennie.

„Po usłyszeniu tej stawki spytałam Dagmary, czy nie chodzi o seks, tylko o pracę w charakterze hostessy. Powiedziała, że może paść taka propozycja uprawiania seksu, ale wtedy to będzie moja prywatna sprawa i nie ma to związku z pracą w charakterze hostessy” – tłumaczyła Oliwia.

Biznes się kręci

Po wyjeździe obu dziewczyn Emilii P. znów brakowało gotowych na wszystko prostytutek dla księcia. Julia jeszcze nie załatwiła ani jednej, a już leci na następny wyjazd. Za każdą załatwioną dziewczynę może dostać niezłą kasę – sto euro dziennie. Dlatego wciąż negocjuje z parą prostitutek ze Słowacji, które poznała w Tajlandii. Emilia P. cały czas relacjonuje jej, co się dzieje w Courchevel. Julia na następny wyjazd leci między innymi z Adą R., tą samą, która w wakacje była w Cannes i na Ibizie, a później pokłóciła się z Emilią P., bo na własną rękę pojechały z Anđeliką do Paryża i spotkały tam Sama i Bilalą. Emilię P. z Adą R. łączy jeszcze jedno: Ada podesłała jej na wyjazd Tatianę i za jej pobyt u księcia inkasuje codziennie sto euro.

Julia odzywa się na komunikatorze do Emilii P.

JULIA: Hej.

EMILIA P.: Spadaj. Gnijemy w łóżkach. A ja idę się szykować.

J.: Nic nierobienie. Ha, ha, ha. Żartuję. Wiem, ile masz na głowie cipo.

E.P.: Pipku, a ta blondyna może być? Sprawdź. Masz buziaki od Dagmary, siedzi tu koło mnie i ma pytanko czy czegoś nie zostawiłaś?

J.: No lakier i chyba bluzkę.

E.P.: Jaką?

J.: Chyba białą, ale teraz nie wiem.

E.P.: Białą ze złotym napisem?

J.: To chyba nie moja.

E.P.: Aha. Petrę wałkuj.

J.: OK.

E.P.: Jeszcze cztery laski.

J.: OKI znajdzie się.

E.P.: To będę miała happy. No one dobre są, także na 100 proc. je chcę.

J.: OK. Załatwione. Lecę we wtorek do D.

E.P.: Powiedz jej o tipach.

J.: Do Dubaju.

E.P.: O proszę, od kogo?

J.: Od Marzeny.

E.P.: Z Polkami lecis?

J.: Raczej tak.

E.P.: Ok, a do kogo lecis?

J.: Pozbieram numery.

E.P.: Do kogo? Do księciunia?

J.: Tak.

E.P.: No to pewnie Sharif.

J.: Ja mam już wyjazdy obcykane.

E.P.: A ile daje?

J.: 500 dolców.

E.P.: Bo z tym, to się zawsze zmienia. A to słabo, kiedyś było 500 euro. No OK i tak ma pewnie dużo chętnych.

J.: A jak u Ciebie?

E.P.: Już chyba 4 dzień nie chodzimy na imprezy.

J.: No tak jak my.

E.P.: I jeszcze się wkurwiłam.

J.: Czym?

E.P.: Na Kamilę.

J.: Ale tą co ją znam?

E.P.: Tak. Ada ją nakręca.

J.: Co znów? Gadaj.

E.P.: Ta Bianka jest od Kamili. Kamila miała dostać za nią 100 euro za dzień.

J.: No i co?

E.P.: Ale oni stwierdzili, że albo niech wraca do domu, bo się nie podoba, albo za pół stawki zostanie. To ja ją namówiłam, żeby została.

J.: No to co teraz, biedna dostanie tylko 150 euro? To co ta Kamila jebnięta?

E.P.: One są koleżankami. Mieszkają razem. Powinna się opanować. Ona się pyta, kiedy wracamy. Ja jej mówię, że namówiłam Biankę, żeby została, a może mi się uda nakręcić, żeby dostała całą stawkę, a jak nie to dostanie pół. A Kamila, że jej to nie interesuje, że ona chce swoje 100 euro.

J.: Chyba jej koks zaszkodził.

E.P.: A ja jej na to, że ona dostaje ze stawki Bianki i nie dostanie nic więcej extra.

J.: Aha.

E.P.: W końcu napisałam, że nie jest elastyczna. Żeby wiedziała, że nie jest taka elastyczna, to bym ją odesłała razem z Bianką i nic by nie

zarobiła. Dostałam esa do Ady i już wiedziałam, że siedzą razem i gadają na mnie.

J.: Nie mam pytań.

E.P.: Napisałam jej, że jak tak będę na mnie pierdolić, to się pożegnamy i żadnych interesów robić nie będziemy.

J.: No tak, Marty nie ma, to Ada musi na kimś żerować, bo wszystko wydaje na imprezy i koks.

E.P.: No dokładnie to samo mówi Bianka. Kurde, tak się zniszczyły. Jeszcze słuchaj, pyta co się stało. Oszukuje mnie, kłamie w żywe oczy. Jakbym była jakaś naiwna. To mnie najbardziej boli. Tyle jej pomogłam, jej kurwa serce dałam. Ale trudno. Widać dobroć nie popłaca.

J.: To jest najgorsze. Tyle pomagasz, a ona takie coś...

E.P.: I jeszcze bezczelnie będzie mi pisać, że jej nic nie

interesuje. Jak ja to pokazałam Biance, to ona dopiero się wkurzyła. Ile to przyjaźni przez taki wyjazd się rozjebie zawsze. – Emilia P. dobrze wie, co mówi.

J.: Sprawdź pocztę. Mam jeszcze jedną.

E.P.: Julka dostałaś fotki od kolejnej laski?

J.: Na razie mam dwie, ale ta druga średniawa, ale pokażę.

E.P.: Musiałabym znać też wymiary. A ty już w PL?

J.: Tak. Ja w Polsce. No bo ja tam tylko 10 dni byłam. 7 dni Bangkok i 3 dni Paryż.

E.P.: Aha. My może jakoś po 20 wrócimy. Tzn. jeszcze o parę rzeczy zahaczę, ale to jeszcze zobaczymy. Ej ja lecę...

E.P.: Hehe, dopadłam tego mojego niebieskiego księciunia. Pamiętasz?

J.: Ok. Leć, papa.

J.: Do Dubaju jutro z Kingą, Adą i Kamilą.

E.P.: Od kogo?

J.: Hmmm. Od tej Marzeny. Się trochę boję.

E.P.: No tam strach jeszcze z Adą. Zajebicie, no i dzwoni do mnie.

J.:

E.P.: Ja ci współczuję. Jeszcze z Adą lecis. Co za debilka jebana.

J.: A ja się boję Kingi, bo znów będzie pierdolić.

E.P.: Jeszcze gada na mnie non-stop?

J.: No i Kinga. Adą to się tam nie przejmuję.

E.P.: A tam. Miej ją w dupie. Ja tam mam wszystkie w dupie i połowa stresu mniej. I tak zarobię. Mam nadzieję, że pojedzie jedna normalna, a nie pierdolnięta laska.

J.: No a Kamila?

E.P.: Widzisz, jak jest z Kamilą. Ta Marzena wszystkie moje nowe laski przejmuje. Powinnam wziąć od niej procent, hihi.

J.: No widzę. Źle się z nią dzieje. Ada jej dała pewnie namiary.

E.P.: Tak, tak, tam będzie Ada. Ale Marzena mnie nie lubi. Konkurencja.

J.: Aha.

E.P.: Domyślam się. Wpływowa na maxa jest Kamila. Ja już nie chcę z nią gadać, bo mi to ostatnio wyjechała z tekstem, że niech spada. Wkurwiła mnie. Zresztą przez Adę, bo jej nagała o kasę. Mówiłam Ci.

J.: Mówiłaś, mówiłaś.

E.P.: Wiecie do kogo lećcie?

J.: Do Sharifa. Chyba do Sharifa.

E.P.: Na ile? I co, za 500 dolarów?

J.: Nie, za 450 \$.

E.P.: Na 5 dni. To te 50 dolców dla Ady. To ona za tyle poleci. Przecież ona ma ponoć takie wyjazdy, że... Same tysiące za dzień, a tu co???

J.: Nie, no weź. Ja na Marzenkę dostałam namiar od Agi, a nie od Ady.

E.P.: Od jakiej Agi?

J.: A no chwaliła mi się, że do Dubaju za 700 euro za dzień leci. No tej, co Ci się nie spodobała.

E.P.: Aaa. No wiem która, wieśniara, kłamczucha.

J.: Jaka znowu wieśniara, kłamczucha?

E.P.: Aga.

J.: Ja się z moim wadzę, bo mu się Natalia ta blondyna spodobała.

E.P.: Z kim, z tym Gregorem?

J.: Ta blondynka, co ją odesłali parę dni po mnie.

E.P.: Jemu się podoba. Amanda też jebnięta. Najebana, nawciągana.

J.: To może dlatego. Teraz ją na naszej klasie zobaczył. E.P.: To może na żywo razy 2.

J.: Ja już do niego siły nie mam. Zajebię kiedyś gnoja.

E.P.: Ej olej.

J.: A co ja się będę nim przejmować.

E.P.: No właśnie.

J.: Ej pisz, co z tą Dominiką. Ty z nią gadałaś. Ja wiem, że to debilka.

E.P.: Ale ja też na nią nagadałam.

J.: Nie odbiera, może już śpi.

E.P.: To napisz jej esa, że pilna robota jest.

J.: Do niej muszę po angielsku napisać.

E.P.: To mi napisz, a ja jej to przepiszę.

J.: OK, ale chcesz numer?

E.P.: No nie, ty już zadzwoń i ty pisz.

J.: A jak ta blondynka czy te dwie ciemne?

E.P.: No to zarobisz.

J.: Emi napisałam, że chcesz, aby one obie jak najszybciej przyjechały do Courchevel i że obiecałaś, że pojedą też w wakacje, nawet jeśli pojedą teraz. I żeby dały mi znać, kiedy tylko mogą dolecieć, bo dla nich możecie nawet jutro dolecieć. Ok wysłałam.

J.: Jak coś, będę pisać do Ciebie. Idę się pakować. Blondynka tak?

E.P.: Tak.

Miss Polonia u księcia

Dorota, wysoka szatynka. Utytułowana królowa piękności Polski. Zresztą nie tylko. Po zwycięstwie reprezentowała nasz kraj na różnego rodzaju konkursach w Europie i na świecie. Nie zwyciężyła, ale znalazła się w ścisłym finale, otrzymując tytuły wice-miss.

Dorota poznała Emilię P. już kilka lat przed wyjazdem do Courchevel. Nie utrzymywały jednak bliższych kontaktów. Co jakiś czas – dwa lub trzy razy w roku – spotykały się na jakichś imprezach w warszawskich klubach. Podczas jednej z nich Emilia P. opowiadała Dorocie o swoich najbliższych planach, o tym, że planuje otworzyć agencję modelek. W krótkim czasie Dorota wysłała Emilii P. mailem listę modelek, które mogłyby być zainteresowane taką pracą. Wówczas, jak twierdzi Dorota, nie domyślała się nawet, jakiego rodzaju działalność naprawdę prowadzi jej znajoma. Twierdzi, że chciała bezinteresownie pomóc dziewczynom, które znała.

Kiedy Emilia P. po raz pierwszy zaproponowała jej pracę w charakterze dziewczyny do towarzystwa, Dorota odmówiła. Pracowała wówczas w jednym z dużych banków. Była menedżerem. Wielogodzinna praca w biurze, codziennie w tym samym miejscu, nie była jednak spełnieniem jej marzeń. Zwłaszcza że po wygranych wyborach miss zaznała trochę luksusowego życia – bardzo dużo podróżowała, każdego dnia pracowała gdzie indziej, niekiedy nawet co-

dziennie w innym kraju. W końcu jej praca polegała na jak najlepszym reprezentowaniu Polski.

Po jakimś czasie pomyślała, że fajnie byłoby się wyrwać z nudnego biura i pojechać na kilka dni we francuskie Alpy. Wybrała numer Emilii P. i od razu zapytała, czy oferta, którą jej niedawno składała, jest wciąż aktualna. Nie miała nawet pojęcia, jak bardzo Emilia P. potrzebuje nowych dziewczyn dla Santo.

„Podała, że stawka dzienna wynosi trzysta euro. Gdy mówiła o charakterze pracy do towarzystwa, to zapytałam się jej, czy wiąże się to też z uprawianiem seksu z tymi mężczyznami, dla których towarzystwa będę. Emi powiedziała, że jak padnie taka propozycja od mężczyzny, to będzie to zależało ode mnie. Pytałam Emi, czy będę mogła zrezygnować z tej pracy, jeśli nie będzie mi się tam podobało. Powiedziała, że będę mogła zrezygnować w każdej chwili” – mówiła Dorota.

W Courchevel była dwukrotnie. Pierwszy raz przyleciała 19 lutego, na cztery dni. Podczas tego wyjazdu miała sporo szczęścia, bo wzięła udział tylko w jednej imprezie w klubie. Oprócz niej była jedna dziewczyna z zagranicy i Emilia P.

„Podczas tej imprezy bawiliśmy się chyba z trzema chłopakami, znajomymi Emi. Przedstawiła mnie tym chłopakom i jeden z nich został mi przedstawiony jako książę. Wszyscy byli młodzi, koło trzydziestki. Wysocy, bruneci, szczupli, typu południowej urody, bez szczególnych czy charakterystycznych znaków, bardzo przystojni. Nikt mi nie proponował ani tym bardziej nie zmuszał do seksu podczas tego pierwszego opisywanego pobytu” – zeznawała Dorota.

Kobieta domyślała się, a właściwie była pewna, że dziewczyny uprawiają seks z tymi mężczyznami. Sama była za krótko, żeby zdobyć ich sympatię.

„Domysły wynikały stąd, że podczas tych spotkań z mężczyznami dziewczyny na jakiś czas znikają” – opowiadała Dorota.

Za drugim razem spałam z księciem

Pod koniec lutego Dorota wróciła do Courchevel. Znowu na kilka dni. Tym razem też wzięła udział tylko w jednej imprezie, na którą poszły wszystkie będące w tym czasie dziewczyny. Księżę zastawił na nią sieci.

„Współżyłam tylko i wyłącznie jeden raz z księciem, i było to z naszej wspólnej chęci” – tłumaczyła Miss Polonia podczas przesłuchania.

Emilia P. rozliczyła się z Dorotą i więcej już żadnych propozycji jej nie składała.

Przystojny cukierek – pierwsza klasa

Ewelina G., podobnie jak inne dziewczyny, dostała na swoją skrzynkę mailową propozycję wyjazdu. Nie zareagowała na nią od razu. Po jakimś czasie skontaktowała się jednak z Karoliną Z., która wyjaśniła jej, na czym ma polegać praca. Bez „zbędnych” szczegółów. To było jakoś na początku lutego. Dokładnie wtedy, kiedy Sam był wściekły, że dziewczyny, które tym razem Emilia P. przywiozła ze sobą, wcale nie są ładne, a niektóre, jak Julia, były już wcześniej. Wtedy zagroził, że w ogóle za nie nie zapłaci, jeśli nie przyjadą naprawdę ładne prostytutki.

Ciemne włosy i oczy, zrobione piersi. Nie sposób nie obejrzeć się za nią na ulicy. Subtelny, miły, lekko ściszony głos zdradza jej niepewność. To Ewelina G. – dziś doskonała bizneswoman. Prowadzi własny interes w jednym ze starych robotniczych polskich miast. Pochodzi z wielodzietnej rodziny i ciężko pracowała, żeby osiągnąć sukces. Nigdy nie ukrywała, że pociąga ją telewizja i publiczne występy. Uwielbia kamerę i obiektyw aparatu. Wielokrotnie przed nim pozowała w dość skąpych strojach. Ma co pokazać. Ostatnio znowu zaczęła pojawiać się w mediach. Kiedy decydowała się na wyjazd, była studentką. Nie miała zbyt dużo pieniędzy.

„Kinia powiedziała mi, że za tego rodzaju pracę dostanę czterysta euro za dzień pobytu. Po usłyszeniu takiej kwoty oraz faktu, że wszystko będzie tam zapłacone, dziewczyny mają być do towarzystwa i zabawy, oczywistym dla mnie się stało, że chodzi o coś więcej, to znaczy o uprawianie seksu, i dlatego od razu w tej rozmowie zapytałam Kini, czy chodzi o uprawianie seksu za pieniądze. Odpowiedziała, że tak, ale powiedziała, że nikt mnie do niczego nie będzie zmuszał i to będzie zależało ode mnie. Pamiętam, że po tej rozmowie Kinia przysłała mi mailem zdjęcia, na których był mężczyzna o imieniu Bilal. Ona przysłała mi to zdjęcie, żebym zobaczyła, do jakich mężczyzn jadę. Ten Bilal na zdjęciu i, jak się później okazało, w rzeczywistości jest młodym mężczyzną w wieku trzydziestu lat. Przystojny cukierek, naprawdę śliczny mężczyzna. Pierwsza klasa. Szczupły, wysportowany, wzrostu około stu osiemdziesięciu centymetrów, z długimi, ciemnego koloru włosami” – zachwycała się Ewelina G.

Dziewczyna zgodziła się jechać na co najmniej dwa tygodnie. Karolina Z. powiadomiła ją o dacie

wylotu i w tym samym dniu spotkały się na Dworcu Centralnym w Warszawie, gdzie przekazała jej bilety lotnicze. Poinstruowała ją też, co powinna zrobić, gdy wyląduje w Genewie.

Pod koniec lutego Ewelina G. bawiła się już w Courchevel. Poznała tam inne dziewczyny, zamieszkała w pokoju między innymi z Tatianą z Litwy. Poznała też Miss Polonię Dorotę.

„Pobyty wyglądał tak, że my spędzałyśmy z tymi mężczyznami wieczory, ale nie wszystkie, co dwa lub trzy dni. Spędzanie z nimi czasu to imprezy w willi księcia przy basenie, wyjścia do dyskoteki, miejscowych klubów czy restauracji. Oprócz tych klubów było współżycie z tymi mężczyznami. Ja tam tylko współżyłam z mężczyzną o imieniu Bilal – dwa lub trzy razy. Nikt z innych mi nie proponował ani nie oczekiwał ode mnie seksu. Inne dziewczyny też współżyły, ale ja tego nie widziałam. Wiem, że księżę współżył z Agnieszką i Dagmarą, bo one o tym mówiły”

–wspomina w prokuraturze Ewelina G.

Spędziła w Courchevel siedemnaście dni. Zarobiła około dwudziestu czterech tysięcy złotych.

Julia w Dubaju

Julia i jej koleżanki wreszcie dotarły do Dubaju. Zostały zakwaterowane w pięciogwiazdkowym hotelu Fairmont Dubaj w samym centrum miasta. Ten ekskluzywny hotel położony jest zaledwie dziesięć minut od największego na świecie centrum handlowego The Dubai Mall. Budynek połączony jest z linią metra. Tylko kilka stacji dalej znajduje się Mall of the Emirates, wielkie centrum handlowe, w którym

działa kryty ośrodek narciarski, pierwszy tego typu obiekt na Bliskim Wschodzie. Co ciekawe, budynek hotelu połączony jest także klimatyzowanym łącznikiem z Dubai World Trade Center.

Do dyspozycji gości jest ogromne spa z łaźniami, jacuzzi, salonami masażu, siłownią i dwoma basenami na dachu wieżowca, z którego rozpościerają się niesamowite widoki.

W hotelu znajdują się też dwa najmodniejsze nocne kluby w tym mieście: Cirque Le Soir i najbardziej elitarny klub w Dubaju

– Cavalli Club, od imienia znanego projektanta mody Roberta Cavallego. To w klubach dziewczyny rozpoczynają wieczorem swoją pracę. W ciągu dnia albo odsypiają, albo wylegują się na drewnianych leżakach odkrytego basenu na dachu.

Emilia P. pisze do Julii na komunikatorze.

EMILIA P.: Hej, jak tam w Dubaju?

E.P.: Halo?

E.P.: Fajnie?

JULIA: Na halo w mordę wałą.

E.P.: Gdzie mieszkacie?

J.: W hotelu Fairmont.

E.P.: Fajny hotel.

J.: Wszystko super, tylko nie wolno pić alkoholu i do spa nie wolno.

E.P.: No to z nimi jesteście, czy jak?

J.: Same. Dziś impreza.

E.P.: Czemu wam nie wolno?

J.: Zabronili.

E.P.: Oni?

J.: No.

E.P.: A u kogo w końcu jesteście? Na boku nie możecie sobie kupić?

J.: No nie wolno nam pić alkoholu. Jak chcemy, to za swoją kasę.

E.P.: Aha.

J.: Bez szalu. No tak jak myślałam.

E.P.: No dalej. Dziś przylatują te dwie od ciebie. Jeszcze chcą do pierwszego posiedzieć. Cza-
isz?

J.: Ja tu mam kino od rana. Siedzę na basenie od rana. Podchodzi oblech Arab i mówi: Ile? Ile ty kobieto?

E.P.: Wejdź na naszą klasę na moje konto. Zobaczysz imprezę z wczoraj. No jak te twoje laski posiedzą do pierwszego, to te 200 razy 10 plus 2 tysiące for you...

J.: Idziemy w balet, jak wrócę. I nie ma, że boli.

E.P.: Aha.

J.: Będzie bolała głowa i nos. A ty masz może zablokowane, bo cię nie mogę znaleźć. Dodam cię do znajomych.

E.P.: Wiem. Nie, nie już nosa nie chcę. Nie wyświetla się?

J.: No u Bożenki jestem na NK. Bożenka jaki wzrok napalony. Wieśniara jedna.

Pomyliłam imię księcia

Przez Courchevel wciąż przewijają się kolejne ekskluzywne prostytutki. Jedne przyjeżdżają, inne wyjeżdżają, a jeszcze inne zostają odesłane, bo nie spełniają standardów księcia.

Zuzanna pojawiła się tam jeszcze chora. Nie zastanawiała się, czy wyjechać. Co prawda, kiedy Emilia P. zaproponowała jej pracę, odpowiedziała, że nie jest zdecydowana. Leżała z gorączką i zapaleniem oskrzeli, a lekarz przepisał jej zastrzyki.

Powiedziała Emilii P., że nie ma pieniędzy i jeśli wyzdrowieje, to chętnie pojedzie. Jednak kiedy przemyślała ofertę, zadzwoniła, by oświadczyć, że pojedzie bez względu na stan zdrowia.

– Najwyżej któraś z dziewczyn zrobi mi zastrzyk. Albo ty, przecież jesteś pielęgniarką. W dupie, lepiej zarobić pieniądze. Tam do lekarza nie pójde, wiadomo, bo za drogo, ale mam nadzieję, że wszystko mi przejdzie. Jadę – zdecydowała się Zuzanna.

Dziewczyna dokładnie wiedziała, jak wyglądają wyjazdy organizowane przez Emilię P.

„To był taki ekskluzywny wyjazd, to jest dziewczyny dla księcia i książę wybierał, kiedy na to przyszła mu ochota, i ewentualnie pozostali mogli też skorzystać” – opisywała wyjazd Zuzanna. „Książę był bardzo zadufany w sobie. Wymagał posłuszeństwa, nie znosił krytyki. Zachowywał się kulturalnie, bardzo poprawnie, ale władczo. Oni wszyscy względem nas byli bardzo kulturalni. Byłam tam czternaście dni, za które Emi zapłaciła mi po pięćset euro za pierwsze dziesięć dni i po czterysta za resztę”.

Zuzannie pobyt w Courchevel bardzo się podobał. Ten luksus. Przystojni mężczyźni. Dziewczyny mogły sobie pojeździć na nartach albo na desce. Piękne i wielokilometrowe ośnieżone trasy, kilkadziesiąt wyciągów i tabuny bogatych facetów. Co jakiś czas wychodziły popołudniami do miejscowych butików, w których nie brakowało ekskluzywnych ubrań, butów, biżuterii, torebek projektantów światowej sławy.

Przez urokliwe górskie miasteczko przejeżdżały drogie samochody, a w nich przystojni mężczyźni. Pracy nie było za dużo, więc można też było odpocząć. Niestety, Zuza miała pecha. Na jednej z wieczornych imprez w willi księcia pomyliły jej się imiona mężczyzn. We frywolnej rozmowie zwróciła się do księcia „Sam”. Mężczyzna był oburzony, że kurwa pomyliła go z jego lokajem. Zepsuła mu humor na cały wieczór.

„Emilia powiedziała mi, że przez tą pomyłkę mam jechać do domu, bo księżę się obraził. Gdyby nie to, to ja bym jeszcze tam została, bo to były bardzo duże pieniądze za towarzystwo i seks lub gotowość do seksu” – do-dała Zuzanna.

Dziewczyny od Julki

Do Courchevel przyleciały wreszcie zwerbowane przez Julię dziewczyny: Petra i Wera. Emilia P. jest zadowolona tylko z jednej. Rozmawiając z Julią na komunikatorze, nie kryje swojego rozczarowania.

EMILIA P.: A jak tam Ada. Z kim w pokoju?

JULIA: Sama, bo Ada z Kamilą chciały, bym była z nimi, ale wolałam sama, bo jak będziemy się na imprezę szykować...

E.P.: A to Kamila jest z Adą?

J.: No.

E.P.: A no Kamila ma już nasrane pewnie nie-
źle w głowie. A jest jeszcze Kinga?

J.: Kingi nie ma. Podobno nie mogła. Są jesz-
cze 2 dziewczyny, są spoko.

E.P.: Znam? Skąd są?

J.: Raczej nie. Z Warszawy.

E.P.: Jak się nazywają? Ładne?

J.: Nie pamiętam.

E.P.: O losie.

J.: No ta jedna ma ciemną karnację. Ładna
jest i wysoka.

E.P.: A to weź numer, będzie na wakacje jak
znalazł.

J.: OKI. Jutro im zrobię normalne foty i ci wy-
ślę.

E.P.: Zbieraj kontakty, to sobie zarobisz za nie.

J.: :-)

E.P.: No i zrób im foty, to zobaczę, czy znam.

J.: No jutro im zrobię sesję przy basenie.

E.P.: Oki. A wiesz, ile mają lat?

J.: Jak przyjechałyśmy wczoraj, to pełno tych
lasek w tym hotelu. Wydaje mi się, że tak 23
lata. Jutro będzie info przygotowana dla ciebie.

E.P.: No to bierz namiary od każdej ładnej.
Pewnie tak samo pracują jak wy.

J.: Tylko one w nocy buszują. W dzień nie wi-
dać.

E.P.: No to buszuj z nimi, hehe.

J.: Haha.

E.P.: A ja dziś znowu impreza. Zaczęło się.

J.: No to fajnie, przynajmniej będziecie się ba-
wić.

Wyjechały, amerykanki, to nam teraz dupę
trują cwaniaki.

E.P.: Petra ma 26, a nie 22 lata, jak mi pisałaś.

J.: AAA.

E.P.: Zaczyna już wyglądać staro.

J.: Nie podoba się?

E.P.: Nie wiem, jeszcze nie była na imprezie,
ale mi się nie podoba.

J.: :-(A ta blondyna? I co, jak ją odeśła?

E.P.: No nic. Się nie zarobi. Teraz to wszystko
zależy od nich.

E.P.: Kurwa, następnym razem się tak nie bę-
dziemy umawiać, bo widzę, że nie umiesz od-
zwierciedlić tego jak na żywo wygląda.

J.: No ale Ty wiesz, jakie on lubi.

E.P.: Przecież ona jest STARA. Ta druga czarna
ładna.

J.: Zobaczymy, może im się spodoba, jak się
ubierze i wymaluje.

E.P.: Ja następnym razem chcę znać ich praw-
dziwe dane i prawdziwe zdjęcia.

J.: OKI. Teraz będę sama robiła im foty, a nie brała od nich.

E.P.: A zrobiłaś foty tych nowych, co są z Tobą?

J.: Jutro będę miała już na kompie.

E.P.: No to działaj.

J.: Oki.

E.P.: Dobra, muszę się szykować, bo nas na imprezę w końcu biorą.

J.: Wczoraj nie byliście?

E.P.: Nie. W końcu nie dzwonili.

J.: A tu co godzinę. Myślałam, że się wyśpię, a tu co godzinę chodzili i walili, żeby posprzątać pokój. Taka wkurwiona wstałam...

E.P.: OK.

Ada cię obgaduje

JULIA: Emi, gadałam z Magdą.

EMILIA P.: Jaką Magdą?

J.: I ona powiedziała, że ona pojedzie tylko jak ja pojedę. Już ci pokazuję jej foty, na basenie zrobiłam.

E.P.: OK. Dawaj i pracuj nad nią, żeby ona leciała sama.

J.: Powiem ci, że Ada odpierdala szopkę, bo mówi, że jesteś jej winna kasę. Ja im powiedziałam, że ten wyjazd się nie skończył, to dlatego.

E.P.: KTO?

J.: Ada.

E.P.: Ada? Ada to mówi?

J.: Tak powiedziała. Tylko nie gadaj tego jej. Ja dziewczynom wyjaśniłam.

E.P.: No nie, kurwa jebana. No.

J.: No ale wiesz, nic jej nie pisz.

E.P.: Ale się wkurwiłam.

J.: Bo znowu będzie zadyma.

E.P.: No ale jak wrócisz, to mogę jej napisać?

J.: Laski się przekonały, jaka ona jest.

E.P.: Wiesz co? Co za kurwa jebana, ona była i kasę dostała.

J.: Bo już wszystkim na nerwy tu działa.

E.P.: Ten net jebany. Słabo mi tu działa. Jesteś?

J.: Jestem. No na razie nie mów jej, ale jest mocno wkurwiona.

E.P.: Wiesz co. Ja normalnie nie wiem, czy ja dam kasę za to pierdolenie na mnie. Nie zasłużyła. Napiszę jej.

J.: Nie, dziewczyny nie chcą, byś teraz do niej pisała.

E.P.: Jakie dziewczyny?

E.P.: No, ale przez tą debilkę ta Magda nie chce przylecieć sama. Tak?

J.: No wiesz, laski się boją.

E.P.: Jej się boją? Czego się boją? Jeszcze nie dostałam zdjęć od Ciebie.

J.: Wiesz, że będzie wojna?

E.P.: A o co?

J.: A chcemy spokojnie wrócić.

E.P.: Wiesz co. Nie spodziewałam się tego po Was.

J.: A co, mam jej tu wpierdolić?

E.P.: Nie no, ale dziewczyny mnie o to prosiły. Ale umiecie jej chyba dogadać.

J.: No bo Ola już chciała nas dać...

E.P.: Jak nikt jej kurwa nie lubi, to powinnyście ją na kopach traktować, a nie udawać, że jest ok.

J.: Nie wiem, nie wiem.

E.P.: Ja bym nie pozwoliła na takie traktowanie. Na bank nie pozwolę, żeby ta kurwa mi bruździła. Obiecała, że nic nie nagada na mnie, a tu masz, kurwa jebana.

J.: No gada, gada.

E.P.: Dlatego ja się w ogóle zastanowię, czy dam jej kasę. Jak gada, to niech chociaż ma o czym. Kurwiszon jebany. Dam ci tą kasę Kamili, bo ona ma mieć połowę stawki za Biankę i powiem jej, że to jest za to, że pierdoli na mnie.

J.: No lepiej mi się wydaje.

E.P.: Kiedy wracacie?

J.: Dziś lecimy.

E.P.: Kiedy wyślesz foty Magdy? I popracuj nad nią, żeby poleciała sama. Przecież krzywda się jej nie stanie. Masz czas do wakacji. No i będę na urodziny w Polsce, czyli 28. Także się szykuj pls. A co jeszcze na mnie gada ta cipa? Kurwa, co ja tej debilce zrobiłam. Nic, tyle że

przyłapałam ją na wyjeździe do Paryża i wtedy ją pojechałam. A tak to kurwa nic. Kasę swoją dostała.

J.: No wiem, że nic nie zrobiłaś.

E.P.: Powiedziałam, że nie chcę jej znać i tyle. To co ona może o mnie gadać.

J.: No jedzie po Tobie. Spotkamy się, to się dowiesz. Lecę, bo muszę wyjść.

E.P.: Kurde, nie chcę się denerwować później. Wolę, żeby teraz mi przeszło.

J.: To napisz do niej jutro, że kasy nie dostanie, tak jak opowiada wszystkim.

E.P.: A co do Rio, to ten czubek robi imprezę. Mogę zabrać kogo chcę, więc się szykuj. Ale wezmę też Bożenkę i takie tam. O ile wytrzymam z nim tyle.

E.P.: Pisz mi, co ta suka gada. A jak Kamila się w ogóle zachowuje?

J.: Kamila jest OKI. Z nami. Nie z Adą.

E.P.: Ale z nią w pokoju była?

J.: Tak, ale chodzi wszędzie z nami, bo wszyscy są na Kamile napaleni, na jej cycki.

E.P.: A dostajecie coś extra za taniec?

J.: Nie.

E.P.: A w ogóle tam jakieś stare dziadki były?

J.: Nie, no tacy w miarę.

E.P.: To kto był?

J.: Nie było tak źle.

E.P.: No to co ta suka gadała?

J.: Że w życiu by od Ciebie na wyjazdy nie jeździła, bo teraz ma problem z kasą i że wisisz jej 30 tysięcy.

E.P.: Słucham???? 30 tysięcy???? Hahahaha. Kurwa, za co?

J.: Ja jej kryć nie będę. Za tą Tatianę.

E.P.: Za Tatianę dostanie 100 euro za dzień. Tak jak ty. A to nijak nie wychodzi 30 tysięcy [złotych], tylko 10. Co za kurwa. Mówiłam jej, że jak wrócę, to dam jej kasę.

J.: Ada im gada, że wyjazdy są nie takie, jakie mają być, hotele nie takie i że wisisz dziewczynom kasę.

E.P.: No dobra. Dorwę sukę. Mam jej esemesy. Milutko. Jak chuj dla mnie jest. Wiesz co!? I te jej słowo buziaki. Zróbmy tak, żeby te laski, które są z Tobą, czyli Magda. Poczekaj, bo jestem w szoku. Skoro jej tak źle, to po chuj siedziała tyle w wakacje??? Spotkajmy się jak wrócę. Pokażę jej esemesy od Ady, jak do mnie pisze i ile jej wieszę. Powiedz tej Magdzie, że ja mam jej esemesy.

J.: OKI.

E.P.: Więc niech nie pierdoli, że 30 tysięcy.

J.: Ja cię broniłam, one same mówiły, że ona gada głupoty.

E.P.: Wisieć to ja bym jej mogła, gdybym wróciła i jej nie dała.

J.: Ta Magda się tą debilką nie sugeruje.

E.P.: Ja jej mogę pokazać, jak było.

J.: No wiesz, ja już pogadałam z laskami.

E.P.: Może to nie były hotele zajebiste, ale jak się jedzie na 2 miesiące, to raczej nie będziemy siedzieć w 5 gwiazdkach.

J.: I jest OKI.

E.P.: A co one na to?

J.: Ada tylko z siebie idiotkę zrobiła i tyle.

E.P.: A co, na Ibizie był zły hotel? Chyba ją pojebało.

J.: Wiesz, ta Magda chciała by jechać, ale z kimś, kogo zna.

E.P.: Ona kurwa chce mi robić koło dupy, żeby wszystkie dla niej pracowały, a nie dla mnie.

J.: Może znajdzie jakąś koleżankę.

E.P.: No właśnie.

J.: I pojedą we dwie.

E.P.: No właśnie, to jest pomysł. Niech szuka. Bo widzisz, że już ciebie kuźwa nie chcą. Szkoda.

J.: No wiem. Ale i tak się cieszę, że ich poznałam, byłam, pobawiłam się. Było mega bosko. Nigdy nie zapomnę.

E.P.: Hehe. Może na Ibizę cię wkręcę. Tam są też ci starsi. A nóż się zgodzą, żebyś tam dojechała.

J.: No fajnie by było.

E.P.: Zobaczymy, co będzie. Ale jestem wkurwiona na Adę. Nie dam jej tej kasy.

J.: Hihhi.

E.P.: Teraz zacznij gadać, a skoro jej się mordę nie zamyka, to nie będę w stosunku do niej fair. Ona nie była, to ja też nie będę.

J.: No dla mnie to świństwo po tym numerku w Paryżu, to powinnaś się do niej nie odzywać ani lasek nie brać, a tak nie zrobiłaś, byłaś ok.

E.P.: Sama mi się napraszała. Pomyślałam ok. Masz kogoś, to dawaj. A tak naprawdę to chuja, nikt nie przyjechał od niej.

J.: A co chwila się mnie pyta, czy masz jakieś nowe laski.

E.P.: Nawet jej nie mów. Niech spierdala. Ja jeszcze napiszę do nowych.

E.P.: Wiesz, mnie tam pierdoli, czy zarabiają, ale po chuja nadają...

J.: No wiem i słyszałam, że i na mnie nadają tyle.

J.: Jak mi Dagmara powiedziała, że ona na sesji na mnie gadała w kiblu. A jak przyszła do mnie, to wielka moja koleżanka. Ja jej nie chcę na oczy widzieć.

E.P.: Kingi.

J.: No.

E.P.: Proszę. Parszywe są obie, i ta Ada i ta Kamila. Co się tylko coś dzieje, to albo jest wmieszana Ada albo Kamila.

J.: Emi, ja ci nie gadam, ale po chuj na wyjeździe laski takie coś pierdolą. Kto z kim itd. Ludzie, których nie znamy. Wtedy atmosfera zjebana i wiesz jak laski się boją. Może komuś powiedzieć i coś wyjdzie.

E.P.: Dokładnie.

J.: EMI, to jest Magda z Poznania ta w różowym.

E.P.: No bo ta Madzia to średnio na jeża coś ma z nosem. Ta w różowym to Ola. Olę znam.

J.: Ona nie ma nic z nosem, może dlatego, że ona ma coś takiego od opalania. Po tabletkach. Jedną się nakręci, to może dwie pojada.

E.P.: Ja do Poznania lecę co chwilę, to się z nimi spotkam.

Cały czas dzwonię do dup

Karolina Z. jest coraz bardziej sfrustrowana, że zarabia na tych wyjazdach dwa lub trzy razy mniej niż Emilia. Przecież wszystkimi zarobionymi pieniędzmi miały się dzielić po połowie. Z pewnością nie pomaga też jej stan zdrowia. Jest w bliźniaczej zagrożonej ciąży. Nie powinna się denerwować, tylko dbać o zdrowie. Obie przyjaciółki tymczasem kłócą się na komunikatorze o to, która pracuje ciężiej i więcej.

EMILIA P.: A propos wydatków, pomyśl, ile ja płacę za telefon będąc tutaj. A ile ty masz wydatków w Polsce.

KAROLINA Z.: No tak. Ja cały czas dzwonię do ciebie i do dup, cały czas karty kupuję, na pewno będę miała spory rachunek.

E.P.: Ale ja zagranica to dwa razy więcej.

K.Z.: Ja po prostu chcę więcej, tyle co napisałam, 200 za dzień. Tyle trzeba dla mnie wygospodarować. Już używam jednej ręki na komputerze, bo druga mnie boli od stukania i pisanja.

Chcę, żebyś zrozumiała, że przez to ty też będziesz miała więcej.

E.P.: Trzeba było mi przed wyjazdem powiedzieć, a nie teraz. Ja wiem, że się z nimi nie dogadam.

K.Z.: Mówiłam już latem, co mówiłaś wtedy, że pogadasz z Samem, żebym miała.

E.P.: Mi też drętwiała ręka jak szukałam. A ty myślisz, że ja pamiętam, co ty mówiłaś latem? Przed wyjazdem mi tego nie powiedziałaś. Mówiłam, że pogadam, żeby zwiększyć do 800, ale oni ledwo co się zgadzają.

K.Z.: Dobrze Emi. Ale zrozum, że ty jak tam jesteś, to nie szukasz i masz 600 za dzień. A ja robię, żeby dobrze nam było, tobie i mnie.

E.P.: Wiem i załatwię. Wybacz, ale siedzę od 3 dni z Dagmarą i szukamy po agencjach itp.

K.Z.: Ja już nie chcę się denerwować. Ja swoje zrobię. Mogłabyś to docenić. Już tydzień nie wymiotowałam i dzisiaj ze stresu tak siedzę i robię co mogę.

E.P.: To może ty już nic nie rób, skoro tak się źle czujesz. Tylko będziesz odbierała telefony, a ja się wszystkim zajmę. Skoro tak bardzo się denerwujesz. Sama się nakręcasz i mnie przy okazji.

K.Z.: Chcę, żebyś zrozumiała coś, co jest logiczne i fair.

E.P.: To że chodzę na deskę na 3 godziny to nie znaczy, że mam tu jak w niebie. Co chwila coś się dzieje i co chwila z czymś jest problem.

Wtedy wszyscy walą do mnie. Ja też mam już tego dosyć i chciałabym być w domu.

K.Z.: I nie wiem, dlaczego się nie zgadzasz z tym, że powinnam mieć jakąś dniówkę jak ty i ja to ogarniamy, a tylko ty masz dniówkę.

E.P.: Dla mnie jest logiczne, że jak przyjeżdża jakaś fajna laska, jest ok, to wtedy płacą. Nie ma ładnej, to nie płacą, to jest logiczne. A umowę z nimi mamy na 700. Dawaj laskom więcej i bierz te 200. Ja tu jestem, a ty masz nienormowany czas pracy. Jakby były fajne sztuki, to już byś nic nie musiała robić, tylko czekać aż wrócę. Więc nie rozumiem. Już ci mówiłam. Załatwię tyle ile będę mogła. A że był gnój i niezadowolenie, to niestety masz pracę.

K.Z.: No już tak robię. Boli mnie to, że nie wpadniesz na to, żeby od siebie dać coś za to, że to ogarniam, a nawet bardziej ode mnie teraz zależy, czy będą zadowoleni.

E.P.: Ale ja się też nie obijam. Kurwa mać. Przecież chcę ci załatwić i ci to dać. Weź już kurwa nie pisz tak do mnie. Pa.

Awantura z Karoliną Z. o podwyżkę wyprowadziła Emilię P. z równowagi. O swojej kłótni opowiada przez telefon bliskiemu znajomemu, który po głosie Emilii P. rozpoznał, że coś się stało.

– Na Kinę jestem wkurwiona. Nawet nie chcę o tym gadać, bo strasznie mnie wkurwiła – zwierza się Emilia P. – Ona chce dostawać stałą pensję dwieście euro dziennie za to tylko, że się fatyguje. Przecież ona teraz dużo nie robi. Czaisz? I ma jeszcze do mnie żal, że się z nią nie dzielę kasą, że ona niby sama mi proponowała. Kurwa, nie mogę.

Mężczyzna po drugiej stronie słuchawki mówi, że najgorsza jest sytuacja, kiedy przyjaciele kłócą się o pieniądze. Emilia P. jednak jest tak zdenerwowana, że wyrzuca z siebie wszystkie zarzuty pod adresem przyjaciółki.

– To ja, kurwa, wszystko robię, kręcę wałki, żeby z biletów wyciągnąć dla niej, a ona mi mówi, że o niej nie myślę. Że nie myślę, że serca nie mam. Załamka. Że nie myślę o niej, a ona ma same koszty. Bo dzwoni, jeździ sobie na spotkania. Pojebało jej się w głowie! – wykrzykuje Emilia P.

Arabów też dopadł kryzys

Innej z koleżanek, Izie, Emilia P. skarżyła się na komunikatorze, że Arabowie nie chcą płacić. I że atmosfera na zimowych wakacjach robi się coraz gęstsza.

EMILIA P.: Jest dupa. Nie chcieli mi znowu zapłacić.

IZA: Jezu, znowu?

E.P.: No. Także trochę kosztów będziemy miały.

I.: To niedobrze. I co teraz?

E.P.: Nie wiem. Przywiozę to, co dostałam.

I.: Ja pierdolę. Dupy chcą, a nie płacą. Gnojki.

E.P.: Powiedział, że mamy nauczkę, że mają być ładne laski, bo inaczej nie zapłaci.

I.: Ja nie mogę.

E.P.: No nie płacą za brzydkie. Za resztę si. Wiesz, ich kryzys też dopadł. Mówił mi.

I.: No tak. Arabcy też dostały w dupę. Dubaj bankrutuje. Wszystkie inwestycje stanęły. Inwestorzy uciekają.

E.P.: No tak. Źle. Co mnie to interesuje. Jego kryzysy. Nie tak się umawialiśmy.

I.: Racja.

Dziewczyny od Ewy W. z Łodzi

Mimo awantury Emilia P. nie przestawała szukać nowego „towaru” dla swoich najlepszych klientów. Oprócz Karoliny Z. skutecznie pomagała jej w tym Dagmara. To właśnie ona, według relacji Ewy W., miała jej wysłać maila o wyjeździe w Alpy.

Ewa W. prowadziła w tym czasie agencję modelek w Łodzi. Zatrudniała dziewczyny w charakterze hostess. Czasem dawała też ogłoszenia z propozycjami pracy w serwisach internetowych, między innymi na fotka.pl.

W ten sposób znalazła Darię. Dziewiętnastoletnia dziewczyna z Tychów w trudnej sytuacji finansowej przyjechała do Warszawy na casting do teledysku. Pracy jednak nie dostała. Jednak Ewa W. zaproponowała jej ekskluzywny wyjazd we francuskie Alpy. Daria dowiedziała się, że będzie to przede wszystkim wyjazd do towarzystwa, ale może też wchodzić w grę uprawianie seksu. Choć niekoniecznie. Propozycja czterystu pięćdziesięciu euro za dzień pracy plus wyżywienie, przelot i mieszkanie zadziałały na wyobraźnię młodej dziewczyny. Zgodziła się na wyjazd.

Daria jednak nie przypadła do gustu mężczyznom. W Courchevel spędziła tylko trzy dni, za co Emilia P. zapłaciła jej tysiąc trzysta pięćdziesiąt euro.

„Nie wiem, dlaczego byłam tak krótko, bo nawet nie widzieli mnie ci mężczyźni. Miała być z nimi jedna impreza, ale się nie pojawili” – mówiła Daria.

Kazała wziąć seksowne spódniczki

Więcej szczęścia, o ile to szczęście, miała dziewiętnastoletnia Honorata K. Na początku nie miała zielonego pojęcia, do jakiej pracy przyjechała. Lot z Warszawy do Genewy, taksówka do Courchevel, miłe powitanie przez Emilię P., zakwaterowanie w pokoju.

Honorata przyleciała razem z Kasią. Dostały wspólny pokój.

„Emi była tam jako organizatorka. Powiedziała, że mamy być gotowe o dwudziestej drugiej. Miałyśmy ubrać sukienki. Okazało się, że w tym domku są już inne dziewczyny zorganizowane przez Emi. Na początku nic mi nie mówiła, co to za praca, i przez pierwsze dwa dni chodziłam wieczorami na te imprezy jako hostessa. Zabawiałyśmy mężczyzn, około pięciu” – wspominała Honorata.

Dopiero po kilku dniach dziewczyna zorientowała się, że podczas imprezy mężczyźni wybierali sobie jakąś dziewczynę, podchodzili do niej, chwyтали za rękę i wychodzili z nią. Gdy te dziewczyny nie wracały na noc, domyśliła się, że chodzi o seks za pieniądze. Poszła do Emilii P. i powiedziała, że chce wracać do Polski, bo nie zamierza uprawiać tu seksu. Sute nerka stwierdziła, że nie ma problemu, ale zasugerowała, że na bilet powrotny będzie musiała czekać dwa tygodnie. Honorata postanowiła porozmawiać z koleżankami.

„Jak zaczęłam im to opowiadać, to one zaczęły mnie przekonywać, żebym została, bo mogę zarobić

naprawdę bardzo dużo pieniędzy i że szkoda takiej okazji. Wtedy zgodziłam się na wszystko. To jest na uprawianie seksu z tymi mężczyznami. Ale powiedziałam Emilii, że zostanę tylko trzy tygodnie, bo więcej nie chciałam” – opowiadała Honorata.

Sejf wypchany dolarami

Honorata była już pewna, że cały ten wyjazd został zorganizowany wyłącznie w celu uprawiania prostytucji. Nie miała też wątpliwości, że Emilia P. na tym zarabia. Jej pokój jako jedyny był zamykany na klucz i nikomu nie wolno było do niego wchodzić. Pewnego dnia, kiedy Honorata była w pokoju Emilii P., zobaczyła, jak ta otwiera sejf, by wziąć pieniądze na jedzenie i zakupy.

„Widziałam bardzo dużo pieniędzy w euro i dolarach. Nie wiem, ile było w euro, ale sejf był wielkości prawie pudełka po butach i był pełen banknotów euro” – opowiadała Honorata. „Byłam tam łącznie osiemnaście dni i Emilia wypłaciła mi pieniądze za seks z tymi mężczyznami w jednej kwocie, to jest dwadzieścia tysięcy złotych, w ostatnim dniu pobytu przed wyjazdem. Nie pamiętam, z iloma mężczyznami współżyłam i ile razy podczas tego pobytu”.

Dziewczyna nawet w prokuraturze twierdziła, że absolutnie nie wiedziała, że będzie musiała na wyjeździe uprawiać seks z mężczyznami. Zapewniała, że gdyby Ewa jej to powiedziała, to na pewno nie zdecydowałyby się pojechać.

„Zostałam oszukana, jeśli chodzi o charakter pracy. Zgodziłam się na to uprawianie seksu tylko dlatego, że już tam byłam i był według Emilii problem z biletem, więc nie miałam innego wyjścia” – tłum-

czyła się naiwnie. „Nikt mnie do tego nie zmuszał, ale nie miałam innego wyjścia”.

Kasia, z którą Honorata przyleciała do Francji, wróciła do Polski po jednym dniu. Podobnie jak Daria nie spodobała się klientom.

Dagmara też ma pretensje do Emilii P.

Słuchając relacji dziewczyn będących w Alpach, odnosi się wrażenie, jakby wszyscy przeczuwali, że to ostatni wyjazd. Cały czas ktoś miał o coś pretensje, a Emilia P. nie nadążała gasić pożarów.

Po dwóch miesiącach pobytu w Courchevel informacja o tym, że najdłużej ze wszystkich dziewczyn przebywa tam Dagmara, rozniosła się w branży modelingu. Niektórzy nie powstrzymywali się od złośliwych komentarzy, że dziewczyna puszcza się z Arabami.

Dagmara pisze na komunikatorze do Emilii P.

DAGMARA: Emi, plis, nie gadaj z Kinią wszystkim laskom, że ja tu jestem, bo już wszyscy wiedzą, że daję dupy księżciu, a nie chciałam. Laski do mnie na naszej klasie piszą... Kurde, będę miała teraz niezłą opinię, jak wrócę do pl. Prosiłam cię.

EMILIA P.: Wiesz co, ja nikomu nie powiedziałam, więc nie do mnie te pretensje.

E.P.: Mogę Kinię zapytać, czy komuś mówiła.

Po chwili zaczyna korespondować z Karoliną Z.

Po tej rozmowie pisze Dagmarze, że Kinia również nikomu nic nie mówiła na jej temat.

Radzi Dagmarze, żeby obejrzała opisy swoich zdjęć na Naszej Klasie, w których przechwala się, że jest w Courchevel.

E.P.: Dużo osób wiedziało, że jest ten wyjazd i w jakim charakterze, więc nietrudno sobie skarżyć.

CZĘŚĆ SZÓSTA

Pojedyncze zlecenia

Wielka Brytania

Według obliczeń Urzędu Statystycznego w Wielkiej Brytanii w 2016 roku liczba Polaków mieszkających na Wyspach przekroczyła milion. Jednocześnie od kilku już lat jesteśmy tam największą mniejszością narodową. I – co ważniejsze – nie pracujemy już, sprzątając tylko czy pilnując dzieci. Coraz częściej przenoszą się tam Polacy dobrze wykształceni: lekarze, prawnicy. Rośnie też liczba rodaków wykształconych dobrze już w Wielkiej Brytanii.

Nadal jednak dobrym biznesem jest tam prostytucja. Emilia P. wiele razy wysyłała dziewczyny do Londynu. Pierwszy raz w 2007 roku.

Zwykły burdel

– Zaproponowała mi wyjazd do Londynu na kilka dni, trzy czy cztery, z uprawianiem seksu za pieniądze – opowiada mi Luiza. – Na miejscu w pensjonacie poznałam Olę. Była ode mnie młodsza o dwa, może trzy lata, opalona brunetka. Emilia P. też była w pensjonacie. Następnie okazało się, że tam jakiś mężczyzna ma nas dowozić do zwykłego burdelu, i to nam się nie spodobało. Zażądałam powrotu do domu i Emilia P. po jednym lub dwóch dniach zorganizowała przelot do Polski. Przepraszała nas za to.

W Anglii jednak nie wszystkim się dobrze układało, choć przyszedł czas, że pod koniec 2008 roku jedna z dziewczyn miała dla Emilii P. świetną propozycję.

Płacą po 150 tysięcy funtów

Olimpia telefonuje do Emilii P.: – Halo. Kochanie, chciałam się ciebie zapytać. Bo wiesz co, mam zajebisty kontakt. Mam koleżankę, która ma superukłady.

Emilia P.: – No.

– Wiesz, za trzy godziny, a w ogóle facet młody i zajebisty itd. Za trzy od trzech do pięciu tysięcy funtów. Mogłaby nawet wzrosnąć stawka w zależności od dziewczyny, ale potrzebne są naprawdę takie wiesz... Musi wyglądać jak modelka, musi być ubrana jak modelka i tak dalej. Nie miałabyś kogoś? On i tak potrzebuje. A te londyńskie są już obcykane i w ogóle, i zepsute.

– A to do Londynu?

– No tak, do Londynu.

– No jasne, że się znajdzie, tylko podaj mi maila, to ci powysyłam, co mam – proponuje Emilia P.

– Okej, super. Bo wiesz, tam nawet, tam naprawdę...

– A jakie muszą być? Wysokie, rozumiem wysokie, tak?

– No, muszą mieć metr siedemdziesiąt sześć przynajmniej.

– Sztuczne cycki czy nie sztuczne? – pyta Emilia P., próbując zebrać jak najwięcej informacji, by wysłać swoje najlepsze dziewczyny.

– Nie, no właśnie muszą być jak modelka. Wiesz, o co chodzi. Nie. Naturalna. To tamto.

– A... No tak, ale wiesz, te modelki Victoria Secret na przykład, to one mają duże cycki, nie?

– A to może być, słuchaj tam. On na moich oczach z koleżanką ściągnął inną modelkę z Nowego Jorku i za sto pięćdziesiąt tysięcy funtów dla niej, z tego pięćdziesiąt brały dla siebie. Pół na pół. Funtów.

– O, kurwa! Słuchaj, ale to jest kasa. Ja mam parę takich top- top.

– Okej, to wiesz, kochanie, to zagadaj, bo ja tam akurat lecę, lecę do swojego kontaktu. Ona i tak tam jest w południowej Afryce na tydzień i ja się z nią dogadałam, żeby przyleciała do Warszawy. Byśmy zrobiły casting, żeby z tobą porozmawiać. Tak że masz swoje i byś się jakoś dogadała, bo ja też mam swoje, nie?

– No jasne.

– Tam jest konkret. Tak że ona w ciągu dwóch tygodni przyleci do Polski i umówiłam się z nią, żeby z tobą porozmawiać.

– No fajnie.

Ruska nie jest taka ładna

Emilia P. zgodnie z umową przesyła Olimpii zdjęcia swoich dziewczyn. Po kilku dniach są pierwsze decyzje. Dziewczyna nie kryje zadowolenia i dzwoni do sutenerki.

Olimpia: – Halo.

– Halo, no cześć, Olimpia – wita się Emilia P.

– No cześć, kochanie. Wysłałam jej zdjęcia i bardzo się podobają. Wiesz, nawet ta Ruska jej się bardzo podoba. Ona lubi te modelki szczupłe, młode.

– No, tak właśnie myślałam, tak właśnie myślałam, że ona się spodoba, wiesz. No wiesz, one, ta Ru-

ska i ta Ania, to są laski z agencji mojej znajomej, z którą już nie rozmawiam, ale Kinia może z nią porozmawiać, i one były ze mną na wyjazdach, byliśmy razem u różnych osób i wiem, że one po prostu jeżdżą.

– Super.

– A ta Aldona? Aldona, blondynka wysoka?

– Też jej się podobała. Ona wszystkie, które są jak typowe modelki, to jej się wszystkie podobają.

– No, no.

– Wiesz co, ona by pewnie chciała niektóre zobaczyć. Wiesz, te, które mieszkają w Warszawie.

– No wiem.

– Mogłabyś napisać jeszcze wiek i te, które są z Warszawy. Ona by do ciebie zadzwoniła, to się później umówicie na spotkanie.

– Dobra, okej.

– Dobra.

– Szkoda, że jej się takie typowe modelki podobają – narzeka Emilia P.

– No wiesz.

– Ta Ruska nie jest wcale taka ładna, moim zdaniem.

– Ona napisała mi, że „beautiful” i mówi, że wygląda młodo itd.

– Wiem, to taki typ.

Poznałam starego dziada

Z transakcji jednak nic nie wyszło. Tymczasem inna koleżanka Emilii P., Paula, która od kilku mie-

sięcy pracuje w Londynie, narzeka na wysokie koszty utrzymania. Brakuje jej też fajnych klientów. Kiedy tylko mają okazję porozmawiać, Paula zwierza się jej ze swoich problemów.

Emilia P.: – No cześć.

Paula: – W końcu się odezwałaś.

– No.

– Jestem w metrze.

– Słuchaj, ja po prostu...

– Co? Zawsze dzwonisz, jak jestem w metrze.

– Aha.

– Głośno jest.

– Aha.

– Dobra, bo potem już nie oddzwonisz – obawia się dziewczyna.

– Ha, ha, ha. Tak pobalowałam, że nie mogę dojść do siebie, nie, i znowu wychodzę, i tak od kilku dni.

– Wczoraj balowałaś? Gdzie?

– No, w Enklawie byłam.

– U mnie nic ciekawego, wiesz, kurde. Nawet nie mogę pogadać za bardzo, bo połowa pociągu to są Polacy, wiesz – utyskuje Paula.

– A powiedz, jak tam z pracą?

– Za trzy minuty powinnam wysiąść – Paula daje do zrozumienia, że nie chce rozmawiać o pracy w metrze.

– Wiem, ale ogólnie dzieje się coś, czy nie?

– Wiesz co, słabo, słabo, cienko. Poznałam takiego starego dziada. Wiesz, nie mogę krzyczeć, bo tu głośno jest, te pociągi stare, wiesz.

– No.

– Wiesz, poznałam takiego starego dziada.

– No.

– Hindusa. Nie, nie, Pakistańczyka. Mam takiego pecha. On mi dawał za samo to, że idę z nim do kasyna, dawał mi pięćset funtów. To nieźle. Za nic, za to, że idę z nim do kasyna i za rękę go trzymam, nie. I to wszystko – chwali się prostytutka.

– No.

– Ale wyjechał.

– No, gdzie wyjechał?

– Wziął mnie na piątek, sobotę i w niedzielę już poleciał do Pakistanu i dopiero przyjeżdża na koniec stycznia, no nie.

– Aha.

– Tak że widzisz, jak się udało mi go spotkać, no nie, i był fajny, i kasę płaci, i jest hojny, to, kurde, to wyjechał, nie – martwi się Paula.

– O losie.

– No. A inny to tak wiesz. Jeszcze z takim jednym, z takim Stevenem się poznałam. Ten od tego Lena, Len. Mówiłam ci o nim, nie?

– O tym starym dziadzie? – Emilia P. jest wyraźnie rozkojarzona.

– Tak, o tym, co ma firmę. Od niego, tego Stevena, już też się z nim widziałam wcześniej. I widziałam się z nim ostatni raz z miesiąc temu. To on się pytał,

czy jak następnym razem będzie się ze mną kontaktował, to przez Lena, czy może do mnie dzwonić, nie.

– No.

– Więc mówię, żeby po prostu dzwonił, nie. Po co mam za Lena płacić stówę, no nie?

– No, no, no – przytakuje burdelmenedżerka.

– Ale minęło ponad miesiąc, półtora miesiąca i nie dzwoni do mnie. A...

– Wiesz, może sprawdzał – podpowiada jej Emilia P.

– A ten potem mi esemesa wysłał, że bardzo mu się podobało, że było mu miło znowu mnie zobaczyć, a wiem, że nie pisze tak każdej, bo moja koleżanka też była u niego dwa razy i do niej nic takiego nie pisał, nie.

– No, no, no.

– Tylko do mnie esemesa wysłał. Znaczy nie wiem, czy tylko do mnie, ale do niej w każdym razie nie.

– Aha.

– No. Myślałam, że będzie mnie brał co jakiś czas, no nie. Ale nie. A ja uważam, że nie wypada, żebym ja do niego się odzywała. Nie wypada mi, nie? – Paula pyta bardziej doświadczonej koleżanki.

– Nie, nie.

– Może mieć prywatne życie, nie. Może się wkurwić, nie? – sama sobie odpowiada.

– No, no, no – potwierdza znudzona rozmową Emilia P., która jednocześnie szykuje się do wyjścia.

– Tym bardziej że on ma jakieś dzieci, rodzinę czy coś takiego, no wiesz.

– To lepiej nie.

– No, no. Tak że to wszystko, nie. Ty, a nie dałabyś rady załatwić jakiegoś wyjazdu, ja bym chciała z tobą jechać, kurde – podpytuje Paula.

– No widzisz, ja siedzę teraz, bo niby do szkoły chodzę, ale jakoś nie mogę do tej szkoły dojść. Tak wiesz, raczej siedzę na dupie. Ale jak coś by się tam działo, to na pewno bym ci dała znać. Jak chcesz.

– Zawsze, jak coś, możesz moje zdjęcia dać. Masz te moje zdjęcia, nie? Wszystkie masz?

– Ja mam te, które sobie wybrałam, nie.

– Tylko nie to, co jestem całkowicie goła, bo jest okropne, wstrętne, obrzydliwe.

– Nie, nie, nie.

– No. Te w staniku i w majtkach jeszcze takie w miarę były.

Tam niektóre z nich.

– Aha.

– No i to wszystko. A... Bo ten dziad z Pakistanu jeszcze do mnie dzwonił, wiesz.

– No? – Emilia P. wydaje się zaciekawiona.

– Kurde, naprawdę fajny, wydaje mi się, że mnie lubił, jakieś komplementy i w ogóle, no nie. Ogólnie fajny. I wyjechał na tak długo, wraca na koniec stycznia i do mnie dzwonił, ale miał znowu do mnie dzwonić, nie.

– No.

– Wiesz, może się mnie spyta. Bo mi też głupio mówić, że jest mi ciężko, że nie mam pieniędzy. Też mi jest głupio, bo za mało się znamy, wiesz.

– No, no, no.

– Żeby nie pomyślał sobie, że taka jestem chciwa od razu, że na pieniądze, bo wtedy się zniechęci. Wiesz o co chodzi, no nie?

– No.

– Muszę taką grzeczną zgrywać, taką skromną, wiesz, o co chodzi, nie?

– Tak.

– Nie wypada, jak będzie dzwonił, mówić, że nie mam pieniędzy, chyba że sam spyta, no nie. Powiedz, co myślisz?

– Ja bym nie powiedziała. Nie, no.

– Chyba że sam spyta, to wtedy, nie? – pyta Paula, licząc na potwierdzenie.

– A to jest ten stary? A kto to jest, bo już nie ogarniam, który to jest koleś.

– Z Pakistanu.

– A, ten z Pakistanu. A masz do niego telefon?

– Wiesz co, mam komórkowy, ale angielski jego, bo on do mnie z Pakistanu z prywatnego dzwonił, więc nie wiem, jaki to był numer.

– Aha.

– Ja nie wiem, czy on tam używa swój numer komórkowy angielski, wiesz.

– Yhy.

– Jak dzwoni do mnie z Pakistanu, to dzwoni z prywatnego, tak że nie wiem, z jakiego numeru do mnie dzwonił. No. Zresztą ja się boję też, żeby on jakiegoś zawału nie dostał, wiesz.

(Głośny śmiech Emilii P.)

- Wykituje i wiesz... – żartuje prostytutka.
- No.
- Bo on taki schorowany, wiesz.
- A ile ma lat?
- Siedemdziesiąt chyba.
- Pierdolisz – dziwi się Emilia P.
- No.
- Stoi mu jeszcze?
- A ja nie wiem.
- Nie? Nie tego?
- Nie.
- Ano tak.
- Tylko w kasynie i to wszystko.
- Ja jebię – śmieje się.
- I za rękę tylko musiałam z nim chodzić.
- Ja myślę, że on w ogóle nie rucha już, nie? – ciągnie temat Emilia P.
- Możliwe, nie wiem. Za mało siedzieliśmy, żeby w ogóle taki temat był, wiesz – tłumaczy prostytutka.
- Ta?
- No. No mówię, że pięćset funtów dostałam za to, że do kasyna z nim pojechałam, no nie.
- Zajebiście.
- No. Ale jak miałam szczęście, że go poznałam, no to wyjechał na tak długo, no nie.
- No.

– Coś tam mówił, jak dzwonił, ale nie wiem, czy na poważnie, żebym do niego przyjechała do Pakistanu, no nie, na parę dni.

– Oj, lepiej nie jedź – ożywia się burdelmenedżerka.

– Że on jakąś babę wyśle, żeby mnie przywiozła, no nie – opowiada Paula.

– Ja bym nie jechała.

– Ja też nie. Tym bardziej że tam teraz bomby podkładają.

– Wiesz, bomby nie bomby, ale jeszcze powie, że zostajesz, że masz zostać, a jak nie...

– To kraj muzułmański, no nie? – docieka dziewczyna.

– No tak, tak – potwierdza Emilia P.

– Tam taki fanatyzm, że wiesz, no.

– No, dokładnie. Nie, nie, nie – radzi Emilia P.

– To jest to co Irak. To podobne to co Afganistan, no nie.

– No ja wiem... No.

– No. Nie, no co ty, ja nie pojedę, będę musiała coś wymyślić, że się boję albo coś powiem. Że się boję. Powiem, że nie.

– No.

– Nie, no, kurde, widzisz i tak to jest. Ogólnie. Aha, próbuję się przeprowadzić, bo za daleko po prostu do centrum mieszkam.

– No, no, no.

– Jak gdzieś muszę jechać, to muszę brać taksówkę, która jest droga, bo daleko ode mnie, nie. Bo jak mam jechać metrem, to zajmuje to godzinę czasu co najmniej.

– No.

– To taksówkę przeważnie biorę i na to też kasę wydaję. Po prostu chcę gdzieś bliżej centrum mieszkać, albo w centrum, albo ewentualnie w drugiej strefie, bo teraz mieszkam w trzeciej strefie, no nie.

– No.

– To daleko od centrum. Wrócę z Polski, to ostro szukam czegoś. W ogóle mnie prawie że oszukali, prawie trafiłam na oszustów, bo od dwóch miesięcy chcieli mi niby mieszkanie wynająć, supermieszkanie – wyremontowane, nowoczesne. Całe mieszkanie za sześćset funtów. Gdzie w Londynie tyle płaci się za pokój, no nie.

– Aha.

– Tyle płaci się za pokój, a oni chcieli za całe mieszkanie. W ogóle w supermiejsku, jednym z najbardziej prestiżowych miejsc w samym centrum.

– No.

– I chcieli mi takie mieszkanie za sześćset funtów wynająć miesięcznie, nie. Tak coś myślałam, coś dla mnie podejrzané jest, co nie.

– No właśnie.

– A potem patrzę na Google w Internecie, że ludzie piszą takie różne informacje i ogólnie ostrzegają przed nimi, no nie.

– Bo?

– Że oni się kontaktowali z innymi osobami, no nie.

– I to samo proponują?

– I że to są właśnie oszuści, i że trzeba uważać.

– O, proszę.

– No. Najpierw, że oni starają się wyciągnąć twoje dane – imię i nazwisko, adres twój, no nie.

– No.

– A potem, żebyś jakoś tam jakąś wpłatę im, wiesz, wysłała, no nie.

– No.

– Tacy oszuści. I przestałam z nimi pisać, no nie. I przestałam w ogóle. Tak sobie myślałam, że to zbyt piękne, żeby było prawdziwe, no nie. I to takie ładne mieszkanie w ładnym miejscu za sześćset funtów, no nie, miesięcznie. Normalnie w życiu przecież. Daj spokój. Przecież to pokój tyle kosztuje w takim miejscu, dwieście funtów tygodniowo. No, ale muszę się przeprowadzić, dlatego też pieniądze potrzebuję i zbieram, no nie. Na sam depozyt potrzebuję sześć stów, no nie.

– Aha. Ja właśnie sobie pomyślałam, bo mam takiego znajomego, co się po Londynie kręci, i jeszcze jego się zapytam, może on coś ma.

– Ale on jest kim? On jest, że dziewczyny bierze, czy załatwia dla firmy, czy co robi? – pyta Paula, wyraźnie pobudzona.

– Nie, nie. To jest taki tam koleś, po prostu mój kolega, który różnymi rzeczami się zajmuje i pewnie ma jakichś takich znajomych. On się tym nie zajmuje sam, nie. Na pewno.

– No to mogłabyś się spytać, ale najpierw pokaż mu moje zdjęcia też, no nie – prosi Paula.

– Tak, tak.

– Wszyscy mówią, że te zdjęcia są złe. Wszyscy mówią, wiesz.

– Że co, że zdjęcia są złe?

– Tak. No, mówię ci, już z dwóch firm to po prostu mi powiedzieli, zobaczyli mnie i powiedzieli, bierzemy cię, ale musisz inne zdjęcia zrobić, nie.

– Halo?

– No. W tych dwóch firmach powiedzieli mi, że dopiero mnie przyjmą, jak zrobię sobie nowe zdjęcia, no nie?

– No, kurwa, to aż niemożliwe – dziwi się Emilia P.

– No, mówię ci, nie podobają się zdjęcia, ale to były już ze dwie czy trzy firmy, gdzie nie podobały się zdjęcia.

– Nie wiem.

– No. No, ale co, twoim zdaniem te zdjęcia mogą być, czy co? – pyta Paula, wiedząc, że na tym Emilia P. akurat dobrze się zna.

– Wiesz, no, moim zdaniem te zdjęcia mogą być.

– No, ale nie są jakieś takie super, nie wiadomo co, wiesz.

– No wiadomo, że nie są jakieś mega super ekstra, no nie, ale za tą cenę, jaką płaciłaś, to...

– Jest mi tam brzuch widać, brzucha mi nie zrobił, wałek brzucha widać, no, jakaś mina, twarz jakaś wielka, wiesz – narzeka dziewczyna.

– No, no.

– No, to żebyśmy się zobaczyły. No, no, a ty do Paryża, gdzie teraz jedziesz?

– Ja jadę z tym chłopem, co go poznałam z tym...

– Aha. Fajnie. A ty, on nie ma kumpla jakiegoś? On ci będzie płacił, czy tylko...

– Co?

– On ci będzie tylko płacił, czy jedziecie na spole, czy będzie płacił?

– Coś ty, nie, to jest mój kolega.

– Tylko tak cię bierze i płaci za wszystko, tak?

– Tak, tak, ale ja z nim gadam normalnie, bo on też dupy bierze za kasę, no nie.

– No, no, no.

– Na przykład idę z nim na kolację i jeszcze biorę taką dziewczynę.

– Może ty byś mi coś załatwiła?

– Co mam zrobić, jak ciebie tu nie ma.

– A to może kogoś, kto tutaj jest?

– Ja ci powiem...

– Kogoś z biznesmenów, co?

– No, popytam się.

– No.

– Asia, jeszcze zadzwonię do ciebie, jak będę w taksówce, bo muszę się pośpieszyć, wiesz.

– Kiedy oddzwonisz? Kiedy?

– Jak będę w taksówce.

– Dobra, dobra, to pa.

– No pa, dzięki.

Madame Donna

Wkrótce Paula ma kolejny problem. Swoje zdjęcia wysłała do kilkunastu agencji towarzyskich w Londynie. Cztery z nich zdecydowały się zamieścić jej zdjęcia. Pracy jednak wciąż jest mało, a życie słono kosztuje. Często brakuje jej na czynsz i jedzenie, a co dopiero mówić o jakimś nowym ciuszk, który w tym zawodzie jest bardzo, bardzo ważny. W końcu klienci często chcą się spotykać wieczorem na kolacji w renomowanych restauracjach, czasami na bankietach w hotelach. Żeby w tym zawodzie odnieść sukces, trzeba też odpowiednio wyglądać. Pauli jednak nie stać na zmianę garderoby.

Ostatnio obsługuje zwykle jednego klienta w miesiącu. Nawet jeśli dobrze zapłaci – pięćset czy sześćset funtów – to i tak na niewiele wystarcza. W dodatku teraz Donna, brytyjska burdelmama, znalazła dla Pauli klienta, ale poleciła jej się elegancko ubrać. Ma włożyć drogą wizytową suknię. Dziewczyna takiej nie ma i zastanawia się, co zrobić. Myśli, że może włożyć jakąś spódnicę do kolan, którą pożyczy od koleżanki, a do tego wysokie szpilki.

Paula bardzo boi się tego spotkania, bo po pierwsze – klient jest wymagający, a po drugie – lubi sado-maso. Problem polega na tym, że ona nigdy w życiu nie uderzyła żadnego faceta i wątpi, czy jej się to spodoba. Co prawda madame Donna przekonuje ją, że sobie poradzi, ale dziewczyna zastanawia się, czy nie wypić przed spotkaniem kilku kieliszków wódki dla rozluźnienia. Trochę się boi, bo madame Donnie chyba szczególnie zależy na tym kliencie, skoro

przed umówioną kolacją kazała Pauli przyjechać i się pokazać.

Paula pisze do Emilii P. na komunikatorze.

PAULA: Jak się jej nie będę podobała, to nie wiem, może mi pożyczy. Mówiłam jej, że nie mam takiej sukienki, a ona mi na to, że coś się wymyśli, że ma być coś drogiego cholera. Wiesz mam sukienki, ale krótkie, jakieś różowe, niebieskie, takie na balety. Czarną też mam, ale krótką z cekinami jakimiś tam, to gdzie ona elegancka? Kurde mówiłam Donnie, że nigdy nie robiłam nic takiego jak bicie faceta i że nie miałam w ogóle do czynienia z takimi facetami i żeby nie była zła, jak jednak mnie nie będzie chciał. A ona mi na to, że OK, że wybrała mnie jako pierwszą, bo ona uważa, że jestem super. Nie wiem kurde, laski na jej stronie bardzo dobrze wyglądają. Więc się boję okrutnie tego spotkania, kurde muszę coś wypić, na pewno się zestresuję nieźle.

Nigdy wcześniej nie wstydziłam się swojego ciała

Im bliżej umówionego spotkania, tym Paula ma więcej wątpliwości. Wie, że jeśli się nie spodoba madame Donnie, to kolacji z klientem nie będzie. No i pieniędzy też. Stres zaczyna ją zżerać i myśli o wszystkich niedoskonałościach swojego ciała. A przecież ekskluzywna prostytutka powinna być idealna. Tymczasem Paula ma bliznę na kostce i udzie.

Paula Pisze do Emilii P.

PAULA: Wiesz co, muszę ci się przyznać, że boję się tego, że się poznają, że zauważą moją kostkę albo bliznę na udzie. Donna nie wie o tym a raczej będę musiała być w spódnicy lub sukience i boję się, że

zauważą i że Donna już mnie nie będzie chciała w swojej firmie kurde. Wiesz, dwóch czy trzech klientów zauważyło i niby powiedzieli, że to nic, ale ja się z tym źle czuję wiesz? Nigdy wcześniej nie wstydziałam się swojego ciała a teraz przez tą kostkę i udo źle się czuję.

Później prosi Emilię P., żeby jej szczerze powiedziała, co myśli o tych bliznach. W końcu widziała je na własne oczy. Wyrzuca też z siebie wątpliwości co do praktyk sadystyczno-masochistycznych, których naprawdę nie lubi.

Wreszcie przeprasza Emilię P.

PAULA: „Rozpisałam się wiem, ale chodzi o to, że nie mam z kim pogadać o tym rozumiesz? Może nie wiem poradź mi coś masz takie sukcesy w tym biznesie a mi się nie powodzi :-).

Ostatnio Paula oglądała reportaż w brytyjskiej telewizji. O podobnych dziewczynach jak ona. To znaczy dziewczyny były sporo brzydsze i starsze, bo trafiały się nawet takie około czterdziestki. Niektóre wydawały się wręcz beznadziejne, ale z reportażu wynikało, że świetnie prosperują. Zarabiają mnóstwo pieniędzy i mają dużo klientów. Dochodzi do wniosku, że powodem jej niepowodzeń nie jest zła sytuacja w tym biznesie w Londynie. W końcu to Londyn, jedno z najbardziej rozrywkowych miast świata.

Moja sytuacja jest tragiczna, zdechnę z głodu

PAULA DO EMILII P.:

Może ja po prostu nie mogę odnaleźć odpowiednich firm.

Przecież już się rozreklamowałam no i jestem w 4 firmach. PAULA: Więc widzisz Emi moja sytuacja jest tragiczna. Myślałam, żeby w ogóle z tego zrezygnować i szukać normalnej pracy. Ale kurde zanim ją znajdę to zdechnę z głodu. Ciężko jest tu znaleźć dobrą pracę, bo tu nie lubią wschodniego akcentu. Nie wiem co robić. Czy w ogóle wyjechać do innego kraju, może Hiszpania, gdybym tam znalazła?

Paula nie rozumie, czemu właśnie jej tak nie idzie. W przeciwieństwie do koleżanek nie ma żadnych regularnych spotkań. Tymczasem klienci, jeśli już dojdzie do spotkania, podobno się nią zachwycają.

PAULA: Jak jestem z klientem, to mówi, że jest super, że mu się podobam, jestem ładna, że super spędził czas i w ogóle, że może to właśnie mnie następnym razem zabukuje a tu nic. Nawet jeden klient się nie powtórzył. Kurde nie rozumiem tego. Rozumiem, niektórzy chcą za każdym razem nowe, ale niektórzy wolą te same jak z nimi było dobrze chyba nie?

W innym wpisie na komunikatorze chwali się, że trafił jej się chyba najbardziej wymagający klient w Londynie. W agencjach, z którymi współpracowała, spał już z każdą i za każdym razem narzekał, że coś było nie tak. Nigdy nie był zadowolony. Ale i ta historia nie miała happy endu.

PAULA: A mnie wziął na dwa razy dłużej niż planował i wydał opinię, że jestem najlepsza z tej firmy, że było mu super, że chciałby, żeby jego żona takie rzeczy umiała, blebleble i co?? Nie zabukował mnie już więcej :(O co chodzi???? Mam taki dół. Myślałam, że mi się uda szczególnie, że w 4 firmach powiedziano mi, że dobrze wyglądam, że mam to coś i kurde nie.

Paula miała też kilka poważnych wpadek. Ponieważ mieszkała daleko od centrum, to niekiedy, zanim dojechała do klienta, ten już się rozmyślił albo zamówił inną panienkę. Wiele razy się spóźniła, nawet trzydzieści minut. Wtedy klient rezygnował albo był niezadowolony.

PAULA: Za każdym razem mam stresa jak to by był mój pierwszy raz, bo pracuję tak mało, że nie mogę się przyzwyczaić i za każdym razem się stresuję kurde.

Marlena przywiozła 30 tysięcy

Propozycje pracy w Londynie otrzymywała też сутенерка Joanna B. W poszukiwaniu prostytutek zgłosiła się do niej burdelmenedżerka Madziora. Jej modelki zarabiały fortunę w dwa tygodnie i nie miały podobnych problemów co Paula.

Madziora pisała na komunikatorze do Joanny B.

MADZIORA: Popytaj swoich dup czy nie chcą lecieć do

Londynu. Tak wstępnie.

JOANNA B.: Za ile?

M.: Będą w jednej agencji.

J.B.: Ale Madzia konkrety???

M.: Tam płacą po 350 funtów za godzinę, ale ta dupa ma dużo pracy. Za dwa tygodnie pracy minimum 25—30 tysięcy złotych na czysto dla niej. No i jeszcze musi opłacić spanie, żarcie i prowizję.

J.B.: A jak z pobieraniem prowizji dla nas?

M.: Tysiąc funtów, tyle że ja mam z tego 500, więc my miałybyśmy 500 na pół.

J.B.: To wyślij mi na maila konkrety to dam mamie i się tym zajmie.

M.: Stawki są generalnie od 300 do 500 funtów za godzinę.

A dziennie jest kilka prac. Za noc mają chyba 1500 funtów. Powiem, żeby mi napisała konkrety. Mieszkanie wyjdzie na tydzień jakieś 250-300 funtów.

J.B.: No tak.

M.: Tam można w Londynie naprawdę zarobić dobre siano. Marlena była 2 tygodnie i przywiozła 30 tysięcy złotych. Była dwa razy.

Chcesz na układ do Londynu?

Z analizy rozmów, esemesów i wypowiedzi dziewczyn, które pracowały dla Joanny B., wypływa jeden wniosek – liczyły się tylko pieniądze. Nic innego. Joanna B. jest w stanie przekonać dziewczynę do każdego najbardziej wyrafinowanego fetyszu klienta, pod warunkiem że wie, za co pracuje. Zachwycona propozycją Madziory, natychmiast kontaktuje się za pomocą esemesów z jedną ze swoich ulubionych prostytutek.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„Agnieszka chcesz na układ do Londynu za tysiąc funtów za jeden dzień?”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„Tysiąc dla mnie na czysto? A na ile dni?”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„Słuchaj wyrwij jak najwięcej zdjęć z tej sesji policzymy później. Na razie”.

„Chodzi o zdjęcia z gadżetami, bo ten gość lubi gadżety i się nie bzyka”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„Aha :-(”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„Jest z nim zajebiście to co robi. Ma gadżety i lubi się nimi bawić. Lubi robić zdjęcia i patrzeć. Jest prze-miły”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„Anglik?”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„Tak. A co znasz?”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„Nie. Ale ten Anglik nie chce żebym sobie wkłada-ła coś do pupy?”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„A wy sobie coś wkładałyście?”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„Nie”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„No co ty. Tylko na zewnątrz, żeby go podkreślić”.

DANUTA B. DO AGNIESZKI:

„Agniesiu potrzebuję od ciebie informacji, wzrost, wiek, języki obce, umiejętności: śpiew, taniec czy inne hobby. Dopuszczalne granice w seksie. To pilne.

Asia ci jutro powie do czego są potrzebne. Aha pisze do ciebie mama Asi”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„Te dane, które od Ciebie mama prosiła to do super pracy w Berlinie. Powiem ci jak się spotkamy. Tymczasem. Moja mama współpracuje ze mną od dawna. Jest inaczej moją współpraczką. Rozmawia z dziewczynami, umawia, wysyła”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„Nie. Agnieszka wzrost 1,74, angielski, niemiecki gorzej a o tym seksie to nie wiem co napisać. Umiejętności czy ja wiem? Taniec może?”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„No czy anal, czy sado-maso czy trójkąt. Po prostu co nie wchodzi w grę”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„Pozowanie. Anal i sado-macho nie wchodzi w grę”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„OK”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„To znaczy, żeby nikt mnie nie lał”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„Grasz w jakiś tenis, konie?”.

AGNIESZKA DO JOANNY B.:

„Nie”.

JOANNA B. DO AGNIESZKI:

„OK. Jak będziesz wracać to daj znać 2 dni wcześniej. Może będę miała pracę”.

„A co do Londynu, to w sobotę lot i hotel opłacony. A alkohole 250 euro dodatkowo. Jak się spodobaś, to podpiszę z tobą kontrakt. Potrzebne są dwie, jak masz jakąś to daj mi kontakt”.

Sztokholm i Louis Vuitton

Emilia P. otrzymuje zaproszenia na imprezy nie tylko od klientów, ale także od dziewczyn, które jeżdżą się prostytuować. Trudno byłoby je tu wszystkie opisać, więc przedstawię te najciekawsze.

Jedna z dziewczyn namawia Emilię P. na weekendowy wypad.

KOLEŻANKA EMILII P.: „Emi spotkamy się jutro? Powinnam być wolna ok. 17.00. Wybieram się z moimi znajomymi do Sztokholmu w ten weekend. Chcieliby abym zabrała jedną lub dwie fajne koleżanki dla Szwedów – jego koledzy. Miałabyś ochotę :-)? Tysiąc euro za wyjazd, jakieś zakupy, zwiedzanie, kluby, zabawa. Byłoby fajnie gdybyś mogła. Odpisz nie mogę rozmawiać”.

EMILIA P.: „I na ile dni?”.

KOLEŻANKA E.P.: „Od piątku do niedzieli lub poniedziałek w zależności jak będą bilety”.

E.P.: „Za dwie noce to za mało :-(Za 1500 może znajdę chętne, a za 3 [noce] to nie znajdę na bank. No a za ile zakupy zrobią?”.

KOLEŻANKA E.P.: „Zapytam. Dam ci odpowiedź a ty popytaj”.

E.P.: „No dopytaj, bo 1500 za dwie nocki to minimum”.

KOLEŻANKA E.P.: „Jak kupię po torebce Louis Vuitton to będzie si?”.

Nie stać ich na dziewczyny z wyższej półki

Emilka tanio skóry nie sprzedawała. Podobnie dbała o swoje dziewczyny. Wolą nie przyjąć jakiegoś zlecenia, niż psuć sobie reputację. Wielokrotnie pisała do sutenerek, z którymi współpracowała, żeby nie szły na ilość, tylko na jakość.

Umawiała się z nimi najczęściej na komunikatorze lub esemesami, jak w tym przypadku.

SUTENERKA MONIKA DO EMILII P.:

„Emilka potrzebuję na 3 h od 21 do 0.00 w Warszawie”.

EMILIA P. DO MONIKI:

„Jedna?”.

MONIKA DO EMILII P.:

„Tak. To ile?”.

EMILIA P. DO MONIKI:

„No czyli na 3 godziny to jakieś 2 tysiące. Pasuje?”.

MONIKA DO EMILII P.:

„No wiesz powiedzieli, że tak za max tysiąc złotych”.

EMILIA P. DO MONIKI:

„To ja nawet nie będę pytała, bo ja nie znam takich osób”.

MONIKA DO EMILII P.

„No ok”.

EMILIA P. DO MONIKI:

„Monia napiszę tobie maila ze stawkami żebyś wiedziała. W agencji za jedną godzinę płacisz 300 zł. Jak nie więcej. To sobie pomnóż. Panów stać na laski z agencji a nie z wyższej półki. I z takimi to sobie nie zawracaj głowy. Jestem w stanie dogadać się z Sebastianem, ale tylko wtedy, gdy będę czuła efekty. A tak na bank nie będę obniżać stawki. Gdybym nie miała na to popytu, to bym nie miała takich stawek, ale nam się to opłaca :-)”.

Bejrut na 3 dni dla „naszych”

Księżę Santo i jego znajomi zamawiali też u Emilii P. dziewczyny na jednodniowe lub weekendowe wyjazdy. Do Cannes, Bejrutu, Paryża czy Dubaju. Czasami dzwoniли w ostatniej chwili i trudno było znaleźć chętne na wyjazd dziewczyny. Sutenerkom zależało, by nie zawieść księcia, bo – jak wiadomo – był ich najlepszym klientem.

Trochę boję się sama lecieć

– Dzwonię w sprawie tego wyjazdu – zaczyna Sonia.

– Kto? – próbuje ustalić Emilia P.

– Sonia. Właśnie chciałam się dowiedzieć trochę więcej, bo ja się trochę boję sama, szczerze mówiąc – wyjaśnia przestraszona dziewczyna.

– Wiesz co, powiem ci. Powiem ci, że oprócz ciebie poleci jeszcze jedna dziewczyna. I to chyba od Moniki, taka Ewa. Jeśli podałaś mi maila, ja bym ci wysłała, jak oni wyglądają, to są młodzi faceci po trzydzieści parę lat, naprawdę przystojni. I słuchaj, całą resztę bym ci powiedziała. Ja zadzwonię z innego

numeru, tylko chciałabym, żebyś podała mi adres mailowy, to ci wyślę zdjęcia, jak to wygląda, bo oni biorą dziewczyny na takie wyjazdy jak Ibiza. No i zadzwonili wczoraj, że chcą na jutro, a nawet na dziś, i staram się to zorganizować. Tylko jak mówię, fajnie by było, żebyś wysłała mi adres mailowy. Jesteś gdzieś przy komputerze?

– To znaczy będę gdzieś za dwie godziny dopiero w domu – deklaruje dziewczyna.

– Dobra, słuchaj, to wyślę ci, wyślij mi tak czy siak maila, a ja i tak do ciebie zadzwonię gdzieś za dziesięć minut z innego numeru. Pogadamy, okej?

– Okej.

W międzyczasie Emilia P. dostaje esemesa: „Mazia podała twój nr takiej Soni, bo chce ją wysłać do braci ona jest poinformowana, ale powiedz jej, że nic się nie stanie. Dzięki wielkie”.

Jednocześnie Emilia P. prowadzi rozmowę z kolejną dziewczyną, która wstępnie zgodziła się wyjechać. Pojawił się jednak problem, gdyż prostytutka myślała, że wyjazd jest do Szwajcarii, a nie do Libanu.

Chętnie podpiszę z tobą umowę

– Halo.

– Halo. To ty, Adela? – upewnia się Emilia P.

– Tak.

– Słuchaj, bo ja dzwonię, bo się Moni popieprzyło. To nie jest wyjazd do Szwajcarii, to jest do Bejrutu. To są Arabowie. I teraz, to jest mój przyjaciel z Dubaju odwiedza swoich dobrych znajomych Libańczyków. Są młodzi, ja ci potem wyślę ich zdjęcia. Żebyś

się tylko nie wystraszyła – wyjaśnia burdelmenedżerka, która wie, że ma nóż na gardle.

– No właśnie, ja się w sumie już boję – odpowiada szczerze prostytutka, bo wyjazd na Wschód zawsze budził w dziewczynach lęk.

– Nie, nie bój się. Nic wam się nie stanie. Ja z tymi ludźmi pracuję od trzech lat. Wzięli ode mnie już z pięćdziesiąt dziewczyn, na wszystkich tych wyjazdach. To są ludzie na wysokim poziomie. Do nich przyjeżdżają top modelki. Na przykład ostatnio były z Nowej Zelandii i Rosji. Tak że wiesz, to są naprawdę na wysokim poziomie ludzie. Nie bój się. Na pewno nic wam się nie stanie. Masz mój telefon, to nie jest telefon na kartę. Monikę znasz?

– No nie znam.

– Aha.

– No nie znam, nie znam, ale na pewno nie będę sama?

– Nie. Na pewno nie będziesz sama – uspokaja Emilia P. – Jedzie tam jeszcze jedna dziewczyna i będzie tam mój znajomy. Mój przyjaciel, który się będzie wami zajmował. On jest taki młody – zapewnia Emilia P.

– Aha, Polak?

– Nie, ale on jest zawsze na tych wszystkich wyjazdach, to jest mój przyjaciel, z którym ja mam kontakt osobisty. On przyjeżdża też do Polski i dzięki niemu też zaczęłam pracę z tymi ludźmi. To jest naprawdę bardzo fajny chłopak. I tak jak mówię – wyślę ci zdjęcia. Sama zobaczysz z mojej strony, zresztą Monika ma swoją agencję hostess, tak że wiesz co. A wiesz co, właściwie możesz mi mówić na ty, bo jeste-

śmy w sumie w tym samym wieku. Ja mam na imię Emilka – stara się rozluźnić atmosferę.

– Dobra.

– Słuchaj, wiesz co, bo moja strona się dopiero buduje, bo ja się oprócz modelingu zajmuję sprzedażą samochodów luksusowych. I na tej stronie będziemy też umieszczać zdjęcia dziewczyn, ale najpierw muszę zacząć z nimi podpisywać umowy. Tak jak z tobą. Chętnie podpiszę z tobą umowę, ale wiesz, jest taka akcja, że trzeba się zdecydować w dziesięć minut i polecieć. Przekonasz się, na jak wysokim poziomie są te laski – stara się przekonać Adelę.

– Dobra, czyli gdzie dokładnie?

– Do Bejrutu.

– Dobrze. – prostytutka jest już chyba przekonana.

– To słuchaj, jadę na lotnisko, jak tylko coś będę wiedziała, to będę dzwonić.

– No i słuchaj, miałabym do ciebie prośbę. Jak można sprawdzić, czy z Wrocławia będę miała lot, to byłoby o wiele prostsze, bo ja muszę teraz jechać jakieś sześć godzin samochodem albo pociągiem dziewięć godzin.

– Wiem, wiem – mówi Emilia, której jest obojętne, skąd dziewczyna będzie leciała, ważne, żeby się zgodziła.

– Jakby się dało z Wrocławia, to byłoby super.

Adela jednak zrezygnowała. Oficjalnym powodem było to, że podobno nie wiedziała, że będzie musiała uprawiać seks.

ESEMES DO EMILII P.:

„Adela zrezygnowała właśnie teraz, bo rozmawiałyśmy o konkretach i ona nie wiedziała nic”.

ESEMES OD EMILII P.:

„Miała powiedziane, że mogą być takie sytuacje, ale nie ma przymusu”.

ESEMES DO EMILII P.:

„My też jej mówiłyśmy, że nikt jej nie zmusi, ale skoro odmówiła, to wiesz”.

W USA też jej mogę załatwić

Nie tylko na wyjazdy do Francji czy na Ibizę brakuje Emilii dziewczyn. Najprawdopodobniej dlatego, że klienci zamawiają prostytutki w ostatniej chwili, więc nie wszystkie dziewczyny są gotowe od razu lecieć. Mają obowiązki domowe albo są już na innych wyjazdach. Dlatego Emilia P. często zmuszona jest korzystać z pośrednictwa między innymi Joanny B.

Tym razem potrzebuje dwóch dziewczyn na weekendowy wyjazd do swoich stałych klientów. Joanna B. oferuje jej trzy prostytutki: Gosię, Dianę i Sylwię. Zdjęcia dwóch pierwszych wysyła Emilii P. mailem.

Jej klientowi wpada w oko Gosia, niska blondynka o kształtnych piersiach. Problem w tym, że dziewczyna wkrótce wyjeżdża do USA.

Walcz o Gosię

– Słuchaj, to są zagraniczni – tłumaczy Joannie B. Emilia P. – Jeden to jest Arab, jeden to jest Hiszpan, jeden Rosja, tak różnie. Wiesz, jak to jest, nie?

– Yhy.

– Zależy do kogo i kiedy, wiesz.

– Ale to tak podobnie wygląda, że dziewczyny razem są wszystkie? – pyta Joanna B.

– Co mówisz?

– Tak podobnie to wygląda, że dziewczyny razem są wszystkie, a potem idą hostessować? – Joanna B. kładzie szczególny nacisk na słowo „hostessować”. Chodzi jej o to, czy seks dziewczyny będą uprawiały tylko wieczorami.

– Nie, to jest normalna praca, tak wiesz, nie. Wiesz jaka?!

– Wiadomo, no.

– No wiesz, co ja ci powiem, tak. No teraz, jak ja jadę, to biorę dwie dziewczyny. Wcześniej byłam z dwiema też. Diana już kiedyś była u tych znajomych moich w Barcelonie. Pamiętasz?

– Aha. No to w sumie ja jej mogę powiedzieć, że to to samo.

– Podobni znajomi, ale praca jak praca. Wieczorem zawsze jest coś do roboty, a tak to nie – zapewnia Emilia P.

– Aha, aha, rozumiem. Yhy. Dobra, no to dobra.

– A ta Gosia, kiedy by mogła?

– Od soboty do poniedziałku.

– Aha. A potem? No bo on chciał od piątku do niedzieli, więc pewnie nie. A potem?

– A potem no to ja się zapytam na potem.

– No to zapytaj się, kiedy jest wolna, żebym ja mogła mu powiedzieć, bo on się strasznie na nią napałił, nie?

– Dobra, dobra.

– A Diana siódmego – układa harmonogram Emilia P. – Może tamta też by mogła siódmego na przykład razem?

– Żeby je dwie?

– No.

– No dobra, dobra.

Jednak Gosia nie chce się już umawiać, bo planuje wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Okazuje się, że to żadna przeszkoda.

Klient, któremu wyjątkowo się spodobała, także leci do Ameryki.

A gdzie do tych Stanów?

– A na ile ona leci do tych Stanów? – denerwuje się Emilia P.

– A ja nie wiem – odpowiada Joanna B. – Ona już wcześniej wspominała, że chyba na dłużej troszkę leci.

– Na dłużej to na ile? A do jakiego miasta? Nowy Jork czy co?

– Nie wiem, nie wiem.

– Bo jeżeli do Stanów typu Nowy Jork, czy jeśli leci tam i nie będzie pracować codziennie, to tam też mogę jej załatwić, nie? Bo on też leci do Nowego Jorku – deklaruje Emilia P.

– Aha, no dobra, to ja się zapytam jej.

– Zapytaj ją, na ile, co tam będzie robić, czy mogłaby pracować jakby co i gdzie. Dobra?

– Dobra, dobra.

– I jeżeli nie, to tego, ja mu powiem, że od soboty by mogła chociaż.

– No dobra.

– To czekam, pa, pa – kończy rozmowę Emilia P.

Blondyny z cycami lubi

– No, ona mówi, że będzie do Los Angeles leciała – oddzwania Joanna B.

– Aha, i na długo?

– No jeszcze nie wiem, bo ona mówi, że z kimś tam leci.

– A, z jakimś kolesiem? – domyśla się Emilia P.

– No, ale ja mówię, a co, może coś tam potajemnie by mogła, ale pyta się, kiedy. Ja się pytam, ile ty będziesz i kiedy i wtedy ewentualnie, jeśli ktoś tam będzie, no to też da znać, nie?

– Aha. Ja nie wiem, kiedy on teraz polecą. No dobra, czyli ogólnie ona by mogła od soboty do poniedziałku, tak?

– Tak, tak, tak.

– No dobra, to ja mu zaraz to powiem. On ma do mnie zadzwonić, bo jest w biurze czy gdzieś. Zajebisty koleś, taki koleś, że koniec świata. Coś wspaniałego, nie. Zajebisty tylko teraz, żeby mu jakieś laski wysłać. Blondyny z cycami lubi, widzę.

– Aha, no to widzisz. Będę kombinować coś – obiecuje Joanna B.

– Ta Diana jak najbardziej i ta Gosia mu się podobala od ciebie, więc jeszcze weź pomyśl o jakichś.

– Będę myśleć, dobra.

- Kogo tam jeszcze znasz? – dopytuje się Emilia P.
- A Agnieszka nie?
- Znaczy wiesz, blondyny z cycami, ale on nie lubi silikonów.
- Aha, dobra. O, Jezu, dobra. To pa.
- Pa.

Śpisz jeszcze?

- Halo – odbiera telefon zaspana Emilia.
- No to ja – mówi Joanna B. i od razu przechodzi do rzeczy. – Posłuchaj. A Gosia na sobotę, niedzielę i poniedziałek, czy tylko jeden dzień?
- Wiesz co, chyba do poniedziałku.
- A co, ty śpisz jeszcze?
- Bo ja jechałam bardzo długo i jeszcze gumę zła-pałam wczoraj i przyjechałam dopiero po drugiej do chaty. Gosi zapytaj się o paszport. Numer paszportu jej.
- Numer paszportu? Czemu tak? – dziwi się Joanna B.
- A on się pyta. Bo ja nie wiem, czy my pojedziemy do Hiszpanii, czy może będziemy lecieć do Maroko. Tak na wszelki wypadek daj jej numer paszportu – prosi Emilia P.
- Dobra.
- No to pa.

Podeślij mi numer paszportu

Kilka godzin później Emilia P. oddzwania do Joanny B.

– No?

– No słuchaj, już się obudziłam. Dzień dobry. Słuchaj mnie, o co ja mam do ciebie prośbę. Żebyś mi do tej Gosi dała numer paszportu – mówi, jakby nie pamiętając, że już prosiła o to w poprzedniej rozmowie.

– Ja wysłałam do niej esemesa też, ale ona jeszcze się do mnie nie odezwała, wiesz. Ona jest troszeczkę... To jest między nami, ma problem z głową, wiesz, bo ona się leczyła tam troszeczkę i ona może być taka, wiesz, troszeczkę. To znaczy, jak pojedzie, to już będzie super, nie, wiesz. Tylko trzeba ją najpierw złapać, dokładnie się z nią umówić, bo ona nie jest taka pewniaczka. Ona na przykład przyjeżdżała tutaj do mnie do Wrocławia, bo ja jej pomagałam troszeczkę z tymi stanami psychicznymi, nie – opowiada Joanna B. o swojej prostytutce.

– No. Ojejku, a co jej się stało? – pyta z troską w głosie Emilia P.

– No nie, no taka wiesz, czasami ludzie nie znoszą, wiesz, tego wszystkiego, nie – wyjaśnia Joanna B.

– No ja wiem.

– I ona już miała tego dosyć, wiesz, po prostu i wyładowała w szpitalu itd. Poza tym brała psychotropy, leki takie, wiesz. I się uzależniła. No wiesz, no. I ona do mnie jechała ze trzy tygodnie. Non stop mówiła, że przyjedzie i przyjedzie. Ale teraz już, wiesz, jest lepiej. Bo się w końcu spotkałyśmy, no i już jest lepiej, normalnie rozmawia i wiesz. I tego. I wszystko dobrze, nie – zapewnia Joanna B.

– No to dobrze.

– Fajnie wygląda. Mała jest, ale bardzo ładnie wygląda, buzię ma taką zadbaną, wiesz – zachwala swój „towar”.

– Yhy. No spoko, dobra. No dobra, no to czekam na informację na temat jej danych, nie. I skąd ona by chciała lecieć. No to zapytaj jej, skąd chciałaby ten lot, tak żeby miała dobrze.

– Dobra, fajnie.

– Dobra, to czekam.

Zrezygnowała, kręci coś

– Halo. No i co, odezwała się? – niecierpliwi się Emilia P.

– Tak. Ona wywnioskowała, bo ona zostawiła telefon i nie miała teraz, i piszę, że wywnioskowała, że ona coś innego sobie załatwiła, i teraz nie może niby. Tak że wydaje mi się kit jest, że ona tak pieprzy – tłumaczy wyraźnie zdenerwowana na dziewczynę Joanna B.

– Czyli nie?

– Czyli nie. Jeszcze jej napiszę, że przecież ci pisałam, ale skoro tak, to zobaczymy, no.

– Ale lipa. No szkoda, szkoda. No bo on na... Na niej nam najbardziej zależało – martwi się Emilia P.

– No widzisz. Tak to z tymi dziewczynami jest. Pieprzy, że może w sobotę, bo pewnie myślała, że nie da rady, może wiesz, nie chciała mi odmawiać, czy co. Wiesz, jak to nie! Widać, że kręci – podsumowuje Joanna B.

– No kręci, kręci. No trudno, trudno. No co zrobisz, nie? To szukaj kolejnych takich, wiesz, nie, na te

samo kopyto.

– Dobra, dobra. Ja jeszcze wyślę to dalej, bo mi też zależy na kasie – stwierdza Joanna B.

– No, gadaj z nią, gadaj.

– Dobra.

– Nam bardzo zależy, no.

– Ja jeszcze jej powiem, że szkoda i...

– Powiedz. No, jeszcze później pogadamy, wiesz – Emilia P. wciąż ma nadzieję.

– Dobra.

– Zadzwoń do ciebie później.

Wysłałam za mąż, zaraz wracam

Karolina to jedna z dłużej pracujących dla Joanny B. prostytutek. Często też wynajmował ją najlepszy klient sutenerki. Dlatego i tym razem, kiedy miała problem ze znalezieniem mu prostytutki, postanowiła zadzwonić do Karoliny z propozycją „hostessowania” Danielowi L.

– No? – niezbyt serdecznie zaczyna rozmowę Joanna B.

– No cześć, Asiu. Słuchaj, no ja już generalnie nie pracuję, nie – mówi Karolina.

– A jak mi bateria siądzie, to oddzwonię do ciebie. No i co?

– Dobra, no bo wiesz, bo zaręczyłam się i hajtam się, więc wiesz.

– Aha.

– I ja raczej już nie będę pracować. Tak że możesz już usunąć te jakieś tam zdjęcia i wiesz.

– A ja ostatnio ich nawet nigdzie nie wysyłałam, bo już coś mówiłaś wcześniej, nie. Ale tak mówię do Daniela, no mówię, to ci napiszę, bo to wiesz, inna trochę sprawa, nie? – Joanna B. dba o jednego ze swoich najlepszych klientów.

– Wiem, wiem, wiem. Słuchaj, a co to był za wyjazd do RPA? Co to było?

– A to, wiesz co, to moja taka ta Emila, wiesz która, nie, zorganizowała taki wyjazd.

– Ano to fajnie w sumie, nie.

– No, no, ale widzisz, jak to jest, jak się człowiek zaręczy.

– He, he, he. No dobra. No to tyle. Chyba że wiesz, jak się rozwiodę, jeszcze będę w stanie, to się odezwę, nie.

Seks i zwiedzanie okolic

Kamila była jedną z najlepszych przyjaciółek Emilii P. Dlatego też miała bardzo dużo pracy. W maju 2009 roku Emilia wysłała ją do Krakowa do trzech Włochów. Mężczyźni przyjechali do Polski na weekend. Chcieli zwiedzić i się trochę zrelaksować.

„Na tym spotkaniu była ze mną Kinga, Ania i dziewczyna o pseudonimie Heidi. Polka, ale nie wiem skąd. To było w jakimś zamku za Krakowem” – opowiadała prokuratorowi Kamila. „To były dwie noce i świadczyłyśmy im wszystkie usługi seksualne wraz ze zwiedzaniem okolic.

Każda z dziewczyn dostała za weekend po trzy tysiące złotych”.

Ostatnie party Emilii, Kamili i Julii

29.05.2009, HOTEL SHERATON, WARSZAWA

Kamila bardzo dobrze pamięta ten wieczór, bo spotkanie wypadło w jej urodziny. W hotelu Sheraton, gdzie odbywało się party, była też Emilia P. Najprawdopodobniej mężczyźni, którzy się tam bawili, byli znajomymi jej znajomego.

„Ono też było zorganizowane w celu świadczenia usług seksualnych i zabawy” – mówi Kamila. „Na nim była Emilia P. i cztery dziewczyny, to jest ja, Julia i dwie blondynki, których nie znam. Klientami byli piłkarze zagraniczni, nie wiem skąd”.

Julia z kolei zapewniała prokuratora, że była to raczej impreza ze znajomymi Emilii P.

„Powiedziała mi, że jeśli któryś z mężczyzn zaproponowałby mi seks, to mam się z nim sama dogadywać, jeśli chcę, i od niego dostanę pieniądze. Emilka nic mi za to spotkanie nie płaciła. Ja na tym spotkaniu z nikim nie współżyłam, bo trzymałam się z daleka od mężczyzn i taka propozycja nie padła” – mówiła Julia.

Brazylijscy piłkarze

„To spotkanie miało charakter imprezy, podczas której dziewczyny wychodziły do innych pokoi i współżyły z tymi piłkarzami. Ja wtedy miałam urodziny i trochę za dużo wypiałam i tylko dlatego z żadnym z nich nie współżyłam, ale w takim celu było to spotkanie. Za to spotkanie zapłaciła mi Emilia. Dostałam od niej około dwóch tysięcy złotych. Pozostałe dziewczyny też dostały pieniądze” – relacjonowała Kamila.

Na imprezie była też Justyna. Ją z kolei wysłała Ewa W. Dziewczyna najlepiej zapamiętała Julię. Justyna jest pewna, że też dostała za udział w imprezie

pieniądze. I jak powiedziała, klientami byli brazylijscy piłkarze.

Wygląda na to, że piłkarze zorganizowali seksparaty, zapłacili za nie, ale z żadną dziewczyną nie współżyli. Jedna się upiła, druga rzekomo trzymała się od mężczyzn z daleka, a reszta pewnie po prostu zasnęła. Sportowcy czy frajerzy?

CZĘŚĆ SIÓDMA

Klienci

Kim są klienci ekskluzywnych prostytutek i dlaczego z nich korzystają? Czego brakuje im w rodzinie? Czy może są samotni? Te pytania najczęściej zadawały mi osoby, które wiedziały, o czym będzie ta książka.

*

W tej seksaferze występują bogaci kolekcjonerzy damskich trofeów, znudzeni biznesmeni, artyści poszukujący inspiracji, sportowcy i przypadkowi klienci. Pisząc „przypadkowi”, mam na myśli tych, którzy organizując na przykład wieczór kawalerski najlepszemu kumplowi, sami korzystali z usług prostytutek.

Czytając ich zeznania, odniosłem wrażenie, że w tej całej aferze klienci zachowali się najbardziej honorowo. Wyjątkiem byli tylko pewni siebie biznesmeni, którzy kłamali jak najęci. Artyści, sportowcy czy ci „przypadkowi” bez zbędnych szczegółów potwierdzali (lub zaprzeczali) zdobyte przez policjantów informacje. Pewnie czasami nie mieli wyjścia, bo w niektórych przypadkach funkcjonariusze dysponowali podsłuchami lub esemesami między klientami a sutenerkami. Nie było więc sensu niczego ukrywać. Jeszcze inni zdawali sobie sprawę, że nie zrobili nic złego i nawet jeśli policjant „złapał ich za rękę”, to bezczelnie mówili, że to nie ich ręka. Bali się, że dowiedzą się ich żony?

Znany polski piłkarz

Emilię P. poznał w 2006 lub 2007 roku. Doskonale wiedział, czym ona się zajmuje. Za pierwszym razem zamówił dziewczyny telefonicznie. Zawsze to on wy-

bierał miejsce spotkania. Najczęściej odbywały się one w warszawskich hotelach: Sheratonie, Sobieskim czy Marriotcie.

„Zamawiałem u Emilki dziewczyny na wieczory od jednej do trzech godzin. Ona podawała kwoty i za każdym razem były to kwoty dwa tysiące złotych za taki wieczór z dziewczyną z seksem. Całą kwotę płaciłem w złotówkach w gotówce. Większość płaciłem dziewczynie, choć mogło się zdarzyć, że raz zapłaciłem Emilce osobiście, bo była taka sytuacja, że gdzieś ją poznałem osobiście” – zeznawał Rafał F., były reprezentant Polski.

Sportowiec opowiedział też, że za każdym razem były to spotkania jeden na jeden. Potwierdził również, że zdarzało się, choć nie za każdym razem, że zanim dziewczyna do niego przyjechała, Emilia P. wysyłała mu mailem zdjęcia jej lub kilku kandydatek i sam wybierał tę, z którą chciał się spotkać.

Mężczyzna przyznał też, że korzystał z usług innych сутенerek, między innymi Ewy L. [wtedy nazywała się Ewa W.]. Opisał spotkanie w hotelu w centrum Warszawy. Nie wykluczył, że z drugą сутенerką skontaktowała go również Emilia P., ale nie był w stu procentach pewien.

Negocjacje, 19.10.2008

RAFAŁ F. DO EMILII P.:

„Emi miała być coś fajnego na dziś tak na 18.00?”.

EMILIA P. DO RAFAŁA F.:

„Mam”.

RAFAŁ F. DO EMILII P.:

„Jak wygląda? Jaki koszt za godzinę?”.

EMILIA P. DO RAFAŁA F.:

„Naturalna śliczna szatynka. Standardowo 1 do 3 godzin za 2 tys. zł, jak max do godziny to 1700 zł”.

RAFAŁ F. DO EMILII P.:

„Wysoka? Biust?”.

EMILIA P. DO RAFAŁA F.:

„170, 70C”.

RAFAŁ F. DO EMILII P.:

„OK. Na godzinę za 1,5 o 19.30 w Sheratonie. Tylko nie dawaj nikomu mojego numeru”.

EMILIA P. DO RAFAŁA F.:

„Za max godzinę 1,7”.

RAFAŁ F. DO EMILII P.:

„OK. Niech ci będzie. Daj mi jej numer. Napiszę numer pokoju jak już będę”.

EMILIA P. DO RAFAŁA F.:

„519-xxx-xxx Kamila”.

RAFAŁ F. DO EMILII P.:

„Zostawiłem jej w recepcji kartę w kopercie na nazwisko Janiak, pokój 404”.

EMILIA P. DO KAMILI:

„Pokój 404. W recepcji jest koperta z kluczem na nazwisko Janiak. Z góry weź 1,7. Twoje 1,2. Max godzinę siedź. Jak dłużej to dzwoń ma dopłacić. On ściemnia więc się pilnuj. Nie wierz, że da więcej, dopóki nie dostaniesz do ręki”.

KAMILA DO EMILII P.:

„OK. Myślę, że poradzę sobie”.

*

Kiedy sportowiec wysłał jej esemesa, że jest już w hotelu, dziewczyna pojechała do centrum. Kilkanaście minut po dziewiętnastej zjawiała się w recepcji hotelu. Bez problemu odebrała kartę do pokoju czterysta cztery zostawioną na nazwisko Janiak i skierowała się prosto do windy. Weszła do pokoju, w którym czekał klient. Nie miał dla niej za dużo czasu, więc od razu chciał przejść do rzeczy. Okazało się jednak, że Kamila nie wzięła ze sobą prezerwatyw. Poirytowany sytuacją mężczyzna znalazł je w kieszeni spodni. Po niespełna godzinie Kamila była już wolna.

Spuścił sobie z krzyża

Kamila od razu zadzwoniła do Emilii P.

– No już po wszystkim. Śpieszyło mu się, bo miał jakieś ważne spotkanie.

– Wracasz do chaty? – spytała Emilia P.

– Nie. No właśnie poczekam teraz na Michała, bo chciał się ze mną spotkać.

– Dał kasę bez problemu?

– Słucham? – pyta Kamila, której przeszkadza gwar na ulicy i hałas przejeżdżających samochodów.

– Dał kasę bez problemu? Nic nie mówił?

– Wiesz co, kurwa, wielką pretensję do mnie miał, bo mówi „a masz gumkę”? A ja mówię „nie”. Jak się wkurwił, jaki debil, co? No i się wkurzył. Ja mówię: „sorry, skąd miałam wiedzieć, że nie masz” – żali się prostytutka.

– Nie pierdolił nic więcej?

- Nie. Nie pierdolił.
- Ale ładny jest, nie? – zmienia temat burdelmenerdzerka.
- Ładny. Kurwa, Izka to by się z nim bzyknęła za darmo. Dał tysiąc siedemset, dla ciebie pięć, tak?
- No tak, no to dobrze. No to bardzo fajnie, bo mi się kiedyś wpierdolił do chaty. Chciał się ze mną bzykać, bo ja się obraziłam na Mateusza. A jak tam byłam z nim i się wkurwiłam, i poszłam z imprezy, i Rafał starał się mnie pocieszyć, ale ja nie wiedziałam, że on takim chujem jest. To ja mówię, dobra, przyjeźdź do mnie. Przyjechał z szampanem i pierwsze co, to mi się prawie rozbiera.
- Nie... – dziwi się Kamila.
- No. Mówię: „coś ci się pojebało” – chętnie opowiada Emilia P.
- Powiedziałam mu, że znam cię od miesiąca i powiedziałam mu, że jestem nowa – wyznaje Kamila.
- No dobra, dobra. To sobie spuścił z krzyża, a ty do chaty i na spotkanie. Wszyscy są zadowoleni – podsumowuje Emilia P.
- Co?
- Wszyscy są zadowoleni – powtarza.
- No. Tak, wszyscy są zadowoleni – potwierdza Kamila.
- No to dobrze. To buzia, pa.
- Buzia, pa.

Popularny artysta

Joannę B. poznał około 2004 roku. Według kolorowej prasy poznała go z nią jedna z najbardziej kontrowersyjnych piosenkarek muzyki pop. Daniel L. natychmiast się zorientował, że Joanna B. obraca się w towarzystwie modelek i że zajmuje się stręczycielstwem. Wtedy szybko się zaprzyjaźnili, a wkrótce artysta został jednym z najlepszych klientów Joanny B.

W ciągu kilku lat zamówił u niej – jak sam twierdzi – ponad sto dziewczyn. Z tych najlepszych korzystał po kilka razy.

„Na przestrzeni tych pięciu lat za wszystkie spotkania płaciłem Asi różne kwoty, od pięciuset do tysiąca pięciuset złotych. Nie wiem, ile łącznie, ale gdybym miał policzyć, to z pewnością byłoby to około stu tysięcy złotych” – zeznawał Daniel L. „Wysyłałem pieniądze na konta, które mi podawała. Z dziewczynami od Asi spotykałem się w różnych miejscach, od hoteli poczynawszy, na mieszkaniach skończywszy. Wszystkie spotkania miały miejsce w Polsce. Głównie w Warszawie, ale zdarzało się tak, że były też miejsca związane z moją pracą. Nie potrafię podać tych miejsc, bo było ich za dużo”.

Daniel L. ożenił się w 2012 roku z inną sutenerką, Ewą W., która także była zamieszana w tę aferę. Wielokrotnie miała czerpać korzyści z nierządu. Jej proces do dziś toczy się przed warszawskim sądem. Kobieta nie przyznaje się do winy.

Zapoznawałem dziewczyny od Joanny B.

Inny klient Joanny to niespełna sześćdziesięcioletni biznesmen ze Śląska. Znają się od kilkunastu lat. W prokuraturze mówił, że poznawał dziewczyny za

pośrednictwem Joanny B., ale też przedstawił swoją definicję pośrednictwa.

„Nie było to pośrednictwo w klasycznym znaczeniu, czyli zlecenie i wynagrodzenie. Przynajmniej sobie nie przypominam takiej sytuacji. Bardziej było to wejście do kręgu jej znajomych. Niekiedy z tych kontaktów dochodziło do uprawiania seksu” – zeznawał Wiesław A. „Prosiłem panią Joannę o umówienie z ciekawymi dziewczynami, które chciałyby się spotkać z kimś takim jak ja –starszym, żonatym, celem spędzenia czasu towarzysko, włącznie, ale niekoniecznie, z uprawianiem seksu”.

Biznesmen nie przypominał sobie, by przekazywał za to sutenerce jakiegokolwiek pieniądze. Zdradził tylko, że przez wiele lat pomagał jej finansowo. Przekonywał, że nie posiadał żadnej umowy z Joanną B. na jakiegokolwiek pośrednictwo. Nie pamiętał też, z iloma dziewczynami umówiła go Joanna, z kilkunastoma czy kilkudziesięcioma. Twierdził, że nie przywiązywał do tego wagi.

Nie pamiętał też ich imion ani nazwisk. Przyznał, że spotykał się z nimi zarówno na Śląsku, jak i w Warszawie, w apartamencie Babka Tower, a może nawet za granicą. Szczegółów też nie pamiętał. Kiedy prokurator zaczął wypytywać o nazwiska, biznesmen nie odpowiadał wprost. Jeśli już przyznał się do kontaktów seksualnych z jakąś prostytutką, to zwykle nie pamiętał, kto go z nią poznał i komu za to płacił.

Wiesław A. zaprzeczył też, by znał Emilię P. Wtedy prokurator pokazał mu wyciąg bankowy, z którego wynikało, że na jej konto wpłacił tysiąc złotych.

„Nie przypominam sobie takiej kwoty i nadal nie wiem, czego dotyczy. Nie pamiętam pani P. Może ktoś wpłacił w moim imieniu” – odpowiedział biznesmen.

Następnie prokurator pokazał mu jego maile do Joanny B., między innymi ten: „Potrzebuję kogoś jeszcze, bo jest nas dwóch. Kogoś ładnego”.

„To moje maile. Zrezygnowałem z tego wyjazdu do Madrytu. Nic nie pamiętam” – zeznawał.

Na zdjęciach rozpoznał między innymi Julię i Dagmarę.

Takie jest życie

Z wielkim trudem, ale jednak udało mi się namówić jednego z klientów sutenerek na rozmowę. Obiecałem, że zmienię jego dane osobowe. To był warunek. Spotkaliśmy się w jednej z popularnych warszawskich restauracji z kuchnią azjatycką.

*

– Ile ma pan lat?

– Jestem po sześćdziesiątce.

– Rodzina?

– Żona, dwójka dzieci, już dorosłych.

– Stan posiadania?

– Hm. Jestem biznesmenem. Od wielu lat prosperuję w branży deweloperskiej. Na brak pieniędzy nie mogę narzekać. Nie brakuje mi na wakacje.

– Na wakacje z ekskluzywnymi prostytutkami też nie brakuje?

– Nie. Nie brakuje.

– Kiedy zaczął pan korzystać z ich usług?

– Chyba byłem po czterdziestce. To dla mężczyzny specyficzny okres w życiu. Myślę, że wielu z nas jest troszkę znudzonych tym, co dzieje się w życiu, i szuka nowych wrażeń. Wyprzedzając pańskie pytanie, tak, kocham swoją żonę i ona mnie też. Tak myślę. Jesteśmy rówieśnikami.

– Wie o pańskich „wypadach”?

– Domyśla się. Kiedy wybuchła ta afera, sporo pisały różnego rodzaju plotkarskie portale, ale i poważne gazety. Miałem wrażenie, że coś podejrzewa.

– I nie zapytała wprost?

– Nie. A ja wyłączyłem się na chwilę z tego kurewskiego świata.

– Ile dziewczyn pan zamówił?

– Nie wiem, nie liczę. Zwiedziłem z nimi trochę świata.

– Nie fajniej zwiedzać z żoną?

– Z żoną też zwiedziłem. Z nimi zwiedzanie nabiera innego wymiaru. Często nie wychodziliśmy z budynku hotelu lub wynajętej willi. Sam jest pan mężczyzną, więc wie pan, o czym mówię.

– Zauroczyła pana któraś z ekskluzywnych prostytutek na tyle, że się pan zadurzył?

– Raz. Zwykle jest to transakcja wiązana. Jedziemy na kilka dni lub tydzień i spędzamy miło czas. Jednak raz zabrałem na wyjazd młodziutką dziewczynę. Chodziła do klasy maturalnej, ale naturalnie miała skończone osiemnaście lat. Urzekła mnie swoją niewinnością, delikatnością i skromnością. Długo

rozmawialiśmy, dlaczego się tym zajmuje. Była z wielodzietnej, wiejskiej, biednej rodziny.

– Może tylko grała Kopciuszka?

– Wiem, do czego pan zmierza. W większości są one wyrafinowane i te inteligentniejsze udają kogoś, kim nie są. Ta nie udawała. Była biedna i większość zarobionych pieniędzy wydawała na szkołę i pomoc matce. Była dość inteligentna i zdolna. Zaczęła studiować medycynę. Nawiązałem z nią dłuższą relację, przestała jeździć na inne wyjazdy. Spotykaliśmy się, choć nie zawsze uprawialiśmy seks. Płaciłem jej dużo więcej, niż tego oczekiwała. Po dwóch spotkaniach zrezygnowaliśmy z pośrednictwa sutenerki. Użyczyłem jej jednego ze swoich mieszkań.

– Taki dobry wujek?

– Dobry. To, że korzystam z usług prostytutek, nie oznacza, że jestem zimnym, bezuczuciowym dziadkiem. Mówiłem panu, że kocham żonę, i nie kłamałem.

– Nie myślał pan, żeby rzucić rodzinę i przeprowadzić się do tej młodej dziewczyny?

– Przeszło mi to przez myśl, ale to nie miało szansy się udać. Na dobrą sprawę mogłaby być moją wnuczką. To nie miało przyszłości, a ja patrzę w przyszłość. W pewnym wieku ma pan pewne doświadczenie, którego młodym ludziom brakuje. Spełniałem rolę mentora. Doradzałem, pomagałem, no i czerpałem korzyści.

– A ona wciąż chciała więcej?

– Nie. Nigdy nie rozmawialiśmy o rozliczeniach. To dość głupia sprawa dla mnie. Co innego, jeśli wynajmiesz dziewczynę na godziny, a co innego, jeśli

wiąże cię z nią jakaś relacja. Niczego jej ze mną nie brakowało od strony finansowej, ale nasze spotkania nie wyglądały tak, że wychodziłem i kładłem dwa tysiące na stół. Nie brakowało jej jednak niczego.

– Nie wstydził się pan, wracając do domu i kładąc się spać z żoną?

– (*śmiech*) Wie pan co, chętnie porozmawiałbym z panem za kilkanaście lat, ale mogę już nie doczekać. To jest jak ze zdradą. Zrobi pan to pierwszy raz i wstydzi się przeogromnie. Wraca pan do domu, bierze prysznic, wrzuca ubrania do pralki. Kilka razy przetrząsa kieszenie, czy nic niepożądanego w nich nie zostało. Dodatkowo sprawdza pan wiadomości w telefonie komórkowym i ostatnie połączenia. Niepotrzebne kasuje i usuwa. No i mówi sobie, że nigdy więcej tego nie robi. Potem jest następny raz i następny, i następny, i następny. Po kilkunastu razach gubi pana rutyna. Już pan nie bierze prysznic po każdej zdradzie, nie zmywa z siebie damskich perfum. Powoli się pan do tego przyzwyczaja. Zapomina. Staje się to dla pana codziennością, czymś normalnym. Zresztą dlatego z czasem mężczyźni wpadają.

– No dobrze. I co się z wami stało? Utrzymujecie kontakty?

– Sporadycznie. Po dwóch latach postanowiliśmy zakończyć naszą znajomość.

– Kto postanowił?

– Ona znalazła sobie chłopaka.

– Dotknęło to pana i postanowił pan przestać ją sponsorować.

– Nie. Nie chciałem, żeby kłamała od początku swojego związku.

– Cóż za poświęcenie. Przepraszam, ale nie wierzę panu.

– Trudno. Może popełniłem błąd.

– Znudziła się panu i potrzebował pan świeżego „towaru”.

– Jeszcze jak się z nią spotykałem, to wróciłem do kontaktów z сутенерkami. Brakowało mi innych bodźców. A wracając do niej, to, niestety, jej się też nie poszczęściło. Wróciła do zagranicznych wyjazdów.

– Ile pan płacił za dziewczynę?

– To zależy od tego, na jak długo się spotykaliśmy i gdzie. Jeśli to była godzina, to dwa–trzy tysiące. Za noc wychodziło pięć–sześć tysięcy.

– Wiem, że jest pan zamożny, ale proszę powiedzieć, dlaczego wybierał pan ekskluzywne prostytutki, zamiast skorzystać z usług agencji towarzyskiej, w której z pewnością wydałby pan pięć razy mniej.

– Jest kilka powodów. Po pierwsze, nigdy nie wie pan, czy nikt tam pana nie nagrywa, a później albo nie będzie szantażował, albo czy nagranie nie trafi w niepowołane ręce. W agencjach często też robią notatki, które później w tajemniczych okolicznościach wypływają na światło dzienne. Przepraszam za arogancję, ale w agencjach, do których chodzą wszyscy, „towar” jest trochę mniej wyborny. Te dziewczyny są zapracowane, często niedomyte. O inteligencji nie będę rozmawiał, bo tu zdarza się różnie. Ponadto ekskluzywne prostytutki dbają o dyskrecję. Zwykle

to są studentki albo panienki, które wybrały ten sposób na życie.

– Ma pan na myśli, że uprawiając ten zawód, chcą znaleźć bogatego męża?

– Dokładnie tak.

– Proszę powiedzieć, jak pan dotarł do sutenerki. Trudno w prasie znaleźć telefon do sutenerki ekskluzywnych prostytutek.

– Nie szuka się go oczywiście w prasie. Telefon podsunął mi kolega. Kiedyś przy whisky rozmawialiśmy w klubie o dziewczynach i powiedział mi, że ma znajomą, która jest w stanie zorganizować naprawdę ładne dziewczyny. Wie pan, dla chcącego nic trudnego. Gdyby nie on, pewnie w inny sposób bym do niej trafił.

– A korzysta pan tylko z jednej burdelmamy?

– Nie. Wie pan, z nimi jest różnie. Dzisiaj pan dzwoni do jednej, a za kilka miesięcy już jej nie ma. Czasem znikają, zatrzymuje je policja.

– Był pan przesłuchiwany w sprawach prostytucji?

– Nie, ale kilku moich znajomych miało nieprzyjemności.

– Jak wyglądają takie spotkania wyjazdowe?

– Zależy. Czasami się pan umawia z dziewczyną, że dolatuje tam, gdzie pan jest. Często podróżowałem, bywałem więc w różnych krajach. Jeśli decydowałem się wynająć prostytutkę, to wysyłałem zaliczkę sutencerce. Ona kupowała bilet, a ja bukowałem pokój w hotelu. No, chyba że było nas więcej, to wtedy tylko mówiłem, gdzie się zatrzymujemy, i rezer-

wowaliśmy dziewczynom oddzielny pokój w tym samym hotelu.

– I co dalej?

– Jeśli byliśmy w kilku, a tak się zdarzało, to zabieraliśmy je na kolację, jeśli przyjeżdżały wieczorem. Jeśli rano, to zawsze chodziliśmy na basen czy do spa. Czasami schodziliśmy do hotelowego baru na drinka, a potem rozchodziliśmy się do pokoi. Zdarzało się tak, że zabawialiśmy się wszyscy w saunie czy na basenie.

– Jak one się zachowywały?

– Różnie, w zależności od IQ. Jedne udawały świętoszki, inne nie kryły się z tym, po co do nas przyjechały. Czasami dochodziło do śmiesznych sytuacji, bo nie zawsze nam zależało, by wszyscy wiedzieli, kim są te panie.

– Trzeba było je poskromić?

– Czasem wystarczyło tylko odstawić alkohol.

– Co pan powie o tych dziewczynach. Były zdecydowane na wszystko?

– Wie pan, to zależy od doświadczenia. Jeśli pan nigdy nie korzystał z usług prostytutek i pan spróbuje, to po pierwszym razie będzie pan wniebowzięty. Jak skorzysta pan kilkanaście czy kilkadziesiąt razy, dopiero zobaczy pan, jak ta pierwsza zrobiła pana w konia. Najczęściej one dobrze wiedzą, jakie doświadczenie ma klient. Wyczuwają to i manipulują nami. Gwarantuję panu, że na pierwszym spotkaniu seks będzie trwał kilkanaście minut i robi pan dokładnie to, na co ma ochotę ona, a nie pan.

– Dokonywał pan jakiejś selekcji prostytutek czy brał to, co burdelmama przysłała?

– Zazwyczaj to jest tak: dzwoni pan do sutenerki i mówi, jakie ma pan oczekiwania. Co chciałby pan robić z dziewczyną, jak ma wyglądać, blondynka, szatynka, niska czy wysoka i w jakim wieku. Podaje pan też termin wyjazdu albo nazwę hotelu, w którym macie się spotkać.

– I potem dostaje pan zdjęcia kandydatek?

– Dokładnie tak, choć jeśli jest pan stałym klientem, to zwykle sutenerka już wie, jaki ma pan gust, i bez tych wszystkich informacji wysyła panu propozycję bądź nawet bez zdjęć podsyła dziewczynę, z której będzie pan zadowolony.

– A tak z innej beczki – jest z nimi o czym porozmawiać, czy raczej tylko numerek i do widzenia?

– Różnie. W większości przypadków niestety nie ma.

– Proszę powiedzieć, trafiła się panu jakaś telewizyjna gwiazda wśród zamawianych dziewczyn?

– To nie żadna tajemnica. Czasami nawet specjalnie zamawia się dziewczynę, która jest tak zwana medialna. Płaci się za to więcej. Czasami trafia się tak, że po jakimś czasie od spotkania oglądasz telewizję, a tu dziewczyna, którą wynajmowałeś. Nie robi to na mnie wrażenia.

– Zdarzyło się panu kiedyś, że jakaś dziewczyna nie chciała z panem uprawiać seksu lub uciekła ze spotkania?

– Nie.

– Spał pan z jakąś modelką?

– No przecież wszystkie ekskluzywne prostytutki są modelkami. Ale wiem, o co pan pyta. Spałem z

jedną z dziewczyn, która zdobyła kilka tytułów miss. Faktycznie była piękna i wiedziała, co należy robić w łóżku. Bardzo długo o nią walczyłem, bo zwykle nie spotykała się z Polakami. Jednak intelektualnie nie byłem zadowolony.

– No ale chyba nie o to tutaj chodzi.

– Zależy. Czasami zdarzało mi się, że zamiast seksu spędzaliśmy czas na rozmowie, ale to były wyjątki. Zwykle dziewczyna, która pana odwiedza na godzinę, ma zabukowane kolejne spotkanie, więc najczęściej chciałyby zrobić swoje i iść do następnego.

– Wie pan, że piszę książkę o ekskluzywnej prostytucji. Mam kilka zdjęć, chciałbym je panu pokazać i zapytać, czy poznaje pan którąś z tych dziewczyn? Nie z telewizji, tylko ze spotkania.

– Tak, tak. Z telewizji to poznaję kilka. Poznaję tę, o której przed chwilą rozmawialiśmy. Wciąż jest bardzo ładna, choć chyba z zawodu zaraz wypadnie. Latka lecą, a w tej branży wcześniej przechodzi się na emeryturę.

CZĘŚĆ ÓSMA

Co się z nimi dzieje?

JULIA, 29 LAT

POLSKA „PRETTY WOMAN”

Dziś Julia mieszka w rezydencji wartej około siedemdziesięciu pięciu milionów złotych w jednej z europejskich stolic. Razem z nowym partnerem zajmuje się jego dziećmi z poprzedniego małżeństwa. Najpierw skradła serce jemu, a –jak pisały gazety – później również dzieciom. Ostatnio tylko od czasu do czasu pojawia się w kolorowej prasie, towarzysząc narzeczonemu podczas wieczornych imprez.

Jako „dziewczyna do towarzystwa” zaczęła pracować w wieku dziewiętnastu lat. Bardzo chętnie wyjeżdżała na większość proponowanych wyjazdów. Korzystała z pośrednictwa co najmniej kilku сутenek. To normalne w tym fachu. Bardzo szybko wsiąkała w świat ekskluzywnej prostytucji. Spodobało jej się wystawne życie, drogie hotele i duże pieniądze. Sporo czasu zajęło jej zdobycie zaufania i sympatii Emilii P.

Julia pochodzi z małego miasteczka na Śląsku. Kilka lat temu wystartowała w wyborach samorządowych, ubiegając się o mandat radnej. Wyborców chciała przekonać zorganizowaniem w mieście większej liczby klubów i dyskotek. Chciała kulturalnie rozruszać to miejsce. Jej pomysły nie trafiły jednak w gust wyborców, otrzymała jedynie kilkanaście głosów, przegrywając wybory z kretesem. Dziś nawet nie sposób znaleźć jej plakatu wyborczego czy filmu reklamowego z kampanii samorządowej. Wszystko zniknęło.

Jeszcze dwa lata temu można było do woli oglądać w sieci wiele jej roznegliżowanych lub pikantnych

zdjęć w bieliźnie. Dziś na próżno ich szukać. Większość została usunięta z Internetu. Dlaczego?

Julii poszczęściło się w życiu. Rzuciła prostytutkę i związała się z bardzo bogatym biznesmenem z Europy. Niespełna pięćdziesięcioletni mężczyzna rzucił dla niej swoją rodzinę, co doprowadziło do towarzyskiego skandalu, opisywanego na pierwszych stronach bulwarowych dzienników. Biznesmen utrzymywał jednak, że najpierw był z żoną w separacji, a dopiero potem poznał polskiego Kopciuszka.

Dziennikarze zaczęli prześwietlać prywatne życie biznesmena, kiedy ten pierwszy raz publicznie pojawił się z nową partnerką na jednej z imprez. Chętnie pozowali do zdjęć fotoreporterom. O zbliżającym się wielkimi krokami rozwodzie z pierwszą żoną pisały wszystkie, nawet te poważne, dzienniki w jego kraju. Z okładek pism krzyczały tytuły, że to będzie jeden z najdroższych rozwodów w historii państwa, w którym do podziału miało być ponad sto trzydzieści milionów euro.

Bogatego przedsiębiorcę przed sądem reprezentować miała jedna z najlepszych prawniczek specjalizujących się w rozwodach. Zasłynęła, kiedy reprezentowała jednego z celebrytów.

Richard, bo tak się nazywa nowy chłopak Julii, zgromadził ogromną fortunę w branży IT, otwierając sieć popularnych sklepów.

Na trop Julii wpadłem, będąc w jej nowym miejscu zamieszkania w 2016 roku. Przypadkowo w drodze do metra zobaczyłem jeden z tabloidów, a w nim jej zdjęcia. Szybko skojarzyłem nazwisko Julii z dziewczyną występującą w sprawie, którą się interesowałem. Zacząłem sprawdzać, czy na pewno chodzi

o tę samą kobietę. Najpierw parokrotnie przestudio-
wałem kilka tekstów, które ukazały się w tamtejszej
prasie.

Kolorowe dzienniki prześcigały się w doniesie-
niach o młodej, pięknej Polce i milionerze. Richard
miał ją poznać, kiedy był już w separacji z żoną. Ta
się miała domagać podziału majątku. Dziennikarze
szybko zaczęli wyliczać, ile też może otrzymać. Z ko-
lei finansiści zastanawiali się na łamach prasy, czy
rozwód Richarda spowoduje spadek akcji jego gigan-
tycznej firmy. Jeden z ekonomistów zauważył, że gdy
Richard oficjalnie pokazał się ze swoją nową dziew-
czyną, inwestorzy zaczęli bacznie obserwować jego
kolejne kroki. Natychmiast pojawiły się komentarze
innych, że nie stałoby się tak, gdyby związał się z wy-
kształconą kobietą w swoim wieku. A skoro jego wy-
branką została dwadzieścia lat młodsza piękna Po-
lka, która mogłaby być jego córką, obawiali się, czy
nadal będzie skutecznie zarządzał zbudowanym
przez siebie imperium.

Dzienniki zaczęły też bacznie przyglądać się jego
prywatnemu majątkowi, żeby sprawdzić, o jak duży
podział majątku może chodzić. Liczyli nie tylko go-
tówkę, ale też akcje i nieruchomości. Według dzien-
nikarzy w ciągu piętnastu lat Richard miał się wzbo-
gacić o grubo ponad sto milionów euro w gotówce i
akcjach. Był właścicielem domu rodzinnego, rezy-
dencji w stolicy kraju i domu we francuskich Alpach,
w którym jeszcze niedawno spędzał każdą wolną
chwilę z żoną i dziećmi, gdyż – jak pisali dziennika-
rze – jego pasją, oprócz rodziny, są narty.

Zagraniczni dziennikarze pojawili się także na
Śląsku, by dowiedzieć się, skąd pochodzi i co wcze-

śniej robiła młoda dziewczyna. Oto jak Julię opisywał jeden z zagranicznych tabloidów:

„Zanim spotkała magnata handlowego, była aspirującą modelką z portfolio z kilkoma uwodzicielskimi zdjęciami. Jedno pokazuje ją w pończochach i szpilkach z nowojorskim niebem w tle. Na innych ona w gorsecie opiera się o krzesło. Na trzecim wiadać jej rozchylone długie nogi przy wyjściu ewakuacyjnym”.

Kolejny prześledził jej karierę od ukończenia szkoły w 2008 roku:

„Po ukończeniu szkoły w 2008 roku wciągnęło ją światowe życie. W 2010 roku odpoczywała na Ibizie z brytyjskim DJ Nicholasem Duku, który szuka modelek do pracy podczas jego występów w różnych miejscach na świecie. W reklamach zamieszczonych w Internecie DJ wyraźnie twierdzi, że szuka »oszałamiających« kobiet, które będą z nim imprezować i sprzedawać pakiety VIP na jego występy”.

Dziennikarze jednak nie mieli łatwo. W rodzinnej miejscowości Julii nikt nie chciał mówić o jej związku z Richardem. Spekulowano nawet, że Julia musiała w jakiś sposób załatwić milczenie innych.

„Ale ci, którzy znają ją najlepiej, nabrali wody w usta, kiedy w zeszłym tygodniu ujawniono, że ładna modelka jest w związku z Panem R. i »uruchomiono maszynę«, która ma ukryć wszelkie ślady jej przeszłości. Jej pikantne zdjęcia zostały usunięte z online magazynu dla mężczyzn »Flirt«, a jej profile w portalach społecznościowych stały się poufne.

Na jednym ze zdjęć miała na sobie czarny koronkowy gorset, siedziała przy szezlongu i miała lśniące blond włosy spadające na ramię. Grono jej najbliż-

szych znajomych i rodziny przysięgło, że dotrzyma tajemnicy, i stare amatorskie zdjęcia, na których grymasi do kamery w skąpych ubraniach, zostały usunięte z Internetu” – donosił kolorowy dziennik.

Dziennikarze byli zdumieni, że w ciągu dwóch lat Kopciuszek z małej polskiej miejscowości przeobraził się w księżniczkę, znajdując się w centrum multimilionowego procesu rozwodowego.

Tymczasem w tych samych pismach żona Richarda skarżyła się na brak kontaktu ze swoimi dziećmi. Reporterzy dotarli do jej przyjaciół, którzy opowiedzieli, że czuje się ofiarą. Nie może pogodzić się z tym, że jej miejsce zajęła dwadzieścia lat młodsza kobieta, która odgrywa dla jej dzieci rolę matki.

Krótko po ukazaniu się tych artykułów sędzia prowadzący proces rozwodowy ze względu na dobro dzieci zakazał mediom informowania o szczegółach. Od tego czasu nastała cisza. Trudno nawet znaleźć wzmiankę, że sprawa rozwodowa się zakończyła. Dziennikarze z upodobaniem nazywali Julię „Kopciuszkiem z Europy Wschodniej”.

Jak ustaliłem, Richard rozwiódł się ze swoją żoną. A co z podziałem majątku? Była żona Richarda dostała dokładnie tyle pieniędzy, o ile wносиła do sądu. Ja z kolei zacząłem szukać polskiej „Pretty Woman”.

Na moje nieszczęście na Śląsku jest kilka dziewczyn o tym samym imieniu i nazwisku, a żeby było jeszcze trudniej, są w podobnym wieku. Nawet za granicą, gdzie teraz żyje Julia, mieszka kobieta o tym samym imieniu i nazwisku. Jednak korzystając z dzisiejszych wynalazków, między innymi Facebooka, szybko przekonałem się, że ekskluzywna prostytutka i nowa dziewczyna milionera to ta sama osoba.

Przede wszystkim pomogły mi ich wspólne zdjęcia, między innymi z Wenecji. Dobrze zresztą, że przejrzałem profile obojga, zanim postanowiłem się skontaktować z Julią.

Ponieważ oba numery telefonów, które do niej miałem, były nieaktualne, napisałem jej wiadomość na Facebooku. Wyjaśniłem, czym się zajmuję i o czym chciałbym porozmawiać. Wiedząc, że temat jest delikatny, od razu zagwarantowałem pełną dyskrecję i anonimowość.

Julia natychmiast zablokowała mnie na Facebooku. To samo zrobił jej narzeczony.

Podobnie jak zagranicznym dziennikarzom, nie udało mi się ustalić, kiedy Julia poznała Richarda. Mogło być tak, jak mówi jej narzeczony, że poznali się dopiero wtedy, kiedy przestał mieszkać z żoną. Mogło być też tak, że spotkali się z Julią dużo, dużo wcześniej. Już w styczniu 2009 roku. Wiele na to wskazuje, bo jak ustalili zagraniczni dziennikarze, Richard posiada dom w Courchevel, mieście, gdzie Julia była między 19 a 29 stycznia 2009 roku na sekcsparty u księcia.

Jednak czy faktycznie poznali się już wtedy? A może podczas któregoś z wyjazdów do Londynu, bo tam też Emilia P. organizowała jej spotkania.

Prokurator nie postawił Julii zarzutów сутenerstwa, choć według akt śledztwa umożliwiła co najmniej jednej kobiecie uprawianie prostytucji, za co otrzymała pieniądze.

DAGMARA, 31 LAT
ARABSKA KSIĘŻNICZKA

Dagmara już od czternastego roku życia pracuje jako modelka i fotomodelka w Polsce i za granicą. Jest w połowie Polką, weteranką wszelkich konkursów miss. W wielu odniosła sukcesy. Wygrała nawet dość egzotyczny konkurs Miss Parowozów. W sieci znalazłem jej zdjęcia z tego konkursu: obok innych dziewczyn pozuje między innymi z jednym z ważnych polityków, który w przeszłości był także ministrem.

Dla Emilii P. zaczęła pracować w 2008 roku. Rok później awansowała w jej korporacji i oprócz tego, że brała udział w wyjazdach, znajdowała też nowe dziewczyny, za co otrzymywała dodatkowe wynagrodzenie.

Inaczej niż w przypadku Julii w sieci nadal można zobaczyć wiele jej roznegliżowanych zdjęć. W seksownej bieliźnie, z wypiętymi pośladkami, a także z zakupami przy ekskluzywnych drogich samochodach sportowych. Jej profil na Facebooku obserwuje kilkanaście tysięcy osób. Pozostała w modelingu.

Kiedy tylko napisałem do niej na Facebooku, natychmiast – jak inne jej koleżanki – mnie zablokowała. Żeby opowiedzieć, co u niej słychać, posiłkowałem się nie tylko opowieściami jej koleżanek, ale też kilkoma wywiadami, których Dagmara udzieliła po wybuchu tej afery. Do dziś jednak nie pojawiła się w mediach jako osoba, która się prostytuowała za pieniądze z bogatymi biznesmenami.

To jeden z jej cytatów, mój ulubiony:

„Polska jest pięknym krajem, jeśli chodzi o naturę. Wiesz. Mamy cztery pory roku, których jednak nie ma w Emiratach Arabskich. Natomiast tutaj nie

mamy tego słońca, które jest tam, praktycznie 360 dni w roku. Więc jest to jakby inny świat”.

Dziś, jak twierdzi, zarabia na reklamach telewizyjnych na Bliskim Wschodzie, promując różne rzeczy, od kosmetyków po ubrania i sprzęt sportowy. Hobbyistycznie zajmuje się projektowaniem wnętrz i realizacją tych projektów.

W międzyczasie zdobyła kilka tytułów w kolejnych konkursach. Ostatni w 2015 roku. W telewizyjnym wywiadzie szczerze opowiada, kto zainspirował ją do pracy w modelingu.

*

Fragment wywiadu, którego Dagmara udzieliła jednej ze stacji telewizyjnych w 2015 roku:

REPORTER: Powiedz, kto zaszczepił w tobie myśl bycia modelką.

DAGMARA: Myślę, że tutaj miała lekki wpływ moja mama. Pamiętam, że jak miałam dwanaście lat, wspominała właśnie, że kiedyś bardzo jej się marzyło bycie modelką, natomiast jakoś tak wyszło, że niestety poświęciła się rodzinie i te marzenia gdzieś przepadły. No więc zaczęłam się interesować modelingiem, czytać różne magazyny związane z tym.

Dowiadując się więcej na ten temat, jak to wygląda od kulis. No i później tak wyszło, że poszłam na pierwszy casting w swoim życiu.

R.: W jakich sesjach zdjęciowych brałaś udział do tej pory?

D.: Brałam udział w bardzo wielu sesjach zdjęciowych, więc to jest bardzo szeroki przekrój. Od nagości zakrytej po fashion. Więc jest

to bielizna, kostiumy kąpielowe, suknie ślubne. Sesje zdjęciowe tematyczne. Często charakteryzowano mnie na Hinduskę, Arabkę, na Afrykankę. Było bardzo dużo sesji zdjęciowych w moim życiu, około czterystu.

R.: Które sesje najbardziej zapamiętałaś w twoim życiu?

D.: Było to wiele sesji zdjęciowych. Jedna na pewno była w błocie. To była sesja, która była wysyłana na konkurs foto erotica do „Playboya”. Bardzo ją lubię, to jedna z moich ulubionych sesji zdjęciowych. Myślę, że jeszcze sesje tematyczne w Emiratach Arabskich, magazyny ślubne do Indii czy Arabii Saudyjskiej. Jest tego sporo w moim dorobku.

R.: A która sesja była najtrudniejsza?

D.: Ciężkie pytanie. Nie pamiętam. Myślę, że jest taka jedna. Miałam kiedyś robioną sesję zdjęciową przy minus 20 stopniach na śniegu w sukni. No myślę, że to była jedna z trudniejszych sesji, jakie miałam.

R.: Gdzie tobie lepiej się mieszka, w Polsce czy w Emiratach Arabskich?

D.: Polska jest moim domem, w którym się urodziłam. Kocham jedzenie, przyrodę. Bardzo dobrze się tutaj czuję. Zwłaszcza w sezonie letnim, ponieważ ja kocham ciepło. A poza sezonem dobrze się czuję w Emiratach Arabskich.

R.: Co lubisz najbardziej w Emiratach Arabskich?

D.: Lubię najbardziej pogodę, życie nocne, kuchnię. Jest wspaniała kuchnia. Jest dużo rze-

czy bardzo fajnych.

R.: A jak wygląda twoje życie prywatne? Jesteś w związku czy jeszcze nie, bo zapewne każdy chciałby wiedzieć.

D.: Nie jestem w związku.

R.: Powiedz, Dagmara, czy jak poruszasz się po kraju, to ludzie rozpoznają ciebie, że jesteś Miss?

D.: Miss bądź modelką znaną ze zdjęć. Ponieważ bardzo dużo robię reklam, głównie sesji komercyjnych, więc myślę, że bardziej pod tym kątem jestem głównie kojarzona w środowisku modelingu.

W ciągu dwóch lat sporo się u Dagmary zmieniło. Jak wyznała w ostatnim wywiadzie, teraz pracuje w arabskiej telewizji.

Fragment wywiadu w telewizji internetowej z połowy 2017 roku:

REDAKCJA: Dagmara, przyleciałaś prosto z Londynu. Słyszałem, że sporo czasu spędzasz na Emiratach, bo pracujesz w telewizji?

DAGMARA: Mieszkam tam od kilku lat. Pracuję w telewizji. Podróżuję też dużo po świecie, z racji wykonywanego zawodu także przyleciałam do Polski na wakacje.

R.: Jak to jest? Z jednej strony jesteś modelką, z jednej Miss, a z jednej pracujesz w telewizji?

D.: Tak, pracuję w telewizji jako modelka. Często mam też różne sesje zdjęciowe jako modelka za granicą. Teraz byłam na przykład w Londynie na sesji kostiumów kąpielowych. Tak

że mam dużo wyjazdów w związku z tytułem Miss. Tak że zajęte życie.

R.: Powiedz, Dagmara, jak się mieszka na Bliskim Wschodzie?

D.: Bardzo dobrze. Jest to piękne miejsce, bardzo dobrze zorganizowane, bardzo czyste, bardzo mi się tam podoba. Dobra pogoda, świetni ludzie, jest bardzo multikulturowo.

R.: Czym różni się arabska telewizja od Polskiej?

D.: Ta telewizja, w której ja pracuję, to jest połączenie telewizji TVN Style jakby z Mango i z kanałem FashionTV. Jakby to jest taki miks telewizji. Prezentuję tam na co dzień różnego rodzaju ubrania, sprzęty sportowe lub też beauty kosmetyki czy beauty produkty. No, wygląda to zupełnie inaczej, jest to bardziej rozwinięte niż w Polsce, bym powiedziała.

R.: Byłaś w tym roku na festiwalu filmowym w Cannes. Opowiedz, jak tam było.

D.: Ooo, to było zawsze moim marzeniem. Bardzo się cieszę, że mogłam w tym roku wziąć udział w tej imprezie, bo byłam zaproszona. Jest to naprawdę piękne wydarzenie. Przejdzie niezapomniane do końca życia. Było wspaniale, było naprawdę wspaniale. Pojechałam tam z moją przyjaciółką. Spędziłyśmy świetnie czas. Samo wyjście na Cannes Film Festival, czyli tak zwany red carpet, było troszeczkę stresujące.

R.: Poznałaś jakichś reżyserów światowej klasy?

D.: Wiesz co, jeśli chodzi o reżyserów, to nie. Natomiast aktorów.

R.: A jakich aktorów?

D.: Widziałam tam Colina Farrella na samym Cannes Festivalu i Nicole Kidman.

R.: Jakie masz plany na najbliższą przyszłość?

D.: Przedłużyłam kontrakt z telewizją na kolejne pięć lat, więc zostanę w Emiratach Arabskich. Natomiast przyszłość ja widzę w jakichś inwestycjach, jakiegoś rodzaju, już potem.

R.: Opowiedz nam więcej o Dubaju. Spotykasz tam szejków, książąt arabskich. Nie ma co ukrywać – Dubaj jest dość bogatym krajem, gdzie robi się niesamowite interesy i gdzie również otrzymuje się multum możliwości, o ile masz co zaoferować.

D.: Tak, jest tam bardzo dużo zamożnych ludzi. Są też inne perspektywy, jeśli chodzi o biznes i rozwijanie się. Jeśli ktoś ma talent, to jest dużo łatwiejsze w czymkolwiek.

R.: Jak oceniasz polski modeling? Czy jest już na tym samym poziomie, co za granicą, czy jednak jeszcze polski modeling raczkuje?

D.: Wiesz co, powiem ci, że wyleciałam z Polski tak na dobrą sprawę osiem lat temu i od tamtej pory przebywam non stop za granicą, więc nie jestem w stanie określić na dzień dzisiejszy, jak to się rozwinęło, ponieważ nie mam na ten temat jakby pojęcia.

R.: Czy masz czas na życie prywatne?

D.: Wiesz co, mam czas dla swoich przyjaciół. Natomiast jeżeli pytasz o chłopaka czy narzeczonego, to na ten moment nie ma takiego.

R.: Chłopacy modelki są strasznie zazdrośni z racji tego, że często występujesz przed aparatem w magazynach, nieraz trzeba rozbierać się do zdjęć oczywiście. Jak to było u ciebie w poprzednich związkach?

D.: Wiesz co, mój były partner, z którym byłam cztery i pół roku, tolerował to, natomiast bardzo ciężko przychodziła mu akceptacja pracy z fotografami, mężczyznami. Ciągłe wyjścia, bankiety, eventy, podróże. Natomiast przełknął to.

R.: Właśnie, nieraz mówi się o tym, że fotograf może być kochankiem danej modelki. Czy twój chłopak też miał takie myśli?

D.: Wiesz co, tak. Właśnie bardzo często mężczyznom, którzy są spoza branży, tak to się kojarzy, natomiast wygląda to zupełnie inaczej. Ci fotografowie mają na co dzień bardzo dużo modelek i to jest dla nich tak normalne, jak dla ciebie teraz ten wywiad.

R.: No, ale właśnie dla osób spoza naszej branży filmowej jednak to nie jest takie oczywiste.

D.: No, nie jest, ale tak to wygląda. Nic tak naprawdę nie dzieje się takiego, o co można być zazdrośnym, za kulisami.

A to fragment zeznań Dagmary z 15.07.2009 roku w komendzie we Wrocławiu:

„Ja w trakcie tej jednej nocy uprawiałam z nim seks [z księciem Santo]. Uprawiałam też seks z Samem. Ale nie pamiętam, ile razy, bo z nim codziennie się widywałam. Było to wielokrotnie”.

Prokurator nie postawił Dagmarze zarzutów сутенерства, choć według akt śledztwa umożliwiła innym kobietom uprawianie prostytucji, za co otrzymała pieniądze.

KAMILA, 29 LAT

MODELKA

Koks jej zaszkodził

Zanim zajęła się uprawianiem ekskluzywnej prostytucji, wzięła udział w kilku konkursach piękności. Została finalistką i wicemiss jednego z regionalnych konkursów oraz zwyciężczynią konkursu na strój. Próbowwała dostać się do finału Miss Polski, jednak bez powodzenia.

Do seksbiznesu wciągnęła ją Karolina Z. Najprawdopodobniej przyprowadził ją partner сутенерки. Ta od razu zaproponowała jej wyjazd do Cannes. Osiemnastoletnia wtedy dziewczyna szybko zaaklimatyzowała się w świecie modelek-prostytutek. Pod swoje skrzydła przygarnęła ją też Emilia P., zauroczona historią młodej dziewczyny z malutkiej, biednej, mazowieckiej wsi. W domu się nie przelewało. Kamila miała sporo rodzeństwa. Po kilku wyjazdach postanowiła wynająć mieszkanie na warszawskim Mokotowie.

Między wyjazdami dużo czasu spędzała z Emilią P. Przede wszystkim na imprezach, ale także często jeździła do jej mieszkania w Ursusie, które należało do Karoliny Z. Często w nim imprezowały, plotkowały i przygotowywały się do kolejnych wyjazdów.

Narkotyki i pieniądze szybko uzależniły Kamilę. Wielokrotnie bawiła się z Emilią P. w stołecznych klubach, między innymi w Platinium czy Cynamonie. Burdelmenedżerka była dla niej jak matka, dbała, żeby dziewczyna zarabiała pieniądze. Wysyłała ją nie tylko za granicę, ale bardzo często też do klientów w Polsce.

Po wybuchu afery nie było jej łatwo. Jej rówieśnicy i znajomi szybko zidentyfikowali ją jako tę, która brała udział w sekcsparty i sprzedawała się za pieniądze bogatym mężczyznom. Do dziś na forach internetowych można znaleźć wiele wpisów na jej temat. Jest też kilka fotografii. Oprócz tych z konkursów piękności również z agencji modelek.

Podobnie jak większość dziewczyn, zmieniła numery telefonów. Bez problemu odnalazłem ją na Facebooku.

PIOTR KRYSIK (piszę do Kamili, licząc na szybką odpowiedź): Witam, Pani Kamilo. Próbuję się z Panią skontaktować, ale podejrzewam, że posiadam nieaktualny numer telefonu. Proszę o kontakt.

KAMILA: A w jakim celu? Bo nie rozumiem.

P.K.: Przygotowuję dużą publikację o Andrieju z Hiszpanii, Courchevel, Cannes, Ibizie, hotelu Hayatt, Sheratonie i innych miejscach. Pewnie wie Pani, o czym piszę. Jeśli zechce Pani ze mną porozmawiać, gwarantuję stuprocentową anonimowość.

K.: No tak nie do końca wiem, o co chodzi, można trochę jaśniej?

P.K.: Jeśli była Pani w tych miejscach, to z pewnością wie Pani, o czym piszę.

K.: Przepraszam, ale musiał mnie Pan z kimś pomylić.

P.K.: Hmm? Możliwe, choć zdjęcia kobiety, które dostałem, do złudzenia przypominają Panią ze zdjęcia na Fb.

Nie dostaję odpowiedzi, zostaję zablokowany na Facebooku, ale do tego już się przyzwyczaiłem.

Kamila podczas śledztwa przyznała, że dostawała od Emilii P. narkotyki:

„Emi kilka razy dawała mi za darmo kokainę na imprezach, a kilkanaście razy dawałam jej pieniądze, a ona kilka razy z tych kilkunastu kupowała dla mnie, bo ją o to prosiłam, a kilka razy z tych kilkunastu kupowała dla nas obu na imprezę.

Prokurator nie postawił Kamili zarzutów сутенерства, choć według akt śledztwa umożliwiła co najmniej jednej kobiecie uprawianie prostytucji, za co otrzymała pieniądze”.

DOROTA, 35 LAT

MODELKA, MISS POLONIA
Atrakcyjna stewardesa

Miss Polonia to niejedyny tytuł, który zdobyła. Dorota to wysoka brunetka z długimi włosami. Brała także udział w wyborach Miss World. W sieci można znaleźć wiele wywiadów i zdjęć pięknej Polki. Próbowwała swoich sił w wielu zawodach. Była menedżerką w polskim banku, jednak rzuciła finanse i zajęła się pracą w kulturze. Była asystentką reżysera przy jednym z kinowych polskich filmów. Po tej przygodzie chciała nawet wyreżyserować swój film, do którego pisała scenariusz, ale nic z tego nie wyszło. Zajęła się jednak produkcją telewizyjną, aż w

końcu rzuciła wszystko i została stewardesą w arabskich liniach lotniczych.

*

Oto fragment wywiadu dla telewizji internetowej z 2010 roku, czyli ponad rok po jej pobycie u arabskiego księcia we francuskich Alpach:

REDAKCJA: Jak zmieniło się twoje życie po wygraniu wyborów Miss Polonia?

DOROTA: Życie moje zmieniło się bardzo, jak wszystkich dziewczyn, które wygrywają ten konkurs. Życie zmienia się diametralnie, jest zupełnie przewartościowane. Są inne priorytety, masz inny nagle plan, wszystko się dezorganizuje. Fajny jest ten czas, bo poznajesz nowych ludzi, poznajesz nowe miejsca, dużo podróżujesz, bierzesz udział w konkursach światowych. Otwierają się nowe możliwości, nowe horyzonty i warto korzystać z nich. Bardzo ważne jest, żeby dziewczyna, która wygrywa taki konkurs, miała pomysł na siebie. Jeśli nie miała go przed wyborami, żeby znalazła go po. Nagle jest tyle fajnych rzeczy do zrobienia, otwiera się tyle ścieżek, otwiera się tyle drzwi, że warto te możliwości wykorzystać. Kiedy dziewczyna wygrywa, jest bardzo młoda. Nie wiedziałam, co chciałam robić w życiu, miałam jakąś wizję, ale to nie był ten pomysł, który był najfajniejszy i najbardziej korzystny dla mnie. Myślałam wtedy, że będę robiła inne rzeczy, natomiast po konkursie, już tyle lat po konkursie cały czas coś się zmieniało, z roku na rok, i teraz już wiem, na jakim jestem etapie życia i co mam robić, co jest najfajniejsze, w czym się spełniam i w czym się realizuję.

R.: Nadal funkcjonujesz w świecie modelingu?

D.: W pewnym sensie tak. Ciągłe jeszcze prowadzę konkursy organizowane dla miss, ciągle jeszcze udzielam się przy biurze Miss Polonia, mam bardzo bliski kontakt z dziewczynami, które wygrywają, z tych ostatnich lat. Jesteśmy blisko, to są naprawdę kilku-bądź wieloletnie przyjaźnie.

R.: Możesz zdradzić, czym się ostatnio zajmujesz?

D.: Dwa tygodnie temu wróciłam z produkcji telewizyjnej. Sama napisałam scenariusz, kilka odcinków. To będzie program o wyborach miss, co ten temat otacza. O wszystkich okalających rzeczach. Będzie mówił o dziewczynach, które brały udział w konkursach piękności, tych, które wygrały. Których losy potoczyły się różnie, które mają lepsze życie, a czasami gorsze, ale ciekawe.

Choć w produkcji zabrakło tematu ekskluzywnej prostytutki, to zorganizowanie wszystkiego nie było łatwe. Widać, że Dorocie bardzo zależało na zrobieniu tego filmu. Celem produkcji, jak zdradziła podczas jednego z wywiadów, było obalenie mitu ładnej, ale niezbyt mądrej miss. Niestety, przeszedł bez większego echa. Przynajmniej w Polsce.

Fragment zeznania z 23.09.2009 roku:

„Podczas tego pobytu współżyłam tylko i wyłącznie jeden raz z księciem i było to z naszej wspólnej chęci podczas tego jednego wyjścia z dziewczynami (...). Za pobyt również otrzymałam pieniądze od Emi w kwocie 300 euro za dzień (...)”.

EWELINA, 34 LATA

MODELKA, KOSMETOLOG

Urodzona gwiazda

Jedna z najbardziej medialnych dziewczyn. Jeszcze kilka lat temu nie wyobrażała sobie życia bez mediów. Do dziś lubi występować. To dziewczyna, która wie, czego chce, i wie, czego chciała. Duże usta, zrobione piersi, karminowa szminka i eleganckie, przylegające stroje.

Podczas krótkiej rozmowy powiedziała mi tylko, że te wyjazdy, które były tak szeroko opisywane, są trochę przerysowane. Mimo wszystko na dłuższą rozmowę się nie zgodziła. Dziś jest szczęśliwą mamą, prowadzi swój biznes, skończyła studia. Zagrała małe role w kilku polskich filmach. Próbowала też swoich sił jako prezenterka w jednej z telewizji. Uwielbia pieniądze, luksus, buty i torebki. Kolekcja tych ostatnich ledwo mieści się w domu i kosztowała fortunę.

W ubiegłym roku wystąpiła też w popularnym reality show. Wbrew oczekiwaniom została bardzo dobrze odebrana przez widzów. W Internecie pod relacją z programu zaroilo się od pozytywnych komentarzy.

Jeden z dziennikarzy, który z nią rozmawiał tuż po tym, jak wysłałem do niej prośbę o kontakt, powiedział mi, że ona doskonale pamięta o swojej przeszłości. Według niego miała się obawiać, że cała sprawa znajdzie się wkrótce w plotkarskich portalach.

ADA R., 30 LAT

MODELKA

Kameleon

Należy do dinozaurów ekskluzywnej prostytutki. Trudno znaleźć miejsce na mapie, w którym nie była. Oprócz prostytutki zajmowała się też znajdowaniem i wysyłaniem dziewczyn. Przynajmniej raz posłała dziewczynę na wyjazd organizowany przez Emilię P. Konfliktowa i przebiegła.

Kilka lat temu została mamą. Związała się też z prywatną firmą, w której jest dyrektorem. Przez jakiś czas aktywnie prowadziła bloga. Nie o prostytutce. Zainteresował mnie wpis o tym, jak alkohol wpływa na życie seksualne:

„Czy ktoś się kiedyś zastanawiał, jaki wpływ ma alkohol na życie seksualne człowieka? Czy to prawda, że po kilku lampkach wina jesteśmy tak rozluźnieni, że szybciej zdejmujemy ubranie? Jakie procesy zachodzą w naszym organizmie?”.

Wiedziałem, że mam do czynienia z tekstem, który napisała osoba doświadczona. Zachęcała, żeby rozsądnie obchodzić się z alkoholem na chwilę przed oddaniem się łóżkowemu uciechom.

„Alkohol wpływa na pracę naszego mózgu. Czujemy się zrelaksowani, tracimy zahamowania. Każda substancja, która ma wpływ na nasz umysł, wpływa na nasze życie seksualne.

Lampka wina czy drink nie są afrodyzjakami, mimo że większość randek się przy nich odbywa. Istnieje cienka granica między podnieceniem a utratą zahamowań. Pragnienia i fantazje seksualne istnieją w głowie już przed sięgnięciem po kieliszek. Po kilku na więcej sobie pozwalamy. Występujące w winie przeciwutleniacze przyczyniają się do zwiększenia przepływu krwi do narządów płciowych, dlatego w

miejscach erogennych poczuje rozluźnienie i delikatne ciepło”.

Niestety, do osobistej rozmowy o sprawach modelingu i prostytucji nie była taka chętna. Kiedy do niej zadzwoniłem, najbardziej ją interesowało, skąd mam jej numer. O wyjazdach do bogatych biznesmenów nie chciała rozmawiać.

Ada korzystała z pośrednictwa co najmniej trzech burdelmenedżerek: Emilii P., Marzeny G. i Joanny B. Zwiedziła pół świata. Podczas przesłuchania przyznała się do trzech wyjazdów do Dubaju, Singapuru, Courchevel, Zurychu, Tajlandii, Bangkoku, Grecji, na Ibizę i do Maroka. W wolnych chwilach spotykała się z mężczyznami także w warszawskich hotelach. Aż dziesięciokrotnie z Danielem L.

*

Prokurator nie postawił Adzie zarzutów sutenerstwa, choć według akt śledztwa umożliwiła innej kobiecie uprawianie prostytucji, za co otrzymała pieniądze.

BEATA, 30 LAT

NADAL JEST EKSKLUZYWNĄ PROSTYTUTKĄ

Fragment wywiadu, którego udzieliła Autorowi Beata:

– Nie będę ukrywał, że najbardziej interesują mnie twoi klienci.

– Nie wiem, od którego mam zacząć...

– Pamiętasz Santo?

– Jasne. Poznałam go w Courchevel w Alpach. Wyjazd organizowała Emi. Dostałam wiadomość na Na-

szej Klasie i zgodziłam się. Szczerze mówiąc, to był mój pierwszy wyjazd za pieniądze.

– Wiedziałaś, co będziesz tam robić?

– No jasne. Wszystkie raczej wiedziały. A jak nie wiedziały, to musiały być tępe, bo przecież jak ktoś ci organizuje zimowe ferie z przelotem, spaniem i jeżdżeniem i jeszcze płaci pięćset euro, to chyba czegoś oczekuje. Normalne.

– Czyli w tym mailu było napisane, o co chodzi, tak?

– Nie, w mailu się takich rzeczy nie pisze. Jak na niego odpowiedziałam, to później umówiłam się z Kinią na spotkanie. Wtedy ona jasno dała mi do zrozumienia coś, co i tak już wiedziałam. Przyjęłam propozycję, bo nie miałam wyjścia. Potrzebowałam pieniędzy, a pięćset euro nie zarobiłabym wtedy w Biedrze na kasie miesięcznie.

– Miałaś wtedy chłopaka?

– Od kilku miesięcy. On nie wiedział, po co tam jadę. Ściemniłam mu, że to wyjazd na jakieś bankiety prywatnej firmy, na których mamy rozdawać drinki, chodzić po sali i się uśmiechać. Robiłam to wcześniej w Polsce, zresztą tak poznałam swojego chłopaka. Uwierzył bez problemu.

– Nic nie podejrzewał?

– Jasne, że podejrzewał. Dzwonił o różnych porach. Czasami musiałam wykonywać alpejskie akrobacje, żeby się nie zorientował, co my tam robimy. Na przykład dzwonił wieczorem, a my byłyśmy w willi Santo. Nie odbierałam telefonu, tylko biegłam do swojego domku. Kładłam się do łóżka, gasiłam światło, przykrywałam kołdrą i oddzwaniałam. Uda-

wałam zmęczoną i zapracowaną. Pamiętaj też, że to były trochę inne czasy. Połączenia zagraniczne były dość drogie. Nie dzwoniło się co pięć minut. Ale wiesz, jak to jest, jak się jest zakochanym.

– Nie było ci po prostu głupio, że go tak oszukujesz?

– Było. Zwłaszcza że ciężko mi jest kłamać. Staram się uciekać od tematu, nie chcę opowiadać, bo boję się, że o czymś później zapomnę i wpadnę. Wiesz, to był świetny sposób zarabiania pieniędzy. Ci faceci, ci Arabowie, byli bardzo przystojni, eleganccy. To nie było tak, że zmuszałam się do seksu z nimi. Zresztą widziałeś ich, to wiesz.

– Z którym z nich spałaś?

– Jak tylko przyjechałam, wybrał mnie Santo. Bałam się okropnie. Nie znałam jeszcze wielu dziewczyn i byłam tam pierwszy raz. Zresztą jak większość, bo oni nie zamawiali drugi raz tych samych panienek. Wziął mnie do swojej sypialni. Byłam już trochę wstawiona, bo wcześniej piłyśmy szampana. On cały czas mi o czymś opowiadał. Położyliśmy się na łóżku, zaczęliśmy całować. On mnie zaczął dotykać, a ja jego rozbierać. Nie był nachalny czy niegrzeczny. Nie wymagał żadnych ohydnych rzeczy typu scat czy piss. Zostałam tam do rana. Później poszłam z nim na narty. Razem się bawiliśmy, a po południu wróciłam do naszego domku. Spałam z nim tylko raz. Potem z jego kolegami.

– Też byli mili jak Santo?

– Tak. Może nie uwierzysz, ale tam naprawdę była taka atmosfera, jakbyś był na wakacjach. Oni w ciągu dnia zajmowali się głównie sobą. Zresztą nie wiem nawet, gdzie byli, bo my mieszkaliśmy w in-

nym domku. Ale jeździli na nartach, może łązili po knajpach. My często odsypiałyśmy imprezy albo przygotowywałyśmy się do następnych.

– Jak się przygotowywałyście?

– Tak jak dziewczyna przygotowuje się na randkę. Maluje paznokcie, myje i układa włosy, maluje się, wkłada seksowną bieliznę.

– Czyli nic specjalnego. Jak każda zadbana kobieta.

– W sumie tak. To znaczy wiesz, ekskluzywna prostytutka zawsze musi wyglądać pięknie. Dlatego codziennie dbamy o siebie. Przed takimi wyjazdami ja na przykład zawsze chodzę do fryzjera, kosmetyczki. Jak zarobiłam pierwsze większe pieniądze, to wydałam trochę na poprawienie kilku rzeczy, które nigdy mi się we mnie nie podobały. No może nie „nie podobały”, ale mogły wyglądać lepiej.

– To znaczy?

– Powiększyłam usta i piersi. Kilka razy robiłam liposukcję, ale to później.

– Jak oceniasz Emilię P.?

– Taka wariatka. Strasznie zادیorna, ale da się lubić. Ja nie miałam z nią żadnych problemów. Spokojnie mogę powiedzieć, że dość o nas dbała. Czasami zdarzało się, że na przykład klienci chcieli odesłać jakąś dziewczynę, to ona robiła wszystko, żeby wydebić od nich dla niej pieniądze. Wielu też nadepnęła na odcisk. Nie lubiła sprzeciwu, za to lubiła, jak ktoś jej przytakiwał. Była z pewnością bardzo opiekuńcza. Kręciła się z nią Kamila, też sypiała z mężczyznami. Sama zauważyłam, że bardzo dbała o tę dziewczynę i jej pomagała. Dostawała od Emilii najwięcej zleceń.

– Ale potrafiła też spotkać się z chłopakiem swojej prostytutki i powiedzieć mu, że całowała się z Arabem na wakacjach.

– Ta historia to już prawdziwa legenda. Mówiłam, że jest zادیorna. Poczuli się oszukani i postanowili się zemścić. Ja bym takiego sposobu na zemstę nie wybrała. Każdy jest inny. Ona była lekko nieźrównoważona. Pamiętam, że w jedną dziewczynę w knajpie rzucała kostkami lodu i krzyczała, że powie znajomym, że puszcza się za pieniądze. Wiesz dlaczego? Bo rzekomo flirtowała w klubie z chłopakiem, który podobał się też Emilce.

– Wiesz, ile Emilia P. zarabiała na was?

– To zależy. Za godzinne spotkania w Polsce brała od nas pięćset złotych. Czasami my jej dawałyśmy, a czasami klient jej płacił. Za trzy godziny brała sześćset złotych. Na pewno zarobiła na tym dużo pieniędzy. Najwięcej na wyjazdach do Arabów. O tym wszyscy mówili. Inne sutenerki jej zazdrościły tych klientów. Zresztą później, jak Emi trafiła do więzienia, to jedna z sutenerek, Marzena, przejęła tych klientów. Do dziś spotykają się w tych samych miejscach co wtedy, kiedy zamawiali nas u Emi.

– Byłaś u nich jeszcze raz?

– Nie. Byłam tylko ten jeden raz. Za to koleżanka mi opowiadała, że któregoś roku po zatrzymaniu Emi była na Ibizie. A zanim tam pojechała, widziała się z Dagmarą i pochwaliła jej się, że tam jedzie. Dagmara poprosiła ją, by pozdrowiła DJ-a Sama, o ile go spotka. No i ona go spotkała, pozdrowiła od Dagmary. Sam się uśmiechnął i podziękował, i jeszcze tego samego dnia kazał Marzenie odesłać ją do Polski. Z tego, co ona mówiła, to oni nie chcieli mieć nic

wspólnego z Emi i dziewczynami, które im przywoziła. Chyba przestraszyli się, jak się dowiedzieli, że ma problemy z prawem.

– A Joanna B. załatwiała ci klientów?

– Nie. Wiem, że ona też się zajmowała sutenerstwem, ale ona nie miała dobrej opinii. Często nie rozliczała się z dziewczynami albo zaniżała stawki.

– Dużo zarobiłaś na prostytucji?

– Cały czas zarabiam. Ciężko się z tego wykręcić, jak już się wciągniesz. Nie jest łatwo zarobić takie pieniądze w normalnej pracy. Nie pracuję codziennie. Przyjmuję tylko najlepsze zlecenia. Nie pracuję w Polsce. Niestety, nasi mężczyźni są wulgarni, często niedomyci i śmierdzący. Poza tym nie chciała-bym, żeby ludzie wiedzieli, że handluję swoim ciałem.

– To ile zarobiłaś?

– Najciekawsze pytanie. Nigdy nie liczyłam. Nie brakuje mi pieniędzy. Z takich policzalnych rzeczy to kupiłam sobie mieszkanie – siedemdziesiąt metrów – w centrum i samochód. Znaczący od tego czasu to już kilka samochodów. Sporo wydaję na ciuchy i kosmetyki, ale to standard. Jeżdżę na wakacje. Nie mam męża ani dzieci.

– Może najwyższy czas poznać bogatego męża?

– Nie mam tyle szczęścia co inne dziewczyny. Niektóre naprawdę poznały bogatych biznesmenów. I to nie z Polski. Niektóre żyją jak księżniczki z kilkadziesiąt lat starszym od siebie partnerem. Nie mówię tego ze złości, uważam, że można zakochać się w starszym, bardziej doświadczonym mężczyźnie.

– Skoro już zaczęłaś ten temat. Wszystkie dziewczyny kończą dobrze po takich doświadczeniach?

– Różnie. Jak to w życiu. Jedna znajdzie porządnego partnera, a druga wraca do sklepu na kasę. Niektóre skończyły studia i pracują w jakichś firmach. Sporo zależy od tego, czy ci nie odwali. A może. Pracując jako ekskluzywna prostytutka, jesteś w miejscach, o których zawsze marzyłaś. Jachty, najnowsze modele supersamochodów, najbardziej ekskluzywne hotele, kraje, imprezy, alkohol i narkotyki. Czasem można się zapomnieć. Miałam taką koleżankę, która zaskoczyła z narkotykami. Zniszczyła się i wypadła z interesu. Skończyła w jakiejś agencji we Włoszech, zarabiając marne grosze. Nie wiem, co się z nią stało, bo od dawna się nie odzywa.

– Rozmawiałem kiedyś z gwiazdą filmów pornograficznych. Ta dziewczyna miała męża lekarza, skończyła studia, mówiła biegle czterema językami i cały czas grała w pornosach. Zapytałem, co na to jej mąż i jak ona się z tym czuje. Odpowiedziała mi, że lubi seks, a filmy to tylko praca. Odgrywa swoją rolę, stosunek z mężczyzną przed kamerą, a jak wróci do domu, to chętnie kocha się z mężem. Zapewniała, że to są innego rodzaju doznania. A jak ty się czujesz, jak stoisz przed lustrem i myślisz o swoich klientach?

– Nie myślę o nich, choć raz się prawie zakochałam. Wydaje mi się, że w pewnym momencie już się do tego przyzwyczajasz, a każdy następny klient jest zwitkiem banknotów, które za chwilę dostaniesz i wiesz, na co je przeznaczysz. Nie zawsze mam przyjemność z uprawiania seksu z klientem. Czasami gram. A myślisz, że w ilu związkach żony nie udają? Udają. Ja te kłamstwa opanowałam do perfekcji z ra-

cji tego, co robię. Brakuje mi czasem takiej wrażliwości, możliwości przytulenia się do tej bliskiej osoby i pocucia jej ciepła, gdy się wie, że to nie jest czysta gra.

– A jak to jest z zabezpieczaniem się?

– Różnie. Zawsze proszę klienta, by założył prezerwatywę. A jak jej nie ma, to wyciągam swoją. Zawsze mam kilka przy sobie. Biorę też specjalne leki chroniące przed HIV. Ściągam je z Indii. Paczka na miesiąc kosztuje około czterdziestu euro. Żaden wydatek, a dziewięćdziesięciopięć procentowe zabezpieczenie. Jasne, że zdarza się, że klient chce uprawiać seks bez prezerwatywy. Jak byłam młodsza, zdarzało mi się to robić. Najczęściej pod wpływem narkotyków. Zdarzyło się też, że panowie mi czegoś dosypali. Wypadki przy pracy. Po takiej nocy od razu się badałam.

– Najgorszy klient?

– Wyrzucam ich z głowy. Może mi nie uwierzysz, ale większości, gdybym spotkała na ulicy, tobym pewnie nie rozpoznała. Poza tymi, którzy zrobili na mnie dobre wrażenie. Pamiętam za to jedną imprezę w jakimś warszawskim hotelu. Było nas pięć czy sześć, facetów około dziesięciu. Jak już przyjechałyśmy, to oni byli mocno wstawieni. Byli niegrzeczni, wyzywali nas od dziwek, szmat. Uciekłyśmy stamtąd, nie biorąc pieniędzy.

– Nie chciałbym być niemiły, ale chyba niedługo już wypadniesz z interesu.

– Mówi się, że w wieku dwudziestu siedmiu–trzydziestu lat już się wypada, ale mam koleżanki, które mają po trzydzieści siedem i nadal pracują. Chciała-

bym już z tym skończyć, ale nie wiem, czym mogłabym się zająć.

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA

Epilog sutenerki

Pieniądze

Burdelmenedżerki zarabiały na ekskluzywnej prostytutce gigantyczne pieniądze. Ile? Do końca nie wiadomo, bo tych informacji strzegły jak oka w głowie. Nawet prostytutki tylko podejrzewały, ile mogły na nich zarabiać ich „mamusie”.

Według jednych Emilia P. za każdą dziewczynę od księcia Santo inkasowała tysiąc euro dziennie. Z czego połowę oddawała dziewczynie. Ale sam w końcu wcześniej pisałem, że dziewczyny nie zawsze dostały pięćset euro. Czasami dwieście pięćdziesiąt, trzysta pięćdziesiąt, czterysta czy czterysta pięćdziesiąt.

Wydaje mi się, że kwota tysiąca euro jest trochę zawyżona.

Z jednej z kłótni między Emilią P. i Karoliną Z. wynika, że Emilia P. podczas wyjazdu dostaje sześćset euro dziennie, a Karolina Z. walczy o stałą dniówkę dwieście euro. Co wskazywałoby, że Karolina Z., organizując dziewczyny z Polski, nie ma stałego wynagrodzenia, tylko określoną kwotę od każdej zdobytej prostytutki.

Przy innych wyjazdach dziewczyny dzieliły się po połowie. Tak przynajmniej podczas śledztwa twierdziła Emilia P. Ale jak to w tym biznesie bywa, burdelmenedżerki oszukiwały się nawzajem. Raz Karolina Z. wysłała jakąś dziewczynę po kryjomu, nie dzieląc się pieniędzmi z Emilią P., i odwrotnie.

Jeśli spotkanie było w hotelu w Warszawie na godzinę, to płacono tysiąc siedemset złotych – tysiąc dwieście było dla prostytutki, a pięćset dla burdel-

menedżerki. W przypadku spotkania trzygodzinnego lub całonocnego – dwa tysiące sześćset złotych, z czego dwa tysiące było dla dziewczyny, a sześćset złotych dla sutenerki.

Za wyjazdy zagraniczne wpadało dużo więcej gotówki. Żeby zobrazować skalę zarobków Emilii P., pokusiłem się o podliczenie. W ciągu roku – od stycznia 2008 do marca 2009 – zorganizowała trzy duże wyjazdy: dwa do Courchevel i jeden do Cannes i na Ibizę. Przyjąłem, że na dwóch wyjazdach spędziła po sześćdziesiąt dni (razem sto dwadzieścia), a na ostatnim w Courchevel – osiemdziesiąt dni. Trudno dokonać precyzyjnego obliczenia, bo nikt dokładnie nie wie, ile dziewczyn wtedy wyjechało.

Założyłem, że Emilia P. za dzień pobytu inkasowała sześćset euro. Wziąłem tę kwotę z jednej z jej rozmów z Karoliną Z. Więc dwieście dni razy sześćset euro daje nam sto dwadzieścia tysięcy euro razy cztery złote sześćdziesiąt dwa grosze (wtedy był taki kurs euro), czyli ponad pięćset pięćdziesiąt cztery tysiące złotych.

Nie wspominam już o pojedynczych zagranicznych wyjazdach i spotkaniach w Warszawie. W każdym razie klientów nie brakowało.

Wracając z Ibizy, Emilia P. opowiadała przez telefon swojej matce, że wiezie do Polski sto tysięcy złotych. Mówiła, że aby uniknąć ewentualnych problemów, owinęła się wokół piersi specjalnym pasem, w który powciskała banknoty. Niestety, mało to przekonujące, bo w końcu sto tysięcy złotych to w euro ponad dwadzieścia jeden tysięcy. Dla ukrycia takich pieniędzy nie trzeba wykonywać specjalnych skrytek na ciele, bo to zaledwie czterdzieści banknotów po pięćset euro. Myślę, że Emilia P. wiozła do Polski

znacznie więcej, niż powiedziała mamie i prokuratorowi.

Zresztą najpierw sama przyznała w prokuraturze, że na sutenerstwie mogła zarobić dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych, co i tak z pewnością było nieprawdą. Potem się z tego wycofała, zmniejszając swój zarobek i tłumacząc, że ponosiła różnego rodzaju koszty, jak choćby międzynarodowe rozmowy telefoniczne.

CENNIK ZNALEZIONY WŚRÓD NOTATEK JEDNEJ Z
SUTENEREK
POLSKA
NOC – 3000 ZŁ
2 DNI – 5000 ZŁ
WEEKEND – 7000 ZŁ
EUROPA
NOC – 1500 EURO
KAŻDA KOLEJNA – 1000 EURO
ŚWIAT
NOC – 2500 DOLARÓW USA
KAŻDA KOLEJNA – 2000 DOLARÓW USA

Prokuratorzy prowadzący śledztwo nigdy nie doliczyli się, ile sutenerki naprawdę zarobiły na organizowaniu seksspotkań z bogatymi mężczyznami. Jedno jest pewne: kwoty, które przepadły lub sąd nakazał im zwrócić, nie odzwierciedlają tego, co zarobiły na cudzej prostytutce.

EMILIA P. (EMI), 36 LAT
SUTENERKA

Pod koniec śledztwa złożyła wniosek o dobrowolne poddanie się karze bez przeprowadzenia rozprawy. Jednak 4 marca 2013 roku, podczas procesu, wycofała go. Dopiero kilka lat później zdecydowała się ponownie wystąpić o dobrowolne poddanie się ka-

rze. Oznacza to, że jej prawnicy wraz z prokuratorem uzgodnili wysokość kary, a sąd nie miał wątpliwości co do winy oskarżonej i przychylił się do wniosku obu stron.

29.12.2016

Wyrok

- OSIEM MIESIĘCY POZBAWIENIA WOLNOŚCI
- 3000 ZŁOTYCH GRZYWNY
- PRZEPADEK KORZYŚCI MAJĄTKOWEJ W WYSOKOŚCI 80 000 ZŁOTYCH

Bez wątpienia Emilia P. otrzymała najsurowszą karę ze wszystkich burdelmenedżerek zamieszanych w tę aferę. Przede wszystkim jako jedyna trafiła do aresztu, i to prosto z kliniki medycznej. Spędziła w areszcie osiem miesięcy.

Trudno było jej się przestawić z luksusowego pięciogwiazdkowego hotelu czy wypasionego jachtu na dziewięcioosobową celę, w której wszyscy palili papierosy. W więziennych „drinkach” brakowało też parasolek, tych z plaży Nikki Beach w Saint-Tropez.

Nie oszukujmy się, więzienna służba medyczna różni się nie tylko od tej prywatnej w stolicy, ale jest też znacznie gorsza od państwowych placówek. Emilia P. uważała się, że lekarze nie zdjęli jej wszystkich szwów po zabiegu, a rana na brzuchu się rozeszła. Skarżyła się też, że nie otrzymała niezbędnych leków i antybiotyków. A kiedy do celi trafiła zawszona dziewczyna, nikt nie chciał dać im płynu na odwszawienie.

Niełatwo było jej się dogadać ze Służbą Więzienną, choć nie sposób nie przyznać, że kwiecisty i nie-

wyparzony język bardzo jej w tym pomagał. Więzienne procedury nazywała „wysoko zmodernizowaną biurokracją”, swoją wychowawczynię – „panią ślimak”, czasem zaś bardziej pogardliwie „płazem”, dyrektor zakładu karnego był „kowbojem czystości”, klawisze – „rycerzami moralności”. A więźniowie? No cóż, „brudem narodu”.

„Brud narodu” musiał służyć „rycerzom moralności” niczym wierny pies, a wtedy mógł liczyć na zasłużoną nagrodę. Jednym słowem, Emilia P. długo nie mogła przywyknąć do nowej sytuacji. Najbardziej ubolewała nad swoją bezradnością, na co zresztą żaliła się znajomym.

Podczas pierwszych przesłuchań do niczego się nie przyznawała. Szła w zaparte. Twierdziła, że nie organizowała żadnych wyjazdów w celu uprawiania seksu. Zapewniała, że zabierała dziewczyny w charakterze hostess i nie miała pojęcia, co robią wieczorami. Bardzo długo też chroniła Karolinę Z., Kinie, twierdząc, że nie pamięta, czy ta kupowała jakieś bilety i czy proponowała jakieś dziewczyny na wyjazdy.

Zresztą Emilia P. była przekonana, że po trzech miesiącach aresztu wyjdzie na wolność i będzie odpowiadała z wolnej stopy. Dopiero pod koniec sierpnia, kiedy prokurator stawiał jej kolejne zarzuty, zrozumiała, że posiedzi dłużej. Podczas jednego z przesłuchań powiedziała nawet, że prokurator specjalnie stawia jej nowe zarzuty, żeby przedłużyć jej areszt. Odmówiła wtedy składania wyjaśnień.

Prokurator dokładnie prześledził jej przestępczą karierę. Pierwsze postawione jej zarzuty dotyczyły ułatwienia uprawiania prostytucji już w 2005 roku. Emilia P. konsekwentnie się nie przyznawała. W

końcu zrozumiała, że nie ma sensu w nieskończoność zaprzeczać faktom.

Wtedy sama wystąpiła o przesłuchanie i zaproponowała, że złoży obszerne wyjaśnienia.

Musiała już wiedzieć, że jej przyjaciółka zachowuje się wobec niej nielojalnie. Emilia P. swoje zeznanie zaczęła od tego, jak poznała Karolinę Z. Dokładnie opowiadała, jak Karolina Z. już w 2001 roku proponowała jej wyjazdy do Japonii, najprawdopodobniej w celu uprawiania prostytucji. Odmówiła, bo była jeszcze w klasie maturalnej i nie interesowała jej żadna praca. Jednak, jak relacjonowała, Karolina Z. jeszcze wielokrotnie składała jej różne oferty w kolejnych latach. W 2004 roku, na krótko przed przeprowadzką Eweliny P. do Warszawy, przedstawiła jej bardziej intratną propozycję: współudział w organizowaniu sekswyjazdów. Objaśniła dokładnie mechanizm działania tego biznesu, dała listę telefonów i płytkę CD ze zdjęciami dziewczyn.

Emilia P. opisała też, jak poznała księcia Santo i kiedy zgłosił się do niej po raz pierwszy. Wyjawiała również kilka szczegółów wyjazdów do Arabów, a także zapewniała, że dziewczyny dokładnie wiedziały, jakiej pracy się podejmują. Jednych koleżanek broniła, a te, które obciążały ją zeznaniami, pogrążała, opowiadając, która z kim i ile stosunków odbyła. Mówiła też, które dziewczyny dostawały od niej pieniądze za załatwienie prostytutki na wyjazd.

„Tatianę z Litwy zaproponowała Ada R. Otrzymała za to około tysiąc pięćset euro od Karoliny”.

„Część dziewczyn wyszukałam ja z Karoliną i Dagmarą, która też otrzymała za to zapłatę, jak również wiedziała, że to jest wyjazd w celu uprawiania pro-

stytucji. Nie wiem, ile poleciła mi dziewczyn Dagma-
ra. Dostała za to na pewno pieniądze. Sto euro za
każdą dziewczynę, za każdy dzień pobytu. Dziewczy-
nom ten wyjazd się bardzo podobał, tak jak Dagma-
rze, która tam była od początku do końca, czyli dwa
miesiące” – wspominała o wyjeździe do Courchevel
w 2009 roku.

„Kamila mogła jeździć na podobne wyjazdy od in-
nych osób, ale nie wiem od jakich. Pamiętam, że ona
proponowała na takie wyjazdy swoje siostry, ale nie
skorzystałam z tego. Marta była dwa miesiące i Ka-
mila dostała za nią około sześć tysięcy euro, bo to
ona ją załatwiła”.

Kiedy dowiedziała się, że Kamila powiedziała, że
częstowała ją narkotykami, przyznała się:

„Przyznaję, że na imprezach razem z Kamila zaży-
wałyśmy kokainę. Głównie na imprezach. Kupowa-
łyśmy na zmianę. Raz ja, raz ona”.

Podobnie jak większość prostytutek mówiła, że
nikt nikogo do uprawiania seksu nie zmuszał. Że
seksspotkania odbywały się w bardzo kulturalnych
warunkach, a mężczyźni byli niezwykle atrakcyjni.

Jak wszystkie burdelmenedżerki zaniżała swoje
zarobki, z pewnością po to, by później dostać jak naj-
mniejszą grzywnę, odszkodowanie czy przepadek
części majątku. Za nic nie chciała przyznać, że na
wyjeździe do Cannes i na Ibizę w 2008 roku zarobiła
sto tysięcy złotych. Dopiero kiedy prokurator przed-
stawił jej fragment rozmowy z 25 sierpnia 2008
roku, kiedy na lotnisku rozmawiała z mamą i sama
się chwaliła, ile zarobiła, przyznała:

„To jest sto tysięcy złotych z Ibizy. Było ich tyle, bo
siedziałam tam dwa miesiące”.

W latach 2008–2009 Emilia P. była w tym biznesie królową. Niewątpliwie prowadziła największy „latający burdel” w Polsce. Samodzielnie decydowała, która dziewczyna dostanie pracę, a która nie. Była dość przekonująca i nawet gdy klienci nie chcieli jakiejś dziewczyny, potrafiła ich nakłonić, żeby jej nie odsyłali z wyjazdu, płacąc niższą stawkę. Bez wątpienia było sporo dziewczyn, które ją lubiły. O swoje najlepsze koleżanki dbała, jak mogła. Wśród nich na pewno były Julia, Kamila i Dagmara.

W tym samym czasie narobiła sobie także sporo wrogów. Część dziewczyn się jej po prostu bała. Potrafiła na nie nawrzeszczyć, odesłać z wyjazdu czy zapłacić mniejszą stawkę, niż się z nimi umawiała. Zraziła też do siebie wiele innych burdelmenedżerek, z którymi współpracowała. Zdarzało się, że dzwoniły do niej albo pisały i straszyły, że skończą z jej działalnością. Emilia P. zawsze mówiła, że musi być czasami twarda, bo inaczej nie będą jej szanowały. Miała sporo racji, bo prostytutki często chciały zarabiać więcej i gdy tylko nadarzyła się okazja, próbowały się samodzielnie umawiać z klientami, omijając tym samym burdelmenedżerkę i inkasując większe honorarium.

Nie wszystkie metody Emilii P. podobały się nawet jej najbardziej zagorzałym wielbicielkom. Zdarzało się, że same jej mówiły, że przegięła, jak wtedy, gdy powiedziała chłopakowi Andżeliki, że ta całowała się na wakacjach z innym mężczyzną.

*

W lutym 2010 roku prokurator uchylił jej areszt. Wyszła na wolność i wróciła do Warszawy. Jest młodą matką, otworzyła działalność gospodarczą – finansowanie, kredyty, lokaty.

KAROLINA Z. (KINIA), 40 LAT

SUTENERKA

Dobrowolnie poddała się karze.

15.04.2013

Wyrok

- TRZY LATA POZBAWIENIA WOLNOŚCI W ZAWIESZENIU NA TRZY LATA
- PRZEPADEK 55 TYSIĘCY ZŁOTYCH POCHODZĄCYCH Z PRZESTĘPSTWA
- PIĘCIOLETNI ZAKAZ PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ W POSTACI AGENCJI MODELEK

„Razem z Emilią P. współpracowałam przy wyjazdach opisanych w zarzucie” – przyznała Karolina Z., Kinia. „Pieniądze dostawałam od Emilki. Jak wracała z tych wyjazdów, to coś tam mi dawała. Wysokości ich, szczerze mówiąc, nie pamiętam. Zarobiłam łącznie nie więcej niż pięćdziesiąt tysięcy złotych. Przekazywała mi więcej pieniędzy, ale w związku z wyjazdami ponosiłyśmy koszty.

To Emilia organizowała te wyjazdy i spotkania, a ja jej pomagałam. Kupowałam bilety, spotykałam się z dziewczynami, przekazywałam im informacje i wyszukiwałam te dziewczyny, ale z mężczyznami porozumiewała się Emilia. Nie miałam z nimi kontaktu. Robiłam to, co powiedziała mi Emilia”.

W czasie śledztwa między obiema przyjaciółkami doszło do kłótni. Od razu po zatrzymaniu były w stanie skoczyć za sobą w ogień. Jak zeznało wiele dziewczyn, to właśnie Karolina Z., która dzięki zagrożonej ciąży nie trafiła do aresztu, rozsyłała im

wiadomości, by do nich nie dzwoniły i nie kontaktowały się ani z nią, ani z Emilią P., a najlepiej, żeby natychmiast zmieniły numery telefonów.

Podczas pierwszych przesłuchań w prokuraturze żadna nie obciążała drugiej. Po zatrzymaniu Emilia P. poleciła zawiadomić o tym, co się stało, partnera Karoliny Z. W końcu to jemu policja wydała wcześniej zabezpieczone audi Emilii P.

Obie konsekwentnie zaprzeczały, by brały udział w nakłanianiu do prostytucji i ułatwianiu modelkom udziału w tym procederze. Emilia P. z aresztu wysyłała też listy do Karoliny Z. W końcu przez jakiś czas nawet mieszkały razem w warszawskim Ursusie. Emilia P. wprowadziła się do mieszkania Karoliny Z. i jej siostry. Wielokrotnie wspólnie imprezowały, wychodziły do miasta czy wspólnie organizowały kolejne wyjazdy ze swojego domowego „biura”.

W końcu to Karolinie Z. zależało na współpracy z Emilią P. To ona już w 2001 roku próbowała ściągnąć ją ze Szczecina do Warszawy. Próbowала też wysyłać ją na sekswyjazdy, jednak Emilia P. odmawiała. Była wtedy w klasie maturalnej, miała chłopaka. Nie interesowało jej to. Po kilku latach sprowadziła się jednak do Warszawy i weszła w interes z Karoliną Z., która wyjechała z kraju, by zamieszkać z ówczesnym chłopakiem. Emilia P. poradziła sobie z organizacją „latającego burdelu”, choć, jak twierdzi, podczas rocznej nieobecności Karoliny Z. zorganizowała zaledwie dziesięć wyjazdów.

Na krótko przed akcją policji w 2009 roku Karolina Z. wraz z partnerem przeprowadzili się do wynajętego domu w podwarszawskim Powsinie. Emilia P. przeprowadziła się do innej swojej koleżanki. Karolina Z. oprócz organizacji „latającego burdelu” zara-

biała też na handlu ciuchami. W wynajętym domu otworzyła mały showroom, do którego przyjeżdżały gwiazdy show-biznesu, m.in. Maryla Rodowicz i Anna Świątczak z Ich Troje.

*

W pewnym momencie coś poróżniło przyjaciółki tak bardzo, że zaczęły walczyć ze sobą na noże. Jedna obciążała drugą. Choć przed zatrzymaniem Karolina Z. miała pretensje do Emilii P., że za mało zarabia, to wówczas konflikt udało się zażegnać. Co takiego się wydarzyło, że postanowiły ze sobą walczyć?

Najprawdopodobniej przyjaźń rozpadła się przez pieniądze. Kiedy Emilia P. siedziała w areszcie, partner Karoliny Z. miał pojechać do jej domu do Szczecina i pod pretekstem opłacenia adwokatów i pomocy Emilii P. wyciągnął od jej mamy oszczędności koleżanki, około stu tysięcy złotych.

Gdy po wyjściu z aresztu Emilia P. dowiedziała się, że nie ma pieniędzy, wpadła w szal. Zażądała zwrotu, ale partner Karoliny Z. nie miał zamiaru niczego oddawać. Na dodatek zaczął się ukrywać. Emilia P. zgłosiła wyłudzenie policji.

Od tego czasu ponoć nie mają ze sobą kontaktu. Karolina Z. zmieniła profesję i zajęła się fitnesssem, a dokładniej dietetycznymi posiłkami. Jest matką dwójki dzieci.

JOANNA B., 41 LAT SUTENERKA, MODELKA

Dobrowolnie poddała się karze.

15.04.2013

Wyrok

- DWA LATA POZBAWIENIA WOLNOŚCI W ZAWIESZENIU NA TRZY LATA
- PRZEPADEK 30 000 ZŁOTYCH POCHODZĄCYCH Z PRZESTĘPSTWA
- PIĘCIOLETNI ZAKAZ PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ W POSTACI AGENCJI MODELEK

Według wyliczeń prokuratury Joanna B. miała zarobić na organizacji seksspotkań co najmniej dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych. Joanna B. jednak wielokrotnie mówiła, że kwota ta jest zawyżona.

„Z tego, co ja sobie przypominam, w tym czasie, kiedy zajmowałam się wysyłaniem dziewczyn na prostytutkę, zarobiłam najwyżej pięćdziesiąt tysięcy złotych. Mówię tu o czystym zarobku dla mnie. Z tych pieniędzy, które dostawałam, dla siebie zostawiałam tylko część. Pozostała część była przeznaczona dla dziewczyn” – twierdziła Joanna B.

*

Joanna B. po wydaniu wyroku udzieliła wywiadu, który wyemitowano w programie „UWAGA” w stacji TVN 9 maja 2013 roku.

Kilkakrotnie słuchałem tej rozmowy. Joanna B. była bardzo pewna siebie. Wielokrotnie kłamała i sprawiała wrażenie, jakby w ogóle nie zdawała sobie sprawy z tego, co się stało. Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, jaki był cel jej występu. Oczywiście, rozumie Tomasz Lipkę, że chciał zrobić ekskluzyw-

na rozmowę z córką rockmana, celebrytką, która latami zajmowała się stręczycielstwem.

Poniżej przedrukowuję tę rozmowę. Jednocześnie w niektórych fragmentach dodaję do niej prawdziwe dialogi między Joanną B., prostytutkami a klientami, chcąc zobrazować jej kłamstwa, głupotę i hipokryzję.

TOMASZ LIPKO: Z jakimi marzeniami wchodziła pani do show-biznesu?

JOANNA B.: Z ogromnymi. Najpierw pracowałam jako wiceprezes firmy producenckiej. Myślałam, że to takie hop-siup. Że będziemy się piąć bardzo szybko artystycznie, będziemy organizować pokazy mody. A to nie jest takie proste.

T.L.: Kiedy się pani zorientowała, że część dziewczyn nie żyje tylko z pokazów, wybiegów, honorariów autorskich?

J.B.: Nie, nie, nie pamiętam, szczerze mówiąc. Pewne sprawy są, po prostu są i o tym się wie. Odkąd zaczyna się być dorosłym, to się wie, że takie rzeczy są. I już. Chciałabym, żeby ludzie zobaczyli taką prawdziwą mnie. Wcześniej, bo nie widzieli w ogóle.

T.L.: Na czym polegały spotkania, które pani współorganizowała?

J.B.: Umawiałam, umówiłam na przykład koleżankę, hostessę, na kolację. Nigdy nie było powiedziane wprost. Przecież to na umówioną randkę spotyka się dwoje dorosłych ludzi i to było spotkanie biznesowe, bankietowe, w hotelu przy kolacji, kompletnie bez zobowiązania.

T.L.: Czyli rozumiem, że ten mężczyzna chciał pokazać, że ma ładną dziewczynę, tak?

J.B.: Dokładnie tak. Miał spotkanie z kontrahentem i zależało mu na dziewczynie, która mówi dobrze w języku angielskim, która jest inteligentna, która się potrafi zachować.

13.04.2008

KLIENT DO JOANNY B.:

„To ja chcę tylko na szybkiego loda, łaskę z dużymi cycami i w mini :-)”.

Joanna B. wysłała esemesa do Emilia P.: Hej Emi czy masz kogoś w okolicy Wrocławia? Bo dzisiaj pilnie potrzebna dziewczyna do Wro na wieczór. Tylko proszę uprzedź, że to szybka łaseczka tylko :-) a kózaka 400[5]”.

T.L.: Ale rozumiem, że na biznesie się nie skończyło?

J.B.: Myślę, że jak się spotyka młoda, ładna dziewczyna i widzi fajnych jakiś przystojnych mężczyzn, którzy może proponują jakąś sytuację, to pewnie może poszła do łóżka. Nie wiem. Trudno mi jest powiedzieć. Ja jestem tego świadoma i chyba każdy normalny człowiek, bo to nie była miłość od pierwszego wejrzenia tak, tylko to była umówiona randka, tak że takie osoby na pewno spędziły ze sobą noc.

T.L.: No tak, tylko takie spotkania różnią się od randek zasadniczą różnicą, że oprócz spotkania jest jeszcze jakieś wynagrodzenie za to spotkanie.

J.B.: No tak, no to dostawały, ale nigdy ode mnie. To już było w gestii tego mojego znajome-

go, jak on sobie z nią się dogadał, prawda.

Fragment rozmowy Joanny B. z klientem:

– A dlaczego to ta cena tak podskoczyła? – pyta klient.

– To różnie, zależy od dziewczyny, ale teraz od dwa tysiące pięćset do trzy tysiące mamy stawki – informuje Joanna B.

T.L.: Kim były dziewczyny, którym organizowała pani takie spotkania?

J.B.: Te, które ja znam?

T.L.: Tak.

J.B.: Normalne dziewczyny, które pracowały jako fotomodelki, prowadziły jakieś normalne życie, studiowały. Bardzo sympatyczne, inteligentne, wygadane, tak że...

T.L.: Były zadowolone z tych spotkań?

J.B.: Zawsze było mi bardzo przyjemnie, bo słyszałam z ich ust – dzięki, bo to mi pomogło w czymś. Ja miałam jakiś problem i to mi pomogło.

Fragment zeznań jednej z modelek Joanny B.:

„Poszliśmy na kolację. Chcieli z nami współżyć. My, czując się przez Joannę oszukane co do ich wyglądu, nie chciałyśmy z nimi tego robić. Wzięłyśmy od nich pieniądze dla nas i dla Joanny i zamknęłyśmy się w pokoju”.

T.L.: Ale pomogło, jak rozumiem...

J.B.: W rozwiązaniu jakiegoś problemu.

T.L.: Finansowego tak?

J.B.: Na przykład.

T.L.: Bo nie za bardzo wiem, jaki jeszcze problem oprócz problemu finansowego.

J.B.: No nie wiem, no na przykład opłacić sobie za mieszkanie albo pójść zapłacić chesne za studia.

T.L.: Jaka jest skala tego biznesu?

J.B.: Každy to wie, každy, kto prowadzi taką działalność, každy to wie. Tylko nie mówi się po prostu o tym głośno.

T.L.: Ale wie co?

J.B.: O tym, że jest taka sytuacja, że dziewczyny pracują jako hostessy, umawiają się na kolacje biznesowe, wyjeżdżają na bankiety, wyjeżdżają na imprezy. Seks, drugs and rock'n'roll, he, he, he. Tak to jest w tym wielkim świecie.

T.L.: Dlaczego, jak pani sądzi?

J.B.: No bo. Takie predyspozycje mają ci ludzie. Tak jak gwiazdy rocka, modelki, aktorki, aktorzy, po prostu jest pewien większy luz w podejściu do takich rzeczy.

T.L.: A kim są ich klienci?

J.B.: Ludzie z jakiegoś dużego świata. No na pewno z dużego świata. Z dużymi pieniędzmi.

T.L.: Czyli biznesmeni?

J.B.: Którzy nie mają yyyy, nie mają yyyyy pomysłu, jak zorganizować sobie wieczór, no to... znajdują kogoś, kto im takie wieczory organizuje... Na pewno jest ich wielu, no.

T.L.: Te dziewczyny, jadąc na takie spotkania, wiedziały, jakie będą oczekiwania względem nich?

J.B.: Jeżeli chodzi o hostessowanie takie, to tak.

Fragment zeznań dziewczyny wysłanej przez Joannę B. na Majorkę:

„Zostałam oszukana przez obie Panie B. co do charakteru mojego wyjazdu. Gdybym wiedziała o prawdziwym celu, nigdy bym się na to nie zgodziła”.

T.L.: A jeżeli hostessa godzi się na udział w jakimś evencie, ma robić za ładną dziewczynę, dobrze ubraną, na jakimś eleganckim przyjęciu, to znakiem tego ona może się spodziewać też tego, że...

J.B.: Że dostanie propozycję, oczywiście. Takich propozycji dostają codziennie mnóstwo. Ja byłam sama świadkiem, jak gdzieś się pojawialiśmy na jakiś imprezach, to takich mężczyzn było dookoła nas mnóstwo.

T.L.: Czy te dziewczyny były zadowolone?

J.B.: Tak. Na pewno były zachwycone. Dopóki ta sprawa nie wyszła, to dziewczyny były spokojne, uśmiechnięte, radosne. A w momencie kiedy sprawa została tak bardzo nagłośniona, to jedna z nich chciała popełnić samobójstwo, bo była nagabywana przez dziennikarzy. Dopiero wtedy krzywda im się zaczęła dziać.

Fragment zeznań jednej z modelek:

„Nie wiem, czy to dzięki szczęściu, czy dlatego, że nie było dużo klientów w tym lokalu, nic mi się nie stało”.

T.L.: A jak pani sądzi, dlaczego było tak, że te dziewczyny nie miały z tym problemu, a problem się zaczął, jak aferą została nagłośniona?

J.B.: To było tak pokazane, że jak, że wyjeżdżała do Rosji, do Arabów itd., gdzieś tam. Nie wiem, może wyjeżdżała, ale tak było nieładnie przekazane, że ona się mogła załamać taką sytuacją. Patrząc na taką prawdziwą prostytutkę, gdzie są domy publiczne, tak, gdzie dziewczyny wychodzą na ulicę, bo są zmuszone życiowo. W takiej sytuacji to mogę sobie wyobrazić, że dziewczyna może być skrzywiona w jakiś sposób, bo to jest tak, że przychodzi do takiego domu publicznego klient za klientem w wiadomym celu, i to może mieć jakąś urazę dla kobiety.

T.L.: To była taka sama zasada.

J.B.: Ale nie była taka sama zasada.

T.L.: Przychodzi klient i mówi, że chce dziewczynę na noc.

J.B.: Ale nie. No nie przychodzi klient na noc, tylko umawia się z nią na randkę. To jest trochę inaczej. Naprawdę jest trochę inaczej.

Fragment rozmowy telefonicznej Joanny B. z ekskluzywną prostytutką:

– Słuchaj, jesteś w Warszawie? – pyta Joanna B.

– Jestem.

– A na dwudziestą pierwszą Daniel się pyta, czybyś dała radę?

– Kochanie. O dwudziestą pierwszą trzydzieści mam się dzisiaj z takim patałachem widzieć.

– A nie możesz o dwudziestą drugą, tobyś do niego na dwudziestą pierwszą podskoczyła? – naciska Joanna B.

– No mogę.

T.L.: To jest na tej samej zasadzie.

J.B.: Ale oczywiście, że można powiedzieć, Jezu, że można to nazwać w ten sposób. prostytutki chodziły za pieniądze do łóżka. Można to tak nazwać. Ja mówię, dla dziewczyn to jest różnica, dla samych dziewczyn w ten sposób pracujących.

T.L.: Skąd pani wie?

J.B.: Potrafię sobie to wyobrazić.

T.L.: To są tylko pani przypuszczenia.

J.B.: Nie wyobrażam sobie, że byłabym dziewczyną do towarzystwa, ja bym nie mogła dawać się dotykać itd. Są takie osoby, które są otwarte bardziej, i ja na przykład do tych osób nic nie mam, bo to jest ich indywidualne podejście do tych rzeczy.

T.L.: Czy byli ludzie, którzy proponowali pani seks za pieniądze?

J.B.: Jasne, że tak. Nie korzystałam, bo jestem od tylu lat w związku, że...

T.L.: A gdyby nie była pani w związku, to korzystałaby pani?

J.B.: Nie wiem, jak by było. Mogłam, oczywiście, że mogłam, bo miałam takie propozycje, żeby zająć się tym zawodowo. Ja swój czas poświęcam dla rodziny i ja nie miałabym czasu, żeby wyjeżdżać z hostessami gdzieś i tym się zajmować. Trzeba wybrać to, co jest dla nas lepsze. Ja się nie przejmuję tym, że jakieś tam obce osoby, których nie znam, będą wytykać mnie

palcami dlatego, że ja mam strasznie duże poparcie wśród rodziny, rodziców, wśród dzieci, dziecka, bo jeszcze Nikola jest mała. Ja się czuję bezpieczna i ja wiem, że po prostu ja się nie mogę tym przejmować.

T.L.: Myśli pani, że mogły być takie sytuacje, te dziewczyny się w ogóle nie przyznają, że była przemoc, że było jakieś upokorzenie, że był płacz.

J.B.: Ale to może być wszędzie. Ja miałam swoich przyjaciół, ja byłam ich pewna, ja wiedziałam, że po prostu klasa i wielki szacunek.

JOANNA B. DO KLIENTA:

„Mam nowe laski :-)”.

KLIENT DO JOANNY B.:

„Wow! Nowe laski? Z Wawy? Może na jutro będę potrzebował, ale jeszcze nie wiem. Masz foty?”.

T.L.: A ten wielki szacunek to na czym polega, z jakiego tytułu?

J.B.: Ja nie wiem, z jakiego tytułu. Po prostu spotkanie, to mamy dla ciebie szacunek, przyszłaś na spotkanie i traktujmy się po prostu dobrze.

T.L.: A jak pani polecała te dziewczyny swoim znajomym, to pani wiedziała, czy te dziewczyny są ładne, czy są brzydkie, czy są wysokie, czy mają duży biust na przykład?

J.B.: Ja nie widziałam ich fizycznie, ale ja dostawałam zdjęcia, więc wiedziałam, jak wyglądają.

T.L.: I jak one wyglądały?

J.B.: Były piękne, wysokie, szczupłe, zadbane, mądre, wesołe, dobre.

T.L.: Skąd pani wie, że były mądre?

J.B.: To się wyczuwa, jak się rozmawia przez telefon, to bardzo mocno można wyczuć, z kim się ma do czynienia.

T.L.: Jak przebiegała taka rozmowa, proszę powiedzieć.

J.B.: Cześć, masz dzisiaj spotkanie, chcesz iść na spotkanie dzisiaj na dwudziestą do restauracji takiej i takiej? O, mam dzisiaj wolny czas, chętnie.

T.L.: Ona wiedziała od razu, o co chodzi, tak?

J.B.: No pewnie tak. Tak.

T.L.: Tylko tak przebiegała ta rozmowa?

J.B.: Tak. Tak.

T.L.: Dosyć krótko.

J.B.: (*śmiech*) Strasznie pan jest zadziorny.

A to prawdziwy fragment jednej z rozmów Joanny B. z modelką:

– Boże, młody, trzydzieści pięć lat. Jakiego ma?

– Nie za długi.

– Byleby nie od tyłu, bo nie mogę.

– On tam jest ze swoją laską na tych zdjęciach, jest obleśny, ale spoko.

– On chce tylko kupkę? Bez seksu w pupsko?

– No tylko to.

T.L.: Wiem, że wie pani dużo więcej na temat tego przemysłu i nie chce pani powiedzieć. Czego pani się boi?

J.B.: Ja nie mogę. Nie mogę mówić o takich sprawach.

T.L.: Dlaczego pani nie może?

J.B.: No bo nie chcę wylądować w sądzie. Panie Tomku, chyba potrafi pan sobie wyobrazić sytuację, jak to mogło wyglądać?

T.L.: Co?

J.B.: Na przykład takie spotkanie albo takie wyjazdy, na które dziewczyny jeździły?

T.L.: Nie, nie potrafię. Nie potrafię sobie wyobrazić, a pani może mi opowiedzieć?

J.B.: Nie, ja nie mogę powiedzieć, ale przydałoby się, żeby pan jako redaktor gdzieś spróbował się wkręcić, bo to na pewno gdzieś jest, i zobaczyć sobie na spokojnie.

T.L.: Tylko ja obawiam się, że nie mam takiego budżetu, żeby redakcja zgodziła się.

J.B.: Nie musicie płacić, ale mówię generalnie, nie, żeby zobaczyć, bo można zarobić na tym potężne pieniądze.

T.L.: Proszę powiedzieć mniej więcej, dla mnie to jest zbyt abstrakcyjne.

J.B.: No nie wiem, mi jest trudno określić, jaka by to była kwota, no. Dobre pieniądze można na tym zarabiać. Ten biznes jest, skoro jest, to znaczy, że jest na to popyt, tak, i na tym się zarabia.

T.L.: Z akt sprawy wynika, że za cztery dni te dziewczyny dostały dwa tysiące euro. To są bar-

dzo duże pieniądze.

J.B.: To jest jeszcze mało.

T.L.: To jest mało?

J.B.: Tak.

T.L.: Dużo dzięki pani zarobiły?

J.B.: Chciałby pan tak strasznie się dowiedzieć, ile one zarabiały?

T.L.: Chciałbym.

J.B.: Ze sto koła. (*śmiech*) Ale zarobiły na pewno dużo, tak ogólnie zarobiły.

T.L.: No ile zarobiły? Na kawalerkę?

J.B.: No na kawalerkę w czasie trzech miesięcy potrafią zarobić.

T.L.: Czyli na kawalerkę jakąś...

J.B.: A ile taka kawalerka teraz kosztuje?

T.L.: No w Warszawie, to myślę, że może kosztować w granicach dwustu tysięcy złotych.

J.B.: No to brawo, no to zarobiły dwieście koła, no. No a czego mają nie zarabiać, trzeba żyć. Życie jest, jakie jest. Jest teraz tak trudno w ogóle egzystować.

T.L.: Czyli takie studentki zarabiały kilkaset tysięcy złotych?

J.B.: Miały supersamochody, superżycie.

T.L.: A jaka jest pani definicja stręczycielstwa?

J.B.: Czerpanie korzyści z nierzędu.

T.L.: I pani podtrzymuje, że pani nie czerpała korzyści z nierządu?

J.B.: Nie, ja tak tego nie odbieram. Ja dostawałam tylko i wyłącznie typy od, bo od, od, od dziewczyn nigdy nie wzięłam żadnych pieniędzy.

T.L.: Pani dostawała tylko napiwki, tak?

J.B.: Ale nie od dziewczyn. Nigdy.

T.L.: Od kogo?

J.B.: Od mojego kolegi. On potrafił mi to wynagrodzić w jakiś sposób.

ESEMES OD KLIENTA DO JOANNY B.:

„Joanka, ale ja Ci już kupę kasy wysłałem, starczy na 5 telefonów. Na co poszła ta kasa, konkretnie?”

T.L.: Jakimi sumami?

J.B.: A nie, to nie były jakieś duże sumy.

ESEMES OD KLIENTA DO JOANNY B.:

„Wysłałem Tobie 10 tysięcy zaliczki a Ty mi piszesz, że płaczesz przeze mnie? Joanka, ja Ciebie bardzo lubię, ale chciałbym mieć do czynienia z poważnymi ludźmi”

T.L.: Sąd nakazał pani zwrócenie pieniędzy pochodzących z przestępstwa, to jest trzydzieści tysięcy złotych, tak?

J.B.: Tak.

T.L.: To jest kwota za zorganizowanie ilu spotkań?

J.B.: Dziesięć dziewczyn.

T.L.: Czyli wychodzi po trzy tysiące za spotkanie, tak?

J.B.: No tak.

T.L.: Ale na to trzydzieści tysięcy to się składały te drobne sumy, tak?

J.B.: No tak. Te właśnie, które były, drobne sumy. No trudno, dobrze. Jeżeli tak uznali, że zrobiłam coś złego, to trzeba zapłacić i tyle. Na co powinno się zwrócić tak naprawdę uwagę?

T.L.: Na co?

J.B.: Na prawdziwy problem. Problem prostytucji, wywozów dziewczyn za granicę, zamykania tych dziewczyn, haraczy, umieralności tych dziewczyn.

T.L.: Pani zdaniem prostytucja powinna być zalegalizowana w Polsce?

J.B.: Tak. Jak najbardziej. Dlatego, że te dziewczyny miałyby opiekę lekarską.

T.L.: Pani myśli, że te dziewczyny na przykład, którym pani organizowała spotkania, nie były wykorzystywane za pieniądze?

J.B.: Aaa... ja nie mam pojęcia.

T.L.: Człowiek, który oferuje takiej dziewczynie pieniądze za seks, wykorzystuje po prostu jej trudną sytuację.

J.B.: Ale może ona jego wykorzystuje, no bo płaci jej pieniądze. Tak można rozmawiać, wiadomo, no. To wszystko zależy od podejścia.

T.L.: To traktowały to jako zabawę, tak?

J.B.: Tak i jako świetny zarobek. Dopiero nagłośnienie tej sprawy spowodowało, że te dziewczyny mogły się poczuć niezręcznie w tej sytuacji. One zostały ocenione, jak to powiedzieć, nie tak jak trzeba i to tak naprawdę najbardziej je zabolęło, a nie sama forma zabawy.

T.L.: Nie widzi pani w tym nic złego?

J.B.: Nie.

T.L.: Te dziewczyny, dopóki zarabiałały pieniądze, było wszystko okej, były zadowolone ze spotkań z tymi ludźmi, ale w tych trudnych chwilach nie mają na kogo liczyć?

J.B.: Ja nie wiem, czy nie mają.

T.L.: Dzisiaj, kiedy już jest po wyroku, czy pani zadzwoniła do nich i powiedziała, słuchajcie strasznie mi przykro...

J.B.: Nie mam telefonów. Nawet jakbym chciała, tobym nie mogła tego zrobić. Ja myślę, że kiedyś będzie okazja, że się spotkamy może. Mam nadzieję, i sobie wtedy szczerze pogadamy.

T.L.: I co pani im powie, jak je pani zobaczy?

J.B.: Żeby się trzymały i żeby były takimi dziewczynami, jak ja je zapamiętałam.

T.L.: Jakie wnioski pani wyciągnęła z tego procesu?

J.B.: Że trzeba w życiu być ostrożnym, zwłaszcza nosząc takie nazwisko.

T.L.: Pani nie była ostrożna?

J.B.: Widocznie nie, no skoro, skoro w takiej sytuacji się znalazłam, to widocznie nie byłam.

T.L.: OK. Nie bolało?

J.B.: Bolało, pewnie, że bolało.

T.L.: Dlaczego?

J.B.:

T.L.: Dziękuję bardzo za rozmowę.

DANUTA B., 61 LAT

SUTENERKA, MATKA JOANNY B.

Podobnie jak córka dobrowolnie poddała się karze.

15.04.2013

Wyrok

- PÓŁTORA ROKU POZBAWIENIA WOLNOŚCI W ZAWIESZENIU NA PIĘĆ LAT
- 1000 ZŁOTYCH GRZYWNY
- PIĘCIOLETNI ZAKAZ PROWADZENIA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ W POSTACI AGENCJI MODELEK

Danuta B. twierdziła, że boryka się z problemami finansowymi, dlatego prosiła o niską grzywnę. Od czasu do czasu pracowała dla jednej z warszawskich firm, która wysyłała ją do Niemiec, do opieki nad starszymi osobami.

Kobieta cały czas zaprzeczała, by kogokolwiek namawiała do uprawiania prostytucji. Twierdzi, że organizowała jedynie pokazy mody, a niektóre modelki wołały zarobić w inny sposób, więc ona z córką w tym pośredniczyła.

„Czyli jako dziewczyny do towarzystwa. One spotykały się z tymi mężczyznami, jadły kolację, a my

nie zaglądałyśmy do pokoju hotelowego. Wiedziałam, że pośredniczę w spotkaniach, na których dziewczyny uprawiają seks za pieniądze. Zrobiłam to kilka razy w roku 2006” – zeznawała Danuta B. „Nie pamiętam szczegółów. To było zwykle załatwiane telefonicznie. Nie pamiętam, z kim umawiałam dziewczyny. Nie pamiętam stawek, jakie dostawały dziewczyny za spotkanie. Było tak, że klienci płacili dziewczynom, a one oddawały mi część pieniędzy. Nie było ustalonego procentu czy kwoty, jaką mi dały. One dawały mi pieniądze według własnego uznania”.

EWA L., 38 LAT

fotomodelka, właścicielka agencji modelek

ZARZUT: SUTENERSTWO

SPRAWA PRZED SĄDEM TRWA

W trakcie śledztwa kobieta zmieniła stan cywilny i z Ewy W. po zawarciu związku małżeńskiego została Ewą L. Co ciekawe, wyszła za mąż za jednego z klientów Joanny B. Ewa L. to znana w branży fotomodelka, trenerka fitness i absolwentka pedagogiki.

Sprawa trwa do dziś. Obrońca Ewy L. wielokrotnie wnosił o odroczenie rozprawy ze względu na zły stan zdrowia swojej klientki.

Tymczasem Ewa L. od początku procesu wielokrotnie pojawia się w mediach, prowadzi swój program w telewizji internetowej. Mówi przede wszystkim o sporcie. O tym, że kocha go od piętnastu lat, dużo trenuje i namawia do tego inne kobiety. W styczniu ubiegłego roku media obieła informacja, że trenerka być może zadebiutuje w MMA.

Ewa L. do tej pory podtrzymuje, że jest niewinna. Twierdzi, że nie dostawała pieniędzy za usługi seksualne świadczone przez modelki. Według oskarżonej o wyjeździe we francuskie Alpy poinformowała ją mailem pracująca dla niej modelka Dagmara. Napisała, że są wolne miejsca dla hostess.

„Nie widziałam w tym nic nienormalnego, bo na różne imprezy są zatrudniane hostessy. Dagmara skontaktowała mnie z Panią Emilią. Rozmawiałam z nią przez telefon. Nie pamiętam dokładnie, ale chyba Emilia dzwoniła do mnie po raz pierwszy. A później, jak już nawiązałyśmy kontakt, to dzwoniłam ja i ona. Emilia powiedziała mi, że można wysyłać dziewczyny za granicę jako hostessy. To miał być duży wyjazd, wiele dziewczyn i na dość długo. Mówiła mi szczegóły, że wyjazd ma być do Francji, do jakiejś miejscowości, która chyba nazywa się Courchevel. Nie powiedziała mi tego wyraźnie, ale ja wiedziałam, że ma tam być uprawiany seks przez te dziewczyny. To było takie w domyśle. Ja powiedziałam Emilii, że mnie to nie interesuje, czy one tam jadą dla seksu. Powiedziałam, że ja wysyłam dziewczyny jako hostessy, a jak one zechcą więcej, to nie mój problem. Emilia powiedziała mi, ile mają zarabiać dziewczyny, a ile ja dostanę za pośrednictwo, czyli za wysyłanie dziewczyn. Nie pamiętam teraz dokładnie, jak to miało być – stowa od dziewczyny – ale nie pamiętam, czy za dzień, czy za tydzień. Spalił mi się dysk w komputerze i nie mogę tego sprawdzić” – mówiła podczas śledztwa Ewa L.

Zaproponowała wyjazd kilku swoim modelkom.

„Powiedziałam, że to jest hostessowanie, że tam będzie dużo mężczyzn. Powiedziałam, że dziewczyny tam mieszkają romanse, czyli łączy się to z seksem.

Chyba użyłam takiego określenia, że jak tam dziewczyny mają te romanse, to ci mężczyźni je ozłacają. Chodziło mi o to, że mogą się zdarzyć takie sytuacje, że któryś z tych mężczyzn zakocha się w dziewczynie. Podobno tam był jakiś taki przypadek, nie pamiętam, kto mi to mówił. W każdym razie nie zmuszałam ani nie nakłaniałam dziewczyn do tego, aby były prostytutkami” – zapewniała Ewa L.

Kobieta powiedziała wtedy, że Emilia P. rozliczała się z nią, przesyłając pieniądze na jedno z jej dwóch kont. Przyznała też, że zdarzało się, że Emilia P. dzwoniła do niej i składała zamówienia na dziewczyny, bo były potrzebne na spotkania z mężczyznami także w polskich hotelach.

„Nie pamiętam dokładnie, ile razy to było. Emilia dzwoniła i pisała esemesy, że potrzebne są dziewczyny. Podawała miasto i hotel, do jakiego miała iść dziewczyna. Czasem mówiła, że dziewczyny mają spotkać się z mężczyznami w jakimś kasynie i tam się bawić, a dopiero później iść gdzieś na noc. Nie wiem, czy mi mówiła, z jakimi mężczyznami się spotykają, a nie chcę skłamać, więc nie będę mówiła. Proponowałam te spotkania tym dziewczynom, z którymi miałam kontakt, czyli tym moim modelkom. Nie potrafię też powiedzieć, ile dostałam od Emilii pieniędzy. Chcę się dobrowolnie poddać karze, chcę, żeby to się jak najszybciej skończyło. Nie wiem, o jaki wyrok mogę wnosić” – mówiła Ewa L.

Prokurator prowadząca sprawę zaproponowała jej rok i dwa miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, tysiąc złotych grzywny, przypadek dziesięciu tysięcy złotych i dwuletni zakaz prowadzenia agencji modelek. Wówczas Ewa L. zgodziła się na tę karę.

Przed sądem jednak rozmyślała się i wycofała wniosek, twierdząc, że wcześniej się zgodziła, ponieważ zmusiła ją do tego prokuratorka.

„Na przesłuchaniu byłam zmuszona przyznać się, bo pani prokurator powiedziała, że mój mąż jest osobą publiczną i że jeśli zakończę tę sprawę na przesłuchaniu, to dostanę tylko grzywnę. Jeśli nie, to będzie sprawa w sądzie i powiedziano mi, że media już się tym interesują” – twierdziła Ewa L.

Ewa L. ma przeciwko sobie obciążające zeznania przynajmniej kilku dziewczyn. Jedna z nich, Daria, twierdzi, że oprócz wyjazdu do Francji zorganizowała jej kilka spotkań w Warszawie, włącznie z uprawianiem seksu. Między innymi w 2009 roku w hotelu Marriott, za które dostała tysiąc dwieście złotych, i w tym samym roku w hotelu pod Płockiem, gdzie kobieta uprawiała seks podczas wieczoru kawalerskiego.

Swoimi zeznaniami pogrąża ją również Justyna. Kiedy miała dziewiętnaście lat, Ewa L. umówiła ją na spotkanie z piłkarzem Rafałem F. Jak twierdzi modelka, to było w hotelu w centrum Łodzi.

„Ewa powiedziała mi, że spotkanie jest towarzyskie w celu uprawiania seksu. Zgodziłam się. Najpierw poszliśmy na kolację, a potem uprawiałam z Rafałem seks w pokoju hotelowym, którego numeru nie pamiętam. Wszystko trwało krótko. Łącznie może godzinę. Otrzymałam tysiąc złotych” – zeznała Justyna.

Co interesujące, przesłuchiwany sportowiec również potwierdził, że do takiego spotkania doszło.

„Spotkałem się z dziewczyną o imieniu Justyna w tym czasie, w tym hotelu, ale nie pamiętam, kto po-

średniczył w jej załatwianiu. Mogło tak być, że do tej Ewy z Łodzi dała mi telefon Emilka, ale ja nie pamiętam. W każdym razie nie dawałem żadnych pieniędzy osobiście tej Ewie. Nigdy jej nie widziałem” – zeznał piłkarz.

Ale to nie było jedyne spotkanie, które według Justyny miała jej umówić Ewa L. Chciała, żeby pojechała do Courchevel, ale Justyna nie spodobała się księciu i jego kompanom, więc od razu została odrzucona. Potem miały padać kolejne propozycje.

„Po mojej maturze w maju 2009 roku Ewa proponowała mi spotkanie w celu prostytucji w Warszawie w hotelu Marriott. Pojechałam z dwoma swoimi koleżankami. Klientami byli Polacy, chyba z Warszawy. Było ich wielu. Uprawialiśmy z nimi seks. Wszystko się odbyło w hotelu i trwało jedną noc. Był to wieczór kawalerski. Dostałam za to tysiąc złotych. Pod koniec maja Ewa proponowała mi kolejne spotkanie, które organizowała Emilka. Odbyło się w hotelu Sheraton, a klientami byli Brazylijczycy. Pamiętam, że były inne dziewczyny, między innymi Julia” – opowiadała Justyna.

Kiedy zapadnie wyrok w jej sprawie? Wiadomo, że w styczniu 2018 roku sąd otrzymał ekspertyzę lekarską, w której napisano, że szybkie zakończenie procesu może dobrze wpłynąć na samopoczucie Ewy L. Może to oznaczać, że sprawa jednak nabierze tempa i zapadnie wyrok.

*

Sutenerki żyły długo bezkarnie i szczęśliwie...

Niektóre prostytutki znalazły cieplutką, bezpieczną przystań u boku bogatych, starszych biznesme-

nów z wypchanymi portfelami. Niektóre do dziś pozostały w zawodzie...

Ta sprawa to kolejna afera, której nie dźwignęła wrocławska prokuratura – jak śledztw dotyczących zagadkowej śmierci Igora Stachowiaka w komisariacie czy bandytów sprzedających nieletnich do niemieckich agencji towarzyskich dla gejów...

Po wieloletnim śledztwie dotyczącym „Dziewczyn z Dubaju” znudzona przyjazdami do Warszawy prokurator szła na ustępstwa wobec oskarżonych, jak w przypadku Emilii P., i w celu szybkiego zamknięcia sprawy godziła się na nieadekwatne do czynu wyroki.

Nie zdecydowała się też postawić zarzutów nakłaniania do uprawiania prostytucji Julii, Kamili, Dąmarze i Adzie R., które załatwiały innym dziewczynom sekswyjazdy i czerpały z tego korzyści. Dlaczego?

⁵ Podkreśleniem wyróżniłem odpowiedzi, które znalazłem w aktach sprawy Joanny B., które są alternatywne do odpowiedzi na pytania zadane przez dziennikarza podczas nagrania – przypis Autora.

Copyright © Piotr Krysiak
Copyright © Deadline, Warszawa 2018

Wydawca:

Deadline

wydawnictwo.deadline@gmail.com

ISBN 978-83-947325-2-3

Projekt graficzny:

Janusz Barecki

Zdjęcie na okładce:

depositphotos

Korekta:

Grażyna Kwiek

Skład wersji elektronicznej

pan@drewnianyrower.com

Cały świat należał do nich. Luksusowe jachty, najdroższe hotele, popularne plaże w Dubaju, Cannes czy Saint-Tropez. Kolorowe drinki, narkotyki i seks. Tak wyglądało życie ekskluzywnych prostytutek z Polski. Były wśród nich modelki, celebrytki, finalistki konkursów piękności, artystki.

Podczas dwumiesięcznego sekswyjazdu potrafiły zarobić nawet kilkaset tysięcy złotych. Ich klientami byli nie tylko biznesmeni czy arabscy książęta, ale także polscy artyści i sportowcy. Spełniały najbardziej skrywane fantazje seksualne bogatych mężczyzn. Nie wszystkie handlowały ciałem na własne życzenie. Wszystkie prowadziły podwójne życie. Miały partnerów, mężów i dzieci.

Dziewczyny z Dubaju odsłaniają świat dobrze prosperującego i świetnie zorganizowanego seksbiznesu. To świat luksusowych prostytutek i ich klientów, bezwzględnych i przebiegłych сутенerek.

To nie jest powieść o miłości. To książka o brudnym świecie ekskluzywnego seksu, narkotyków i ogromnych pieniędzy. To nie jest literacka fikcja...

